

**Jan Zgrzywa**

**Aforyzmy w prozie  
Olgi Tokarczuk**

**Poznań 2016**

RECENZENT

*prof. US dr hab. Jolanta Ignatowicz-Skowrońska*

KOMITET REDAKCYJNY

*dr hab. Bogdan Hojdis, prof. UAM dr hab. Izabela Lis-Wielgosz,  
prof. dr hab. Elżbieta Nowicka (przewodnicząca), dr hab. Marek Osiewicz*

ADIUSTACJA:

*Zespół*

PRZYGOTOWANIE EDYCJI CYFROWEJ:

*Roch Burandt, Paweł Kaczmarczyk,  
Mateusz Prętki*

© Copyright by Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań 2016

WYDANIE PIERWSZE CYFROWE

ISBN 978-83-65666-21-5



# Spis treści

|   |     |
|---|-----|
| <b>Wstęp</b> .....  | 5   |
| <b>I. Zagadnienia metodologiczne i terminologiczne</b> .....  | 6   |
| <b>II. Analiza</b> .....  | 18  |
| 1. Semantyka aforyzmów w kontekście świata przedstawionego analizowanych dzieł literackich Olgi Tokarczuk ..... | 18  |
| <i>Podróż ludzi księgi</i> .....  | 18  |
| <i>E.E.</i> .....   | 22  |
| <i>Prawiek i inne czasy</i> .....   | 25  |
| <i>Szafa</i> .....  | 38  |
| <i>Dom dzienny, dom nocny</i> .....   | 45  |
| <i>Gra na wielu bębenkach</i> .....   | 66  |
| <i>Ostatnie historie</i> .....  | 83  |
| <i>Anna In w grobowcach świata</i> .....  | 100 |
| <i>Bieguni</i> .....  | 106 |
| <i>Prowadź swój pług przez kości umarłych</i> .....   | 124 |
| 2. Semantyka aforyzmów a wiedza kognitywna odzwierciedlana we współczesnej polszczyźnie .....                   | 137 |
| 3. Właściwości lingwistyczne aforyzmów w prozie Olgi Tokarczuk .....  | 142 |
| 3.1 Metafory .....  | 142 |
| 3.2 Kolekcje .....  | 145 |
| 3.3 Porównania .....  | 151 |
| 3.4 Paradoks .....  | 154 |
| 3.5 Ironia .....  | 156 |
| 3.6 Frazeologizmy .....   | 160 |
| 3.7 Lapidarność .....   | 161 |
| <b>III. Synteza. Aforyzmy a styl Olgi Tokarczuk</b> .....   | 165 |
| <b>Bibliografia</b> .....   | 167 |



# Wstęp

Celem mojego studium jest lingwistyczna charakterystyka aforyzmów, licznie występujących w prozie Olgi Tokarczuk, które są jednym z aspektów jej stylu. Częściowo wpisują się one w tradycyjne pojęcie aforyzmu jako gatunku, sformułowane na gruncie polskich badań lingwistycznych i literaturoznawczych, analizujących zwłaszcza polską twórczość literacką. Jednak wiele z aforyzmów Olgi Tokarczuk odbiega zdecydowanie od powszechnych wyobrażeń o tym, czym jest aforyzm i od formułowanych o nim definicji. W polskiej tradycji tego gatunku nie istnieją bowiem aforyzmy dłuższe niż jedno zdanie lub dwa zdania. Natomiast w jednej z ojczyzn aforyzmu, w Niemczech, szczególnie w literaturze XIX w., rozwinął się aforyzm długi, wykraczający poza sztywno określone ramy zwięzłości. I tego typu aforyzmy właśnie są licznie obecne w prozie Olgi Tokarczuk.

Zadaniem, którego się podejmuję, jest zatem usystematyzowanie wiedzy o aforyzmie jako gatunku lingwistycznym, przez który rozumiem autonomiczną jednostkę semantyczną języka, będącą eksponentem indywidualnego sądu o rzeczywistości, mającą znamiona prawdy uniwersalnej, jednak sformułowaną na podstawie subiektywnego doświadczenia i niezobiektywizowanej wiedzy jego nadawcy. Jednym z celów mojej książki jest upowszechnienie w polskich badaniach lingwistycznych takiego właśnie pojmowania aforyzmu jako jednostki semantycznej języka. Za punkt wyjścia analizy obrałem ustalenia naukowców niemieckich, ponieważ ich badania obejmują ten model aforyzmu, którego nie wykształcili polscy twórcy, a który jest charakterystyczny dla pisarstwa Olgi Tokarczuk. Ponadto zamierzam zbadać, jakie funkcje semantyczne pełnią aforyzmy wplecione w tok narracji w dziełach Olgi Tokarczuk. Interesuje mnie więc zarówno aforyzm jako autonomiczny gatunek, autonomiczna jednostka semantyczna, jak i analiza jego struktury leksykalnej, jego stopień metaforyczności, jego nacechowanie socjolektalne i idiolektalne, ale także jego relacje semantyczne, ujawniające się w kontekście znaczeniowym świata przedstawionego utworu, którego jest częścią, oraz w odniesieniu do polszczyzny jako jego tworzywa. Poza tym do moich zadań badawczych będzie należało ustalenie pewnego modelu lingwistycznego aforyzmu w dziele literackim.

## II. Zagadnienia metodologiczne i terminologiczne

Lingwistyczny i genologiczny status aforyzmu w polskiej refleksji językoznawczej czy też literaturoznawczej jest wciąż niedookreślony. Lektura prac poświęconych aforyzmowi jako gatunkowi literackiemu pokazuje, jak bardzo trudno go zdefiniować.

Pozornie najlepiej radzą sobie z tym problemem słowniki, które z racji swojego charakteru notują proste, lakoniczne definicje, np.: *zwięzłe zdanie, błyskotliwie sformułowane, zawierające jakąś myśl filozoficzną, naukę moralną lub regułę życiową; maksyma, sentencja* <fr. *aphorisme*, z gr. *aphorismós* ‘definicja’, od *aphorízo* ‘odgraniczam’> (*Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 2005) lub: <fr. *aphorisme*> lit., *krótkie, zwięzłe powiedzenie, błyskotliwie sformułowane, zawierające jakąś myśl filozoficzną, naukę moralną lub regułę życiową; sentencja* (*Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. Stanisława Dubisza, Warszawa 2003) czy też: (gr. *aphorismós* = definicja; ang. *aphorism*, fr. *aphorisme*, niem. *Aphorismus*, ros. *афоризм*) – *zwięzłe sformułowanie, zwykle jednozdaniowe, ogólnej prawdy o charakterze filozoficznym, psychologicznym czy moralnym, odznaczające się stylistyczną wyrazistością i błyskotliwością. Mechanizm wypowiedzi aforystycznej opiera się najczęściej na chwytach antytezy i paradoksu; bywa ona przewrotnym nawiązaniem do prawd obiegowych i zdroworoządkowych formuł. Aforyzm może występować nie tylko jako utwór samodzielny, ale też jako wyrazista część większej wypowiedzi, np. jako jej pointa* (Michał Głowiński, Teresa Kostkiewiczowa, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 2002).

Powyższe definicje odzwierciedlają powszechne rozumienie słowa *aforyzm* i mimo koniecznej lapidarności zawierają najistotniejsze cechy aforyzmów: zwięzłość, błyskotliwość, filozoficzny i moralizatorski charakter. Najpełniejsze wyjaśnienie daje ostatnie z przytoczonych źródeł, podkreślając między innymi samodzielność literacką aforyzmu oraz zwracając uwagę na to, że może on być dłuższy niż jedno zdanie. To stwierdzenie jest kluczowe dla moich rozważań, gdyż, o czym wspomniałem wyżej, w prozie Olgi Tokarczuk większość aforyzmów wychodzi poza ramy jednego zdania. W polskich opracowaniach badacze poświęcają uwagę wyłącznie tym najczęściej spotykanym realizacjom gatunku, czyli tekstom jednozdaniowym, sprowadzając zaobserwowane w wyniku swoich badań prawidłowości do cech właściwych wszystkim aforyzmom<sup>1</sup>.

Z bogatej literatury im poświęconej wybrałem kilka prac, które moim zdaniem zasługują na uwagę. Przedstawię wyniki badań ich autorów, by pokazać, że wypracowanie jednej,

---

<sup>1</sup> Myślę tu przede wszystkim o pracach Mieczysława Balowskiego (*Struktura językowa aforyzmów*, Opole 1992), Daniela Kalinowskiego (*Określanie horyzontu. Studia o polskiej aforystyce literackiej XIX wieku*, Słupsk 2003), Kazimierza Orzechowskiego (*Źądło i miód. Antologia aforyzmu polskiego*, Wrocław 1990).

spójnej definicji aforyzmu stanowi dla badaczy nie lada problem. Opierając się na dotychczasowych ustaleniach, spróbuję sformułować definicję, która pomoże mi wyodrębnić z tekstów prozatorskich Olgi Tokarczuk te fragmenty, które za aforyzmy mogą uchodzić.

Kazimierz Orzechowski w posłowie do zbioru *Żądło i miód. Antologia aforyzmu polskiego*<sup>2</sup> podaje siedem cech aforyzmu, obszernie je komentując. Według niego pierwszym sygnałem [tego] gatunku literackiego jest **samodzielność** – *aforyzm bez żadnego przygotowania wylania się z milczenia i bez żadnego rozwinięcia do niego powraca, w samotności i oddzieleniu od wszystkiego tkwi jego siła*. Drugi sygnał to **krótkość** – autor świadomy jest lakoniczności tego określenia, lecz twierdzi, że aforyści intuicyjnie tę cechę wyczuwają i stosują *z wielką precyzją*, formułując myśl w jednym lub dwu zdaniach, jak to ujął, *możliwie lakońsko lakonicznych*. **Zwartość** to trzecia cecha znamionująca aforyzm. Wymaga ona od aforysty *rezygnacji z wszelkich zbędnych słów*. Aby zilustrować tę cechę, Orzechowski używa anegdotycznego przykładu, świetnie ilustrującego ideę zwartości. Warto go przytoczyć: *gdy zwartość posuwała się do absurdu, radować się można niekiedy – dla uzyskania pewnych efektów – nawet z połowy krótkiej samogłoski, z której zaoszczędzenia autor sanskryckiej sutry (a może i aforysta) cieszył się tak samo jak z narodzin syna*. Za kolejny sygnał gatunkowy aforyzmu twórca antologii uznaje **wieloznaczność**, która *pozwała odróżnić definicję aforystyczną od jednoznacznej definicji naukowej*; aforyzm poza sensem dosłownym ma co najmniej drugi sens, ważniejszy od dosłownego. Im więcej niedosłownych znaczeń, *tylko większe możliwości interpretacyjne i tym większe zadowolenie estetyczne odbiorcy*. Piąty filar aforyzmu stanowi **uniwersalność** – tu komentarzem mogłoby być stwierdzenie, że dla aforyzmu czas nie istnieje. Orzechowski zauważa, że zdecydowana większość aforystów wyraża swoje myśli w czasie teraźniejszym, *który zapewnia sformułowaniu wieczną aktualność*. Następną cechą wymienioną przez badacza jest **humor**. Puenta, która wprowadza element niespodzianki, powoduje *wirowanie sensu, ona też zwykle wyznacza tonację humoru: od pobłażliwości i wyrozumiałości do zjadliwej ironii i sarkazmu*. **Oryginalność** kończy zestaw siedmiu sygnałów gatunkowych aforyzmu. *Oczywistość i banal są niewybaczalnymi błędami aforyzmu* – stwierdza Orzechowski. Oryginalność aforyzmu wyraża się albo w odkrywczej myśli, albo w niezwykłym sposobie jej przedstawienia<sup>3</sup>.

Autor tak obszernej i wnikliwej definicji ma jednak świadomość jej niewystarczalności. Wie, że jeśli chciałoby się wyczerpująco opisać to, czym jest aforyzm, to w miarę poznawania twórczości kolejnych aforystów wyróżniałoby się dalsze jego cechy. Ta swoista pojemność aforyzmu bierze się z różnorodności tego gatunku literackiego, z tego, jak szeroko rozumieją go sami twórcy. Antologię Orzechowskiego otwiera krótki rozdział zatytułowany *Zamiast wstępu*, z podtytułem *Aforyzmy o aforyzmie*. Dla zobrazowania owej różnorodności pozwolę sobie przytoczyć kilka z nich:

*Aforyzm jest małym domkiem z szerokim widokiem.*

(P. N. Cossmann)

*Aforyzm jest ostatnim ogniwem długiego łańcucha myśli.*

(M. von Ebner-Eschenbach)

---

<sup>2</sup> Kazimierz Orzechowski, *Żądło i miód. Antologia aforyzmu polskiego*, Wrocław 1990.

<sup>3</sup> Kazimierz Orzechowski, op. cit. s. 166.

*Nie ma obłudniejszej formy literackiej nad aforyzm.*

(S. Napierski)

*Aforyzm świeci i kłamie krótkością.*

(K. Irzykowski)

*Aforyzm: pomysł na coś większego, który nie został popsuty wykonaniem.*

(W. Brudziński)

*Dobry aforyzm jest jak silny reumatyzm: trafia nagle w członki i czuje się go długo.*

(H. H. Kersten)

*Aforyzmy, schyłanie się po pojedyncze źdźbło, są pokłosiem, nie ścinaniem falujących złotych łanów zbóż, nie wiązaniem snopów i nie świętem żniw zdobionych wieńcem. Ale opadłe i zerwane kłosy dają też dobry chleb i tylko w smaku spożywających leży wycucie, co w nim jest z ambrozji.*

(B. Auerbach)

Nie wypada spierać się o to, który z autorów miał rację, wszak każdy z nich był specjalistą w zakresie gatunku, który definiował. I mimo że zaprezentowane definicje różnią się od siebie, to prawie wszystkie koncentrują się na jednej cesze aforyzmu, mianowicie na jego lapidarności. Paul Nikolaus Cossmann pisze o *małym domku*, Marie von Ebner-Eschenbach o *ostatnim ogniwie długiego łańcucha myśli*, czyli o wniosku, który siłą rzeczy, w porównaniu do poprzedzającego go wywodu, jest krótki. Stefan Napierski nazywa aforyzm najobłudniejszą formą literacką być może właśnie z powodu jego krótkości, skrótości przy jednoczesnym bogactwie treści; zawarte sądy mają postać ostatecznych, jedynie słusznych twierdzeń, można je akceptować lub odrzucić, dyskutować z nimi niepodobna, gdyż brak owego *długiego łańcucha myśli*, który by je uzasadniał. Definicja Karola Irzykowskiego wyraża wprost kolejną myśl kryjącą się w ujęciu Napierskiego. Dotyczy ona jednak, jak sądzię, bardziej autora aforyzmu niż samego utworu. Oto bowiem zarówno słuchacze, i chyba oni przede wszystkim, jak i czytelnicy zachwycają się elokwencją, inteligencją, spostrzegawczością, humorem twórcy, jego umiejętnością zdystansowania się do siebie i świata oraz znakomitym opanowaniem języka, nie wiedząc lub zapominając o tym, że ten gotowy produkt, który on im daje, jest wynikiem długotrwałych przemyśleń, nierzadko również bogatych doświadczeń życiowych, także tych bolesnych. Aforyzm to w pewnym sensie maska, za którą kryje się autor. Wiesław Brudziński przekornie traktuje aforyzm jako plan jakiegoś dzieła, a nie jego podsumowanie, puentę; przekornie, ponieważ w gruncie rzeczy ów pomysł na coś miałby stanowić w tym wypadku *ostatnie ogniwo łańcucha myśli*. Hanns-Herrmann Kersten widzi w aforyzmie impuls, który co prawda z natury swojej jest krótki, lecz oddziałuje długotrwale. Z kolei Berthold Auerbach w najdłuższej z przytoczonych definicji porównuje aforyzm do pojedynczego kłosa; to część całości, część pełnowartościowa, mimo że niedoceniana, pozornie bez znaczenia, traktowana jak odpad. Odwołanie się do *smaku spożywających* sugeruje ponadto subiektywizm odbioru, pewną intelektualną elitarność odbiorcy-smakosza.

Daniel Kalinowski, autor monografii zatytułowanej *Określanie horyzontu. Studia o polskiej aforystyce literackiej XIX wieku*<sup>4</sup>, pisze, że *należące do najkrótszych form literackich aforyzmy są dosyć skomplikowane z racji swej genologicznej migotliwości*. Ową *migotliwość* sugeruje tytuł pracy – *Określanie horyzontu*. Kalinowski rozumie przez to *różne i nigdy do końca niezadowolające próby nazwania rzeczywistości, podejmowane*

<sup>4</sup> Daniel Kalinowski, *Określanie horyzontu. Studia o polskiej aforystyce literackiej XIX wieku*, Słupsk 2003.



przez autorów aforyzmów, a także przez naukowe próby opisu. Jego monografia, przedstawiająca między innymi rozumienie aforyzmów współcześnie i w wieku XIX, uświadamia, że uporczywe poszukiwanie definicji gatunku – jednej, uniwersalnej – skazane jest z góry na niepowodzenie. Myślę, że przyczyna tego tkwi w paradoksie samego aforyzmu. Należy on bowiem do twórców intuicyjnych; powstaje raczej podyktowany impulsem, choć, jak zauważyła cytowana przeze mnie wyżej Marie Ebner von Eschenbach, stanowi *ostatnie ogniwo długiego łańcucha myśli*. Cechuje go zatem spontaniczność, chęć uchwycenia olśnienia<sup>5</sup>, trudno więc przypisać mu takie genologiczne wyznaczniki, które określałyby wszystkie utwory sygnowane mianem aforyzmów<sup>6</sup>.

Pisząc o spontaniczności aforyzmu, o wyrażaniu za jego pośrednictwem olśnienia, trzeba wspomnieć o wpisanym weń subiektywizmie, subiektywizmie osobistego doświadczenia autora<sup>7</sup>. Tak rozumiany aforyzm nazwałbym gatunkiem naturalnym, wpisanym w specyfikę, logikę myślenia człowieka. Jedyną jego stałą cechą jest to, że stanowi puentę osobistych rozważań. Dodać jeszcze należy, że niejasność i wieloznaczność aforyzmów biorą się stąd, że poza autorem nikt nie ma wglądu w tok myślenia, z którego rodzi się aforyzm; nie ma tym samym możliwości poznania argumentów umożliwiających zrozumienie wynikającego z nich wniosku. Fenomenem aforyzmu jako zapisu refleksji jest to, że rodzi się on w wyniku dwóch różnych sposobów percepcji świata: kwintesencji doświadczenia indywidualnego i kognitywnego doświadczenia zbiorowego.

Należy jeszcze koniecznie przywołać studium M. Balowskiego *Struktura językowa aforyzmów*<sup>8</sup>, które jest pierwszą polską próbą lingwistycznej analizy aforyzmu. Autor próbuje znaleźć językowy model charakterystyczny dla gatunku, analizując warstwę składniową i leksykalną tekstów. Wyniki jego badań oparte są na analizie twórczości czterech autorów (dwóch polskich: S. J. Leca i W. Brudzińskiego oraz dwóch czeskich: G. Lauba i M. Růžički), których aforyzmy zbliżone są do siebie pod względem formalnym; odpowiadają potocznej, słownikowej wiedzy na temat tego typu tekstów, wedle której aforyzm jest krótki, najczęściej jednozdaniowy, zbudowany na frazeologizmie lub przysłowiu. Pozwala to M. Balowskiemu na wskazanie lingwistycznych wykładników aforyzmu jako gatunku wypowiedzi, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się zwięzłość, co na płaszczyźnie składniowej sprowadza się do formy najczęściej pojedynczego zdania, i lapidarność, którą uzyskuje aforyzm dzięki wykorzystaniu do jego budowy frazeologizmu lub przysłowia, będących nośnikami kognitywnej wiedzy potocznej danej społeczności komunikatywnej.

M. Balowski przytacza opinię Jadwigi Puzyniny (*Lingwistyka a problem rozumienia tekstu*, „Poradnik Językowy”, nr 7, 1984), która twierdzi, na podstawie analizy aforyzmów Stanisława Jerzego Leca, że nie można zbudować jednego uniwersalnego modelu odbioru tekstu z uwagi na zróżnicowany stopień erudycji odbiorców. Taka opinia przeczyłaby tezie o uniwersalności aforyzmów. Myślę jednak, że teksty zawężone do konkretnego obszaru wiedzy, np. aforyzmy medyczne, nie wykraczają swoją treścią poza wiadomości ogólnie dostępne człowiekowi wykształconemu. A to przecież on sięga przede wszystkim po ten rodzaj literatury.

---

<sup>5</sup> Daniel Kalinowski, op. cit., s. 68.

<sup>6</sup> Stwierdzenie, że aforyzm powstaje spontanicznie, z chęci uchwycenia olśnienia, przywodzi na myśl definicję haiku. O inspiracjach haiku zob. Czesław Miłosz, *Haiku*, 1992, s. 10.

<sup>7</sup> Daniel Kalinowski, op. cit., s. 64.

<sup>8</sup> Mieczysław Balowski, *Struktura językowa aforyzmów*, Opole 1992.

Spośród dokonań badaczy niemieckich wybrałem ujęcia dwóch z nich: Haralda Frickego i Petera Krupki<sup>9</sup>, jako najbardziej reprezentatywne dla niemieckiej refleksji lingwistycznej nad statusem aforyzmu. Opierając się na ich dotychczasowych ustaleniach, spróbuję sformułować definicję, która pomoże mi wyodrębnić z tekstów prozatorskich Olgi Tokarczuk te fragmenty, które za aforyzmy mogą uchodzić.

Harald Fricke<sup>10</sup> wyznacza kryteria, które muszą zostać spełnione, by wolno było mówić o aforyzmie-gatunku literackim. Za jego cechy obligatoryjne uważa:

- 1) izolację kontekstową (Kotextuelle Isolation),
- 2) formę prozatorską (Prosaform),
- 3) niefikcjonalność (Nichtfiktionalität).

Przez izolację kontekstową rozumie Fricke samodzielność aforyzmu; funkcjonuje on autonomicznie, niezależnie od tekstów z nim sąsiadujących, zarówno w ramach większych gatunków prozatorskich, jak i w zbiorach aforyzmów – jest więc tekstem zamkniętym. *Ta izolacja kontekstowa w ramach łańcuszka aforyzmów, postrzegana jako naruszenie linearnego, niezmiennego ułożenia zdań w tekst zgodnie z regulami normy, jest równocześnie „poetyckim odchyleniem” wspólnym wszystkim aforyzmom*<sup>11</sup>. Do innych cech, które nie pozwalają najkrótszemu z gatunków uchodzić za przedstawiciela poezji, Harald Fricke zalicza, po pierwsze, brak podziału na wersy (gdyby taki podział zastosować, *zamiast aforyzmów mielibyśmy epigramy lub przysłowia*<sup>12</sup>) oraz, po drugie, brak jakiegokolwiek fikcji literackiej (gdyby taka pojawiła się w aforyzmach, *popadlibyśmy w gatunki pokrewne żartowi lub anegdocie, ewentualnie skeczowi – w przypadku fikcji dramatycznej*<sup>13</sup>).

Jako cechy alternatywne konstytuujące aforyzm (tekst musi spełniać co najmniej jeden z podanych warunków) Harald Fricke wylicza:

- 1) zdanie pojedyncze (Einzelsatz),
- 2) zwięzłość (Konzision),
- 3) puentę językową (Sprachliche Pointe),
- 4) puentę obiektywną (Sachliche Pointe).

Eksplikując kryterium zdania pojedynczego, Harald Fricke odnosi się krytycznie do stereotypowo kojarzonej z aforyzmem uwagi o jego krótkości. *U niekwestionowanych protoplastów gatunku niektóre aforyzmy rozciągają się na wiele stron – i to nie tylko u niemieckich klasyków aforystyki, takich jak Lichtenberg, Schlegel, Nietzsche, Kraus czy Canetti, lecz już u La Rochefoucauld. Aforyzmy takie są przy tym ilościowo nieodróżnialne od innych gatunków prozatorskich jak esej, glosa lub artykuł prasowy; i nawet aforyzmy ekstremalnie oszczędne w słowach dzielą „swoją krótkość” z tezami, żartami, telegramami czy z zapiskami w dziennikach*<sup>14</sup>. Według Haralda Frickego kryterium zdania pojedynczego wyznacza pewien ideał. Niemało jest przecież takich aforyzmów, które są o wiele krótsze niż pełne zdanie, np. *Trawiata – opera dla jaroszków*<sup>15</sup> lub *Katechismus-Milch*<sup>16</sup>.

---

<sup>9</sup> Peter Krupka jest Czechem, lecz prace poświęcone aforyzmom publikował w języku niemieckim i odwoływał się do dokonań tradycji niemieckiej.

<sup>10</sup> Harald Fricke, *Aphorismus*, Stuttgart 1984.

<sup>11</sup> Harald Fricke, op. cit., s. 13. Tłumaczenia z języka niemieckiego w niniejszej pracy są moje [J.Z.].

<sup>12</sup> Harald Fricke, op. cit., s. 13.

<sup>13</sup> Harald Fricke, op. cit., s. 13-14.

<sup>14</sup> Harald Fricke, op. cit., s. 14-15.

<sup>15</sup> Julian Tuwim, cytaty za: Kazimierz Orzechowski, op. cit., s. 104.

<sup>16</sup> „Mleko katechizmowe” [ tłum. J. Z. ] w: Georg Christoph Lichtenberg, *Schriften und Briefe*, München 1968, cytaty za: Harald Fricke, op. cit., s. 16. To dość osobliwy aforyzm, bo cóż on znaczy? Czy to, że katechizm

Zwięzłość, jedna z alternatywnych cech aforyzmu, nie ogranicza się jedynie do rozmiaru tekstu – tekst nie musi być krótki, aby uchodził za zwięzły. *Pisać zwięzłe, nie oznacza ,pisać mało’ lub ,pisać tylko to, co konieczne’, ale: pisać mniej niż to rzeczywiście byłoby konieczne, a niezbędne uzupełnienia pozostawić wysiłkom czytelnika*<sup>17</sup>. W tym miejscu warto przytoczyć opinię Friedricha Nietzschego, wyrażoną oczywiście aforystycznie, na temat aforyzmu i jego zwięzłości:

*Aforyzm, sentencja, w których przodują wśród Niemców, są formami „wieczności”; ambicja moja polega na tym, by w dziesięciu zdaniach wypowiedzieć to, co ktoś inny powiada w całej książce – czego inny w całej książce nie powiada*<sup>18</sup>.

Pointa językowa polega, po pierwsze, na wyzyskaniu języka rozumianego jako *langue*, a więc na możliwościach, jakie daje system języka. W poniższym przykładzie autor, Johann Gottfried Seume, odwołał się do kontrastu między etymologicznym pokrewieństwem wyrazów, a różnicą obiektywnie polityczną:

*Die Edeln und der Adel stehen gewöhnlich im Gegensatz*<sup>19</sup>.

[Szlachetni i szlachta to zwykle dwa przeciwieństwa]

Po drugie, pointa językowa pozostaje w związku semantycznej synergii z poziomem *parole*, a zatem z konkretną realizacją *langue*, z językiem mówionym, operującym znanymi powszechnie sformułowaniami – cytatami z klasyków lub, co szczególnie częste, przysłowiami i powiedzeniami jako przeciwieństwem aluzji czy przewrotności<sup>20</sup>. Za przykład ilustrujący tę tezę służy Haraldowi Frickemu aforyzm Karla Krausa:

*Wes das Herz leer ist, des gehet der Mund über*<sup>21</sup>.

[Jeśli czyjeś serce jest puste, jego rolę przejmują usta]

Jeśli chodzi o tak zwaną puentę obiektywną, to nie konstytuują jej środki językowe, lecz konstrukcja oparta na sprzecznościach semantycznych. Bardzo często polega to na podważeniu powszechnie przyjętych i zaakceptowanych wartości, tak jak w poniższym aforyzmie Lichtenberga:

*Ich möchte was darum geben, genau zu wissen, für wen eigentlich die Taten getan worden sind, von denen man öffentlich sagt, sie wären für das Vaterland getan worden*<sup>22</sup>.

[Chciałbym bardzo wiedzieć, dla kogo właściwie zostały podjęte działania, o których oficjalnie się mówi, że zostały podjęte dla ojczyzny]

*Puenta obiektywna może jednak polegać również na wyrażeniu zaskakującej obserwacji – często w odniesieniu do uważanych za oczywiste sytuacji z życia codziennego. W ten sposób Lichtenberg utworzył listę zatytułowaną „Wyzwiska i im podobne”, ukła-*

---

ma być dla wiernych pierwszym pokarmem?

<sup>17</sup> Harald Fricke, op. cit. s. 16.

<sup>18</sup> Friedrich Nietzsche, *Aforyzmy*. Wybrał, opracował i wstępem opatrzył Stefan Lichański, tłum. Stanisław Wyrzykowski, Warszawa 1973, s. 128.

<sup>19</sup> *Deutsche Aphorismen*, Stuttgart 1978, cytat za: Harald Fricke, op. cit., s. 17.

<sup>20</sup> Harald Fricke, op. cit., s. 17.

<sup>21</sup> Karl Kraus, *Beim Wort genommen: Aphorismen*, München 1955, cytat za: Harald Fricke, op. cit., s. 17.

<sup>22</sup> Georg Christoph Lichtenberg, *Schriften und Briefe*, München 1968, cytat za: Harald Fricke, op. cit. s.17.

dając je w bardzo prostej formie – w słupku, wyraz pod wyrazem; i jeśli przyjrzeć się dokładnie tej liście, to obok takich obelg, w przeważającej mierze odwołujących się do zwierząt, jak „żółtodziób” (*Gelbschnabel*), „huncwot” (*Hundsfoth*), „osioł” (*Esel*), „przyglup” (*Maulaffe*), „ufajdana świnia” (*Drecksau*) odkryje się z pewną konsternacją wpis „Człowiek” (*Mensch*)<sup>23</sup>.

Ostatecznie Harald Fricke daje następującą propozycję definicji: *Aforyzm to kontekstowo izolowany element łańcucha pisemnych tekstów prozatorskich. Element ten jest wyrażony przykuwającym uwagę zdaniem pojedynczym lub w inny zwięzły sposób; może być również spuentowany językowo bądź obiektywnie*<sup>24</sup>.

W przywołanym przeze mnie już wyżej aforyzmie Nietzsche dotyka problemu, który poruszył w swoich rozważaniach również Harald Fricke, mianowicie myślenia aforystycznego. Niemiecki filozof co prawda nie określa tego wprost, lecz daje dość wyraźnie do zrozumienia, że nie lubi rozwlekłości, przegadania, interesuje go, czego dowodzi jego twórczość, sama istota myśli, bardziej konkluzja niż wywód. O myśleniu aforystycznym piszą także badacze gatunku, np. Wilhelm Grenzmann: *myślenie aforystyczne jest myśleniem egzystencjalnym*<sup>25</sup>. Harald Fricke posuwa się nawet do stwierdzenia, że *aforysta cierpi na pewien rodzaj umysłowego upośledzenia*<sup>26</sup>, [...] *ponieważ myśli on bardzo oszczędnie i nie umie inaczej myśleć*<sup>27</sup>. Z innego punktu widzenia myślenie aforystyczne to stawianie diagnozy. *Aforyzm dokonuje zamachu stanu, jest wyrotowy, szuka dziury w całym, diagnozuje i leczy chorobę totalności. Jest sposobem myślenia, a nie tylko migniatunkiem literackim*<sup>28</sup>.

Inny badacz, którego spojrzenie na aforyzm stało się inspiracją moich badań, to Peter Krupka<sup>29</sup>. Jego zainteresowania dotyczą rozwoju polskiej aforystyki, a szczególną uwagę poświęca twórczości Stanisława Jerzego Leca. Na podstawie analizy utworów polskich aforystów wyznacza cechy charakterystyczne dla rodzimej, polskiej odmiany gatunku. Czyni to nader interesująco, konfrontując aforyzm z innymi rodzajami krótkich form językowych (*die sprachliche Kurzformen*)<sup>30</sup> takich, jak: epigram, anegdota, bajka, przysłowie, frazeologizm, skrzydlate słowo, sentencja, maksyma, esej. Porównuje wymienione formy literackie przy użyciu następujących kryteriów:

- 1) obecność autora danego typu tekstu (Autor),
- 2) zastosowanie danego typu tekstu (Verwendung),
- 3) funkcjonowanie w kontekście danego typu tekstu (Kontext),
- 4) objętość danego typu tekstu (Umfang),
- 5) treść danego typu tekstu (Inhalt),

---

<sup>23</sup> Harald Fricke, op. cit. s. 17.

<sup>24</sup> Harald Fricke, op. cit. s. 18. Definicja w oryginale: *Ein Aphorismus ist ein kontextuell isoliertes Element einer Kette von schriftlichen Sachprosatexten, das in einem verweisungsfähigen Einzelsatz bzw. in konziser Weise formuliert oder auch sprachlich bzw. sachlich pointiert ist.*

<sup>25</sup> *Der Aphorismus. Zur Geschichte, zu den Formen und Möglichkeiten einer literarischen Gattung.* Wege der Forschung 356, Darmstadt 1976, s. 188.

<sup>26</sup> Harald Fricke, op. cit., s. 1.

<sup>27</sup> Jost Andreas Müller, *Formprinzipien des Aphoristischen. Eine Untersuchung der Aphorismen Georg Christoph Lichtenbergs*, Zürich 1967, s. 100.

<sup>28</sup> Beata Mytych, *Myślenie aforystyczne, „Anthropos”*. Pismo Koła Naukowego Filozofii Kultury przy Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego, nr 2-3, 2004.

<sup>29</sup> Peter Krupka, *Der polnische Aphorismus. Die „Unfrisierten Gedanken” von Stanislaw Jerzy Lec und ihr Platz in der polnischen Aphoristik*, München 1976.

<sup>30</sup> Peter Krupka, op. cit., s. 48.

6) stosunek treści danego typu tekstu do ogólnie przyjętych, akceptowanych, norm społecznych (Geltung),

7) stosunek danego typu tekstu do normy językowej lub wyznaczników gatunku (Ästhetische Funktion)<sup>31</sup>.

Powyższy podział ilustruje przejrzyste tabela<sup>32</sup> na stronie 14.

Porównawcze ujęcie aforyzmu jako utworu literackiego pozwala Peterowi Krupce na sformułowanie jego gatunkowych wyznaczników:

- 1) wyjątkowości,
- 2) autonomii,
- 3) krótkości (jedno zdanie),
- 4) wyrażania ogólnie znanej prawdy,
- 5) polemiki z ogólnie przyjętymi normami, innowacji.

Peter Krupka formułuje wniosek, który nasuwa się po przejrzaniu powyższych cech, mianowicie, że aforyzm, w odróżnieniu od innych krótkich form literackich, z którymi został zestawiony, a z którymi często się go myli, cechuje znamieny paradoks. Jego treść bazuje co prawda na powszechnych odczuciach, na intuicji społecznej, lecz te dające poczucie bezpieczeństwa mniemania zostają przefiltrowane przez indywidualizm autora i w konsekwencji podane w wątpliwość.

Zestawienie ustaleń obu badaczy, Petera Krupki i Harald Frickego, pozwala na holi- styczną charakterystykę aforyzmu jako gatunku, autonomicznej jednostki semantycznej. Pierwszy z nich ukazał specyfikę polskiej tradycji aforystycznej, której szczytowe osią- gnięcie stanowi twórczość Jerzego Stanisława Leca. Drugi natomiast starał się stworzyć syntezę gatunku na podstawie tradycji zachodniej, szczególnie niemieckiej, która w Pol- sce dotychczas nie znalazła kontynuatorów.

Biorąc pod uwagę ustalenia przywołanych przeze mnie badaczy, przyjmuję następują- cą definicję aforyzmu: **aforyzm to zwarte, lecz niekoniecznie krótkie, wyrażenie my- śli, zarówno samodzielnej, izolowanej, funkcjonującej poza kontekstem, w którym się rodziła, jak i w kontekście tekstu, w ramach którego się pojawia; stanowi wtedy jego puentę, ale może egzystować jako samodzielny tekst. Na poziomie semantycz- nym aforyzm jest ponadczasowy, co na poziomie gramatycznym podkreśla zwykle czas teraźniejszy o znaczeniu uniwersalnej prawdy.**

Badając aforyzmy w prozie Olgi Tokarczuk, uwzględniam oczywiście ich uwikłanie w złożoną strukturę semantyczną dzieła literackiego. Aforyzmy w planie świata przed- stawionego utworu formułowane są przez jego bohaterów lub narratora. Ich wartość zna- czeniowa pozostaje zatem w relacji zależności od zawartości semantycznej konkretnego badanego przeze mnie utworu i w niej znajduje swoje uzasadnienie. Z drugiej zaś stro- ny, aforyzmy wprowadzone zostały do utworu literackiego mniej lub bardziej świadomie przez podmiot czynności twórczych, w którego rolę w akcie sprawczym, jakim jest two- rzenie dzieła literackiego, wchodzi Olga Tokarczuk, autorka struktury semantycznej swo- ich utworów prozatorskich. Tworzywem aforyzmów jest polszczyzna, którą Olga Tokar- czuk (świadomie) poddaje zabiegom stylistycznym, będącym wypadkową ukształtowanej przez nią estetyki konkretnego utworu. Jest to jednak polszczyzna nosząca znamiona

---

<sup>31</sup> Zastosowałem tłumaczenia opisowe poszczególnych kryteriów, bowiem jako same hasła niewiele mó- wią.

<sup>32</sup> Peter Krupka tytułuje tę tabelę *Różnicujące cechy krótkich form językowych (Unterscheidende Merkmale der sprachlichen Kurzformen)*.

| Gatunek literacki | AUTOR |         | ZASTOSOWANIE |             | KONTEKST   |         | OBJĘTOŚĆ     |              |             | TREŚĆ                |                       |                       | POTWIERDZANIE OGÓLNE OBOWIĄZUJĄCYCH WARTOŚCI |           |              | FUNKCJA ESTETYCZNA |                 |           |
|-------------------|-------|---------|--------------|-------------|------------|---------|--------------|--------------|-------------|----------------------|-----------------------|-----------------------|--|-----------|--------------|--------------------|-----------------|-----------|
|                   | Znany | Niezany | Jednokrotne  | Wielokrotne | Niezależny | Zależny | Część zdania | Jedno zdanie | Więcej zdań | Pojedyncza wypowiedź | Wypowiedź powtarzalna | Wypowiedź potencjalna | Zadne  | Całkowite | Przeczące im | Norma językowa     | Norma literacka | Innowacja |
| Epigramat         | +     |         | +            |             | +          |         |              | +            |             |                      |                       |                       |  | +         |              | +                  |                 |           |
| Anegdota          |       | +       |              | +           | +          |         |              |              | +           |                      |                       |                       |  |           |              | +                  |                 |           |
| Bajka             | +     |         | +            |             | +          |         |              | +            |             |                      |                       |                       |  |           |              |                    |                 |           |
| Przysłowie        |       | +       |              | +           | +          |         |              | +            |             |                      |                       |                       |  | +         |              |                    |                 |           |
| Frazeologizm      |       | +       |              | +           |            |         |              |              |             |                      |                       |                       |  |           |              | +                  |                 |           |
| Skrzydlate słowa  | +     |         |              | +           |            |         | +            |              |             |                      |                       |                       |  |           |              |                    |                 |           |
| Sentencja         | +     |         | +            |             |            |         | +            |              |             |                      |                       |                       |  | +         |              | +                  |                 |           |
| Maksyma           |       | +       |              | +           | +          |         |              | +            |             |                      |                       |                       |  |           |              | +                  |                 |           |
| Aforyzm           | +     |         | +            |             | +          |         |              | +            |             |                      |                       |                       |  |           | +            |                    |                 | +         |
| Esej              | +     |         | +            |             | +          |         |              |              | +           |                      |                       |                       |  | +         |              | +                  |                 |           |

kompetencji językowej Olgi Tokarczuk i jej idiolektu. Wartość semantyczna aforyzmów powstaje także poprzez odwołanie się do wiedzy kognitywnej wszystkich współczesnych użytkowników polszczyzny, a zarazem samej Olgi Tokarczuk jako ich twórcy. Sądy zawarte w aforyzmach mają wobec tego charakter antropocentrycznego waloryzowania rzeczywistości w jej różnorodnych aspektach, które należy analizować w odniesieniu do dwu struktur semantycznych – po pierwsze w odniesieniu do wykreowanych wartości świata przedstawionego dzieł prozatorskich Olgi Tokarczuk, po drugie w odniesieniu do wiedzy kognitywnej odzwierciedlanej we współczesnej polszczyźnie, będącej doświadczeniem zarówno odbiorców dzieła literackiego, jak i jego twórcy.

Metoda badawcza, którą stosuję, polega na analizie aforyzmów jako całości, tzn. na szukaniu w nich podobieństw i różnic pozwalających sformułować wnioski na temat modelu aforyzmu stosowanego przez autorkę. W tym celu stworzyłem zbiory zawierające wszystkie aforyzmy występujące w danej powieści lub w tomie opowiadań, by maksymalnie uwiarygodnić analizę i zobiektywizować wnioski. Tam, gdzie było to możliwe oraz sensowne z badawczego punktu widzenia, klasyfikuję aforyzmy tematycznie. Proponowany przeze mnie podział ma swoje mankamenty. Myślę przede wszystkim o subiektywizmie w przydzielaniu aforyzmów do konkretnej grupy. Jednak klasyfikacja ta powstała po to, by służyła interpretacji i traktuję ją czysto instrumentalnie. Ponadto wyróżnione kategorie semantyczne odpowiadają kognitywnej konceptualizacji rzeczywistości pozajęzykowej.

Zaproponowana przeze mnie metoda to filologiczna interpretacja tekstu, której punkt wyjścia stanowi perspektywa lingwistyczna, a punktem dojścia jest, wyłaniająca się z takich filologicznych dociekań, rekonstrukcja waloryzowania rzeczywistości świata przedstawionego tekstu literackiego oraz rzeczywistości pozajęzykowej dostępnej zarówno doświadczeniu współczesnych czytelników, jaki i twórcy dzieła literackiego. Żeby lepiej zilustrować tę metodę, zaprezentuję dwie przykładowe analizy.

*Zabijanie polega na odebraniu prawa do ruchu, życie jest przecież ruchem.*

Powyższy aforyzm pozbawiony otoczenia kontekstowego jest samodzielny, w pełni autonomiczny tekstem, utworem literackim. Nic nie wskazuje na to, że stanowi część innego dzieła. Traktuje on o śmierci, ale jakby na dwóch poziomach: zarówno bezpośrednio, jak i nie wprost. O ile bowiem pierwsze jego zdanie definiuje zabijanie eufemistycznie, o tyle drugie rozbija tę eufemistyczność, gdyż zawiera wyjaśnienie, czym jest ruch. W efekcie definicja zabijania jest łagodna tylko na pozór, mimo że w pierwszej chwili może nawet odwracać uwagę odbiorcy od okrutnej prawdy. W powieści refleksja ta pojawia się w ostatnim rozdziale cyklu *Czas Genowefy*, traktującym o schyłkowym okresie życia bohaterki. Sparaliżowanej Genowefie wracają we wspomnieniach obrazy ze zbiorowej egzekucji Żydów z Jaszczotli. Widziana przez nią masakra stała się jej traumą; większość zabitych Genowefa знаła osobiście, wśród nich znajdowały się dzieci oraz Eli – jej wielka miłość. To, czego doświadczyła, było tak przerażające i niepojęte, że nie potrafiła już wyrzesać z siebie energii potrzebnej do życia – została sparaliżowana; najpierw posłuszeństwa odmówiły jej nogi, potem stopniowo paraliż obejmował całe ciało. Autorem aforyzmu nie jest Genowefa, wypowiada go narrator, jakby zainspirowany jej myślami:

*„Jestem ciałem” – mówiła do siebie. A w ciele Genowefy, jak rak, jak pleśń, rozrastał się obraz zabijania ludzi. Zabijanie polega na odebraniu prawa do ruchu, życie jest przecież ruchem. Zabijane ciało nieruchomiało. Człowiek jest ciałem.*

W kontekście biografii Genowefy takie określenie zabijania odnosi się aluzyjnie do niej. Ona przecież, choć hitlerowska kula nie zadała jej rany cielesnej, umarła za życia – śmiertelnie ranna dusza nie umiała już panować nad ciałem.

Oto jeszcze jeden przykład, tym razem aforyzm jest długi:

*Jawa różni się od snu natężeniem myśli – te są nieśmiertelne, rozciągliwe atomy świata, struny brzęczące, drgające, bez początku i końca, pociski, które mkną przez kosmos z szybkością światła jak nasiona Obcych. Zasiedlają głowy i łączą się ze sobą w nieskończone łańcuchy pojedynczymi szczegółami, skojarzeniami, analogiami. I właściwie nie wiadomo, jak się łączą, co je trzyma razem, jaki panuje w tym porządek, i one same tego nie wiedzą, im porządek nie jest potrzebny, one raczej podszywają się pod niego, tworzą na chwilę piękne logiczne konfiguracje, fantastyczne płatki śniegu, ustawiają się dowcipnie w ciągi, gdzie jest jakaś przyczyna, powód i jakiś wynik, żeby to potem nagle zniszczyć i rozbić, przerwać i zamienić górę z dołem, ruszyć do przodu, ale pokrętnie: kolem, spiralą, zygzakiem albo przeciwnie: zaniknąć, zamrzeć, przejść w stan uśpienia i potem nieoczekiwanie eksplodować, runąć lawiną. Można się chwycić jednej na chybił trafił, złapać jak za linkę latawca, dać się ponieść albo przytrzymać przez chwilę, obejrzeć dokładniej i odłożyć, żeby zrobić miejsce innym, jeszcze bardziej splątany i natarczywym. Na jawie udają porządek, zwodzą; sen uwalnia je od pozorów. W nocy wiodą hulaszczcze życie. Wraz ze świtem wpadającym przez okno robią się coraz bardziej agresywne i wyraźne, formułują się w oszukańcze szyki i ruszają na podbój dnia, rozciągając go między sobą, tnąc na małe paseczki, macerując. Maszyna do myślenia rusza.*

Aforyzm otwierający zbiór **Refleksje egzystencjalne** zajmuje bez mała stronę. Zawiera przemyślenia bohaterki, które przychodzą jej do głowy tuż po przebudzeniu. Ida, podróżując samochodem zaśmieczonymi drogami Sudetów, wypada na zakręcie z drogi i zatrzymuje się na drzewie. Nie ma żadnych widocznych obrażeń, lecz wypadek pozostawił po sobie ślady w psychice Idy; jest otumaniona, w szoku, słaba, skłonna do powrotów myślami do minionych epizodów swojego życia. Pieszko dociera do najbliższych zabudowań. Starsze małżeństwo udziela jej pomocy; Ida je z nimi kolację i nocuje u nich – zostanie w gospodarstwie kilka dni. Aforyzm stanowi reakcję bohaterki na uczucia, których doznaje po spędzeniu pierwszej nocy w jednym z pokojów gościnnych w domu gospodarzy. W refleksji odzywają się echa świata przedstawionego, którego elementy składają się na metaforyczną ilustrację przekazywanej myśli: *fantastyczne płatki śniegu, runąć lawiną*. Aforyzm jest dygresją w toku narracji. Poprzedza go następujący fragment: *Ida nie potrafi wskazać momentu, w którym się obudziła. Ale niejasno wie, co będzie, ma wrażenie, że to powtórka innego poranka, a nawet wielu poranków*. Po aforyzmie natomiast następuje kontynuacja przerwane go wątku, choć z wyraźnym nawiązaniem do metaforyki aforyzmu: *Jedna z myśli jest najmocniejsza, przepycha się przez inne i w ułamku sekundy dominuje nad pozostałymi. To obraz: jest maj, wiosna. Ida rozpoznaje zapach ziemi, która już wypuściła pierwsze pąki, a teraz przez chwilę wypoczywa. Słońce wpada przez małe, porysowane szybki okna, wyszlachetnia dom, zmienia go w inną budowlę, większą, jaśniejszą. [...] Ida ma osiem lat, uczy się czarować, popołudniami bawi się w robienie mikstur, które dadzą jej czarodziejską moc*. Aforyzm ilustruje sugestywnie proces myślenia czy raczej pojawiania się myśli, bowiem okazuje się, że człowiek nie ma na nie wpływu. Podobnie jak Ida. Jawa i sen, przewodni motyw refleksji, obecne, często nie wprost, w prozie Olgi Tokarczuk, zostały przedstawione w aforyzmie na zasadzie opozycji: *[myśli] na jawie udają porządek, zwodzą; sen uwalnia je od pozorów*. Ta opozycja towarzyszy opisowi



powypadkowego epizodu życia Idy, służy do wyeksponowania złego stanu psychicznego bohaterki. Temu służy także kolekcja, czyli ciąg synonimów pojęciowych w przekonaniu lub odczuciu Idy równoważnych semantycznie pojęciu ‘myśli’. Kolekcja to synonimiczny ciąg określeń doprecyzowujących jakieś pojęcie, twierdzenie albo jakiś opis, tu występuje w pierwszym zdaniu omawianego aforyzmu:

*Jawa różni się od snu natężeniem myśli – te są nieśmiertelne, rozciągliwe atomy świata, struny brzęczące, drgające, bez początku i końca, pociski, które mkną przez kosmos z szybkością światła jak nasiona Obcych*

lub w innym fragmencie:

*ustawiają się dowcipnie w ciągi, gdzie jest jakaś przyczyna, powód i jakiś wynik, żeby to potem nagle zniszczyć i rozbić, przerwać i zamienić górę z dołem, ruszyć do przodu, ale pokrętnie: kołem, spiralą, zygzakiem albo przeciwnie: zaniknąć, zamrzeć, przejść w stan uspienia i potem nieoczekiwanie eksplodować, runąć lawiną.*

Takie dopowiedzenia synonimiczne przede wszystkim precyzują myśl zawartą w aforyzmie oraz ujawniają tryb kategoryzacji rzeczywistości pozajęzykowej, jaki stosuje nadawca komunikatu. Czynią one także tekst żywym, dynamizują go, sprawiają wrażenie, że refleksja będąca załącznikiem aforyzmu tworzy się w chwili jego czytelniczej percepcji.

#### PODSTAWA ŹRÓDŁOWA BADAŃ

Analizie poddaję każde dzieło prozatorskie Olgi Tokarczuk osobno, zarówno powieść, jak i zbiór opowiadań, i omawiam je chronologicznie, zgodnie z czasem wydania (daty wydania wskazują na to, z której edycji korzystam).

Staram się, jak wspomniałem wyżej, przeanalizować wszystkie aforyzmy w danej powieści czy konkretnym zbiorze opowiadań. W sumie jest ich blisko 350. Poniżej podaję dzieła Olgi Tokarczuk w układzie chronologicznym. Cyfry w nawiasie oznaczają liczbę aforyzmów, na podstawie których będę formułował wnioski uogólniające.

1. *Podróż ludzi Księgi*, Warszawa 1993 (26)
2. *E.E.*, Warszawa 1995 (7)
3. *Prawiek i inne czasy*, Warszawa 1996 (47)
4. *Szafa*, Wałbrzych 1997 (12)
5. *Dom dzienny, dom nocny*, Wałbrzych 1998 (66)
6. *Gra na wielu bębenkach*, Wałbrzych 2001 (34)
7. *Ostatnie historie*, Kraków 2004 (45)
8. *Anna In w grobowcach świata*, Kraków 2006 (18)
9. *Bieguni*, Kraków 2007 (54)
10. *Prowadź swój pług przez kości umarłych*, Kraków 2009 (38)

## II. Analiza

### 1. SEMANTYKA AFORYZMÓW W KONTEKŚCIE ŚWIATA PRZEDSTAWIONEGO ANALIZOWANYCH DZIEŁ LITERACKICH OLGI TOKARCZUK

#### *Podróż ludzi Księgi*

##### Śmierć

###### 1.

(1) *Śmierć też jest kobietą, ale daje życie w lepszym gatunku, życie wieczne.*

[*Podróż ludzi Księgi* 6]

##### Refleksje egzystencjalne

###### 2.

(2) *Lepiej rozumieć mowę zimowego wiatru i słyszeć bolesny krzyk pękających na wiosnę w ziemi nasion, niż ślizgać się po powierzchni mądrości liter.*

[*Podróż ludzi Księgi* 7]

###### 3.

(3) *W czasach przełomu jedyne, co pozostaje, to unieść się wyżej, ponad zbyt proste podziały, i znaleźć język, który pozwoli określić jakąś trzecią drogę.*

[*Podróż ludzi Księgi* 13-14]

###### 4.

(4) *Intuicja może być przecuciem ogólnego porządku, ale jak każda droga ludzkiego poznania, bywa niedoskonała. Wychucha i zaraz znika. Poddaje się wewnętrznym nastrojom i zewnętrznym wpływom. Intuicja miesza się z uprzedzeniami i zwykłym ludzkim lękiem. Rozpala się i gaśnie. Intuicja ma naturę ognia.*

[*Podróż ludzi Księgi* 23]

###### 5.

(5) *Delikatne czerwone poblaski, jakie rzuca na ziemię zachodzące słońce, są przecuciem tego, co towarzyszy nocy: strachu krwi, bezszelestnych kroków śmierci, koszmarów sennych i czegoś, co – jako że bezimiennie – jest jeszcze straszniejsze.*

[*Podróż ludzi Księgi* 64-65]

###### 6.

(6) *Cierpienie z powodu zawiedzionej miłości krępuje równie mocno jak sama miłość. Cierpienie jednak jest zupełnie czym innym – człowiek buntuje się przeciwko niemu, i taki bunt sprzyja próbom uzyskania kontroli nad sobą i mocy.*

[*Podróż ludzi Księgi* 135]

7.

*(7) Poznanie daje wolność, ale nie daje bezpieczeństwa. Im głębsze, tym więcej rodzi pytań i niepewności, tym bardziej zawieszona i umowne zdaje się ludzkie istnienie, tym mniej ważna jest różnica między życiem i śmiercią. I w tym właśnie tkwi moc.*

[Podróż ludzi Księgi 136]

**Bóg**

8.

*(8) Rzeczą boską bowiem jest dawać i zabierać.*

[Podróż ludzi Księgi 7]

**Refleksje na temat języka**

9.

*(9) Bo przecież samą rzecz ogranicza w końcu jej materialność i konkretność, a słowo jest jej czarodziejskim odbiciem.*

[Podróż ludzi Księgi 9]

10.

*(10) Znając słowo – zna się rzecz. Wypowiadając słowo – ma się władzę nad rzeczą. Kiedy układa się i wiąże słowa z innymi słowami – tworzy się nowe układy rzeczy, tworzy się świat. Kiedy się kształtuje słowa, zabarwiając je uczuciem, naznaczając barwami nastroju, przydając im znaczeń, brzmień, muzyki – kształtuje się wszystko, co istnieje.*

[Podróż ludzi Księgi 9]

**Miłość**

11.

*(11) Ziemska miłość bierze się z pragnienia bycia z drugim człowiekiem, żeby się nie bać, żeby móc się przytulić, żeby czerpać rozkosz z ciała, żeby zaspokajając egoistyczną potrzebę wydawania na świat nowych istnień do siebie podobnych. Ziemska miłość istnieje po to, żeby nie musieć się zmierzyć z Absolutem.*

[Podróż ludzi Księgi 15]

**Kobieta**

12.

*(12) Wojny toczone przez kobiety to wojny małych chłopców, heroizm drewnianych żołnierzyków i ich drewnianych mieczy.*

[Podróż ludzi Księgi 17]

13.

*(13) Jeżeli niemowlę jest niedoskonałą formą ludzką, to niemowlę płci żeńskiej jest niedoskonałą formą niemowlęcia, jest czymś powszednim jak sześć dni w tygodniu. Kiedy rodzi się chłopiec – jest jak niedziela. Małe dziewczynki, którym rodzi się braciszek, rosną w przekonaniu, że one same są tylko wstępem, uwerturą do innego, ważniejszego istnienia, ponieważ pojawienie się brata od razu usuwa je w cień. To właśnie z niego rodzice są dumni, patrzą szczęśliwi, jak zaczyna chodzić i mówić, kiedy ciągnie za rude warko-*

*czyki starszą siostrę, nazywają to zawadiactwem, odwagą i w końcu męskością. I odtąd starszym siostrom męskość kojarzy się z ciągnięciem za warkocze przy cichej aprobacie świata.*

[*Podróż ludzi Księgi 31-33; tu przytoczyłem tylko fragment*]

**14.**

*(14) Kiedy kobieta zmienia kolor włosów, to znak, że zaczyna się dla niej nowa epoka.*

[*Podróż ludzi Księgi 36*]

**15.**

*(15) Kobieta dotknięta uważa się za oddaną. Kobieta nie zrealizowana w jednej miłości będzie szukać nowej i pójdzie za swoim nowym kochankiem. Przecież to mężczyźni wyruszają w drogę, kobiety im tylko towarzyszą.*

[*Podróż ludzi Księgi 102*]

**Człowiek**

**16.**

*(16) Ludzie identyfikują się z miejscem, gdzie zapuszczają korzenie, jakby życie bez tego wrastania w ziemię było tylko namiastką, czymś bez znaczenia.*

[*Podróż ludzi Księgi 45*]

**17.**

*(17) Nie ma prawdziwego odsłonięcia się, kiedy odsłania się w nas tylko dorosły. Bycie dorosłym jest zawsze pozostawaniem w masce. Człowiek prawdziwie dojrzały sprowadza się do dziecka, od którego się zaczął. Tylko to dziecko zawiera całą naszą prawdę, bo cała nasza prawda tkwi w samotności, opuszczeniu, straconych złudzeniach, dziecinnym oczekiwaniu uwagi ze strony całego świata. Tutaj zaczyna się mędrzec, wielki polityk, zwykły człowiek, każdy. To, co później robi się w życiu, jest ciągłym prowadzeniem dialogu ze sobą jako dzieckiem.*

[*Podróż ludzi Księgi 106-107*]

**18.**

*(18) Każdy człowiek nosi w sobie zaczątki różnych osobowości, są to jakby nie wykielkowane zalążki zupełnie innych, potencjalnych ludzi. Ludzkie życie rozwija tylko tę, która staje się osobowością nadrzędną, właściwą. Te inne jednak tkwią nadal, chociaż niedojrzałe, niepełne, ledwie zarysowane, ale wciąż bardzo konkretne. Kiedy owa wiodąca osobowość z jakichś przyczyn słabnie, te inne dochodzą do głosu. Stąd bierze się szaleństwo, poczucie opętania, rozbicia. Stąd także bierze się miłość, bo czasem się zdarza, że spotkane w życiu przypadkowo osoby są w zaskakujący sposób do nas podobne, pokrewne nasionom, które nosimy w sobie. Rozpoznanie tych ludzi i dążenie do wciągnięcia ich w swoją orbitę jest właśnie tym, co nazywa się miłością.*

[*Podróż ludzi Księgi 109*]

**19.**

*(19) Stając się rzeką i doznając tylko rzeki, stajemy się jej nieuchwytnością i przemijalnością. W niej rozplywa się nasza siła, nasza skończoność i nasza niepowtarzalność. Tylko obserwowanie siebie i świata wokół może dać satysfakcję. To nas różni od zwierząt – refleksja, a nie czyste doświadczenie.*

[*Podróż ludzi Księgi 147*]

## 20.

(20) Każde ludzkie dzieło będzie zawsze tylko reflekssem czegoś doskonalszego. Każda księga napisana przez człowieka jest odbiciem tamtej Księgi. Żyjemy w świecie odbić, cieni, niedoskonałości, co nie znaczy, że czysta doskonałość nie istnieje.

[Podróż ludzi Księgi 163]

## Podróż

### 21.

(21) Na początku podróży nie tyle ważny jest cel, co samo przesuwanie się w przestrzeni i w czasie. Myśl ma wtedy tyle miejsca, że może leniwie płynąć, a wzrok prostuje się na rozległym krajobrazie niczym płatki rozkwitającego maku. Krawędzie niepokojów i lęków stają się jakby łagodniejsze, jakby umowne. Świat widziany z poruszającego się punktu wygląda na bardziej harmonijny i ostateczny w swym kształcie.

[Podróż ludzi Księgi 45-46]

### 22.

(22) Podróżujący ludzie stają się mądrzejsi nie tylko dlatego, że wciąż doświadczają nowych widoków i zdarzeń, ale przez to, że sami dla siebie stają się mijanym pejzażem, na który można popatrzeć z kojącego dystansu. Dostrzega się wtedy więcej niż szczegóły. Ich układ nie wydaje się już ostateczny i jednoznaczny. Zmienia się w zależności od punktu widzenia.

[Podróż ludzi Księgi 46]

## Cud

### 23.

(23) Cudem jest to, co wydaje się nienaturalne i co przeczy akceptowanym prawom.

[Podróż ludzi Księgi 86]

## Książka (literatura)

### 24.

(24) Każda książka jest odbiciem Księgi i stanowi jej odblask. Jest symbolem ludzkich prób osiągnięcia Absolutnej Prawdy i w pewien sposób wszystkie pisane przez ludzi książki są zbliżaniem się do tej prawdy krok po kroku. Ludzie bowiem zostali obdarzeni przecuciem, że każda rzecz, która wyda im się warta opisania, ma jakiś kosmiczny czy boski wymiar. Dlatego właśnie cierpliwie, jak mrówki, zbierają słowa, żeby to nazwać. A wszystko warte jest opisania. Nie tylko żywoty świętych, wielkie katastrofy, wojny czy małżeństwa królów, ale także narodziny siódmego dziecka w rodzinie tkacza, żniwa w jakiejś biednej wsi, sny obłąkanej staruszki i dzień w przytułku w Mantes. Ludzie przeczuwają, że kiedy zbierze się te mniej i bardziej doniosłe zdarzenia i złoży w jedną całość, niby porozrzucane kamyczki wielkiej mozaiki, życie i śmierć ukażą swoje prawdziwe znaczenie. Dlatego każda książka jest trochę jak człowiek. Zawiera w sobie pewną niezależną, żywą i dramatyczną osobną część prawdy, jest pewną wersją prawdy, heroicznym wyzwaniem rzuconym Prawdzie, żeby się ukazała i objawiła, i pozwoliła nam istnieć dalej już w błogości całkowitego poznania. A jednocześnie każda książka napisana przez człowieka wychodzi poza niego. Człowiek, który pisze książkę, przekracza siebie, bo czyni odważną próbę określenia siebie i nazwania. Sam jest tylko działaniem i chaotycznym ruchem, książka zaś określa to działanie i ten ruch, nazywa, nadaje mu sens i znajduje jego znaczenie. Jest ukoronowaniem działania.

[Podróż ludzi Księgi 100]

## Prawda

25.

(25) *Filozofia, czcza czy nie czcza, jest prywatnym dążeniem do prawdy.*

[*Podróż ludzi Księgi* 147]

26.

(26) *Prawda, ze swej natury, jawi się ludzkiemu umysłowi jako płynna i zmienna, jest bowiem niezwykle złożona. Tworzenie bezdusznych aksjomatów i sztywnych twierdzeń w celu opisania prawdy oddala nas od możliwości jej poznania.*

[*Podróż ludzi Księgi* 158]

Wynotowane aforyzmy przedstawiają to, co w powieści *Podróż ludzi Księgi* najistotniejsze, a jej fabuła jest rodzajem egzemplarycznego wywodu czy myślenia, uzasadniającego treści ujęte w formie aforyzmów. W największej liczbie występują refleksje egzystencjalne, po nich w kolejności te, które dotyczą bezpośrednio człowieka w ogóle, kobiet, języka, podróży i prawdy. Pojedynczo są reprezentowane aforyzmy o Bogu, miłości, śmierci, o książce oraz cudach. Wplecione w tok narracji, wypowiedane zarówno przez narratora, jak i bohaterów, dzielą tekst powieści na mniejsze fragmenty. Pełnią funkcję pauzy, skłaniają do refleksji, frapują i choć są lepiej zrozumiałe w kontekście opowiadanej historii, nie stanowią puenty poprzedzających je wywodów, lecz najczęściej zamykają jakiś fragment akcji. Są samodzielne – mogłyby być częścią zbioru aforyzmów – i uniwersalne, co z punktu widzenia fabuły powieści ma duże znaczenie, ponieważ zwracają uwagę na to, że człowiek boryka się z podobnymi problemami niezależnie od czasu historycznego; aforyzmy infekują uniwersalnością powieść Olgi Tokarczuk, uniwersalizują jej przesłanie. Na ich tle fabuła staje się umowna, przybierając charakter przypowieści. Ponadto reprezentują całą paletę możliwości gatunku, od tekstów krótkich po długie, wykraczając poza jego potoczne rozumienie.

Aforyzmy z powieści *Podróż ludzi Księgi* oddają, mimo swojej ponadczasowości, oświeceniowego ducha przełomu XVII i XVIII wieku. Emanuje z nich wiara w człowieka, otwartego na to, co niesie mu los, wiara w jego rozum, moc, siłę kreacji, w magię słowa; promieniują optymizmem. Ich znaczna liczba podkreśla filozoficzny charakter książki. Kategoryczność stwierdzeń konstytuujących te aforyzmy przynależy do gatunku i współlistnieje z przekazywaną mądrością, która jest wyrazem dystansu narratora oraz bohaterów do świata, z którą można się zgodzić lub nie. Wspomnianemu dystansowi nie towarzyszy, jak to często bywa w aforyzmach, ironia. Poszukiwacze Księgi traktują życie niezmiernie poważnie, a narrator sprzyja lojalnie im w tym poszukiwaniu, nie dystansując się ironicznie do ich przedsięwzięcia; owszem, puszcza oko do czytelnika, podśmiechując się czasem ze swoich protagonistów, ale nigdy w formie aforystycznej i nigdy, kiedy chodzi o imponderabilia.

## E. E.

### Spirytyzm

27.

(1) *Wobec spirytyzmu można przyjąć tylko dwie postawy – na tak lub na nie. Wszelkie „tak, ale” odbiera mu tożsamość i znaczenie.*

[E. E. 22]

## Ciało

### 28.

(2) Kiedy zamyka się oczy do snu, dusza zwija się w ciele jak kłębek. Osamotnione, pozostawione samemu sobie ciało sprawdza, czy jeszcze istnieje. Wzbudza w sobie wspomnienia, bo każdy wykonany kiedyś gest, każde doznanie zostało przez nie zapamiętane. Ciało ma pamięć absolutną, jego wspomnienia przepadają tylko wtedy, gdy ciało ginie. Bogactwo tych obrazów jest nieskończone. Nie ma takiego zasypiania, które by powtarzało poprzednie. Konfiguracje strzępków wspomnień są niepowtarzalne, bo każdy dzień zmienia ciało. Pamięta ono nie tylko to, co zdarzyło się na zewnątrz, ale także i to, co zaistniało wewnątrz: marzenia, wyobrażenia, fantazje i wizje. Ciało nie potrafi oddzielić tego, co jest tu i co jest tam. Wszelkie doznania są jednakowo rzeczywiste.

[E. E. 116]

## Człowiek

### 29.

(3) Ale najbardziej niebezpieczne dla tego, co głęboko przeżywają ludzie, jest fakt, że niewypowiedzialne zostaje przegadane. Z pustych słów buduje się teorie, które sobie wzajemnie przeczą. Z przerostu rozumu tworzy się belkot.

[E. E. 136]

## Refleksje egzystencjalne

### 30.

(4) Pewność jest afirmacją. Pewność jest też formą konsumpcji rzeczywistości. To, co zrozumiałe, co stanowi już figurę – jak mówili niemieccy psychologowie – zostaje połknięte przez wiecznie głodny umysł i zużyte do budowy ogromnych budowli z pojęć, systemów i hierarchii.

[E. E. 49-50]

### 31.

(5) Miążdżem pod skórą rzeczywistości jest lęk. Lęk rodzi się z przecucia, że tam pod spodem, pod przyzwyczajeniem nie ma nic stałego.

[E. E. 152]

### 32.

(6) To świat jest pewny siebie i swojego istnienia. Jest uporządkowany, konsekwentny i zachowuje się według tych wszystkich praw, jakie wymyślają mu ludzie.

[E. E. 178]

## Czas

### 33.

(7) Czas jest marszczeniem się gładkich powierzchni.

[E. E. 168]

Nietrudno zauważyć, że przytoczone aforyzmy, za wyjątkiem ostatniego, dotyczą sfery wewnętrznych przeżyć człowieka. W tym sensie mają psychologiczny charakter,

co koresponduje z aurą świata przedstawionego powieści. Za wstęp do analizy niech posłuży fragment recenzji E. E.: *Świat Olgi Tokarczuk zanurzony jest w dekadencji, w poczuciu schyłkowości i zmierzchu. Daje się uchwycić tylko jako byt nachylony ku śmierci. Umocowuje go poczucie historyczności i rozkładu* Te trzy zdania mogą posłużyć za komentarz również do aforyzmów zawartych w utworze. Podobnie jak w przypadku *Podróży ludzi Księgi* aforyzmy oddają ducha epoki, w tym wypadku przełomu XIX i XX wieku, stanowiącej tło powieściowych perypetii tytułowej E. E. Schyłkowość, dekadencja, spirytyzm, a z drugiej strony naukowe zainteresowanie ludzkim umysłem w przeświadczeniu, że jedynie metoda naukowego dociekania prawdy pozwoli zrozumieć prawa rządzące światem, odbijają się w aforyzmach. Nie są one jednak tak licznie reprezentowane jak w pierwszym utworze autorki; przy niemal tej samej objętości książek jest ich w *Podróży ludzi Księgi* 26, a w E. E. tylko 7. I o ile w pierwszym utworze aforyzmiastami byli zarówno bohaterowie, jak i narrator, o tyle w drugim mistrzem krótkiej formy jest sam opowiadający. Myślę, że przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi w temacie powieści. Pierwsza opowiada o poszukiwaniu mitycznej Księgi i strona semantyczna historii przekłada się na jej strukturę; duch Księgi unosi się nad całym światem przedstawionym, a jej mądrość – jakby mimowolnie, nieświadomie – wyrażana jest przez narratora oraz bohaterów w formie aforyzmów. Oni, nie wiedząc o tym, mówią Księgą i na tym polega ich dramat, szukają jej bowiem na zewnątrz, zamiast odkrywać jej część w sobie. Mądrość Księgi uzdrawia i oświeca Gauche'a, ponieważ jedynie on nie miał jej w sobie, a w trakcie wyprawy, przebywając z członkami ekspedycji, słuchając ich dysput, przesiąkł jej mądrością. Stąd też symboliczny jego gest porzucenia znalezionej w kościele księgi, która dla niego, analfabety, nie przedstawiała żadnej wartości. Gauche może też symbolizować człowieka, który nie ma narzędzi, żeby poznać mądrość Boga, choćby miał ją obok siebie, na wyciągnięcie ręki

W E. E. natomiast bohaterowie milczą. Oczywiście narrator udziela im głosu, lecz ich wypowiedzi koncentrują się na konkretach; szukają, tak jak poszukiwacze Księgi, sensu życia, ale ich próby poznania zawężone są do poznania naukowego bądź do poznania, które za naukowe miałyby uchodzić. Brak im otwartości Markiza i jego przyjaciół, są niewolnikami racjonalnego postrzegania świata i poza ten sposób percepcji nie potrafią wyjść. Skupiają się na analizie, zbieraniu dowodów w celu sformułowania prawdziwego twierdzenia, które wciąż im się wymyka. Ofiarą takiego postrzegania świata w powieści, tym, który dostrzegł w tym sposobie percepcji rzeczywistości drogę donikąd, jest stary doktor Löwe. Jako lekarz z kilkudziesięcioletnią praktyką doszedł pod koniec życia do przekonania, że jakakolwiek synteza wiedzy medycznej na podstawie teorii i doświadczenia płynącego z bogatej praktyki jest niemożliwa, każdy przypadek to osobna, indywidualna historia, którą tak właśnie należy rozpatrywać. Konstatacja ta zburzyła wiarę doktora w naukę i wywoływała w nim frustrację. Być może doszedł do tego samego wniosku, który dobitnie wyraził przywoływany już wcześniej przeze mnie Friedrich Nietzsche: *Nie ufam systematykom i ustępuję im z drogi. Pożądanie systemu jest brakiem rzetelności*

Myślę, że znikoma liczba aforyzmów w powieści E. E. i ich pesymistyczna wymowa odzwierciedlają w pewnym sensie epokę i jej kryzys człowieczeństwa oraz wiary w nieograniczone możliwości ludzkiego intelektu. Być może z tego kryzysu brała się niechęć albo niezdolność do wypowiedzania mądrości na temat życia, może brakowało pewnej dozy pewności siebie i bezkompromisowości, niezbędnych cech budujących osobowość aforysty. Nawet tak pewny siebie i odważny młody uczonec jak Artur Schatzmann nie jest w stanie zdobyć się na myślenie aforystyczne, gdyż uniemożliwia mu to jego scjentyczna



natura; jest on typowym produktem epoki pary i żelaza; jego metoda badawcza nie pozwala mu wyjść poza percepcję rzeczywistości opartej na schemacie: namacalna przyczyna – sprawdzalny skutek.

### ***Prawiek i inne czasy***

#### **Bóg**

##### **34.**

(1) *Rzecz Boga bowiem jest tworzyć, rzecz ludzi zaś nazywać.*

[*Prawiek i inne czasy 6*]

##### **35.**

(2) *Dziwne, że pozaczasowy Bóg przejawia się w czasie i jego przemianach.*

[*Prawiek i inne czasy 117*]

##### **36.**

(3) *Bóg jest w każdym procesie. Bóg pulsuje w przemianach. Raz jest, raz jest go mniej, ale czasem nie ma go wcale. Bóg bowiem przejawia się nawet w tym, że go nie ma.*

[*Prawiek i inne czasy 117*]

##### **37.**

(4) *Na początku czasu Bóg stworzył wszystkie rzeczy możliwe, lecz sam jest Bogiem rzeczy niemożliwych, tych, które albo nie zdarzają się wcale, albo zdarzają się bardzo rzadko.*

[*Prawiek i inne czasy 117-118*]

##### **38.**

(5) *Bóg zakochał się w człowieku bez wzajemności.*

[*Prawiek i inne czasy 167*]

##### **39.**

(6) *Boska miłość, jak każda inna, bywa uciążliwa.*

[*Prawiek i inne czasy 167*]

#### **Sen**

##### **40.**

(7) *W sen, tak jak w wodę, wchodzi się zawsze stopami.*

[*Prawiek i inne czasy 8*]

#### **Anioły**

##### **41.**

(8) *Anioły postrzegają świat nie poprzez fizyczne formy, w które on wciąż pączkuje i które sam niszczy, ale poprzez ich znaczenie i duszę.*

[*Prawiek i inne czasy 12*]

##### **42.**

(9) *Miłosne współczucie – jest to jedyne uczucie, jakie żywią anioły. Stwórca nie dał im bowiem instynktów, emocji ani potrzeb. Gdyby je dostały, nie byłyby istotami duchowymi. Jedyne instynkt, który mają anioły, to instynkt współczucia. Jedyne uczucie aniołów: nieskończone, ciężkie niczym firmament współczucie.*

[*Prawiek i inne czasy 12*]

43.

(10) *Zdarzenia dla aniołów są czymś w rodzaju snu czy filmu bez początku i końca. Anioły nie potrafią się w nie zaangażować, nie są im one do niczego potrzebne.*

[Prawiek i inne czasy 13]

44.

(11) *Anioł nie musi czerpać nic z zewnątrz, lecz poznaje przez siebie samego, całą wiedzę o świecie i sobie w sobie zawiera – takim stworzył go Bóg.*

[Prawiek i inne czasy 13]

45.

(12) *Anioł nie ma takiego rozumu jak ludzki, nie wnioskuje, nie sądzi. Nie myśli logicznie. Niektórym ludziom anioł wydabły się głupi. Ale anioł od początku nosi w sobie owoc z drzewa wiadomości, czystą wiedzę, którą może wzbogacać jedynie proste przeczucie. Jest to rozum wyzbyty myślenia, a wraz z nim omyłek i idącego za nimi lęku, rozum bez uprzedzeń, które biorą się z błędnego postrzegania. Lecz jak wszystkie inne rzeczy stworzone przez Boga, anioły są zmienne.*

[Prawiek i inne czasy 13]

46.

(13) *Aniołami stróżami węży są smoki.*

[Prawiek i inne czasy 64]

## Człowiek

47.

(14) *Ludzie nieskorzy są do dawania czegoś za nic, za darmo.*

[Prawiek i inne czasy 14]

48.

(15) *Są dwa rodzaje nauki. Od zewnątrz i od wewnątrz. Ten pierwszy uznawany jest za najlepszy lub nawet jedyny. Toteż ludzie uczą się poprzez dalekie podróże, oglądanie, czytanie, uniwersytety, wykłady – uczą się dzięki temu, co wydarza się poza nimi. Człowiek jest istotą głupią, która musi się uczyć. Dokleja więc do siebie wiedzę, zbiera ją jak pszczoła i ma jej coraz więcej, użytkuje ją i przetwarza. Ale to w środku, co jest „głupie” i potrzebuje nauki, nie zmienia się.*

[Prawiek i inne czasy 15]

49.

(16) *Wiedza, którą się tylko obrasta, niczego w człowieku nie zmienia albo zmienia go jedynie pozornie, z zewnątrz, jedno ubranie zmienia się na inne. Ten zaś, kto się uczy poprzez branie w siebie, przechodzi nieustanne przemiany, ponieważ wciela w swoją istotę to, czego się uczy.*

[Prawiek i inne czasy 15]

50.

(17) *Ludzkie ciało żyje obrazami.*

[Prawiek i inne czasy 19]

51.

(18) *Nie istnieje różnica między dorosłym a dzieckiem w niczym, co naprawdę byłoby ważne. Dziecko i człowiek dorosły to stany przejściowe.*

[Prawiek i inne czasy 42]

52.

(19) *Ludzie myślą, że żyją bardziej intensywnie niż zwierzęta, niż rośliny, a tym bardziej – niż rzeczy. Zwierzęta przeczuwają, że żyją bardziej intensywnie niż rośliny i rzeczy. Rośli-*

*ny snią, że żyją bardziej intensywnie niż rzeczy. A rzeczy trwają, i to trwanie jest bardziej życiem niż cokolwiek innego.*

[Prawiek i inne czasy 43]

**53.**

*(20) Nie ma nikogo takiego, o kim można by powiedzieć, że wymyślił młynek, tworzenie jest bowiem tylko przypominaniem sobie tego, co istnieje poza czasem, czyli od zawsze. Człowiek nie potrafi stwarzać z niczego, to boska umiejętność.*

[Prawiek i inne czasy 43]

**54.**

*(21) Ludzie myślą, że wariuje się nagle, od razu, w niezwykłych okolicznościach, a szaleństwo spada na człowieka jak siatka-pułapka, pęta rozum, mąci uczucia.*

[Prawiek i inne czasy 53]

**55.**

*(22) Żeby bowiem wejść do świata ducha, potrzebna jest mapa.*

[Prawiek i inne czasy 81]

**56.**

*(23) To kobieta powinna zajmować się jedzeniem – zarówno jego przyrządzaniem, jak i błogosławieństwem. Bóg-mężczyzna ma ważniejsze sprawy na głowie: wojny, kataklizmy, podboje, dalekie wyprawy... Kobiety zajmują się jedzeniem.*

[Prawiek i inne czasy 96]

**57.**

*(24) Wyobrażanie sobie jest w gruncie rzeczy stwarzaniem, jest mostem pojednania między materią a duchem. Zwłaszcza gdy robi się to często i intensywnie. Wtedy obraz przekształca się w kroplę materii i włącza do przepływów życia. Czasem po drodze coś się w nim zniekształca i zmienia. Wszystkie ludzkie pragnienia zatem, jeżeli są wystarczająco silne, spełniają się. Nie zawsze jednak do końca tak, jak się tego oczekiwało.*

[Prawiek i inne czasy 102]

**58.**

*(25) Ludzie – którzy sami są przecież procesem – boją się tego, co niestale i zawsze zmienne, dlatego wymyślili coś, co nie istnieje – niezmienność, i uznali, że to, co wieczne i niezmienne, jest doskonałe. Przypisali więc niezmienność Bogu. I w ten sposób stracili zdolność rozumienia go.*

[Prawiek i inne czasy 117]

**59.**

*(26) Zabijanie polega na odebraniu prawa do ruchu, życie jest przecież ruchem.*

[Prawiek i inne czasy 162]

**60.**

*(27) Człowiek jest ciałem. I wszystko, czego człowiek doświadcza, ma początek i koniec w ciele.*

[Prawiek i inne czasy 162]

**61.**

*(28) Nie można naraz pojąć wszystkiego.*

[Prawiek i inne czasy 176]

**62.**

*(29) W miejscu ukrycia bowiem zwierzę czy człowiek ukazują słabe strony swej natury.*

[Prawiek i inne czasy 177]

**63.**

*(30) Im jaśniejsza, im przenikliwsza jest bowiem świadomość, tym więcej w niej lęku.*

[Prawiek i inne czasy 205]

**64.**

(31) *W niewiedzy, że się istnieje, jest wyzwolenie od czasu i śmierci.*

[Prawiek i inne czasy 205]

**65.**

(32) *Do myślenia bowiem potrzebne jest polykanie czasu, uwewnętrznianie przeszłości, teraźniejszości, przyszłości i ich ciągłych przemian. Czas pracuje wewnątrz ludzkiego umysłu. Nie ma go nigdzie na zewnątrz.*

[Prawiek i inne czasy 228-229]

**66.**

(33) *Człowiek zaprzęga w swoje cierpienie czas. Cierpi z powodu przeszłości i rozciąga cierpienie w przyszłość. W ten sposób tworzy rozpacz.*

[Prawiek i inne czasy 229]

**67.**

(34) *Ludzkie myślenie jest nierozzerwalnie związane z polykaniem czasu. Jest to rodzaj dławienia się.*

[Prawiek i inne czasy 229]

**68.**

(35) *Na jawie ludzie potrzebują sensu, ponieważ są więźniami czasu.*

[Prawiek i inne czasy 229]

**69.**

(36) *A kto raz widział granice świata, ten najboleśniej doświadczać będzie swego uwięzienia.*

[Prawiek i inne czasy 240]

**70.**

(37) *Czas w domu starców płynie inaczej niż gdzie indziej, cieńszy jest jego strumyczek.*

[Prawiek i inne czasy 260]

### **Zwierzęta**

**71.**

(38) *Czasem zwierząt jest zawsze teraźniejszość.*

[Prawiek i inne czasy 228]

**72.**

(39) *Dla zwierząt Bóg jest malarzem. Rozpościera przed nimi świat w postaci panoramicznych widoków. Głębia tego malunku mieści się w zapachach, dotknięciach, smakach, odgłosach, w których nie tkwi żaden sens. Zwierzętom nie jest potrzebny sens.*

[Prawiek i inne czasy 229]

**73.**

(40) *Zwierzęta śnią bezustannie i daremnie. Przebudzeniem z tego snu jest dla nich śmierć.*

[Prawiek i inne czasy 229]

### **Rzeczy**

**74.**

(41) *Taką ma bowiem zdolność wszelka materia – zatrzymywać to, co ulotne i przemijalne.*

[Prawiek i inne czasy 44]

75.

(42) *Jeżeli przyjrzeć się przedmiotom uważnie, z zamkniętymi oczami, aby nie dać się zwieść pozorom, jakie rzeczy roztaczają wokół siebie, jeżeli pozwolić sobie na nieufność, można przynajmniej na chwilę zobaczyć ich prawdziwe oblicze.*

[*Prawiek i inne czasy* 44-45]

76.

(43) *Rzeczy to byty zanurzone w innej rzeczywistości, gdzie nie ma czasu ani ruchu. Widzi się tylko ich powierzchnię. Reszta, zanurzona gdzie indziej, określa znaczenie i sens każdego materialnego przedmiotu.*

[*Prawiek i inne czasy* 45]

77.

(44) *Młynek jest takim kawałkiem materii, w którą tchnięto ideę mielenia.*

[*Prawiek i inne czasy* 45]

### **Dom**

78.

(45) *Dom bowiem zaczyna być wtedy, gdy jego ściany zamkną w sobie kawał przestrzeni. To ta zamknięta przestrzeń jest duszą domu.*

[*Prawiek i inne czasy* 98]

### **Poczta**

79.

(46) *Poczta – potęga, matka wszystkich znaczków, królowa wszystkich granatowych listonoszy na świecie, opiekunka milionów listów, Władczyni Słów.*

[*Prawiek i inne czasy* 219]

### **Ruch**

80.

(47) *To, co się nie porusza, stoi w miejscu. To, co stoi w miejscu, rozpada się.*

[*Prawiek i inne czasy* 263]

### **Człowiek**

Zdecydowana większość aforyzmów w powieści *Prawiek i inne czasy* to teksty bezpośrednio lub pośrednio dotyczące człowieka i ujęte przeze mnie w zbiór pod tytułem **Człowiek**. Spośród nich można wyróżnić takie, które zawierają pierwiastek moralizatorski i ujawniają negatywne emocje, tak jakby były wyrazem irytacji z powodu ludzkiej głupoty czy nieporadności życiowej. Widać to w aforyzmie nr 48.

Aforyzm ten ilustruje sposób, w jaki Kłoska, jedna z bohaterek powieści – na pewnym etapie swojego życia, tym, do którego odnosi się aforyzm, wiejska prostytutka – uczy się świata. Chłopi, którzy korzystają z jej usług w zamian za pęto kiełbasy, są prymitywni, zwierzęcy, słabi, lecz mają się za lepszych, wartościowszych od niej – to gospodarze, w pewnym więc sensie ludzie niezależni, mężowie i ojcowie. W porównaniu z nimi i z in-

nymi kobietami Kłoska jest niezwykła – odważna, bezczelna, bez kompleksów, wolna, dumna. Te cechy, w porównaniu ze sposobem przedstawienia mężczyzn, pozwalają sądzić, że bohaterka cieszy się sympatią narratora. Do momentu jednak, w którym pojawia się aforyzm, Kłoska jest tak samo zwierzęca jak wspomniani mężczyźni. Aforyzm jako komentarz do opisu życia Kłoski niejako ją uszlachetnia, przeciwstawiając człowiekowi, który, mimo że przyswaja wiedzę, nie potrafi zrobić z niej użytku. Bezpośrednio po aforyzmie następuje jednozdaniowe dopowiedzenie: *I Kłoska uczyła się poprzez przyswajanie z zewnątrz do środka*. Zdanie to określa życiową drogę tajemniczej kobiety, która z biegiem lat uzyskiwała wśród społeczności Prawieku status mędrca. Analizowany aforyzm poza kontekstem nie traci na swej wymowie, w książce jednakże, opatrzonej przykładem, zyskuje na wyrazistości, zwracając uwagę na to, iż wiedza utożsamiana z erudycją nie prowadzi automatycznie do mądrości. Poza tym trzeba dodać, że źródłem zdecydowanej postawy autora aforyzmu, jego irytacji, stało się zachowanie chłopów. Zarówno bowiem oni, jak i dziedziczka Popielska, o czym czytelnik ma okazję przekonać się w następnym epizodzie książki, reprezentują stereotyp postrzegania człowieka. Zgodnie z nim wartościowy jest ten, kto coś ma: środki materialne, rodzinę, wykształcenie, uznaną pozycję społeczną, cokolwiek. Kłoska zaś nie miała wówczas nic, ponadto była nowa w okolicy.

Irytacja autora stanowi również podłoże aforyzmu 58. Usytuowany jest on w rozdziale zatytułowanym *Czas Boga*. Rozdział ten w połowie składa się z aforyzmów, które, z wyjątkiem tego przeze mnie omawianego, traktują bezpośrednio o Bogu. Wszystkie stanowią preludium do opowieści o wojnie, kiedy ludzie bardzo często stawiają pytania o sens istnienia oraz o obecność Boga. Aforyzm 58. z grupy **Człowiek** mówi o sposobie widzenia Boga przez ludzi, o niezrozumieniu przez nich oczywistych procesów rządzących światem, procesów, którym podlega według autora aforyzmu także Bóg. Właśnie stąd, z niedostrzegania przez człowieka związku między Bogiem a światem przez niego stworzonym, bierze się irytacja twórcy aforyzmu. Ujawnia się ona w partykule *przecież*, we frazie: *wymyślili coś, co nie istnieje*, w zastosowanych czasownikach: *wymyślić, uznać, przypisać*. Szczególnie wymienione czasowniki podkreślają wykreowaną wizję Boga, który jako jedyny niezmienny byt na świecie miałby być dla ludzi ostoją, wciąż tym samym punktem oparcia i odniesienia. Paradoksalnie jednak, kreując *na swój obraz i swoje podobieństwo* Stwórcę, przestali go rozumieć. Aforyzm zwraca uwagę na relacje człowieka z Bogiem, skłania do spojrzenia na bohaterów powieści pod tym kątem. Nie jest wszelako jednowymiarowy, ponieważ wywołuje również współczucie wobec mieszkańców Prawieku, przyczynia się do zrozumienia dokonywanych przez nich wyborów. Okazuje się bowiem – i o tym wprost mówi aforyzm – że powodem głupich ludzkich decyzji jest lęk, najczęściej przed nieznanym.

Aforyzm 66. w pewnym sensie też wyraża irytację swojego autora. Należy on do, można by powiedzieć, aforystycznego cyklu wkomponowanego w rozdział pod tytułem *Czas Lalki*. Lalka to wierny i mądry pies Misi Boskiej. Cały, niewiele ponaddwustronicowy rozdział poświęcony jest sposobowi postrzegania świata przez *rudą, kudłatą sukę*. Charakterystyka jej myślenia przebiega naprzemiennie z charakterystyką percepcji rzeczywistości przez człowieka – w efekcie powstaje porównawcze studium psychiki psa i człowieka. Wspomniany aforystyczny cykl polega na tym, że niemal cały rozdział skonstruowany został z aforyzmów, które przeplatają się pod względem tematycznym: aforyzm dotyczący Lalki (zwierząt) i kontrastujący z nim aforyzm odnoszący się do ludzi; jedno i drugie są sobie przeciwstawieni, z wyraźną sympatią narratora dla tych pierwszych. W aforyzmie 66. człowiek przedstawiony jest jako ten, kto steruje swoim cierpie-

niem, jakkolwiek zabrzmie to paradoksalnie a nawet prowokacyjnie, panuje jakby nad nim. Czasownik *zaprzągać* potwierdzałby tę tezę, gdyż zawiera w sobie wolę zamierzonego działania; zaprzęga ten, kto, najczęściej, ma potrzebę przewiezienia czegoś, pojechania dokądś, z wyjątkiem oczywiście takich przypadków, kiedy do zaprzęgnięcia jest zmuszany. Analizowany aforyzm sugeruje, że człowiek, *zaprzągając w swoje cierpienie czas*, czyni to świadomie, tak jakby rozpamiętywanie cierpienia było nieuniknionym procesem pracowania go. Ostatnie jednak zdanie aforyzmu zwraca uwagę na tragiczny finał takiego postępowania, gdyż w jego efekcie rodzi się rozpacz. Autor aforyzmu wyraża swą irytację w tym ostatnim zdaniu: *W ten sposób tworzy rozpacz*, które, pointując aforyzm, czyni zeń stylizację na sarkastyczny przepis pod tytułem *Jak pogrążyć się w rozpacz*. Jego autora irytuje to, że ludzie nie dostrzegają tak oczywistej dla niego przyczyny rozpacz; mimo że jej nie chcą, robią wszystko, żeby się w niej pogrążyć. W opozycji do człowieka zwierzę [Lalka] *cierpi tylko tu i teraz*.

Wśród aforyzmów odnoszących się do ludzi znajduje się jeden taki, w którym szczególnie wyraziście do głosu dochodzi ironia. Myślę o aforyzmie 56. Obrazuje on tradycyjny podział sfery obowiązków i zainteresowań na to, co kobiece i na to, co męskie. Użyte przeze mnie słowa ‘obowiązki’ oraz ‘zainteresowania’ nie są przypadkowe. Jeśli bowiem przyjrzeć się zajęciom kobiet i mężczyzn, bez trudu skonstatuje się, że te pierwsze mają raczej tylko obowiązki, ci drudzy zaś w przeważającej mierze poświęcają czas swoim zainteresowaniom. Potwierdzenie tego daje także omawiany aforyzm. O ile stanowczość inicjującego zdania: *To kobieta powinna zajmować się jedzeniem*, nie jest ostatecznością, gdyż orzeczenie zostawia furtkę do dyskusji – powinna, ale nie musi, o tyle pointa aforyzmu: *Kobiety zajmują się jedzeniem*, nie pozostawia wątpliwości co do tego, że zajmowanie się jedzeniem to domena kobiet. Zdanie to oznajmia o tym w taki sposób, żeby było wiadomo, że czynność, którą wyraża, przypisana jest kobietom od wieków, od zawsze, a więc wynika z tradycji, z ról społecznych przypisanych płciom i że jako obowiązek ciąży na kobietach również współcześnie. Mężczyźni natomiast *mają ważniejsze sprawy na głowie*. Wyliczenie tych ważnych spraw absorbujących mężczyzn wywołuje ironię. Zestawienie ich bowiem z obowiązkiem nałożonym na kobiety, czynnością było nie było elementarną, pokazuje oderwanie mężczyzn od codziennej rzeczywistości, brak odpowiedzialności z ich strony oraz to, że są w gruncie rzeczy niepoważni. W tym świetle ich zajęcia są śmieszne i dziecinne czy lepiej: chłopięce, w myśl powiedzenia, że wszyscy mężczyźni to chłopcy. Ironię podkreśla ponadto dodatkowy ładunek patriarchy wyrażony w złożeniu ‘bóg-mężczyzna’. W kontekście powieści konstrukcja ta nabiera wieloznaczności, ponieważ może odnosić się zarówno do Boga, jak i do mężczyzny wychowanego w przekonaniu, że zgodnie z naturalnym porządkiem jest panem i władcą, szczególnie kobiet. Aforyzm bowiem został wkomponowany na zasadzie dygresji w opowiadanie o tym, jak w *Wielką sobotę Florentynka wybrała się z jednym ze swoich psów do kościoła, żeby poświęcić jedzenie*. Postawiła swój koszyk ze święconką na bocznym ołtarzu matki Boskiej Jezzkotłowskiej. I w tym miejscu opowiadania następuje aforystyczna dygresja uzasadniająca to, dlaczego w Jezzkotłach jedzenie powierza się Matce Boskiej, a nie Bogu. Oczywiście poza kontekstem aforyzm nic nie traci ze swojej ironicznej wymowy ani z polemicznego charakteru względem zakorzenionego głęboko w ludzkiej świadomości myślenia o społecznej roli czy predyspozycjach przedstawicieli obojga płci.

Wśród rozpatrywanej grupy aforyzmów znaczną liczbę (48., 54., 55., 65., 66., 67., 70.) stanowią takie, których myśl zilustrowana została przy pomocy wyrazistych plastycznie porównań bądź metafor. W aforyzmie 48. przyswajanie przez człowieka wiedzy zostało

porównane do zbierania nektaru przez pszczoły; w 54. nagłe pojawienie się symptomów choroby psychicznej oddaje porównanie: *szaleństwo spada na człowieka jak siatka-pułapka*; w 55. potrzeba mapy, aby znaleźć drogę do świata ducha; w 65. warunkiem myślenia jest *polykanie czasu*; w 66. czas jest zanimizowany, bo zaprzęgnięty w cierpienie; w 73. aforyzmie myślenie jako *polykanie czasu* precyzuje komentarz: *to rodzaj dławienia się*; autor aforyzmu 70., korzystając z potencjalnej dwuznaczności zwrotu *czas płynie*, tworzy metaforę: *cieńszy jest jego [czasu] strumyczek*.

W analizowanej grupie aforyzmów warto jeszcze zwrócić uwagę na dwa teksty, w których ważną rolę odgrywają figury stylistyczne pojawiające się dosyć często w prozie Tokarczuk, mianowicie metonimia i eufemizm. W 50. aforyzmie mamy do czynienia z metonimią, z charakterystycznym dla autorki utożsamianiem człowieka z jego ciałem lub z uwalnianiem ciała bądź jego części od człowieka, z autonomizowaniem ich. Rozpatrywany aforyzm mieści się w następującym otoczeniu tekstowym: *Ból potężniał i mącił myśli. Myśli rwały się niby zetlala tkanina. Słowa i pojęcia się rozpadały, wsiąkały w ziemię. Napęczniałe rodzeniem ciało przejęło całą władzę. A ponieważ **ludzkie ciało żyje obrazami**, zalały one na wpół przytomny umysł Kłoski*. Już w wypowiedzeniu poprzedzającym zdanie z aforyzmem ciało funkcjonuje jako samodzielny byt, ma władzę nad rodzącą w bólu bohaterką. W tym miejscu zasadne wydawałoby się pytanie o to, czy w istocie wyrażenie *ludzkie ciało* ma metonimiczny charakter, skoro umysł Kłoski, a więc ona rozumiana jako świadomość, dusza czy po prostu osoba, której ciało służy za formę umożliwiającą ziemskie bytowanie, i jej ciało to dwa odrębne byty. Mam świadomość, iż interpretacja ta może być dyskusyjna, lecz nie tyle ona jest tutaj istotna, ile raczej sam ciekawy koncept metafory konstytuującej aforyzm.

Na koncepcie o nieco innej proveniencji zasadza się aforyzm 59. Przewrotność tego aforyzmu polega na tym, że mówi, owszem, o śmierci, ale jednocześnie nie wprost i wprost. O ile bowiem pierwsze jego zdanie definiuje zabijanie eufemistycznie, o tyle drugie rozbija tę eufemistyczność, gdyż zawiera wyjaśnienie, czym jest ruch. W efekcie definicja zabijania jest łagodna tylko na pozór, mimo że w pierwszej chwili może nawet odwracać uwagę odbiorcy od okrutnej prawdy. W kontekście biografii Genowefy takie określenie zabijania odnosi się aluzyjnie do niej. Ona przecież, choć hitlerowska kula nie zadała jej rany cielesnej, umarła za życia – śmiertelnie ranna dusza nie umiała już panować nad ciałem.

## Bóg

Drugim wyróżnionym przeze mnie zbiorem pod względem liczebności aforyzmów jest zbiór tekstów o Bogu. Wynotowałem je z trzech rozdziałów powieści: z *Czasu Prawieku*, *Czasu Boga* oraz z *Czasu Gry*, gdyż tylko w nich występują. Aforyzm nr 34 pochodzi z otwierającego książkę *Czasu Prawieku*. Narrator wprowadza czytelnika w świat powieściowego miejsca akcji, opisując topograficznie okolicę i charakteryzując ją; podaje na przykład cechy właściwe poszczególnym miejscom w zależności od tego, w jakiej części świata one leżą. W każdym z tych miejsc przebiega granica Prawieku strzeżona przez konkretne archanioły. *W centrum Prawieku Bóg usypał górę – pisze narrator – na którą każdego lata zlatują się chmary chrabąszczy. Dlatego – kontynuuje – ludzie nazwali to wzniesienie Chrabąszczową Górką*. Bezpośrednio po tym opisie następuje aforyzm. Odwołuje się on wyraźnie do *Księgi Genesis*; co prawda w opisie stworzenia nadał Bóg pierwszemu człowiekowi jedynie prawo nazywania zwierząt, w aforyzmie zaś przywi-



lej nadawania imion elementom rzeczywistości mają wszyscy. W ten sposób uczestniczą w powtórnej kreacji świata, świata, który jest ich. Jeśli o uniwersum będącym dziełem Boga można by powiedzieć, że jest obiektywne, to rzeczywistość stwarzana przez człowieka byłaby subiektywna. Mieszkający w Prawieku ludzie uważają przestrzeń, w której żyją, za swoją, jest ona przez nich oswojona. Aforyzm wprowadza czytelnika w sposób ludowego myślenia o świecie. Myślenie to charakteryzuje się wyraźnym rozróżnieniem kompetencji i spraw boskich od ludzkich.

Aforyzmy 35.-37. pochodzą z rozdziału *Czas Boga*, który wprowadza czytelnika w okres drugiej wojny światowej. Wprowadzenie to jest niezwykle, ponieważ nie zawiera żadnych informacji historycznych czy socjologicznych, nie ma w nim zatem tego, o czym przeciętny czytelnik wie lub czego może się dowiedzieć z powszechnie dostępnych źródeł. To swoiste preludium do wojennych perypetii bohaterów można by nazwać przygotowaniem duchowym do tego, co ma nastąpić – do okrutnej rzeczywistości wojennej; odpowiada na często zadawane właśnie w czasie wojny pytanie: Gdzie jest Bóg? Ten dwustronicowy rozdział z jednej strony uspokaja, przygotowując na to, co nieuchronne, a z drugiej strony niepokoi, kiedy czyta się o intensywnych przygotowaniach Kłoski i jej córki Ruty do zimy. Nieprzypadkowo przy ich pomocy przedstawiony został niepokój przed nadejściem burzliwych czasów, bo tylko one, a zwłaszcza Ruta, mieszkanki lasu, znające las i prawa rządzące naturą, potrafiły przeczuć nadszyczące zmiany, nadchodzący trudny czas.

*Piszę trudny czas*, gdyż Kłoska nie przeczuwała wojny jako takiej, lecz zło związane zarówno z nadejściem srogiej zimy, jak i z wizją przyszłości, która ukazała się jej w na wpół realnych, na wpół onirycznych obrazach: *Bóg przejawiał się w jagodach wielkości śliwek, które dojrzewały w słońcu tuż pod domem Kłoski. Kłoska zerwała tę najbardziej dojrzalą, przetarła chustką granatową skórkę i w jej odbiciu zobaczyła inny świat. Niebo było w nim ciemne, prawie czarne, słońce przymglone i dalekie, lasy wyglądały jak skupiska nagich kijów wbitych w ziemię, a ziemia, pijana i chwiejna, cierpiała od dziur. Ludzie ześlizgiwali się z niej w czarną otchłań*. Czytelnik rozpozna naturalnie w tym widzeniu zapowiedź zagłady i pożogi wojennej, jednak jego wiedza w zderzeniu z nieświadomością bohaterki potęguje dodatkowo napięcie i buduje atmosferę grozy. Pojawiające się w tym rozdziale aforyzmy neutralizują albo przynajmniej mogą neutralizować emocje, przypominając, że wszystko dzieje się na świecie za sprawą Boga, że on we wszystkich procesach się przejawia – nawet wtedy, kiedy Go nie ma. Ujawnia się tu myślenie panenteistyczne, charakterystyczne dla bohaterów prozy Tokarczuk. W tym duchu wyrażone jest zdanie będące niejako wstępem do aforyzmu 37.: *Latem trzydziestego dziewiątego roku Bóg był we wszystkim wkoło, więc zdarzały się rzeczy niezwykle i rzadkie*.

Do niezwyklej rzeczy należy między innymi wyleczenie przez Kłoskę swoim mlekiem zapalenia oczu młodego Krasnego, kurzajek na dłoniach Franka Serafina, wrzodu u Florentynki, liszaja u żydowskiego dziecka z Jeszkotli. [...] Wszyscy wyleczeni zginęli w czasie wojny. Tak właśnie przejawia się Bóg – te słowa kończą rozdział *Czas Boga*. Jego finał jest konsekwencją myśli zawartych w aforyzmach, teoretycznie więc powinno się być przygotowanym na taką pointę. Nasze poczucie sprawiedliwości protestuje jednak przeciw takiemu zakończeniu. Co ciekawe, buntu nie wzbudzają myśli zawarte w aforyzmach, lecz wywołuje go cynizm płynący z dwu ostatnich zdań. Dowodzi to tego, że człowiek nie rozumie okrucieństwa losu czy, żeby to ująć w duchu rozdziału, niektórych zamiarów Boskich pomimo akceptowania praw rządzących światem i wiary w Boga. Konceptualna kompozycja tej części książki znakomicie oddaje mechanizm ludzkiego myślenia.

Ostatnie dwa aforyzmy z grupy **Bóg**, 38. i 39., należą do jednego z rozdziałów cyklu *Czas Gry*. Opisuje on fascynację dziedzica Popielskiego pewną intrygującą grą otrzymaną od starego Żyda z Jeszkotli. Gra stała się dla Popielskiego do tego stopnia fascynująca, że podporządkował jej w pewnym okresie całe swoje życie – nie zajmował się absolutnie niczym poza graniem; nie opamiętał się nawet po wybuchu wojny, nie obeszła go też konfiskata jego dóbr na rzecz nowego socjalistycznego państwa. Oba aforyzmy wpisane są w historię zawartą w książce *Ignis fatuus, czyli Pouczająca gra na jednego gracza*, która jest instrukcją Gry. Historia ta traktuje o stworzeniu człowieka i o jego relacjach z Bogiem, o nieodwzajemnionej miłości Boga do człowieka. Aforyzmy tworzą swego rodzaju komentarz, dzieląc opowieść na pół. Pierwsza jej część mówi o stworzeniu człowieka, o fascynacji nim Boga i o niewdzięczności człowieka, druga natomiast o uwolnieniu się Stwórcy *od natrętnego kochanka*, o tęsknocie Boga, o niebezpieczeństwach, które czekają na człowieka w świecie i o jego przekonaniu o tym, że je pokona. Siła tych dwóch aforyzmów-komentarzy leży w skondensowanej formie, która wydobywa z nich dobitną treść. W pierwszym podkreśla ona dramat Boga, w drugim akcentuje niedoskonałość miłości Bożej i zapowiada odejście człowieka; pierwszy aforyzm pointuje jedną połowę opowiadania, a drugi otwiera następną. Poza kontekstem aforyzmy te są, z teologicznego punktu widzenia, nie do zaakceptowania, chociaż na potwierdzenie zawartych w nich stwierdzeń można bez trudu znaleźć przykłady. Wyrażają one bowiem ludzką perspektywę, jej egocentryzm. Z tej perspektywy miłość Boga do człowieka to miłość rodzicielska – ze strony rodzica bezwarunkowa, dla dziecka jednak kłopotliwa, wtedy gdy stoi mu na drodze do osobistej wolności niezbędnej w poznawaniu świata.

## Anioły

Anioły odgrywają w powieści *Prawiek* i inne czasy ważną rolę. Wprawdzie nie występują na wielu stronach książki, nie uczestniczą, z wyjątkiem anioła Misi, w perypetiach bohaterów, lecz są strażnikami Prawieku, o czym informuje czytelników narrator w rozdziale otwierającym powieść. Wprowadzenie ich do jej świata przedstawionego przyczyniło się do wytworzenia specyficznego, mistycznego klimatu tej dziwnej krainy, którą jest *Prawiek* – to przestrzeń zarówno rzeczywista, obejmująca określony obszar geograficzny, społeczny, konkretny okres historyczny, jak i fantastyczna, z archaniołami, zdziaczałym Złym Człowiekiem, z Topielcem Pluszczem, z arcydzięglem jako kochankiem Kłoski i ojcem jej córki Ruty, z dziwną, nieprzekraczalną dla Izydora granicą.

Rozdział *Czas anioła Misi*, z którego pochodzą niemal wszystkie aforyzmy tej grupy, to swoisty minitraktat o aniołach. Jego tekst przeplata się z tekstami o człowieku, podobnie jak w *Czasie Lalki* aforyzmy o zwierzętach występują naprzemiennie z aforyzmami dotyczącymi ludzi. W rozdziale o aniele Misi anioły stoją wyraźnie w opozycji do człowieka. Forma aforystyczna, w którą ujęta została wiedza o aniołach, nadaje jej ostateczny, niepodważalny charakter. Mimo niemożności zweryfikowania tej wiedzy nie budzi ona, jak się wydaje, sprzeciwu czytelnika, właśnie dlatego że płaszczyznę odniesienia dla niej stanowi wiedza o nim samym. Anioł musi być kimś szczególnym, a więc istotą inną, lepszą od człowieka, realizującą ideał człowieczeństwa blisko Boga. Jak w takim razie wygląda ten wzór? Świat fizyczny aniołów nie interesuje, interesuje ich natomiast tylko znaczenie, z instynktów posiadają jedynie *miłosne współczucie*; nie uczą się świata za pośrednictwem zdarzeń, ale poznają go *przez siebie samego*; nie myślą, więc nie popełniają błędów i z tego względu nie czują lęku przed nimi; wolne są od uprzedzeń.

Ostatni aforyzm w grupie **Anioły**, 46., pochodzi z jednej z części cyklu *Czas Kłoski* przedstawiającej między innymi narodziny miłości i przyjaźń między Kłoską a wężem Złotysem. I właśnie do Złotysa odnosi się wspomniany aforyzm zamykający kilkudzaniowy akapit: *Złotys cierpiał, kiedy kobieta [Kłoska] kochała się ze Złym Człowiekiem. Czuł, że Zły Człowiek jest obcy i ludziom, i zwierzętom. Zasztywał się wtedy w liściach albo patrzył słońcu prosto w oczy. Na słońcu mieszkał anioł stróż Złotysa.* Fragment ten mówi o miłości, jaką Złotys darzył Kłoskę i o jego bólu powodowanym zazdrością. Ostatnie zdanie cytatu pośrednio uczłowiecza węża, ponieważ okazuje się, że ma on anioła stróża – opiekuna i obrońcę religijnie i kulturowo przypisanego wyłącznie ludziom. Aforyzm jednak może wprawić odbiorcę w osłupienie – paradoksalnie bowiem anioł stróż nie jest aniołem, lecz smokiem. Ale taka nieprzystawalność okazuje się pozorem, gdyż smok, kulturowy krewny węża, to najlepszy kandydat na węzowego opiekuna. Poza tym w baśniach smoki bywają strażnikami kogoś lub czegoś, tylko że przedstawiane są wtedy najczęściej jako negatywni bohaterowie. W aforyzmie smok-anioł stróż wydaje się pozytywną postacią. Aforyzm oraz zdanie go poprzedzające wyjaśniają ponadto zachowanie węża, które mogłoby uchodzić za samobójcze, a w każdym razie prowadzące do samoookaleczenia. Aforyzm przypieczętowuje także i uogólnia informację zawartą w zdaniu poprzednim. Dzięki lakonicznej formie i niezachwianej pewności trybu orzekającego bierze się tę informację za prawdziwą.

### Zwierzęta

Aforyzmy tworzące tę grupę pochodzą z rozdziału *Czas Lalki*, który przywoływałem, analizując teksty poświęcone człowiekowi. Rozdział otwiera aforyzm nr 71, jest on krótki, ale dla narracji ważny, skoro został wyodrębniony w postaci akapitu. Funkcjonuje na zasadzie motta do opowiadania o postrzeganiu świata przez zwierzęta i ludzi. Rozumienie czasu i sposób bycia w nim stanowią w tej opowieści jedną z ważnych kwestii, obok percepcji obrazowej i pojęciowej, które są punktem wyjścia do porównawczej charakterystyki *Lalki* (zwierząt) i *Misi* (ludzi).

Inspiracją dla aforyzmu 72. w rozpatrywanej grupie jest następujące zdanie: *Lalka odbiera świat jako statyczne obrazy, które namalował jakiś Bóg.* Aforyzm odgrywałby tu zatem rolę dopowiedzenia, uzupełnienia i wyjaśnienia treści zawartej w powyższym zdaniu. Okazuje się, że podobnie jak *Lalka* percypują świat wszystkie zwierzęta. Aforyzm przekazuje więc czytelnikowi wiedzę o zwierzętach, a zachowanie *Lalki* okazuje się do tego dobrym pretekstem i jest jednocześnie konkretnym, żywym przykładem uwiarygodniającym podane informacje.

Aforyzm 73. z kolei wieńczy refleksje na temat sensu. Są one wkomponowane w dwa aforyzmy już przeze mnie omówione, pomimo tego z uwagi na klarowność wyводу cytuję je ponownie, tym razem w jednej całości, tak jak występują w tekście powieści: *Dla zwierząt Bóg jest malarzem. Rozpościera przed nimi świat w postaci panoramicznych widoków. Głębia tego malunku mieści się w zapachach, dotknięciach, smakach, odgłosach, w których nie tkwi żaden sens. Zwierzętom nie jest potrzebny sens. Ludzie czasem odczuwają coś podobnego, kiedy śnią. Lecz na jawie ludzie potrzebują sensu, ponieważ są więźniami czasu.* W tym miejscu pojawia się aforyzm nr 73. Jego treść zaskakuje, głównie za sprawą paradoksu – życie zwierząt jest snem, budzą się dopiero wtedy, kiedy umierają. W kontekście myśli na temat sensu, które pointuje ten aforyzm, okazuje się, że zwierzęta w porównaniu z człowiekiem są wolne, wolne od czasu, a więc od przeszłości i od przyszłości, interesuje je tylko to, co dzieje się tu i teraz. Co ciekawe, analiza aforyzmów,

zarówno tych poświęconych aniołom, jak i tych o zwierzętach, pokazuje, że człowiek w porównaniu czy to z aniołami, czy ze zwierzętami wypada niekorzystnie.

Na uwagę zasługuje jeszcze refleksja kończąca rozdział *Czas Lalki*: *Lalka wie, że jest Bóg. Postrzega go bezustannie, a nie, jak ludzie, tylko w rzadkich momentach. Lalka czuje jego zapach wśród traw, bo nie oddziela jej od Boga czas. Dlatego Lalka ma w sobie taką ufność wobec świata, jakiej nie ma żaden człowiek. Podobną ufność miał w sobie Pan Jezus, kiedy wisiał na krzyżu*. Gdyby w wyróżnionym fragmencie wyraz lalka zastąpić wyrazem zwierzęta, refleksja ta stałaby się aforyzmem, zyskałaby bowiem uogólniającą i uniwersalną wymowę. Nie włączę jednak tej myśli do grupy **Zwierzęta**. Poświęcę jej natomiast nieco uwagi. Przytoczony akapit kończy się mocnym akcentem. Wyrażone w nim przemyślenia potwierdzają moje dotychczasowe wnioski, mianowicie, że porównanie sposobu oglądu świata człowieka i zwierzęcia wypada na korzyść tego drugiego. W aforyzmie odważnie została porównana ufność Lalki do świata – z ufnością do świata umierającego na krzyżu Chrystusa. Takie zakończenie rozdziału, będące konsekwencją wyrażonych w nim refleksji, wskazuje na to, że zwierzę ma wpisaną ufność, a zarazem i niewinność, w swój los i bliżej mu do Jezusa niż człowiekowi, który, jak uczy Biblia, od urodzenia obarczony grzechem, ufności do świata musi się uczyć.

## Rzeczy

Aforyzmy włączone przeze mnie do tej grupy pochodzą z rozdziału *Czas młynka Misi*, który jest piękną opowieścią o kawowym młynku – o jego budowie, działaniu, o jego historii, o fascynacji nim Misi. Losy młynka nie są však tylko przedmiotem tego opowiadania. Stanowią również pretekst do refleksji na temat przedmiotów i ich miejsca w rzeczywistości. Przemyślenia ujęte zostały w formie aforystycznej. Aforyzm 74. podkreśla stałość rzeczy w porównaniu do ulotności i kruchości życia, do przemijalności wszelkich działań. Przejawy życia, te pozytywne i te negatywne, zostawiają ślady po sobie na przedmiotach; w ten sposób materia przechowuje pamięć o zdarzeniach. Aforyzm ten pointuje akapit szkicujący burzliwe losy młynka, które jednocześnie odzwierciedlają tragiczne czasy I wojny światowej: *Młynek powstał w jakiejś manufakturze, a potem trafił do czyjś domu, gdzie codziennie przed południem mełł kawę. Trzymały go ręce, ciepłe i żywe. Przyciskały go do jakichś piersi, gdzie pod perkalem czy flanelą biło ludzkie serce. Potem wojna przeniosła go swoim impetem z bezpiecznej półki w kuchni w pudło z innymi przedmiotami, w sakwojaże i worki, w wagony pociągów, którymi ludzie w panicznej ucieczce przed gwałtowną śmiercią parli przed siebie. Młynek, jak każda rzecz, wchłaniał w siebie cały zamęt świata: obrazy ostrzeliwanych pociągów, leniwe strumyczki krwi, porzucone domy, których oknami bawił się co roku inny wiatr. Wchłaniał w siebie ciepło stygnących ludzkich ciał i rozpacz porzucania tego, co znane. Dotykały go ręce, i wszystkie one muskały go niezliczoną ilością emocji i myśli. Młynek je przyjmował, taką ma bowiem zdolność wszelka materia – zatrzymywać to, co ulotne i przemijalne*.

Aforyzm zwraca uwagę na to, że tylko materia jest niezmienna i przewrotnie przypisuje jej zdolność zatrzymywania tego, co nietrwałe, lecz w istocie ona prowokuje jedynie człowieka, z racji względnej odporności na przemijanie, do wspomnień. Dla małej Misi młynek przywieziony przez ojca z dalekiego świata zawierał w sobie tajemnicę odległych miejsc, swoich poprzednich właścicieli, inspirował do snucia domysłów na temat jego przeszłości. Rzeczywistość wokół Misi zmieniała się, jej życie przechodziło różne etapy, a ten sam ojcowski młynek towarzyszył jej aż do ostatnich dni – mełła nim codziennie

kawę, a umarła, pijąc swój ulubiony napój. Kilka lat po śmierci Misi Adelka, jej najstarsza córka, zdawszy sobie sprawę z tego, że świat dzieciństwa i młodości, którego wspomnieniami żyła w dorosłym życiu i który z pewnością mitologizowała, przestał istnieć, zabrała z domu rodziców jedną rzecz – właśnie ten młynek. Odtąd, patrząc na niego lub mieląc nim kawę, przywoływać będzie obrazy z przeszłości.

Aforyzm 75. otwiera półstronicowy fragment złożony z trzech aforyzmów, który można by nazwać, analogicznie do wcześniejszych, podobnych partii tekstu, minitraktatem filozoficznym na temat przedmiotów. Inspirację do tych przemyśleń stanowią dzieje młynka, wojennego trofeum Michała, oraz znaczenie, jakie przypisuje mu Misia. Czytając je, odnosi się wrażenie, że spostrzeżenia te mogłaby napisać ona sama, gdyby tylko potrafiła w ten sposób ubierać myśli w słowa. Z trzech krótkich tekstów składających się na wspomniany minitraktat wynika, iż przedmioty nie są wyłącznie narzędziami wymyślonymi przez ludzi po to, by ułatwiały im życie lub po to, by zaspokajały ich potrzeby estetyczne. Wiązą się one często z jakąś historią ich posiadacza czy użytkownika. Im większe znaczenie ma ta historia dla człowieka, im silniejsze piętno odciska na jego losie, tym większą wartość posiadają dla niego rzeczy związane z danym wydarzeniem.

### Dom

Aforyzm 78. pochodzi z rozdziału zatytułowanego *Czas domu*. Rozdział ten opowiada o tym, jak Michał Niebieski budował dla córki, Misi, dom. Aforyzm wyraża opinię budowniczych (Michała, Pawła, robotników), a także, jak można sądzić, pogląd społeczności Prawieku, którą tworzyli między innymi wymienieni bohaterowie. Pretekstem do powstania aforyzmu jest zdanie: *Gdy zamknęli sklepienia piwnic, zaczęli mówić o tym miejscu „dom”, lecz dopiero, gdy zbudowali dach i uwieńczyli go wiechą, stał się domem na dobre*. Myśl zawarta w aforyzmie dopowiada to, co przedstawia akcja; potwierdza wiedzę, która z niej wynika oraz uzupełnia ją. Aforyzm spełnia tu zatem funkcję reasumującą.

### Poczta

Refleksja 79. stanowi fragment jednego z rozdziałów cyklu *Czas Izydora*. Punktem wyjścia refleksji aforystycznej stała się opinia Izydora na temat poczty. W pewnym okresie swojego życia korespondował on z różnymi firmami z Europy Zachodniej, prosząc o prospekty. Wysyłał list polecony i zawsze otrzymywał odpowiedź. Jednak kiedyś nie odpisała mu firma z Hamburga. Było to dziwne, ponieważ za każdym razem ta firma odzywała się do niego i dostawał to, o co prosił. Wyglądało na to, że list zaginął. Urzędniczka na poczcie poradziła Izydorowi, by napisał reklamację. Gdy to zrobił, *poszedł do domu, ale nie mógł myśleć o niczym innym. Jeżeli giną listy na poczcie, to nie jest to ta poczta, o której myślał z podziwem. Poczta jako tajemna, potężna organizacja, mająca swoich ludzi w każdym miejscu na kuli ziemskiej [...]*. Tutaj po przecinku następuje osobliwa definicja poczty wyrażona aforyzmem. Jego pierwsze słowo, poczta, zostało zapisane wielką literą, co podkreśla znaczenie, jakie bohater przypisywał tej instytucji. Potwierdzeniem jej wyjątkowej rangi są wyrazy i wyrażenia ją definiujące. Wśród wyrazów są takie, które wskazują na jej cechy: panowanie oraz opiekuńczość (potęga, matka, królowa, opiekunka, Władczyni). Wyrażenia, których trzon stanowią wymienione wyrazy, hiperbolizują Poczta urastającą do rangi bogini, którą można by scharakteryzować, parafrazując aforyzm: jeśli matka, to wszystkich znaczków; jeśli królowa, to wszystkich granatowych listono-

szy na świecie; jeśli opiekunka, to milionów listów; jeśli władczyni, to słów, zapewne wszystkich.

Ta charakterystyka dobrze znanej wszystkim instytucji kipi ironią wywołaną stylizacją tekstu na hasło encyklopedyczne dotyczące jakiejś bogini oraz doborem środków językowych wyolbrzymiających rzeczony bóstwo. Ironia wynika ponadto ze zderzenia naszej wiedzy, a także wiedzy Izydora o poczcie i o jej funkcjonowaniu z informacjami, które podaje definicja. Narrator w zdaniu zawierającym aforyzm zgrabnie zmienia perspektywę – z punktu widzenia bohatera na zdystansowaną postawę obserwatora. W ten sposób podrwiwa sobie z naiwnego oglądu rzeczywistości wiejskiego chłopaka.

## Ruch

Ostatni omawiany przeze mnie aforyzm, 80., wchodzi w skład rozdziału kończącego cykl pt. *Czas gry*. Rozdział ten w całości jest cytatem fragmentu instrukcji do *Ignis fatuus, czyli Pouczającej gry na jednego gracza*, w którą na kilka lat bez pamięci dał się wciągnąć dziedzic Popielski. Fragment ten mówi o Bogu, który się zestarzał i o jego zwątpieniu w sens tworzenia oraz o rozpływającym się świecie pozbawionym troskliwego i energicznego opiekuna. *Bóg chciał być doskonały i zatrzymał się* – zdanie to poprzedza aforyzm będący do niego krytycznym komentarzem. Aforyzm jednak nie odnosi się do Boga wprost, nawet zaimki, rozpoczynające każde z dwóch zdań aforyzmu, nie pozwalają stwierdzić, że aforystyczna refleksja dotyczy Jego, chociaż niewątpliwie działania Boga, a w zasadzie brak jakiegokolwiek aktywności z jego strony, stały się podłożem aforyzmu. Kontekst zatem sprawia, że refleksja dotycząca wszystkich bytów na ziemi, zarówno istot żywych, jak i materii, może być odnoszona też do Boga. Prawda zapisana w aforyzmie doskonale podsumowuje losy bohaterów powieści. Genowefa – silna, energiczna i zaradna kobieta, *rozpada się* od dnia, w którym dotknął ją paraliż; na podstawie różnych sygnałów w powieści można przypuszczać, że stan młynarzowej Niebieskiej wynika raczej z głębokiej depresji, z duchowej niemocy, którą demaskuje Kłoska podczas ich ostatniego spotkania, niż z przyczyn fizjologicznych. Izydor, od kiedy zaniechał swojej korespondencyjnej aktywności, popadł w apatię i jako zboląły, przybity życiem mentalny starzec czekał na śmierć. W końcu Paweł Boski, mąż Misi, ten ambitny, przedsiębiorczy człowiek, z którym liczone się w okolicy, na emeryturze, po śmierci żony, snuł się całymi dniami po opustoszałym domu i zaniedbanym ogrodzie, strzegąc swojej posesji przed wymaginowanymi złodziejami. Po śmierci Stasi Papugowej jej rachityczny dom, zostawiony na pastwę losu, zawałił się.

Bogactwo aforyzmów w powieści *Prawiek i inne czasy* wynika z jej sylwicznego charakteru. Opisywane wydarzenia i losy bohaterów są albo inspiracją dla aforysty, albo służą mu do zilustrowania wyrażonych refleksji. Myślę, że nie będzie przesadą stwierdzenie, iż istotą tej książki stanowią aforyzmy.

## Szafa

### Szafa

#### Refleksja na temat języka

##### 81.

(1) *Słowa potrzebują przecież dystansu do nazywania.*

[Szafa 7, w: Szafa]

## Umysł (człowiek)

82.

(2) *Kiedy umysł zostaje ze sobą sam na sam, zaczyna się modlić. Taka bowiem jest natura umysłu.*

[Szafa 7, w: Szafa]

## Numery

### Kobieta

83.

(3) *Kobiety instynktownie próbują przerabiać hotelowe pokoje na namiastki domów. Ukorzeniają się, gdzie tylko mogą, jak niesione wiatrem nasiona.*

[Numery 15, w: Szafa]

### Mężczyzna

84.

(4) *Dla mężczyzny świat jest bowiem zawsze bardziej bazarem niż teatrem. Oni wolą za wszystko zapłacić, nawet na zapas. Tylko wtedy są wolni, gdy płacą.*

[Numery 15, w: Szafa]

## Refleksje egzystencjalne

85.

(5) *Milczenie – ta cnota pokojówek we wszystkich hotelach świata.*

[Numery 20, w: Szafa]

86.

(6) *To rzeczywistość jest Opatrznością i jeżeli dzieje się tak, jak się dzieje, to zapewne ma to jakiś głęboki sens.*

[Numery 23, w: Szafa]

87.

(7) *Kiedy się śpi bez grzechu, bez dalekosiężnych planów, bez buntu i rozpacz, kiedy skóra staje się coraz cieńsza, bardziej papierowa, kiedy z ciała powolutku ucieka życie, jak z dziwacznej gumowej zabawki, kiedy widzi się przeszłość raz na zawsze dokonaną i zamkniętą, kiedy w nocy zaczyna się śnić Bóg, wtedy ciało przestaje zaznaczać świat swoim zapachem. Skóra przyjmuje zapachy z zewnątrz i smakuje je po raz ostatni.*

[Numery 37, w: Szafa]

## Seks

88.

(8) *Nic tak nie oswaja świata jak seks.*

[Numery 21, w: Szafa]

89.

(9) *Ciała kobiece czy męskie – wątłe łódki, które bezboleśnie przewożą przez każdy niepokój, każdy lęk.*

[Numery 21, w: Szafa]

## Rzeczy

90.

(10) *Łazienka jest podszewką pokoju, spodnią stroną życia.*

[Numery 26, w: *Szafa*]

91.

(11) *Łazienka nie potrafi przemilczeć tej drugiej strony życia.*

[Numery 26, w: *Szafa*]

92.

(12) *W gruncie rzeczy wszyscy jesteśmy gośćmi rzeczy tak małych jak ubrania i tak wielkich jak hotel „Capital”.*

[Numery 21, w: *Szafa*]

W zbiorze opowiadań *Szafa* aforyzmy występują nierównomiernie. W tytułowym opowiadaniu jest tylko jeden, a w ostatnim, zatytułowanym *Deus ex*, nie ma ich wcale. Najwięcej przemyśleń ujętych w aforyzmy zawiera historia środkowa, najdłuższa, pt. Numery. Warto zastanowić się, z czego wynika ta nieproporcjonalność w rozłożeniu akcentów aforystycznych w zbiorze. Z punktu widzenia rachunku prawdopodobieństwa odpowiedź wydaje się prosta. Skoro w najobszerniejszym opowiadaniu, liczącym trzydzieści stron, występuje dziesięć aforyzmów, a w pierwszym, czterostronicowym, są dwa aforyzmy, to średnio powinny pojawiać się one co trzecią stroną. To proste rozumowanie jednak nie zadowala, ponieważ ostatnia nowela w zbiorze, siedmiostronicowa, nie zawiera ani jednego aforyzmu, choć wydawałoby się, że powinna mieć co najmniej dwa aforyzmy. Być może dokładna analiza aforyzmów oraz ich otoczenia kontekstowego, pozwoli odpowiedzieć na to pytanie.

## Szafa

### Refleksja na temat języka

Wynotowany przeze mnie zbiór aforyzmów otwiera refleksja 81. pochodząca z opowiadania tytułowego. W tekście jest ujęta w nawias i stanowi komentarz do przemyśleń narratorki związanych z zapachem panującym w szafie<sup>33</sup>. Zapach ten jest jednocześnie obcy i znajomy, tak bliski, że *nie starczyłoby słów, żeby to nazwać* – po tej konstatacji pojawia się aforyzm. Ujęcie go w nawias podkreśla jego dygresyjny charakter. Aforyzm zamyka jednocześnie dociekania bohaterki odnośnie do rodzaju intrygującego ją zapachu. Ponadto nawias wzmacnia wrażenie przypadkowości tej refleksji, tego, że pojawiła się ona spontanicznie<sup>34</sup>. Przerwanie rozważań na ten temat jest naturalną konsekwencją wyrażonej myśli, a partykuła ‘przecież’ sugeruje jej myśli oczywistość.

## Umysł

W bliskim sąsiedztwie analizowanego wyżej aforyzmu znajduje się kolejny, 82., i zarazem ostatni w opowiadaniu *Szafa*. Rodzi się on w głowie bohaterki siedzącej w szafie.

---

<sup>33</sup> Trzeba dodać gwoli wyjaśnienia, że bohaterowie wchodzi do szafy, spędzając w niej coraz więcej czasu, aż w końcu zamieszkują w niej na dobre.

<sup>34</sup> W tym sensie byłby to modelowy sposób narodzenia się aforyzmu.



Zamknięta przestrzeń oraz panująca w środku cisza są źródłem refleksji. Rozpoczyna ona akapit będący rozwinięciem postawionej w niej tezy, dowodem na jej prawdziwość, osobliwym jej uzasadnieniem. Warto go przytoczyć: „*Aniele boży, stróżu mój*” – zobaczyłam mojego anioła z twarzą tak piękną, że musiała być martwa, „*ty zawsze przy mnie stój...*” – jego woskowane skrzydła obejmują miłośnie przestrzeń wokół mnie. „*Rano*” – zapach kawy i jasne okna raniące zaspany wzrok, „*wieczór*” – spowalniający się czas, kiedy zachodzi słońce, „*we dnie*” – bycie staje się tym samym co doświadczenie, hałasem, ruchem, milionem czynności bez znaczenia, „*w nocy*” – bezwładne, osamotnione w ciemności ciało, „*bądź mi zawsze do pomocy*” – anioł strzegący dzieci, które idą nad przepaścią. „*Strzeż, broń mojej duszy i ciała mego*” – tekturowe paczki z napisem **OSTROŻNIE KRUCHE**, „*i doprowadź mnie do żywota wiecznego, amen*” – wiszące w półmroku Szafy sukienki.

Rozpatrywany aforyzm odgrywa w kontekście akapitu, który otwiera, rolę motta. Z jednej strony może funkcjonować samodzielnie, poza kontekstem, a z drugiej strony daje przyczynek do modlitwy – co prawda powszechnie znanej, lecz w ciekawej literackiej aranżacji. Fragment ten odzwierciedla znane wszystkim, którzy się modlą lub choćby próbowali to czynić, zjawisko rozpraszania myśli i trudność skupienia się wyłącznie na słowach modlitwy.

### **Numery**

#### **Kobieta**

Pierwszy wyróżniony przeze mnie aforyzm, 83., w opowiadaniu *Numery* dotyczy zachowania właściwego kobietom. Jego autorką jest bohaterka zatrudniona w ekskluzywnym hotelu Capital. Kiedy sprząta pokój zamieszkały przez kobietę, przychodzi jej do głowy myśl wyrażona w aforyzmie. Refleksję taką wywołuje stan pokoju opuszczonego w pośpiechu przez lokatorkę. Ze znaków pozostawionych przez tę ostatnią da się odczytać nie tylko gorączkowe pakowanie, pośpiech, lecz i roztargnienie, a w łazience pożądanie i opuszczenie, na podłodze zasypanej talkiem ślady jej stóp; na poduszce, tej *hotelowej chuście Weroniki*, tkwią ślady makijażu. Zapewne na podstawie swych doświadczeń, nabytych w pracy na stanowisku pokojówki, bohaterka uogólnia zachowanie kobiet zatrudniających się samotnie w hotelu. Pointę tych przemyśleń stanowi właśnie aforyzm.

#### **Mężczyzna**

Dla przeciwwagi pojawia się zaraz aforyzm 84. Z obserwacji bohaterki wynika, iż kobiety nie zostawiają pokojówkom napiwków. *Do tego potrzebna jest pewność siebie mężczyzn* – stwierdza bohaterka i rozwija tę konstatację aforyzmem. Odgrywa on zatem tutaj rolę uzasadnienia, wyjaśnienia myśli zawartej w poprzedzającym go zdaniu.

### **Refleksje egzystencjalne**

Pierwszy aforyzm z tej grupy zamyka akapit rozpoczynający kolejną część opowieści pokojówki o hotelu Capital. Bezpośrednią inspiracją tego aforyzmu są dwa początkowe zdania akapitu mówiące o powrocie personelu obsługi po przerwie do swoich obowiązków: *Rozchodzimy się rozgadane, ale zaraz długie korytarze narzucają nam milczenie.*

*I tak już będzie.* Po tej konstatacji następuje aforyzm 85. Uniwersalizuje on doświadczenie pokojówek we wszystkich hotelach świata. Nasuwa się w tym miejscu inny, powszechnie znany aforyzm: Milczenie jest złotem. W kontekście opowiadania aforyzm podkreśla przedmiotowość pokojówek, ich zadaniem bowiem jest perfekcyjne posprzątanie konkretnych, wyznaczonych na dany dzień pracy pokoiów – tego się od nich wymaga. Należą do anonimowej części obsługi hotelu; swoje obowiązki mają wykonywać sprawnie i niezauważalnie dla hotelowych gości. Narratorka-bohaterka silnie odczuwa przemianę, która dokonuje się w niej po wcieleniu w rolę pokojówki: *Niewiele zostaje ze mnie, gdy w kantorku na końcu korytarza przebieram się w pasiasty fartuszek. Zdejmuję przecież moje własne kolory, moje bezpieczne zapachy, ulubione koleczyki, mój waleczny makijaż i buty na wysokich obcasach. Zdejmuję także mój egzotyczny język, moje dziwaczne imię, rozumienie kawałów, zmarszczki mimiczne, upodobanie do niebywałych tutaj potraw, pamięć drobnych zdarzeń – i staję naga w biało-różowym mundurku, jakbym stanęła nagle w morskiej pianie.*

Bohaterka w pracy przychodzi jakby na świat, rodzi się czysta i piękna niczym Afrodyta. Porównanie do bogini sugeruje, że pokojówka jest z innej rzeczywistości i że ma dystans do hotelowego świata, ponieważ jak bogini wie o nim więcej, zna jego tajemnice.

Kolejny aforyzm w grupie **Refleksje egzystencjalne** kończy fragment opowiadania przedstawiający pokój o numerze 227, w którym mieszka gość od dłuższego czasu. W pokoju panuje bałagan: *Porozstawiane wszędzie szklanki z nie dopitymi drinkami, popiół z papierosów, rozlany sok, kubel na śmieci pełen butelek po wódkach, tonikach, koniakach.* Mężczyzna zostawia po sobie wiele śladów, na podstawie których bohaterka ocenia jego stan psychofizyczny. Według niej cierpi na bezsenność, o czym ma świadczyć *łóżko zranione nocną bezsennością*; nowiutkie i drogie zabawki są *przejawem bolesnego poczucia winy*; *boi się zestarzeć – używa kremu przeciw zmarszczkom, pudru, wody toaletowej najlepszej marki, [...] jest także róż i kredka – do oczu.* Dziewczyna, sprzątając pokój, czuje się jak pielęgniarka. Żal jej jest tego mężczyzny. Ma nawet ochotę zostawić mu kartkę z napisem: *Wybaczam ci. Myśli, że on przyjąłby te słowa, jakby je napisała sama Opatrzność, i wróciłby tam, gdzie dzieci czekają na te pluszowe zabawki, gdzie krawaty mają swoje miejsce w szafach, gdzie można z zapuchniętą od picia twarzą, z drinkiem w dłoni wyjść na taras i krzyknąć światu pełnym głosem: „Sram na ciebie!”* Po tych słowach pojawia się aforyzm 86. Bohaterka przywołuje się sama do porządku, tak jakby zdała sobie sprawę z tego, że nie w jej gestii leży wybaczenie win mężczyźnie z pokoju 227. Aforyzm łągodzi ponadto opis upadku mężczyzny i daje nadzieję na zmianę jego dramatycznej sytuacji, jednak dopiero wtedy, gdy, jak można przypuszczać, zrozumie on jej sens.

Aforyzm 87. zamyka tę grupę tekstów. Wchodzi on w skład rozdziału pod tytułem *Ostatni pokój*. Traktuje o parze Szwedów, starszyców: *On jest wysoki i siwy, lekko przygarbiony i trzyma się lepiej niż ona. Może jest młodszy, a może zawarł jakiś pakt z czasem. Ona – mała, wysuszona, rozdygotana, ledwie chodzi.*

Zdaniem Angelo, kolegi z pracy głównej bohaterki utworu, *ona przyjechała tu umrzeć*. Ślady, które pokojówka odnajduje w pokoju Szwedów, a także widok starszyci podtrzymywanej, prawie niesionej przez swojego partnera zdają świadczyć o tym, iż Angelo może mieć rację; czytają, na co wskazuje zostawiona w odpowiednim miejscu Biblii zakładka, *Księgę Koheleta*. Dziewczynę intryguje jednak przede wszystkim zapach ich pościeli, a w zasadzie *brak konkretnego zapachu*. [...] *Tak pachną dzieci – stwierdza – których skóra sama z siebie nie wydziela żadnych woni, łapie tylko i zatrzymuje zapachy*

z zewnątrz. Aforyzm pointuje rozważania na temat zapachu. Pośrednio podkreśla także niewinność starszaków oraz ich gotowość spotkania się z Bogiem; mówi o starości spełnionej, mądrej mądrością właśnie Eklezjasty. Aforyzm łągodzi informację o domniemanym celu pobytu pary ze Szwecji w mieście, w którym jest hotel Capital, oswaja również, choć nie wprost, ze śmiercią.

## Seks

Aforyzm 88. pochodzi z fragmentu opisującego pokój o numerze 226, który *wygląda na świeżo zamieszany*. Gość, prawdopodobnie Arab, przyjechał do hotelu w nocy i *nawet nie kładł się do łóżka*. Zostawił nierozpakowane walizki; w łazience nie widać śladów, które by świadczyły o tym, że się mył; *zamiast papieru toaletowego używał serwetek do twarzy*. Te spostrzeżenia każą bohaterce sądzić, że mężczyzna musiał być zdenerwowany albo nieuważny i zapewne poczuł się obco, *gdy taksówka przywiozła go tu w nocy z lotniska*. [...] *W takich razach* – stwierdza – *przychodzi zniecka ochota na seks*. Po tym zdaniu następuje aforyzm, który je pieczętuje. Kategorycznością trybu orzekającego oraz wysokim stopniem uogólnienia nadaje on refleksji w nim zawartej charakter prawdy życiowej.

Bezpośrednio po analizowanym wyżej aforyzmie znajduje się zdanie, z którego wynotowałem kolejny aforyzm. Nie występuje on jednak w tekście w takiej formie, w jakiej go podałem, dlatego winienem przytoczyć cały fragment. Pozwoli to także zobaczyć ten aforyzm w jego bliskim kontekście: *Pewno wymknął się szybko na poszukiwanie ciał kobiecych czy męskich, tych wątlých łódek, które bezboleśnie przewożą przez każdy niepokój, każdy lęk*. Tym, który się wymknął, jest oczywiście wspomniany w poprzednim akapicie Arab. Znamienne, że w aforyzmie nie ma mowy o kobietach i mężczyznach, lecz o ciałach kobiecych i męskich. Dla strudzonego podróżnika hotelowego gościa seks jest zatem odreagowaniem stresu; traktuje on seks czysto fizycznie, niczym sport, instrumentalnie, jak swoiste antidotum na stres.

## Rzeczy

Dwa pierwsze aforyzmy w tej grupie, 90. i 91., wynotowałem z rozdziału pod tytułem *Młodzi Amerykanie*. To najdłuższa z części składających się na opowiadanie Numery. Pokojówka ma powody do narzekania, bo *młodzi Amerykanie, którzy zatrzymują się w hotelu „Capital”, robią bezmyślny, głupi bałagan, bałagan, w którym nie ma sensu, nie ma prawdziwego znaczenia. Jest to bałagan nieuczciwy, bo nie daje żadnej satysfakcji ze sprzątnięcia go. Właściwie to nie można go sprzątnąć; [...] ten bałagan zniknie tylko na chwilę, a raczej schowa się gdzieś pod spód i tam będzie czekał na powrót swoich właścicieli*. Kiedy udaje się jej doprowadzić w końcu pokój do ładu, chroni się w łazience, *gdzie już nie czuć tego zgiełku*. Aforyzm 90. pojawia się w momencie, gdy bohaterka pozwala sobie na króciutki odpoczynek po męczącym sprzątnięciu pokoju, które kosztowało ją sporo wysiłku zarówno fizycznego, jak i psychicznego. Poczyniona przez nią refleksja jest dwuznaczna w swoim otoczeniu tekstowym. Po pierwsze, łazienka może odgrywać rolę azylu, bezpiecznego miejsca służącego za kryjówkę przed zgiełkiem pokoju, przed przytłaczającym bałaganem, którego sprzątnięcie pochłania wiele energii. Po drugie, co da się odczytać i poza kontekstem, łazienka w pewnym sensie obnaża człowieka, ukazując jego intymność, znaną zwykle tylko najbliższemu, często jedynie w niewielkim stopniu, chociaż każdy, kto korzysta z czyjejś łazienki, jest w stanie dostrzec tę najbardziej osobistą stronę

życia jej właściciela czy właścicieli. O tym traktuje aforyzm 91. w tej grupie. Oba aforyzmy dzieli czterozdaniowy, spinający je, fragment: *W wannie po kąpeli zostają włosy, zmyte ze skóry brud osiada na ściankach. Kosz jest pełen zużytych tamponów, serwetek i wacików. Oto golarka do golenia nóg, oto lusterko do wyciskania wągrów i robienia makijażu kryjącego wszystkie niezdecydowania. Oto talk przeciw poceniu się stóp, oto przyrządek do robienia lewatywy i kosmetyczka z prezerwatywami.* Począwszy od trzeciego zdania, mamy do czynienia ze stylizacją na język używany przez przewodników muzealnych. Zaimek wskazujący oto sprawia, że opis osobistych przedmiotów znajdujących się w łazience staje się opisem eksponatów jak z Muzeum Pielęgnacji i Nieskrępowania. Narrator-przewodnik ogranicza się do ich wyliczenia, nie komentując wprost, co one mówią o swoich właścicielach. Komentarzem osobliwej kolekcji są wszak dwa aforyzmy – jeden otwiera prezentację, drugi ją zamyka.

Grupę **Rzeczy** i tym samym zbiór aforyzmów z tomiku opowiadań *Szafa* kończy aforyzm 92. z rozdziału pod tytułem *Reszta pokoi*. O treści tej części opowiadania *Numery* pisałem przy okazji omawiania aforyzmów z grup **Refleksje egzystencjalne** oraz **Seks**. Przypomnę tylko, że pokój 226 zamieszkuje prawdopodobnie Arab, który do hotelu przybył w nocy, jednak zaraz go opuścił, zostawiając nierozpakowane walizki. Aforyzm przychodzi do głowy bohaterce wnet po wejściu do pokoju, kiedy przyłapuje się na tym, że próbuje dociec, na podstawie rzeczy zostawionych przez gościa (*męskie kosmetyki w łazience, arabskie napisy na walizce, arabska książka*), kim on jest. *Co mnie obchodzi, skąd jest kolejny gość Hotelu i co tu robi. Ja się spotykam z jego rzeczami* – stwierdza. Aforyzm podkreśla zatem podmiotowość człowieka, zwracając przy tym uwagę na chwilowość i obcość ubioru oraz tych rzeczy, z których on korzysta. W kontekście opowiadania rozpatrywana refleksja stoi w sprzeczności z tym, co bohaterka robi, mianowicie charakteryzuje hotelowych gości na podstawie przedmiotów pozostawionych przez nich w pokoju. Aforyzm byłby zatem przejawem autorefleksji przywołującej narratorkę do porządku, a zarazem dającej czytelnikowi do myślenia.

Aforyzmy w dwóch opowiadaniach zbioru *Szafa* esencjonują przeżycia bohaterek-narratorek nastawionych na poznawanie, chłonięcie świata. Z ciekawości i fascynacji światem biorą się te aforystyczne refleksje, urzekające prostotą i szczerością. Narracja pierwszoosobowa uwiarygodnia przemyślenia auterek relacji.

Wypada powrócić do pytania, dlaczego w ostatniej części tryptyku brak aforyzmów. Utwór *Deus ex* przedstawia historię zwariowanego informatyka, który tworzy komputerowe, wirtualne światy – a w zasadzie prawdziwe – gdyż dla niego to rzeczywistość za oknem jest *rozmytym złudzeniem*. Nie zadowala go świat, ani ten, w którym żyje, ani ten, który tworzy. Z jednej strony wie wszystko, bo kreuje uniwersum niczym demiurg, a z drugiej strony powstały wszechświat za każdym razem nie spełnia jego oczekiwań, więc go niszczy, wracając tym samym do punktu wyjścia. Brakuje mu zmysłu diagnozy właściwego aforystom, brakuje tego zmysłu również jego żonie buddystce, dla której ideałem jest trwanie. Osobliwą parę przedstawia narrator w ironicznym świetle, demaskując jałowość ich egzystencji: *D. był prawdziwym geniuszem komputerowym, choć żył z zasiłku. Czasem przyjmował jakieś zlecenia, a wszystko po to, żeby nie musieć wychodzić ze swojego mieszkania, małego zagraconego pokoju i tego miejsca przed ołtarzem klawiatury, gdzie toczyło się całe życie, życie jego i świata (Deus ex, w: Szafa 40).* Ona zaś uprawiała w sąsiednim pokoju niekończące się medytacje, przerywane tylko od czasu do czasu powolną aktywnością przyrządzania lekkiego posiłku i układaniem rzeczy na swoich miejscach. *Każdy jej ruch był praktyką zen w sztuce prowadzenia domu. Czasem stawiała*

za jego plecami i przyglądała się procesowi tworzenia (i niszczenia) miast, ale i wtedy D. słyszał, jak praktykowała oddychanie do brzucha. Wieczorem wychodziła na dwie godziny do pracy. Sprzątała luksusowy sklep pełen godnych pożądania dóbr, na których nawet nie zatrzymywała wzroku. Myła podłogi systematycznie i dogłębnie, praktykując zen w sztuce sprzątania sklepu (*Deus ex*, w: *Szafa* 42-43).

Byli skupieni wyłącznie na sobie, egoistycznie w siebie zapatrzeni, niezaangażowani w otaczający świat. Skoro ich nie obchodził, nie mogła w ich głowach narodzić się jakakolwiek refleksja. Brak aforyzmów w noweli *Deus ex* wyraża zatem pustkę i jałowość życia obojga bohaterów.

### ***Dom dzienny, dom nocny***

#### **Sny**

##### **93.**

(1) *Sny ze swej natury nie mają nic wspólnego z pieniędzmi.*

[*Dom dzienny, dom nocny* 28]

##### **94.**

(2) *Tylko sen zamyka stare i otwiera nowe, umiera jeden człowiek i budzi się drugi. Ta czarna przestrzeń bez właściwości między dniami jest prawdziwym podróżowaniem.*

[*Dom dzienny, dom nocny* 34]

##### **95.**

(3) *One zawsze mają sens, nigdy się nie myślą, to świat realny nie dorasta do porządku snu. Książki telefoniczne kłamią, pociągi obierają niewłaściwe kierunki, ulice wyglądają zbyt podobnie, myślą się litery w nazwach miast, ludzie zapominają własne imiona. Tylko sen jest prawdziwy.*

[*Dom dzienny, dom nocny* 39]

#### **Miłość**

##### **96.**

(4) *Jakie to bolesne być kochanym za nic, czyli za to, że się jest. Jaki niepokój niesie taka miłość. Jak z niedowierzaniem płaczą się myśli i serce puchnie od przyspieszonych uderzeń. Jak świat odsuwa się i traci dotykalność.*

[*Dom dzienny, dom nocny* 34]

##### **97.**

(5) *Miłość, to najbardziej przeceniane uczucie świata, a przecież w gruncie rzeczy niedorzeczne, bo biorące się z wewnętrznego pomieszania.*

[*Dom dzienny, dom nocny* 143]

#### **Bóg**

##### **98.**

(6) *Tam gdzie pojawia się wina, tam Go nie ma.*

[*Dom dzienny, dom nocny* 67]

**99.**

(7) *Czasem niedoskonałość w świecie ludzi jest doskonałością w świecie Boga.*

[*Dom dzienny, dom nocny 112, fragment Żywota św. Kummernis*]

**100.**

(8) *To czas uniemożliwia światłu dotarcie do nas. Czas nas oddziela od Boga i dopóki jesteśmy w czasie, jesteśmy uwięzieni i wydani na pastwę ciemności. I dopiero śmierć nas uwalnia z jego oków, ale wtedy nic nie mamy już do powiedzenia o życiu.*

[*Dom dzienny, dom nocny 132, cytata z Wizji Kummernis z Hilariów*]

**101.**

(9) *Tak będzie wyglądał świat, gdy odejdzie z niego Bóg, kimkolwiek on jest. Opuszczony dom, kosmiczny kurz na wszystkim, zaduch i cisza. Wszystko, co żywe, zastyga i pleśnieje od światła, które nie zna pulsowania, a więc jest martwe. Pod tym upiornym światłem wszystko rozsypuje się w kurz.*

[*Dom dzienny, dom nocny 145*]

**102.**

(10) *Bóg, jeżeli istniał, musiał mówić po grecku.*

[*Dom dzienny, dom nocny 174*]

**103.**

(11) *Niebo jest jedną wielką tęczęwką bogów.*

[*Dom dzienny, dom nocny 174*]

**104.**

(12) *Bóg nie ma żadnych cech, żadnej postaci. Przejawia się, jak chce i kiedy chce. Nawet to, że czasem nie przejawia się wcale, kiedy wydaje się nam, że powinien – to też jest jego przejawem.*

[*Dom dzienny, dom nocny 213*]

**105.**

(13) *Bóg jest wewnątrz nas, ale my jesteśmy na zewnątrz niego. Działa na oślep, ale wie, co robi. Jest jak chleb – każdy dostaje swoją kromkę i poznaje go na swój sposób, lecz żadna kromka nie zawiera całego chleba.*

[*Dom dzienny, dom nocny 213*]

**106.**

(14) *Jeżeli Bóg chce od nas naszego spokoju, chce od nas wycofania ze świata, wzniesienia duszy do spraw duchowych, nie materialnych, jeżeli chce od nas powrotu do siebie i zaopatrzył nas w appetitus naturalis, wrodzoną tęsknotę do Niego, jeżeli nas przywołuje, jeżeli otwiera przed nami bramy wiecznego życia, a w tym doczesnym pozwala na zło, jeżeli pozwolił umrzeć swojemu Synowi i znalazł w tym sens, i jeżeli śmierć jest najdoskonalszym spokojem, to właśnie ona jest najbardziej boska ze wszystkich rzeczy stworzonych przez Boga. I jeżeli tak jest, to człowiek nic milszego Bogu ofiarować nie może nad swą śmierć.*

[*Dom dzienny, dom nocny 213-214*]

**107.**

(15) *Bóg tak stworzył świat, żeby ten nam podpowiadał, co mamy robić.*

[*Dom dzienny, dom nocny 214*]

### **Refleksje egzystencjalne**

**108.**

(16) *Nawet Jezus nie uniknął tej bezsensownej pokusy i spytał o to samo opętanego, którego miał uzdrowić. „Kiedy to się zaczęło?” A przecież wydawałoby się, że najważniejsze*

*jest tylko to, co trwa teraz, przed samymi oczami. Że pytanie o początek i koniec nie daje żadnej wartościowej wiedzy.*

[Dom dzienny, dom nocny 12]

**109.**

*(17) Ponieważ w klasztorze przeszłość niewiele różni się od przyszłości, ponieważ niewiele zmienia się w czasie i w życiu ludzi, może z wyjątkiem kolorów pór roku, żyje się w ciągłym teraz. Żyje się w chwili, która na zewnątrz byłaby ledwie momentem, lecz tu ta chwila nigdzie nie zaczyna się i nigdzie się nie kończy. I gdyby nie mądrość ludzkiego ciała, które nigdy nie traci z oczu ostatecznego celu, życie w klasztorze mogłoby być nieśmiertelne.*

[Dom dzienny, dom nocny 78]

**110.**

*(18) Żadna chwila na ziemi nie może być tylko jasna, napięta i dźwięczna; po drugiej stronie planety musi ją równoważyć chwila ciemna, głucha i skłębiona.*

[Dom dzienny, dom nocny 87]

**111.**

*(19) Gdy kończy się świat, wszelka aktywność staje się chorobą.*

[Dom dzienny, dom nocny 147]

**112.**

*(20) Noc nie jest tak ciemna, jak się o niej mówi. Ma w sobie łagodniejsze światła, które płyną z nieba do gór i dolin. Ziemia też świeci. Jest to blask zimny, szarawy, lekko fosforyzujący jak blask nagich kości i próchna. W dzień nie widać tej poświaty, ani w czasie jasnych, rozświetlonych księżycem nocy, ani w oświetlonych miastach i wsiach. Tylko w prawdziwych ciemnościach widoczne staje się światło ziemi.*

[Dom dzienny, dom nocny 157]

**113.**

*(21) Mądrość jest apetyczna jak drożdżowe ciasto, ożywiająca jak herbata.*

[Dom dzienny, dom nocny 175]

**114.**

*(22) Jakie dziwne są niektóre myśli, jak się rozrastają, jakby miały naturę drożdżowego ciasta przed upieczeniem.*

[Dom dzienny, dom nocny 176]

**115.**

*(23) Istnieje jakiś ulotny związek między religią ludzi a dachem domu. Zarówno dach, jak i religia jest ostatecznym zamknięciem, jest zwieńczeniem, które jednocześnie zamyka przestrzeń, oddziela ją od reszty przestrzeni, od nieba, od wysokości i strzelistej nieskończoności świata. Dzięki religii można normalnie żyć i nie przejmować się wszelką nieskończonością, która inaczej byłaby nie do zniesienia; a w domu schować się bezpiecznie przed wiatrem, deszczem i radiacjami kosmosu. Chodzi tu o coś w rodzaju kłapy, rozłożenia parasola, ukrycia się, zasunięcia włazu, a więc oddzielenia się, umknięcia w bezpieczne, dobrze znajome, meblowane obszary.*

[Dom dzienny, dom nocny 195-196]

**116.**

*(24) Osią świata są powtarzalne konfiguracje chwil, ruchów i gestów. Nie wydarza się nic nowego.*

[Dom dzienny, dom nocny 234]

### 117.

(25) *Skoro jest tak, że każda, nawet najmniejsza część jest częścią rzeczy większej, a rzeczy większe są elementem tych wielkich, potężnych procesów, to każda najmniejsza rzecz musi mieć znaczenie, które ma udział w ogólnym sensie.*

[Dom dzienny, dom nocny 257-258]

### Refleksje na temat języka

### 118.

(26) *Gdy się bowiem ma dzieci, zapasy słów szybko się rozchodzą.*

[Dom dzienny, dom nocny 49]

### 119.

(27) *Stary mężczyzna może być mądrym i dostojnym starcem, mędrce. Żeby powiedzieć coś podobnego o kobiecie, trzeba kluczyć, omawiać, opisywać – stara, mądra kobieta. A i tak brzmi to na tyle podniosłe, że staje się podejrzone. Ale najbardziej niepokoi mnie słowo „usynowić”, bo nie istnieje „ucórczenie”. Bóg usynowił człowieka.*

[Dom dzienny, dom nocny 104]

### 120.

(28) *W takich sytuacjach, kiedy wali serce, kiedy drżą ręce, gdy w głowie pojawia się dziwna pustka i nie wiadomo, co zrobić, czy zostać, czy uciekać, czy udawać, że nic się nie stało, w takich sytuacjach nigdy nie pyta się „kto”, ale zawsze „co”. „Co” jest bowiem większe niż „kto”, więcej w sobie zawiera wszelkich możliwości. Tak samo o Boga nie pyta się, kim on jest, tylko czym on jest.*

[Dom dzienny, dom nocny 126]

### 121.

(29) *Słowa wyrastają na rzeczach i dopiero wtedy są dojrzałe w sens, gotowe do wypowiedzenia, gdy rosną w krajobrazie. Wtedy dopiero można się nimi bawić jak dojrzałym jabłkiem, obwąchiwać je i smakować, lizać po wierzchu, a potem z trzaskiem przelaamywać na pół i badać wstydlive soczyste wnętrze. Takie słowa nigdy nie umrą, bo potrafią uruchamiać inne swoje znaczenia, rosnąc w stronę świata; chyba że umrze cały język.*

[Dom dzienny, dom nocny 168]

### 122.

(30) *Ludzie są słowami. Dopiero wtedy stają się realni.*

[Dom dzienny, dom nocny 168]

### Śmierć

### 123.

(31) *Świat umiera ciągle, dzień po dniu, choć z jakichś względów dopiero późna jesień odślania całą tajemnicę tej śmierci. I jedyne żywe miejsce, które opiera się temu rozpadowi – to ludzkie ciało, ale nie całe, tylko jego maleńka część, tętniąca poniżej serca, w samym środku, w środku środków, gdzie niewidoczne dla oczu pulsuje źródło wszelkiego życia.*

[Dom dzienny, dom nocny 57-58]

### 124.

(32) *Umiera się bez względu na to, czy się zjada to, czy tamto, czy się robi to, czy tamto. Wygląda na to, że śmierć jest momentem bardziej naturalnym niż życie.*

[Dom dzienny, dom nocny 165-166]



**125.**

(33) *Gdyby śmierć była tylko zła, ludzie całkiem przestaliby umierać.*

[Dom dzienny, dom nocny 216]

**Kobieta**

**126.**

(34) *Bycie kobietą powinniśmy uważać za swego rodzaju ułomność, chociaż ułomność ta jest częścią naturalnego porządku.*

[Dom dzienny, dom nocny 77]

**127.**

(35) *Ciało kobiety jest workiem gówna i co miesiąc sama natura przypomina nam o tym, znacząc je nieczystą krwią.*

[Dom dzienny, dom nocny 77]

**128.**

(36) *Bycie kobietą to jakiś rodzaj maski, którą nakłada się zaraz po urodzeniu, żeby się nigdy nikomu nie ujawnić do końca. Żeby przeżyć życie w zakamuflowaniu.*

[Dom dzienny, dom nocny 144]

**129.**

(37) *Kobiety mają szczególny talent odkrywania nie zauważonych schowków, przeoczonych szuflad, zakamuflowanych pudełek po butach.*

[Dom dzienny, dom nocny 228]

**Człowiek**

**130.**

(38) *W podróżach trzeba zajmować się sobą, żeby dać sobie radę, patrzeć na siebie i na to, jak pasuje się do świata. Jest się skupionym na sobie, myśli się o sobie, sobą opiekuje. W podróżach zawsze w końcu natyka się na siebie, jakby się samemu było ich celem. We własnym domu po prostu się jest, nie trzeba z niczym walczyć, ani niczego zdobywać. Nie trzeba pilnować połączeń kolejowych, rozkładów jazdy, nie trzeba zachwyków i rozczarowań. Można siebie samego zawiesić na kołku, a wtedy widzi się najwięcej.*

[Dom dzienny, dom nocny 46]

**131.**

(39) *Włosy żyją nawet po ścięciu. Nie rosną wprawdzie, ale wciąż żyją, oddychają. Są jak ludzie, których ciała przestały już rosnąć, ale to przecież nie znaczy, że umarli.*

[Dom dzienny, dom nocny 69]

**132.**

(40) *Włos, który rośnie, zbiera myśli człowieka. Kumuluje je w sobie w postaci bliżej nie określonych cząsteczek. Jeżeli więc chce się o czymś zapomnieć, zmienić, zacząć od początku, trzeba obciąć włosy i zakopać w ziemi.*

[Dom dzienny, dom nocny 69]

**133.**

(41) *Nieruchoma klatka z ruchomego filmu, w którym wszystko się zmienia i przestaje być tym, czym było. Tak są zbudowane oczy – widzą martwy wycinek większej, żywej całości, a to, co widzą – przyszpilają i zabijają. Dlatego gdy patrzę, wierzę, że widzę coś stałego. Ale to fałszywy obraz świata. Świat jest ruchomy i rozedrgany. Nie istnieje dla niego za-*

*den punkt zero, który można zapamiętać i zrozumieć. Oczywiście robią zdjęcia, które mogą być tylko obrazem, schematem. Największym złudzeniem jest krajobraz, bo stałość pejzażu nie istnieje. Pamięta się pejzaż, jakby był obrazem. Pamięć tworzy widokówki, ale w żaden sposób nie rozumie świata. Dlatego pejzaż jest tak podatny na nastroje tych, którzy go oglądają. Człowiek widzi w pejzażu własną wewnętrzną, nietrwałą chwilę. Wszędzie widzi się tylko siebie. Koniec.*

[Dom dzienny, dom nocny 134]

**134.**

(42) *Chwała Bogu, że ludzie mają zdolność niewiary, prawdziwy dobroczynny boski dar:*

[Dom dzienny, dom nocny 144]

**135.**

(43) *Z jakichś względów ludzie nie potrafią wyobrazić sobie końców, nie tylko końców rzeczy wielkich, ale nawet najmniejszych. Może samo wyobrażanie sobie czegośkolwiek wyczerpuje jakoś rzeczywistość; może ona nie chce być wyobrażana w głowach ludzi, może chce być wolna, jak zbuntowany nastolatek, i to właśnie dlatego zawsze jest inaczej, niż można to było sobie wyobrazić.*

[Dom dzienny, dom nocny 150]

**136.**

(44) *Reumatyzm, ten mróz ciała.*

[Dom nocny, dom dzienny 179]

**137.**

(45) *Ten, który obiecuje, nie jest już przecież tym samym, który dotrzymuje obietnic.*

[Dom dzienny, dom nocny 181]

**138.**

(46) *Każdy z nas ma dwa domy – jeden konkretny, umiejscowiony w czasie i w przestrzeni; drugi – nieskończony, bez adresu, bez szans na uwiecznienie w architektonicznych planach. I w obu żyjemy równocześnie.*

[Dom dzienny, dom nocny 193-194]

**139.**

(47) *Być odłupanym kawałkiem całości, ale pamiętać tę całość. Być stworzonym do śmierci, ale musieć żyć. Być zabitym, ale pozostawać żywym. To właśnie znaczy mieć duszę.*

[Dom dzienny, dom nocny 197]

**140.**

(48) *Ludzie są do siebie żałośnie podobni, wcięż tacy sami.*

[Dom dzienny, dom nocny 198]

**141.**

(49) *Ludzie widzą to, co chcą widzieć, i w końcu mają to, czego chcieli. Jasne, lecz fałszywe podziały.*

[Dom dzienny, dom nocny 209]

**142.**

(50) *Ten, kto opowiada, zawsze jest żywy, ponieważ nieśmiertelny. Wychodzi poza czas.*

[Dom dzienny, dom nocny 215]

**143.**

(51) *Ludzie rozmawiają tylko o tym, co nie dzieje się naprawdę.*

[Dom dzienny, dom nocny 244]

144.

(52) *Człowiek się zmienia, wyrasta ze starych sytuacji jak dziecko z ubrań. Czas płynie i zmienia wszystko. Są duże i małe wojny. Te duże zmieniają świat, te małe człowieka. Tak to już jest.*  
[Dom dzienny, dom nocny 248]

145.

(53) *Nikt nie jest nic nikomu winien. Czyny zmagają się wzajemnie i przestają być groźne dla wszelkiej przyszłości. Nic się nie dzieje.*  
[Dom dzienny, dom nocny 248]

146.

(54) *Jak wygląda świat, kiedy życie staje się tęsknotą? Wygląda papierowo, kruszy się w palcach, rozpada. Każdy ruch przygląda się sobie, każda myśl przygląda się sobie, każde uczucie zaczyna się i nie kończy, i w końcu sam przedmiot tęsknoty robi się papierowy i nierzeczywisty. Tylko tęsknienie jest prawdziwe, uzależnia. Być tam, gdzie się nie jest, mieć to czego się nie posiada, dotykać kogoś, kto nie istnieje. Ten stan ma naturę falującą i sprzeczną w sobie. Jest kwintesencją życia i jest przeciwko życiu. Przenika przez skórę do mięśni i kości, które zaczynają odtąd istnieć boleśnie. Nie boleć. Istnieć boleśnie – to znaczy, że podstawą ich istnienia był ból. Toteż nie ma od takiej tęsknoty ucieczki. Trzeba by było uciec poza własne ciało, a nawet poza siebie. Upijać się? Spać całe tygodnie? Zapamiętywać się w aktywności aż do amoku? Modlić się nieustannie?*  
[Dom dzienny, dom nocny 258]

147.

(55) *Z jakichś względów ludzie upodobali sobie tylko jedną część przemian. Ukochali wzrost i stawanie się, a nie kurczenie się i rozpad. Dojrzewanie zawsze było im miłsze niż gnicie. Podoba im się to, co coraz młodsze, coraz bardziej soczyste, świeże i niedojrzałe. To, co jeszcze nie wyrobione, nieco kanciaste, poruszane od środka potężną sprężyną potencji, co się może jeszcze zdarzyć, zawsze moment przed, nigdy po. Młode kobiety, nowe domy ze świeżym tynkiem, nowe książki pachnące farbą drukarską, nowe samochody, ich zaskakujące wciąż kształty, które – dla wtajemniczonego – są przecież tylko wariacjami na temat tego, co już było. Nowocześniejsze maszyny, błysk polerowanego metalu, przed chwilą zakupione przedmioty niesione do domów w odświeżonym opakowaniu, szelest gładkiego celofanu, słodkie napięcie dziewiczego sznurka. Nowiutki banknoty, nawet gdy nie mieszczą się w portfelu; puste przestrzenie do zagospodarowania, gładkie policzki, wyrażenie „wszystko-się-może-zdarzyć” (kto jeszcze używa słowa „daremnie”?), zielony groszek wyluskiwany siłą ze strąków, karakuły, kwiaty w pąkach, niewinne szczenięta, małe kózki, jeszcze żywe deski, które wciąż pamiętają kształt drzewa, jasna zieleń traw bez żadnej wiedzy o kłosach. Tylko to, co jest nowe, czego jeszcze nie było. Nowe. Nowe.*  
[Dom dzienny, dom nocny 269]

## Przyroda

148.

(56) *Zima musi być opowiedziana, żeby mogło przyjść lato.*  
[Dom dzienny, dom nocny 13]

149.

(57) *Grzyby są hipnotyzerami; dostały tę właściwość zamiast pazurów, szybkich nóg, zębów i rozumu.*  
[Dom dzienny, dom nocny 51]

**150.**

(58) *W kurzym świecie na dole, pod nogami, jest życie, na górze, ponad głową – śmierć.*  
[Dom dzienny, dom nocny 85]

**151.**

(59) *Wilki nie rodzą się i nie umierają. Istnieją nawet tam, gdzie ich nie ma.*  
[Dom dzienny, dom nocny 108]

**152.**

(60) *Rośliny nie wiedzą o istnieniu figur geometrycznych, co najwyżej przypadkiem je naśladują. Zawsze jednak w tym nieświadomym naśladownictwie napięcie opadnie i pojawi się sęk, zgrubienie, brak symetrii. Ludzie mówią o tym „niedoskonałość”, bo jakimś sposobem wiedzą, że doskonałość istnieje.*

[Dom dzienny, dom nocny 120]

**153.**

(61) *Wszystko, co złe, zdarza się zimą.*

[Dom dzienny, dom nocny 129]

**154.**

(62) *Wszelka biel jest sprzeczna z naturą. Nie ma jej w przyrodzie. Nawet śnieg nie jest biały; jest szary, żółty, błyszcząco złoto, potrafi być niebieski czy grafitowy.*

[Dom dzienny, dom nocny 155]

**Życie**

**155.**

(63) *Życie jest piękne, mimo tych strasznych rzeczy, o których mówią o nim inni.*

[Dom dzienny, dom nocny 186]

**156.**

(64) *Życie w połowie odbywa się w ciemności.*

[Dom dzienny, dom nocny 204]

**Rzeczy**

**157.**

(65) *Rzeczom niespecjalnie przeszkadza to, że są dziurawe.*

[Dom dzienny, dom nocny 89]

**158.**

(66) *Rzeczy, obojętnie, żywe czy martwe, zapisują w sobie obrazy.*

[Dom dzienny, dom nocny 216]

**Sen**

Ułożony przeze mnie zbiór aforyzmów powieści *Dom dzienny, dom nocny* otwiera grupa tekstów dotyczących snu, który w książce odgrywa ważną rolę. Kiedy przytrafia się bohaterom, to zawsze odciska piętno na ich życiu. Znamiennym przykładem jest Krysia

z banku w Nowej Rudzie, której przyśnił się ukochany; za wyśnioną miłością pojechała aż do Częstochowy, by doświadczyć bolesnego rozdźwięku między światem onirycznym a realnym. Snowi zostały poświęcone także poszczególne rozdziały bądź cykle rozdziałów (*Sen, Sny, Sen z internetu, Dwa male sny z internetu*), w których narratorka opisuje swoje sny lub te, które znalazła w sieci. Nie ogranicza się przy tym tylko do ich opisu, również je komentuje. Spośród tych komentarzy udało mi się wyłonić trzy aforyzmy. Pierwszy z nich, 93., wkomponowuje się w rozdział pt. *Sen*. U jego genezy stoi doświadczenie narratorki. Dała kiedyś ogłoszenie do gazety, że zbiera sny. Zgłaszający się ludzie chcieli jej je sprzedawać. Zawiedziona, zrezygnowała z pomysłu, bojąc się, że wymyślano by sny dla pieniędzy. Po takiej konstatacji pojawia się aforyzm. Zamyka on więc mocnym akcentem przedstawioną historię, ujawniając jednoznaczną postawę bohaterki. Jednocześnie jest pierwszą podaną w książce właściwością snu. Dwa pozostałe aforyzmy z tej serii przedstawiają dalsze jego cechy.

Następny w kolejności, 94., powstał na podstawie spostrzeżenia Krysi podróżującej nocnym pociągiem do Częstochowy. Krysia doznaje olśnienia. Dopiero kiedy się obudziła, zdała sobie sprawę z tego, że *wyruszyła w podróż; przedtem to było tylko przesuwanie się w przestrzeni, zwyczajna, nieuważna zmiana miejsc. [...] Pomyślała, że po tej podróży nic już nie będzie takie samo jak przedtem*. Zrozumiała, że wyprawa w poszukiwaniu miłości ma również wymiar duchowy, że w niej samej dokonała się przemiana. Dwuwymiarowość podróżowania Krysi uwypukla aforyzm 95., gubiący to znaczenie poza kontekstem. Nie traci jednak swojego uniwersalnego charakteru, lecz ubożeje o znaczenie, o które wzbogaca go otoczenie tekstowe.

Trzecia refleksja o śnie też wiąże się z Krysią. Rozczarowana opuszczała mieszkanie A. Mosa, swojego ukochanego ze snu. Okazało się, że mężczyzna o niczym nie wie, nie ma pojęcia, że śnił się kobiecie z prowincji na drugim końcu kraju. Krysia nie może uwierzyć w zwodniczość snów. Pojawiająca się w głowie dziewczyny myśl ma być argumentem na to, że sny nie kłamią. Jej aforystyczna forma podkreśla, wzmacnia to stwierdzenie.

## Miłość

Następną grupę aforyzmów tworzą jedynie dwa teksty o miłości. Autorem pierwszego z nich jest Krysia. Wyraża ona uczucia, jakich doznaje – czuje się kochana, chociaż swoją miłość spotyka jedynie we śnie. Bezpodmiotowa konstrukcja pierwszego zdania uniwersalizuje jednostkowe doświadczenie noworudzkiej dziewczyny. W ten sposób, zapewne podświadomie, wchodzi, ona – nie najmłodsza już panna, bez chłopaka – do grona wtajemniczonych, tych, którzy poznali smak miłości. Drugi aforyzm, 97., stanowi przeciwagę dla tego pierwszego. Deprecjonuje miłość jako uczucie, któremu przypisuje się zbyt wielkie znaczenie i wywodzi jej genezę z zaburzeń psychicznych. Autorem tej refleksji jest Lew – jasnowidz. Formuluje ją, opisując przypadek starszego pana, który szukał swojej nastoletniej kochanki. Lew podjął się zadania tylko dlatego, że żal mu się zrobiło mężczyzny: *tak żałośnie wyglądał w welnianym sztywnym palcie, filcowym kapeluszu nasuniętym na oczy, jakby się zupełnie zagubił we wszystkim, nawet we własnych ubraniach*. Aforyzm uwypukla dramat zrozpaczonego, porzuconego przez ukochaną człowieka. Jednocześnie obrazuje przepaść dzielącą tych „chorych”, czyli zakochanych, od reszty świata. Swoją drogą ciekawe, dlaczego w powieści traktującej o różnych przejawach miłości są tylko dwa aforyzmy jej poświęcone. We *Wstępie* napisałem o aforystycznym myśleniu. Ono jest punktem wyjścia do refleksyjnego spojrzenia na świat, do zdystansowania się

wobec rzeczywistości. Umysł owładnięty miłością, a więc będący w centrum zdarzeń, nie potrafi zdobyć się na dystans, by stanąć obok i „postawić diagnozę”.

### Refleksje egzystencjalne/Bóg

Drugą grupę pod względem liczebności tworzą aforyzmy o Bogu i te, które umownie włączyłem do pola tematycznego **Refleksje egzystencjalne**. Można by oczywiście włączyć je do nowo wydzielonych, bardziej szczegółowych, pól tematycznych, ale wtedy zamiast jednego ogólnego zbioru powstałoby tych zbiorów siedem, z czego pięć zawierałoby po jednym aforyzmie. Wygodniejsze więc ze względów praktycznych wydaje mi się włączenie dziesięciu nieprzyporządkowanych tekstów do pola o ogólnej nazwie **Refleksje egzystencjalne**. Dotyczą one, może z wyjątkiem refleksji na temat życia w klasztorze, tematów ogólnych: religii, świata, Ziemi, myśli, mądrości, pytania o początek i koniec. Są, podobnie jak aforyzmy

dotyczące człowieka, zróżnicowane, jeśli chodzi o budowę. Ciekawe, że refleksje, których autorem jest Ergo Sum (102. i 103. w polu tematycznym **Bóg** oraz 113. i 114. w polu tematycznym **Refleksje egzystencjalne**), nauczyciel historii i łaciny, z wykształcenia a także z zamiłowania filolog klasyczny zafascynowany greką i kulturą starożytnej Grecji, nawiązują swą poetyką (krótkość, zagadkowość, zaskakująca metaforyka, pewna nonszalancja autora, który trud zrozumienia wyrażonej przez siebie myśli zostawia odbiorcy) do tradycji gatunku, którego europejskim prekursorem był Heraklit. Trudno stwierdzić, czy to przypadek, intuicja autorki, czy też jej świadomy zabieg stylizacyjny. Najistotniejsze jest to, że aforyzmy noworudzkiego nauczyciela wpisują się w sposób myślenia, który był mu bliski i przez to dają wrażenie autentyczności.

Aforyzmy traktujące o Bogu są raczej krótkie, nieoparte – oprócz jednego, 106. – na porównaniu czy metaforze, które by służyły zobrazowaniu wyrażonej myśli; cechuje je intelektualizm wyrażający się w ich pojęciowym, abstrakcyjnym charakterze. Mimo że twórcami tych aforyzmów, tak jak i pozostałych, są zarówno bohaterowie, jak i narrator, to podczas ich lektury nabiera się przekonania, że obcuje się z tekstami stylizowanymi na teksty natchnione.

Potwierdzeniem tych intuicyjnych przypuszczeń są pierwsze cztery aforyzmy z tej grupy (98.-101.). Trzy z nich wynotowałem z *Żywota św. Kummernis*, czwarty jest autorstwa jasnowidza i mistyka o imieniu Lew.

Aforyzmy 104.-106. pochodzą także od mistyka – sformułował je jeden z przedstawicieli sekty Nożowników, którzy swoje życie poświęcają pracy i modlitwie, a w swoich psalmicznych pieśniach podejmują wątki egzystencjalne.

Autorem ostatniej refleksji o Bogu, 107., jest Paschalis, młody mnich, który spisał *Żywoć św. Kummernis i który pozostawał pod silnym wpływem jej wspomnień; również pobyt u Nożowników odcisnął na nim piętno. Stylizacja na teksty mistyczne uwiarygodnia, autentyzuje aforyzmy mówiące o Bogu. Ich kategoryczność, bezkompromisowość, szczerłość i bezpośredniość w planie wyrażania to cechy, które je konstytuują.*

Z tych aforyzmów wyłania się Bóg chłodny, może nawet bezduszny. Jego wizja nie pokrywa się bowiem z pragnieniami człowieka, z potocznym, wynikającym z tradycji chrześcijańskiej, wyobrażeniem o Nim i o szczęśliwym życiu. Ten dysonans podkreślają paradoksy tworzące conceptualną ramę większości tych aforyzmów. Szukający pokrzepienia znajdują je na pewno w aforyzmie 99., niektórzy być może w 98. Ale inne (104.-107.) wymagają zastanowienia, ocierają się o ortodoksję, możliwe nawet, że skłonią niejednego

odbiorcę do wyjścia poza siebie i spojrzenia ponad horyzont swych myśli, przyzwyczajęń, swego światopoglądu.

### Refleksje na temat języka

Niezwykle trafne spostrzeżenia zawierają aforyzmy na temat języka. Aforyzm otwierający zbiór, 118., pointuje opowiadanie o Agnieszce – to znajoma narratorki, obie mieszkają w tej samej wsi. Właściwością szczególnie wyróżniającą Agnieszkę jest jej gadatliwość. Wynika ona z samotności dziewczyny, której mąż *wypasał owce Bóg wie gdzie, a zimą pracował w lesie*. Całe dni spędzała sama, siedząc przed domem i robiąc na szydelku serwetki. Mieszkała nad Pietnem, widziała zatem całą wieś z góry. *Z dziećmi im się nie poszczęściło, więc Agnieszka musiała dużo mówić, gdy tylko znalazła kogoś chętnego, kto zechciałby jej słuchać* – tak narratorka uzasadnia rozgadanie swojej koleżanki, przypieczętowując swoją opinię aforyzmem, przez co sprowadza indywidualny przypadek Agnieszki do zasady.

Druga myśl w tej grupie, 119., wyrasta z rozważań dotyczących przejawów patriarchalizmu w języku; podsumowując je, kończy te rozważania. Pretekstem do nich była konstatacja bohaterki, że prowadzi korespondencję w zasadzie wyłącznie z kobietami, że najbliższą jej osobą we wsi też jest kobieta, koza i suki reprezentują również płęć żeńską. R. – jej partner – *stanowi w tym wyjątek; jego obecność podkreśla tę wszechobecną żeńskość*. Aforyzm wyraża niezgodę na niesprawiedliwość podziału świata, na panującą w nim hierarchię. Uzmysławia też nieadekwatność języka do opisywanej za jego pośrednictwem rzeczywistości. Bohaterka zwraca także w nim uwagę na niepokojący paradoks kryjący się w czasowniku *usynowić*, jakby chciała powiedzieć: Jak to? Wszak wszyscy jesteśmy dziećmi Boga.

Zaimki pytajne *co* i *kto* są przedmiotem następnej, 120. refleksji, dla której bodźcem stała się dramatyczna sytuacja. Do rodziny Frostów przychodzi chłopiec – sobowtór ich syna. Pochodzi do matki od strony słońca, staje przed nią i pyta o jej dziecko. Kobieta przestraszona prowadzi gościa do domu, przywiązuje go do nogi stołu i mówi: *Wiem, kim jesteś*. Wybiega do ogrodu, opowiada o zdarzeniu mężowi. Rozmowę słyszy ich syn i biegnie przywitać się z nowym kolegą. Koniec końców malcy zaczynają wspólną zabawę. Wtedy Franz Frost zapytał żonę: *'Czy wiesz, co to jest?'* [...] *Nie zapytał 'kto', ale 'co'*. Po tych pytaniach, które zostały bez odpowiedzi – matka zareagowała płaczem, narrator daje aforystyczny komentarz. On dramatyzuje całą sytuację, jest ostrym punktem, sygnałem, zwiastunem tragedii, choć druga część aforyzmu nieco rozładowuje napięcie komentarzem filologicznym. Wszystko kończy się pozornie dobrze; gość gdzieś znika (nie ma o nim później mowy, tak jakby się w ogóle nie pojawił), a dziecko Frostów po zabawie zmęczone przychodzi do domu. Umiera jakiś czas potem; pojawienie się jego sobowtóra zapowiadało śmierć, którą intuicyjnie przeczuwali rodzice. Aforyzm pełni zatem w kontekście funkcję ekspresywną, poza nim jest trafną, psycholingwistyczną refleksją.

Dwa ostatnie aforyzmy ze zbioru **Refleksje językowe**, 121. i 122., pochodzą z rozdziału zatytułowanego *Słowa*. Komentują one rozważania na temat nazewnictwa przestrzeni Sudetów po 1945 roku. Bohaterka zastanawiała się wraz ze swoimi gośćmi, dlaczego nowe polskie nazwy nie mają związku z wcześniejszymi niemieckimi odpowiednikami. Z zaobserwowania tej nieodpowiedniości, nieprzystawalności zrodziły się aforyzmy. Przypominają one o naturalnym związku nazwy z przedmiotem i imienia z człowiekiem. W ich świetle polskie zastępniki nazw niemieckich są zupełnie niezrozumiałe, aforyzmy

uwytatniają absurdalność nazw polskich, np. Vogelsberg – Nieroda, Gotschenberg – Polska Góra, Flucht – Rzędzina. Przemyslenia bohaterki korespondują z duchem książki, która przedstawia Sudety jako region o historycznej ciągłości mimo politycznych zawirowań. To wciąż jest ta sama kraina. Nazwy temu przeczą, wbrew zdrowemu rozsądkowi<sup>35</sup>. Warto jeszcze zwrócić uwagę na plastyczność aforyzmu 121. Porównanie związku słów z rzeczami do owocu rosnącego na drzewie i etymologicznego badania nazwy do przyglądania się jabłku, zaglądanu do jego wnętrza podkreśla nierozzerwalny związek nazwy z desygnatem.

## Śmierć

Aforyzm 123. mieści się w *Żywocie św. Kummernis* autorstwa mnicha Paschalisa. Narracja dzieła o świętej jest bardzo rzeczowa i zwięzła, skoncentrowana na biografii Kummernis, ale z odautorskimi komentarzami. Nie ma w niej jednak dygresji czy rozbudowanych porównań lub metafor egzemplifikujących na przykład uczucia bohaterki utworu. Poza jednym wyjątkiem. Paschalis, chcąc zobrazować przełom w myśleniu prześladowanej przez ojca Kummernis, która pewnego dnia zrozumiała, że *gdy nie ma dla niej ucieczki nigdzie na zewnątrz, to jedynym sposobem staje się podróż do wewnątrz, gdzie mieszka Pan Nasz*, odwołuje się do następującej metafory: *Kto widział kiedykolwiek góry późną jesienią, gdy na drzewach wiszą jeszcze ostatnie zmarzłe liście pokryte szkliwem przymrozków, gdy ziemia cieplejsza jest niż niebo i powoli obumiera pod koronkami pierwszych śniegów, gdy spod uschniętych traw zaczynają wylańać się jej kamienne kości, gdy z rozmytych krawędzi horyzontu zaczyna sączyć się ciemność, gdy dźwięki stają się nagle ostre i wiszą w mroźnym powietrzu jak noże – ten doświadczył śmierci świata*. Bezpośrednio po tym opisie następuje aforyzm. Oba fragmenty odzwierciedlają proces myślowy mnicha<sup>36</sup> starającego się prosto, tak jak umiał, przedstawić przemianę świętej. Zdawał sobie sprawę z doniosłości tej zmiany, dlatego poświęcił jej tyle uwagi.

Następny aforyzm w zbiorze *Śmierć* jest ironiczny i cyniczny zarazem. Powstał na skutek poirytowania bohaterki zachowaniem swoich gości. Poczęstowała ich grzybami. Zanim zaczęli jeść, zapytali, co to za grzyby. Kiedy usłyszeli odpowiedź, zrezygnowali z poczęstunku. Daniem, którym zapewne ze strachu wzgardzili, był borowik ponury<sup>37</sup> w śmietanie. Powodem uczuć gospodyni był brak zaufania do niej oraz to, że goście, rezygnując z degustacji, podjęli decyzję na podstawie, jak można przypuszczać, powszechnej opinii na temat borowika ponurego, a nie na podstawie merytorycznej wiedzy, której nie

---

<sup>35</sup> O symbolicznym nazwie i semiotyzacji przestrzeni zob.: Kwiryna Handke, *Socjologia języka*, Warszawa 2008; Aleksander Wallis, *Definicja miasta. Symbole*, w: *Socjologia miasta. Wybór tekstów*. Red. Marian Malikowski, Sławomir Solecki, Rzeszów 2001.

<sup>36</sup> Widać tutaj dokładnie to, co Marie Ebner von Eschenbach nazwała łańcuszkiem myśli, w którym ostatnim ogniwem jest aforyzm.

<sup>37</sup> **Borowik ponury** (*Boletus luridus*) – gatunek grzyba z rodziny borowikowatych. W Polsce średnio pospolity. Rośnie na ziemi w lasach liściastych i mieszanych, głównie pod bukami i dębami, rzadziej – spotykany w parkach lub ogrodach. W smaku łagodny, zapach słaby. Surowy jest trujący, po przegotowaniu traci większość trujących właściwości, jednak jest nadal uważany za niejadalny. Nie należy go zbierać. Ponadto łatwo pomylić go z borowikiem szatańskim. Grzyb warunkowo jadalny – zjedzony na surowo może wywołać wymioty. Nie wolno spożywać go razem z alkoholem! Na podstawie: Wikipedia, hasło: Borowik ponury.



mieli. Sytuacja sprowokowała refleksję, która w pierwszej swojej części jest truizmem. Z tego banału jednak wysnuty został przewrotny wniosek godzący w stereotyp myślenia o śmierci; to ją postrzega się, wbrew zdrowemu rozsądkowi, jako coś nienaturalnego. Aforyzm jest prowokujący, podobnie jak prowokująco zachowała się bohaterka, serwując znajomym potrawę z grzybów o nie najlepszej reputacji.

Ostatni aforyzm z tej grupy, 125., prowokuje w równym stopniu, co trzeci, poprzednio analizowany. Wypowiedziała go Marta, sąsiadka głównej bohaterki-narratorki. Kończy on rozdział pt. *Aloes*. Tytułowej roślinie przypisuje bohaterka nieśmiertelność; dzięki temu, że można brać jej szczepki bez szkody dla niej samej, w zasadzie bezustannie się rozmnaża i istnieje w wielu miejscach od dawna, a w Europie od kiedy przywieziono ją z jej ojczyzny (z Madagaskaru, Afryki bądź z Półwyspu Arabskiego). Bohaterka dzieli się swoim odkryciem z Martą i dochodzi do wniosku, że nudno tak trwać i trwać. Że jedynym uczuciem właściwym roślinom może być tylko nuda. Sąsiadka przytakuje, formułując swoją refleksję aforystycznie. Myśl Marty oswaja ze śmiercią; przejawia się w niej ludyczny zdrowy rozsądek. Taki proces formułowania wniosków nazwałbym logizowaniem, analogicznie do funkcjonowania tego terminu w językoznawstwie<sup>38</sup>.

### Kobieta

Dwa pierwsze aforyzmy z tego zbioru, 126. i 127., padają z ust brata Celestyna, kammerariusza w klasztorze, w którym przebywał Paschalis – jego młodszy przyjaciel, uczeń i kochanek. Kontekst wypowiedzi Celestyna wygląda następująco: *Kiedyś, gdy leżeli obok siebie zmęczeni miłością i własnymi ciałami, Paschalis zwierzył się Celestynowi z tego, że chciałby być kimś innym. „Jak by to było, gdybym był kobietą...”*. Po tych wyznaniach mnich odzywa się słowami Areopagity – refleksja 126. Na pewno przestraszył się słów chłopaka, więc zareagował mocno – przytaczając zdecydowaną opinię klasyka ujętą w aforystyczną formę. Celestyn miał niewątpliwie zamiar odwieść Paschalisa od niemądrych myśli, lecz niechcąc powiedział kilka słów za dużo, z czego natychmiast zdał sobie sprawę i zamknął oczy, jakby chciał się odgrodzić od wszelkich nieomylnych twierdzeń. Bystry uczeń zadał jednak niewygodne pytanie: *Powiedz mi, czy to jest grzech śmiertelny, bo nie dosyć, że łamiemy śluby czystości, to jeszcze ustalenia natury...* Celestyn wybuchł: *Cóż ty możesz wiedzieć o naturze?*, i robi mu teologiczny wykład na temat miejsca kobiety w świecie. W trakcie wykładu pada drugi aforyzm, 127., którego zarówno metaforyka, jak i argumentacja są porażające. Celestyn odwołuje się do wyrazistego obrazu, by odwieść młodego przyjaciela od niebezpiecznych myśli. Następnie każe mu czytać z jakiejś mądrej księgi fragment, z którego wynika, że to kobieta *winna jest grzechu mężczyzny i musi zapłacić za ten grzech na Sądzie Ostatecznym*. W świetle tego ich grzech [Celestyna i Paschalisa] *jest zaledwie drobnym grzechem cielesnym, niewartym wspomnienia przy spowiedzi. To mniejsze zło niż obcowanie z kobietą*.

Kolejna refleksja, 128., pojawia się w historii o jasnovidzu Lwie. Jej źródłem są rozmyślenia Lwa o kobietach, które wyłącznie stanowiły jego klientelę, z wyjątkiem wspomnianego już przeze mnie starszego mężczyzny szukającego nastoletniej kochanki. Spostrzeżenie Lwa wynika więc z wnikliwej obserwacji kobiet – znał ich myśli, sekrety, pragnienia. Gdy pytały go o miłość, były bardzo konkretne: *chciały być przytulane, prowadzone pod rękę przez park, chciały rodzić komuś dzieci, myć okna w sobotę, gotować*

<sup>38</sup> Zob. Andrzej Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa, 2005.

*komuś rosoły. Lew z trudem skupiał się na szczegółach, które je interesowały: Szatyn czy brunet. Jedno czy dwoje dzieci. Ciało zdrowe czy chore. Pieniądze czy puste szuflady. Rozczulały go, bo pytały nie o to, o co powinny pytać. Bezpośrednio przed aforyzmem konstatuje: Gdy siedziały naprzeciwko i wlepiały z oczekiwaniem wzrok w jego twarz, były jak płochy zwierzęta, jak sarny, jak wiosenne zające – delikatne i płochy, a jednocześnie najmądrzejsze w kluczeniu, uciekaniu i chowaniu się. Przytoczony fragment unaocznia proces myślowy jasnowidza; powstały aforyzm wieńczy ten proces. Czytelnik rozumie przesłanki skłaniające Lwa do takiej refleksji nie tracącej nic ze swojej uniwersalności poza kontekstem.*

Ostatni w tym zbiorze aforyzm, 129., pochodzi od głównej bohaterki. W rozdziale *Skarby* pisze ona o niezwykłych rzeczach, jakie znajdowali nowi mieszkańcy poniemieckich miejscowości – w piwnicach domów, na ich strychach, w szafach, ogrodach, studniach, pod drzewami i przy kapliczkach. Z dzisiejszego punktu widzenia przedmioty wzbudzające zachwyty, czasem zdziwienie repatriantów nie są niczym niezwykłym, ale zaraz po wojnie były na wagę złota, np. drewniane zabawki, przetwory, garnki, talerze, kubki z uchem, pościel, nawet ubrania, prawie nowe, niektóre całkiem eleganckie. Kobiety sprawdzały szafy i szuflady bielizniarki. *Otwierały je nieśmiało i wyciągały sztuki bielizny, dziwiąc się, bo była to bielizna obca, śmieszna, dziwaczna. W końcu odważały się przymierzyć sukienki i żakiety. [...] Stojąc w nich przed lustrem, odruchowo wsadzały dłonie w kieszenie i zaskoczony znajdowały tam zgniecione chustki do nosa, papierki od cukierków, unieważnione już monety.* Zachowanie kobiet inspirowane opowiadaczą, skłaniając go do refleksji, która wyraża szczególną ich cechę. W kontekście historii o skarbach aforyzm ten pośrednio – w nim samym nie ma o tym mowy – podkreśla różnicę między obiema płciami oraz pokazuje tradycyjne dominia kobiet i mężczyzn. Pierwsze władają domem, znają go dobrze, drudzy – o czym można przeczytać kilka akapitów dalej – szukają skarbów poza domem, organizując w tym celu wyprawy – *mieli łopaty, kilofy i zwoje liny przewieszane przez ramię.* Tak zasmakowali w przygodzie, że *pierwszego roku żaden mężczyzna w Pietnie nie zasiał swego pola. [...] Tylko kobiety uprawiały ogródki z kapustą i rzodkwią.*

## Człowiek

Najliczniejszą grupę aforyzmów w powieści *Dom dzienny, dom nocny* tworzą teksty dotyczące człowieka. Z uwagi na przejrzystość analizy zdecydowałem się na omawianie poszczególnych tekstów według ich autorów.

Najbardziej produktywna pod tym względem okazała się główna bohaterka. Stworzyła ona siedem aforyzmów. Cechą, która łączy jej aforyzmy, jest jakiś rodzaj buntu przeciw stereotypom, przeciw utartemu sposobowi myślenia, przeciw ułożonym, a więc w pewnym stopniu zamkniętym na zmiany, przekonaniom człowieka. Aforyzm nr 130 powstał z inspiracji Marty, która powiedziała, żeby nie przejmować się tym, co się widzi. Wypowiedziała to zdanie wtedy, kiedy obie oglądały przez okna procesję w święto Bożego Ciała. Widok tego szczególnego pochodu również miał wpływ na powstałą refleksję. Procesja jest tu tylko pretekstem do jej wyrażenia. Mimo że rozdział nosi tytuł *Boże Ciało*, aforyzm zajmuje aż trzy czwarte jego objętości. Burzy przekonanie o tym, że można utrwalić rzeczywistość obrazem czy zdjęciem, to tylko nasza pamięć przechowuje epizody, które bardziej są zapisem emocji niż utwalonym fragmentem świata.

O sposobie postrzegania rzeczywistości przez człowieka mówi także aforyzm 141. Podłożem jego jest – jak wielokrotnie w przypadku głównej bohaterki – irytacja. Snując

rozważania na temat grzybów, zauważa ona, że książki dzielą grzyby na trujące i jadalne, grzyby dobre i grzyby złe. Żadna książka o grzybach nie dzieli ich na piękne i brzydkie, na pachnące i cuchnące, na miłe w dotyku i niemiłe, na skłaniające do grzechu i na te, które rozgrzeszają. Po tej konstatacji pada aforyzm, dla którego punktem wyjścia mogłaby być każda historia o klasyfikowaniu świata. Myśl koresponduje z losami bohaterów powieści i mogłaby przyjść do głowy każdemu jej czytelnikowi.

Aforyzm 143. to kolejna prowokacja. Bohaterka pisze w rozdziale pt. *Milczenie*, że ona i R. (jej partner) nie odzywali się do siebie całymi dniami. Po prostu nie mieliby o czym mówić. Z tego kontekstu wyłania się categoryczna refleksja. Ale jej autorka, jakby w przeczuciu sprzeciwu czytelnika, wyjaśnia całą sytuację, mianowicie, jak to milczenie wyglądało. Dwie trzecie rozdziału zajmuje zatem uzasadnienie znaczenia aforyzmu.

Trzy aforyzmy, którym bym chciał się teraz przyjrzeć, nie mają w sobie nic z buntu poprzednich, wyrażają powszechnie akceptowane prawdy życiowe. Aforyzm 142. podsumowuje rozdział prezentujący dwie wersje zakończenia historii Paschalisa. Jedna z nich mówi o jego samobójczej śmierci w klasztorze augustianów w Rosenthalu, według drugiej zaś wędrował po świecie, *głosząc słowa swojej świętej*. [...] *W tej wersji nic nie ma o śmierci narratora Żywota, jakże zresztą mogłoby być?* Odpowiedzią na to pytanie jest aforyzm, chociaż w tym kontekście nieco prowokacyjny. Aforystka wyzyskała tutaj wieloznaczność przymiotnika żywy. W efekcie ze zderzenia treści dwu sąsiadujących zdań rodzi się ironia, której sam aforyzm w sobie nie zawiera.

Druga myśl z tych trzech przez mnie wspomnianych, 138., podobnie jak poprzednia wieńczy rozdział. Bohaterka opisuje w nim swój pierwszy dom – przerobiony na szkołę pałac. Mówi o nim *mój Pałac*, taki też ma tytuł ta część powieści. Pałac po latach stał się wytworem wyobraźni i wspomnienia o nim kreuje fantazja pomieszana z faktami, które pozostały w pamięci. Pałac wciąż żyje w bohaterce i zmienia się razem z nią. Po trzystrońnicowym opisie, w którym to, co oniryczne przeplata się z tym, co faktyczne, bohaterka przytacza aforyzm powiedziany Marcie. Osobiste doświadczenia prowadzą ją do uniwersalizującego wniosku. W otoczeniu tekstowym aforyzm zyskuje uzasadnienie, chociaż poza nim, jako samodzielny tekst, ma się zupełnie dobrze.

Ostatni w tej minitrylogii tekst, 147., jest najdłuższy, zajmuje mniej więcej dwie trzecie strony. Sytuacją, która wywołała refleksję, było robienie porządków na strychu w związku z opuszczeniem przez bohaterkę domu na wsi na sezon jesienno-zimowy – pakowanie letnich ubrań do pudeł i przekładanie każdej warstwy naftaliną, wypychanie butów gazetami i wkładanie ich do papierowych worków. Podczas tych czynności bohaterka zauważa starzenie się rzeczy, nawet takich, których nie miała okazji latem założyć. Spostrzega, że także inne przedmioty zmieniają się z wiekiem i to ją fascynuje. *I był to jakiś rodzaj piękna, odwrotność dojrzwania, piękna, które dzieje się samo, bez niczyjej pomocy, które jest najbardziej fotogeniczną twarzą czasu. Papier sztywniał, żółkł, jakby sechł, jakby się starzał zupełnie po ludzku i stawał się szorstki i nieelastyczny.* Z tego zdziwienia i z odkrycia piękna w starzeniu się narodził się aforyzm. Jego autorka diagnozuje zjawisko, nie udziela jednak rady. Co o nim sądzi, czytelnik może się domyślać z fragmentu poprzedzającego aforyzm, ale wyraźnie, chociaż nie wprost, swoje zdanie wyraża ona na samym początku: *Z jakichś względów...* Niektórych taka rzekoma niewiedza porirytuje. W niej tkwi też ironia.

Aforyzm 136. w zbiorze **Człowiek** kończy teksty autorstwa głównej bohaterki. Jest on najkrótszy, składa się raptem z czterech słów. U jego źródła leży następujący epizod. Bohaterka smaruje chrzanową nalewką dłonie Marty cierpiącej na ból w okolicach sta-

wów. Refleksja pojawia się nagle, bez zwiastujących ją sygnałów. Nawet przypadłość staruszki nazwana zostaje dopiero w aforyzmie. Jego wyjaśnienie następuje w następnych zdaniach: *Może dlatego Marcie było zawsze zimno, nawet teraz, gdy zaczynały się upały. Marta nosiła cały czas ten sam sweter z długimi rękawami, a pod spodem miała jeszcze szarą sukienkę. [...] Nalewka z chrzanu pachniała ostro i agresywnie. [...] Wcierałam ją w skórę Marty, aż w niej znikła, aż wchodziła w ręce Marty i swoim gorącym roztopiała lód, który zaatakował ciało.* Metafora konstituująca aforyzm-definicję trafnie oddaje istotę choroby. W konwencji tej metafory utrzymane jest również ostatnie zdanie cytatu. Aforyzm znakomicie obrazuje schorzenie Marty, a wolny od kontekstu pozwala wyobrazić sobie, czym jest reumatyzm.

Autorką pięciu aforyzmów w tym zbiorze jest Marta. Pierwszy z nich, 130., sprowokowany został przez nią samą, gdy przy obieraniu groszku powiedziała: *Wcale nie trzeba wychodzić z domu, żeby poznać świat.* Na pytanie głównej bohaterki, jak to zrobić, Marta odpowiada aforyzmem na temat bezowocności podróży. Warto zwrócić uwagę na plastyczność aforyzmu w kończącym go zdaniu. Sugestywny obraz sprzyja zrozumieniu intencji autorki. Aforyzm podkreśla mądrość starej, prostej kobiety, która zadziwia ją swoją młodszą, czytaną i obytą w świecie sąsiadkę: *Coś takiego powiedziała i umilkła. Zdziwiło mnie to, bo Marta nie знаła podróży dalszych niż do Wambierzyc, Nowej Rudy i Wałbrzycha.*

Aforyzmy 131. i 132. traktują pośrednio o włosach. Pochodzą z rozdziału zatytułowanego *Perukarka*, który opowiada o zawodzie Marty. Ona wie o włosach wszystko, refleksje na ich temat zyskują zatem wiarygodność. Peruki robi z prawdziwych włosów dostarczanych jej niegdyś przez znajomego fryzjera. Pierwszy z wymienionych aforyzmów pojawia się podczas pokazywania głównej bohaterce włosów na przyszłą perukę. *Dotknij, jakie są miękkie i żywe* – prosi i komentuje właściwości włosów. Aforystyczna forma komentarza bierze się z doświadczenia Marty, wyraża jej profesjonalizm. Żeby być zrozumianą, odwołuje się do porównania.

Drugi aforyzm, 132., wpleciony został w opowieść o włosach. Przekazuje on wiedzę, której próżno szukać w fachowych publikacjach, a która składa się na obraz Marty jako tajemniczej staruszki o niezwykłych zdolnościach i intrygującej osobowości. Ale intrygujący aforyzm nie wyczerpuje tajemnicy, którą jest perukarka. *Co z tymi, którzy wkładają na głowę perukę zrobioną z czyichś włosów?* – pyta zapewne zaniepokojona sąsiadka. *To wymaga odwagi – spokojnie dzieli się swoją wiedzą Marta – trzeba wziąć na siebie myśli człowieka, od którego pochodzą włosy. Trzeba być gotowym na czyjeś myśli, samemu trzeba być silnym i odpornym. I nie można nosić peruki cały czas, trzeba z tym uważać.*

Aforyzm 140. pojawia się w zwierzeniach Marty o jej sposobie pamiętania czasu. *Rozpoznawała czas nie po ludziach, jacy wtedy żyli, ludzie bowiem są do siebie żałośnie podobni, wciąż tacy sami, ale przez kolor powietrza, odcienie zieleni, sposób padania światła na przedmioty. Marta była tego całkiem pewna: czas dawał się rozpoznać przez barwy, i to była jedyna rozróżnialna cecha czasu – kolor. Może słońce pulsuje, zmienia długość fal, albo powietrze w inny sposób filtruje światło i nadaje wszelkim rzeczom na ziemi każdego roku niepowtarzalnych odcieni.* Aforyzm uzasadnia, dlaczego staruszka nie przywołuje wspomnień za pośrednictwem osób, które przyszło jej spotykać w swym długim życiu i wchodzić z nimi w różnorakie relacje. Kategorieczne stwierdzenie w pierwszej chwili może wydać się pretensjonalne, gdy jednak prześledzi się losy bohaterów *Domu dziennego, domu nocnego* albo jeszcze lepiej – losy wszystkich bohaterów prozy Tokarczuk, to bez trudu dojdzie się do wniosku, że czas w sensie społeczno-historycznym nie

ma znaczenia. Człowieka – czy będzie nim Markiz poszukujący Księgi, czy Erna Eltzner borykająca się z trudnym czasem dojrzewania i wykorzystywana przez dorosłych dla zaspokojenia ich ambicji, czy Genowefa poddana próbie małżeńskiej wierności – dotykają te same problemy, musi on podejmować te same wyzwania, podobnie się zachowuje, zmianie ulega tylko dekoracja, kontekst, w którym przyszło mu żyć. I to chciała powiedzieć Marta.

Kolejny aforyzm Marty, 137., mieści się w rozdziale pt. *Marta tworzy typologię*, czyli definiuje typy ludzkie w zależności od miejsca urodzenia. *Tam gdzie gleba jest lekka, piaszczysta, rodzą się ludzie niewysocy, drobni, o skórze jasnej i suchej* – tak rozpoczyna charakterystykę osób pierwszego typu. Ludzie ci *mają tę wadę, że nie dotrzymują obietnic – wszystko wydaje im się takie nietrwale, takie zmienne*. Po tym zdaniu pojawia się aforyzm, który uzasadnia wyrażoną w tym zdaniu opinię. Jego kategorię form, wzmocniona partykułą *przecież* sugerującą oczywistość komunikatu, uniwersalizuje wyrażaną treść. Sprawia to, że tak mocno umotywowany pogląd na temat ludzi urodzonych tam, *gdzie gleba jest lekka, piaszczysta*, nie podlega dyskusji.

Mimo że wielokrotnie używam pojęcia *bohaterka-narratorka* lub wymiennie *główna bohaterka*, to jednak są w powieści takie partie tekstu, w których narrator nie ujawnia się. Wtedy po prostu określam go mianem narratora. Spod jego pióra wyszły dwa aforyzmy dotyczące człowieka. Pierwszy z nich, oznaczony numerem 135, pochodzi z rozdziału pt. *Jasnowidz* poświęconego Lwu. Aforyzm komentuje jego zachowanie w trakcie domniemanego końca świata, który Lew przewidział. Oczywiście świat nie uległ w tym dniu zagładzie, lecz Lew od tego momentu nabrał przeświadczenia, że świat się skończył, choć zatrzymał pozory trwania. Dla niego *nie istniał, [...] cały był złudzeniem, snem z rozpędu, przyzwyczajeniem zmysłów*. W kontekście historii jasnowidza aforyzm wydaje się ironicznym komentarzem, jakkolwiek ma on ogólny charakter i poza kontekstem nie porbrzmiewa ironicznie. Na uwagę zasługuje uosobienie rzeczywistości i porównanie jej do zbuntowanego nastolatka; ilustrowanie tekstu metaforą lub porównaniem po to, by lepiej był zrozumiały, to częsty zabieg aforystów Tokarczuk.

Druga refleksja odnarratorska dotyczy tym razem zachowania dwojga bohaterów. Tytułowi *Ona i On* są małżeństwem w starszym wieku, bez dzieci. Zarówno jedno, jak i drugie przeżyło romans, z którego nie mogą się otrząsnąć, od kiedy kochanek/kochanka nagle zniknął/zniknęła. Po utracie swoich miłości w życiu ich nastąpiła pustka przepelniona tęsknotą; codzienna egzystencja sprowadzała się do rutynowych czynności i traktowania banalnych zajęć jako rytuału. Bolesne to uczucie stało się inspiracją dla aforysty. Tekst przez niego stworzony uzmysławia czytelnikowi tragedię małżonków. Nie ma jednak nic z dydaktyzmu. Diagnostuje dramatyczną sytuację obojga ludzi, nie proponując terapii. Beznadziejność położenia człowieka w takim stanie podkreślają pytania retoryczne kończące aforyzm.

Aforyzmy 144. i 145. niemal sąsiadują ze sobą. Ich autorką jest Ona. Są efektem refleksji nad obecnym życiem, które wkroczyło na zupełnie inne tory niż te, po których toczyło się dotychczas. Bohaterka próbuje oswoić się z nową, niezwykłą dla niej rolą – niewiernej żony. Stara się zracjonalizować powstałą sytuację. *Takie rzeczy zdarzają się ludziom, powtarzała sobie, gdy wysadzała na rabaty flance aksamitek*. Bezpośrednio po tym zdaniu następuje pierwszy aforyzm, który ze względu na swoje cechy gatunkowe znakomicie nadaje się na usprawiedliwienie; jest kategorię form, uniwersalizujący, a przez to czyni z sytuacji czy zachowania, których dotyczy, normę. Użyte w nim porównanie wzmacnia jego wymowę oraz upowszechnia opisywane zjawisko. Zanim Ona odwoła się

do następnej zasady ujętej w aforyzm, powróci do siebie: *Nie robię nic złego. Nie krzywdzę nikogo, najwyżej siebie, gdy tak czekam i czekam.* I ponownie aforyzm pojawiający się po tym wyznaniu usprawiedliwia jej postępowanie, wypiera je z pamięci, eliminuje poczucie winy.

Nożownicy są autorami jednego aforyzmu, 139., który zamyka ich wykład teologiczny na temat duszy. *Nożownicy wierzyli, że dusza – to nóż wbity w ciało. Zmusza je do przeżywania nieustannego bólu zwanego życiem. Ożywia ciało i zarazem je zabija. Ponieważ każdy dzień życia jest oddalaniem się od Boga. Gdyby człowiek nie miał duszy, nie cierpiałby. Żyłby jak roślina w słońcu, jak zwierzę, które pasie się na słonecznych pastwiskach, a tak z duszą w ciele, z duszą, która oglądała kiedyś w swoim początku niewypowiedziany boski blask, wszystko wydaje się ciemne.* Aforyzm stanowi metaforyczną ilustrację tego, co według Nożowników znaczy posiadać duszę.

### Przyroda

Uwagi na temat przyrody zapisane w postaci aforyzmów są kwintesencją wiedzy o przyrodzie, jaką daje lektura powieści *Dom dzienny, dom nocny*. Przyroda w tej historii o sudeckim świecie uczestniczy w perypetiach bohaterów. Bywa, że odgrywa rolę ich natrętnego sąsiada, który rości sobie prawo do uczestniczenia w ich życiu; czasem stać go na takt i obserwuje ich zza firanki. Zdarza się mu także być złośliwym, gdy, wykorzystując swoją przewagę, płata im figle. Porównanie szeroko rozumianej przyrody do sąsiada wydaje się również dlatego zasadne, że funkcjonuje ona w powieści niemal jak bohater. Ta jej protagonistyczna rola przejawia się nie tylko w aforyzmach, lecz także w porównaniach i metaforach, o których traktują odpowiednie rozdziały tej pracy. Konsekwencją funkcji pełnionej przez przyrodę w powieści jest jej antropomorfizacja, która występuje także w aforyzmach 149. i 151. W pierwszym z nich grzyby, w wyniku nazwania ich hipnotyzerami, zostały obdarzone wolą, a zdolność do hipnotyzowania porównano do tych atrybutów zwierzęcych, które służą do obrony przed potencjalnym wrogiem, pomagają przeżyć. Wrogiem grzybów w powieści jest człowiek; a przynajmniej tym, kto wchodzi z nimi w bliskie relacje. Narratora można by określić jako poskramiacza grzybów, ponieważ obłaskawia te z nich, które uchodzą za niebezpieczne bądź niejadalne. Zdolności ujarzmiania grzybów nie miała jednak żona Franza Frosta i jej dziecko, które zmarło po zjedzeniu muchomora wiosennego w śmietanie. Piszę o tej tragicznej historii, w niej bowiem przejawia się wspomniana wolitywność grzybów. Dla jej zilustrowania przytaczam odpowiedni fragment: *Wrzucali do wiklinowego kosza białe kuliste grzyby, a dziecko było na tyle mądre, że potrafiło je odróżnić od równie białych purchawek, purchawki bowiem są szorstkie jak krowi język. Tyle wiedziało dziecko Frostów. Nie wiedziało natomiast jednego – że na cienistych skrajach łąk wyrasta czasami pieczarkowy sobowtór. Muchomor wiosenny, brat albinos muchomora sromotnikowego, samotnik grubą nogą wrosnięty w poszycie, łąkowa buława śmierci. Pachnie słodko: obserwuje pieczarkowe stada z daleka. Wilk w owczej skórze* (*Dom dzienny, dom nocny* 127). Intencją muchomora jest uchodzenie za bezpieczną, jadalną pieczarkę po to, by zostać z nią pomyłonym i – można się domyślać – trafić na talerze swych ofiar. Frazeologizm kończący fragment oraz poprzedzająca go metafora znakomicie oddają jego zamiary. Po raz drugi w historii o rodzinie Frostów pojawia się motyw sobowtóra niosącego śmierć.

W drugim przypadku (aforyzm nr 152) antropomorfizacja służy wyzyskaniu porównania. Niewiedza i intuicja roślin przeciwstawiona zostaje rzekomej wiedzy człowieka,

który mierzy świat swoją miarą. Ostania fraza ośmiesza sposób myślenia ludzi i demaskuje ich głupotę.

Na kontraście opiera się aforyzm 150. Stanowi puentę rozmyślań narratorki na temat kur jej sąsiadki Marty; banalna sytuacja – nad stadkiem kur krąży jastrząb – bezpośrednio inspiruje aforystę. Kontrast polega na usytuowaniu życia i śmierci. Aforyzm mimo pozornie banalnej treści można traktować metaforycznie jako odniesienie do egzystencji człowieka zajętego swoimi ważnymi sprawami, codzienną krzątaniną, którą nagle może przerwać wyrok z góry.

Aforyzm 151. w postaci dosłownej jest paradoksem. I tak jak inne tego typu teksty literackie egzystuje z powodzeniem poza kontekstem. Kontekst jednak potwierdza jego odczytanie lub je koryguje. Aforyzm ten, podobnie jak poprzednio analizowany, powstał wskutek inspiracji jego autora konkretnym wydarzeniem. Zimą, w górach, w nocy, wopista przedziera się przez śnieg do pobliskiego przysiółka, ponieważ jego motocykl utknął w zaspie; żołnierz jest pod wpływem środków halucynogennych – zawierało je ciasto, którym poczęstowali go młodzi turyści. W pewnym momencie ogarnia go strach, gdy słyszy *gdzieś w lesie na górze, przenikliwy, pelen rozpaczy głos* – wycie wilka. Przypomina sobie wilka widzianego w ZOO, podobnego *do jednego kundla, który codziennie rytualnie gonił jego motocykl i próbował go złapać za nogawkę*. Różnica jednak między owym psem a wilkiem polega według żołnierza na tym, że *kundel miał swój czas, a wilk był bezczasowy*. I w tym momencie pojawia się aforyzm. Jest on reakcją na funkcjonowanie wilka w kulturze jako symbolu strachu i zła, z którym czworonożny drapieżnik ma niewiele wspólnego. Wspomniana dosłowność aforyzmu tworzy paradoks wywołujący ironię. Dlatego wydaje się, że pogranicznik wyraził tą trzeźwą konstatacją dystans do sytuacji, w której się znalazł, wydaje się, że okiełznał wyobraźnię pobudzoną strachem. Jakiś czas więc szło mu się dobrze. Jednak: *Za nim w śniegu powstawały pięciokrotne ślady łap. Zobaczył go. Ani przed, ani za sobą, tylko gdzieś w ciemności. Był potężny. Siwizna jego sierści odbijała światło śniegu. „Wilku, oszczędź mnie w imię granicy państwowej”, powiedział w tę ciemność.*

Powyższy fragment generuje dwie rzeczywistości: realną oraz wirtualną. W realnej wilk podąża za wopistą, który nie zdaje sobie z tego sprawy. Kiedy dostrzega zwierzę, odnosi się wrażenie, że widzi je raczej w narkotycznej wizji; obraz drapieżnika jest nieokreślony w przestrzeni, a zarazem bardzo konkretny. Irracjonalne na pozór zdanie skierowane do zwierzęcia może zostać odebrane jako skutek pomieszania zmysłów w wyniku strachu bądź z powodu działania narkotyku. Żołnierz użył wyrażenia *w imieniu czegoś*, którym nakazano mu się posługiwać w sytuacjach egzekwowania przez niego prawa. Wyrażenie *w imieniu granicy państwowej* wywołuje ironię i jest absurdalne, gdyż dla wilka granice w tym rozumieniu nie istnieją. Zdania, które kończą epizod, opisują zachowanie wilka: *Wilk za nim przystanął. Zastanawiał się*. Urealniają one całe zdarzenie, ponieważ zwierzę znajduje się w konkretnym miejscu przestrzeni. Z drugiej jednak strony zastanawianie się wilka nad podjęciem decyzji – atakować czy nie – wskazuje na to, że dotarli do niego słowa pogranicznika. Konwencja aforystycznej niejasności przełożyła się na niejednoznaczność powieściowego epizodu. Uważny czytelnik domyśli się wszelako, że wilkiem rozumiejącym ludzką mowę może być pan Broniek vel Ergo Sum – obecnie parobek u Jaśka Bobola, niegdyś nauczyciel łaciny w noworudzkim liceum, przeistaczający się co jakiś czas w wilka.

Aforyzm 153. w grupie **Przyroda** otwiera niczym motto historię zatytułowaną *Zapach* – opowieść o wypadku samochodowym R., partnera życiowego narratorki *Domu*

*dziennego, domu nocnego*, i jego następstwach. Aforyzm ten funkcjonuje jako jedna z tych myśli-mądrości życiowych, które wynikają z subiektywnego doświadczenia życiowego jednostki. Indywidualna wiedza o świecie zostaje wtedy zuniwersalizowana. Przypadek R. byłby zatem przykładem na ilustrację aforyzmu.

Zamykający grupę **Przyroda** aforyzm 154. pointuje miniopowiadanie o przyjeździe gości do narratorki. Ona, obserwując idącą w jej stronę znajomą, widzi ją na tle białego samochodu, którym przyjechała. Biel auta była tak intensywna, że narratorka wydała się nierealna; skojarzyła tę biel z białym ekranem, z którego zmierzająca w jej kierunku kobieta *spływała jak postać, która wychodzi z filmu i znika w mroku widowni*. Nierealność bieli przekłada się na nierealność epizodu. Aforyzm zatem jest naturalnym wnioskiem poprzedzających go przemyśleń.

## Życie

Pierwszy aforyzm z grupy *Życie* daje początek jednej z części opowiadania pt. *Palac*, przedstawiającego arystokratyczną rodzinę von Goetzen. Teżę zawartą w aforyzmie obrazuje idylliczna opowieść o życiu von Goetzenów, dla których świat układa się w sensowną całość, a wszystko to, co się w nim przydarza, znajduje swoje uzasadnienie w prawach natury. Zresztą sam narrator opatruje aforyzm komentarzem: *to zdanie mogłoby zostać dewizą i widnieć tuż przy herbie*. Warto przytoczyć fragment następujący zaraz po tej narratorskiej konstatacji: *Życie jest piękne. Świeże poranki wpadają w otworzone okna i lęgną się dalej na miękkich dywanach. Wielkie lustra odbijają skrawki niebiesciutkiego nieba, tak przejrzystego, że przebija przez nie czerń kosmosu. Woda jest po to, żeby ciepłym strumieniem obmywać ciało i napełniać porcelanowe wanny, stojące na mosiężnych nogach. Słońce jest po to, żeby ogrzewać tarasy i rzucać zabawne refleksy na posadzkę oranżerii. Deszcz przychodzi, żeby podlać kwiaty, oraz po to, by dać wytchnienie ludziom przy kartach w salonie. Noc – to jasne, musi być chwila przerwy w przyjemnościach*. Po raz kolejny więc aforyzm pełni funkcję motta jakiejś historii, którą można traktować jako przypowieść, egzemplum do myśli zawartej w tym aforyzmie.

Drugi aforyzm należący do grupy *Życie* stanowi tytuł kilkustronicowego opowiadania o Bronisławie Sumie. Zaraz po tytule-aforyzmie następuje jego wyjaśnienie: *Tak jest czy się o tym wie, czy nie. Czy się to akceptuje, czy nie. Czy się z tym zgadza, czy nie. Ale większość ludzi pamięta noc tylko z powodu bezsenności. Gdy ma się mocny sen, w ogóle nie wie się, co to jest noc*.

Tytuł tej opowieści mógłby w zasadzie inicjować każdą historię o człowieku. Jednak dopowiedzenie zawarte w pierwszych jej zdaniach ukierunkowuje uwagę czytelnika na noc jako czas aktywności, nie odpoczynku. Pan Bronek, który we wcześniejszych rozdziałach-opowiadaniach powieści egzystował pod nazwiskiem Ergo Suma – profesora łaciny w noworudzkim gimnazjum, miał noc niespokojne, tragiczne. W każdą pełnię Księżyca zamieniał się wbrew swojej woli w wilka i gnał wiedziony instynktem za miasto, do lasu; czasami coś nawet upolował. To drugie nocne życie nie dawało mu spokoju i nie mógł się od niego wyzwolić. Zdobył się więc na zmianę życia i z dnia na dzień, po jednej z nocnych eskapad, stał się parobkiem starego Boboła. Życie na wsi i ciężka fizyczna praca nie uspiły jednak w nim wilczych instynktów. Bywały bowiem noce *krystaliczne i straszne, i wtedy pan Bronek nie mógł spać. W jakimś śnie zachciewało się mu herbaty, zbierała się ślina w ustach, tężało gardło. Przewracał się z boku na bok z rosnącą złością, śwędziały go nogi, jakby chciały popędzić po schodach, przez podwórko, przed siebie*.



Nie utrzymam tego, myślał, bo to było jak bolesna potrzeba oddania moczu, jak wypełnienie, które domaga się ujęcia i za nic ma wolę. [...]

*Wtedy szedł do lasu i kręcił się między drzewami, kopał pnie, zaciskał dłonie tak mocno, że przecinał sobie skórę paznokciami. Pamiętał jeszcze krawędź lasu i kapliczkę, która strzegła do niego wejścia jak kasa biletowa przy stadionie. Sypał się z niej tynk i kamień kruszył, a we wnętrzu majaczyła postać rozpięta na krzyżu, z obtłuczonymi nogami. Mijał ją z niechęcią i szedł pod górę, w stronę granicy, i jedyna myśl, jaka mu się wtedy pojawiała w ogłupiałej głowie, to żeby usłyszeć teraz strzał, i żeby ten strzał właśnie jego dotyczył, żeby był wymierzony w jego ciało, żeby przeszył jego głowę z potwornym hukiem, zanim stanie się to (Dom dzienny, dom nocny 205).*

Aforyzm-tytuł zwiastuje w kontekście powieści dramatyczne przeżycia nocnego bohatera; czyni także aluzję do jego podwójnego życia, do ciemnej jego strony, niepojętej i strasznej. Aforyzm ten nie byłby aforyzmem, gdyby nie miał wymowy uniwersalnej, niezależnej od kontekstu. Uniwersalność tę podkreśla przytoczony przeze mnie wyżej komentarz.

## Rzeczy

Ostatnią wyróżnioną przeze mnie grupą są aforyzmy o rzeczach. Pierwszy z nich, 157., zamyka krótki opis snu, który ktoś umieścił w internecie. Temu komuś się śniło, że z wielkim zaangażowaniem bada fenomen dziur, otworów w *murach, siatkach, płotach, szybach*. Ze zdumieniem odkrywa wspólną genezę tych otworów, tworząc teorię ich powstania. Aforyzm pointujący opis ucina stylizowane na naukowe rozważania na temat dziur. Wyraża niespodziewanie dystans do przedmiotu badań, ośmiesza człowieka zajmującego się takimi rozważaniami.

Drugi aforyzm z omawianej grupy, 158., nie jest ani wstępem do jakichś rozważań, ani nie podsumowuje jakichkolwiek przemyśleń. Wpisany został natomiast w jedno ze zdań opowieści, czy nawet minieseju, o aloesie: *Wiem, że rzeczy, obojętnie, żywe czy martwe, zapisują w sobie obrazy, więc i ten aloes miałby w sobie jeszcze tamte słońca i niewiarygodnie oślepiające nieba i krople ogromnego deszczu, który bezszelestnie rozmywa niskie nadbrzeżne horyzonty*.

W tym zdaniu aforyzm wyraża pewnik upoważniający bohaterkę do stwierdzenia, że roślina przechowuje w sobie pamięć obrazów pochodzących z jej naturalnego środowiska. Aforyzm odgrywa tutaj rolę mądrości ludowej. Bohaterka ma prawo więc myśleć, że jej sądy są prawdziwe, gdyż oparte na solidnej podstawie. Chociaż nie do końca jest siebie pewna, co wyraża trybem przypuszczającym czasownika. Nie mówi: *aloes ma w sobie*, lecz: *aloes miałby w sobie*. Wie, że jej sąd jest nieweryfikowalny.

Podział tematyczny aforyzmów z powieści *Dom dzienny, dom nocny* unaocznia krąg zagadnień poruszanych w utworze. Centrum zainteresowania, zarówno narratora, jak i bohaterów (autorami aforyzmów są bowiem obie strony), stanowi człowiek. To jemu poświęcona została największa liczba tekstów. Są wśród nich takie, które nazwałbym klasycznymi, tzn. krótkie, jedno-, dwuzdaniowe, i dłuższe, nawet półstronicowe. Większość z nich koncentruje się na relacjach człowieka ze światem. Dotykają jego osobowości; są refleksją na temat ludzkiej kondycji. Nie ma w nich humoru, lecz uważny czytelnik wychwyci gdzieś nutkę ironii, która z jednej strony wskazuje na dystans aforysty do formułowanych przez siebie mądrości; pozbawia również te na serio wyrażane myśli patetyzmu, który czyniłby je trudnymi do przyjęcia. Z drugiej strony ironia sytuuje autora

aforyzmów ponad człowiekiem, tak jakby codzienne zmaganie się ludzi z sobą i ze światem nie dotyczyło go, było mu obce, ale i – paradoksalnie – jednocześnie bliskie. Aforyzmy te przypominają zatem diagnozy mędrca; charakteryzują się kategorycznością sądów, które nie odstraszą, wręcz przeciwnie, wzbudzają zaufanie, gdyż cień ironii sygnalizuje zrozumienie ludzkiego losu z jego słabościami, poczuciem kruchości, lękiem. Siłą tego mędrca jest także to, że jego diagnozy są szczerze, demaskujące swego rodzaju nieudolność, nieporadność czy nawet głupotę człowieka, który zamyka się na siebie i otaczającą go rzeczywistość.

Należy jeszcze wspomnieć o niezwyklej plastyczności tych aforyzmów. Ta cecha nie odnosi się wyłącznie do przemyśleń dotyczących bezpośrednio człowieka, lecz charakteryzuje także aforyzmy zaliczone przeze mnie do innych grup tematycznych. Plastyczność tę konstytuują porównania i metafory. Ilustrują one myśl przewodnią aforyzmu, co szczególnie wyraziście przejawia się wtedy, gdy przybiera on dłuższą formę. W plastyce opisu odzwierciedla się dążenie aforysty do tego, by został zrozumiany. Często nie poprzestaje on na wyzyskaniu jako egzemplum jednego z tropów, lecz tworzy metaforyczne bądź porównawcze kolekcje, które zaskakują niezwykłością skojarzeń. Na zaskakujących zestawieniach oraz na egzemplarycznej funkcji wspomnianych tropów zasadza się konceptualność aforyzmów w powieści *Dom dzienny, dom nocny*. W przypadku dłuższych tekstów można by mówić o ich nowelistycznym charakterze. Do takiego wniosku uprawnia jednowątkowość aforyzmu objawiająca się wyartykułowaniem w nim jednej myśli, ilustrowanej następnie metaforami lub porównaniami, które wypełniają przestrzeń aforyzmu niczym fabuła.

## ***Gra na wielu bębenkach***

### **Literatura**

#### **159.**

(1) *Pisanie o sobie tworzy kogo innego. Nie można być jednocześnie obserwatorem i obserwowanym, poznającym i poznawanym. Pewnie dlatego w każdym wspomnieniu jest jakiś fałsz, a w każdej autobiografii kreacja.*

[Szkocki miesiąc 49]

#### **160.**

(2) *Literatura jest jakimś usankcjonowanym, zwolnionym od etyki, społecznie aprobowanym i podziwianym kłamstwem. Myślę, że dlatego pociągało mnie zawsze pisanie. Czy istnieje coś jeszcze innego, co dawałoby takie możliwości zmyślania, kłamania na różne sposoby, poprawiania rzeczywistości, wymyślania jej innych możliwości? Pisarze – anarchiści uniwersaliów, urodzeni relatywiści, eksperymentatorzy prawdy, wynalazcy alternatyw.*

[Szkocki miesiąc 49]

#### **161.**

(3) *Opisywanie świata jest w gruncie rzeczy opisywaniem samego siebie, nie ma innej drogi niż to banalne „poznaj samego siebie”, opisz samego siebie, opisz to, co wydaje się, że tobą jest.*

[Szkocki miesiąc 50]

## Refleksje na temat języka

162.

(4) *Zaczynanie zdania od „well”, które stawia wszystko, co się powie, pod jakimś onirycznym znakiem zapytania, relatywizuje każdą myśl. W tym „well” wędnie załączek każdej rewolucji, rozłazi się pomysł każdego manifestu.*

[Szkocki miesiąc 53]

163.

(5) *Sprawy nie wspomniane nie istnieją. To jest właśnie ten trening w nienazywaniu. Rzadka umiejętność połykania słów, zanim jeszcze pojawią się w ustach gotowe do wypowiedzenia.*

[Życzenie Sabiny 290-291]

## Refleksje egzystencjalne

164.

(6) *I dym, i pamięć mają tę samą naturę – ulotne smugi nieoczekiwanie zwijające się w kółeczka, w zawijasy, w transparentne porządki warstw, które trwają przez chwilę w udawanej strukturze, a potem bezpowrotnie przepadają.*

[Podmiot 62]

165.

(7) *Gdy się o czymś intensywnie myśli, gdy się czegoś pragnie i tęskni – wtedy to się dostaje.*

[Wyspa 96]

166.

(8) *Tam, gdzie kruchość ludzkiego ciała miesza się z potęgą kosmicznego zdarzenia, czas ulega odnowie.*

[Bardo. Szopka 111]

167.

(9) *Żadna rzecz nie istnieje od początku do końca, dopóki nie ma swojej historii.*

[Najbrzydsza kobieta świata 131]

168.

(10) *Bezsensowność, ona wydaje na świat najlepsze idee.*

[Zdobycie Jerozolimy. Raten 1675, 163]

169.

(11) *Nie można mieć czegokolwiek w pełni, jeżeli nie złoży się jakiejś ofiary, w gruncie rzeczy świat jest podobny do kantoru kupca – coś za coś.*

[Zdobycie Jerozolimy. Raten 1675, 164]

170.

(12) *Przeszłość jest ustalona i nie da jej się zmienić. Przeszłość – wyuczona na pamięć mantra, fundament pamięci, na którym ułoży się małe anegdoty wspomnień.*

[Skoczek 198]

171.

(13) *Nic nie da się przywrócić. To, co się raz stało, nigdy nie może już stać się ponownie. Nigdy.*

[Skoczek 213]

**172.**

(14) *W walizce, z którą przychodzi się na świat, są rzeczy, których można użyć tylko raz, jak sztucznych ogni. Jak czaru w bajkach. Gdy rozbłyszną, gdy się wypalą, nie da się ich pozbierać z popiołów. To już koniec.*

[Skoczek 214]

**173.**

(15) *Życie po śmierci jest takim samym rodzajem snu, jak życie przed śmiercią.*

[Glicynia 250]

**174.**

(16) *Śmierć nie ma ani góry, ani dołu, ani nad, ani pod, nie jest ani lewa, ani prawa, zewnętrzna ani wewnętrzna.*

[Glicynia 251]

**175.**

(17) *Jest tylko to, w co się wierzy, że jest. Żadnych innych prawideł.*

[Glicynia 251]

**176.**

(18) *„Teraz” znaczy – „już nigdy”. „Teraz” znaczy, że to, co jest, właśnie w tym samym momencie być przestaje, obsuwa się jak zmurszały stopień schodów. Jest pojęciem straszonym, porażającym, obnaża całą okrutną prawdę.*

[Gra na wielu bębenkach 331]

**177.**

(19) *Mieć „teraz” to znaczy mieć świadomość swojego istnienia, to znaczy być w nieruchomym oku cyklonu, stać tam i przyglądać się wirującym zdarzeniom, odkryć ich kolisty, powracający wciąż i wciąż porządek. Za tę szczególną wiedzę trzeba słono zapłacić – będąc bowiem w epicentrum, przestaje się widzieć samego siebie; właściwie znika się dla siebie.*

[Gra na wielu bębenkach 332]

**Człowiek**

**178.**

(20) *Inni ludzie są zawsze najbardziej niepewnym adresatem.*

[Wyspa 71]

**179.**

(21) *Dziwactwa są potrzebne nawet tym, co się przed nimi najusilniej wzbraniają. Wskazują granice realności, są zdarzeniami granicznymi między tym, co jest, a tym, co tylko może być. W takim sensie stawiają nas na baczność, są bębenkami, których monotony dźwięk utrzymuje nas w stanie czuwania.*

[Wyspa 72]

**180.**

(22) *Świat składa się z thumu i niewielu pojedynczych jednostek, niewielu.*

[Wieczór autorski 144]

**181.**

(23) *Potrzeba irrealna jest tym, co różni nas od zwierząt. Nie nasze myślenie, nie mądre księgi. Musimy robić rzeczy niepotrzebne, nieprzydatne, których żywot jest krótki, lecz olśniewający, rzeczy, które zadziwiają, nawet jeżeli zaraz się je zapomni. Nasze istnienie musi być pełne takich fajerwerków. Inaczej popadlibyśmy w niepokój i stali się bezpłodni.*

[Zdobycie Jerozolimy. Raten 1675, 159]

**182.**

(24) *Krew ma jakiś rodzaj własnej pamięci.*

[Zdobycie Jerozolimy. Raten 1675, 160]

**183.**

(25) *Ludzie cierpią, tak bowiem ustawiony jest świat.*

[Che Guevara 176]

**184.**

(26) *Szaleństwo bywa swoistym, dziwnym przystosowaniem się do świata. Nie ma w nim nic złego.*

[Che Guevara 177]

**185.**

(27) *Rewolucje nie lubią wariatów, bo same są śmiertelnie poważne.*

[Che Guevara 178]

**186.**

(28) *Dobrze mieć kogoś do milczenia.*

[Skoczek 203]

**187.**

(29) *Córki są przecież częściami swoich matek, jak i matki częściami córek.*  
[Glicynia 248]

**188.**

(30) *Ludzie tak bardzo pragną być artystami, żeby ich kochano. O nic innego nie chodzi. Z jakichś powodów wszyscy bardziej kochają śpiewaków, tancerki, pisarzy niż szewców czy introligatorów, choćby ci nie wiem jak byli dobrzy.*

[Tancerka 259]

**189.**

(31) *Ludzie chcą brać udział tylko w rzeczach przyjemnych.*

[Tancerka 261]

**190.**

(32) *Jesteśmy oszukańczym strumieniem obrazów. Nie ma żadnych stałych ustalonych punktów, nie ma kierunków, jest tylko nieustanny przepływ, stawanie się i natychmiastowe zanikanie. Więc gdyby odbyć podróż do wnętrza każdego momentu, okazałoby się, że to, co bierzemy za podstawowe cegiełki istnienia – jest pustym miejscem między „już było”*

*i „dopiero będzie”. Świat składa się z pustki i niestety nie ma słów, żeby to wyrazić. A to, co bierzemy za realne, w tym samych siebie, jest jej chwilowym paroksyzmem, zaburzeniem doskonałości nieistnienia. Jedyne, co nam pozostaje, to zachowywać się tak, jakby to wszystko rzeczywiście istniało, tak jak chce tego doświadczać nasze równie nierealne i nieprzywykłe do nicości ciało. Żyć tak, jakby obowiązywała prawda, którą przed chwilą podaliśmy w zwątpienie. Podporządkować się zmysłom i temu, co mówią. Traktować to jak prawa absolutne. Filozoficzne wzorce z Sèvres pod Paryżem. Codziennie rano wymazywać nicość z powiek i zanurzać się w rozedrgany strumień iluzji. Dawać się nieść i stawać się kolorowym mirażem. Ale pamiętać prawdę.*

[Gra na wielu bębenkach 338-339]

## Przyroda

### 191.

(33) *Morze nigdy nie przynosi nic żywego – taka zdaje się jest natura morza. Wyrzuca na brzeg tylko to, co martwe: gnijące glony, bezbarwne, omdlale meduzy, pobielale od rozkładu ryby, oślisze patyki.*

[Wyspa 81-82]

## Ciało

### 192.

(34) *Serce – wstydlivy, intymny zlepek materii, który tłoczy krew.*

[Ariadna na Naksos 241]

## Literatura

Nieprzypadkowo aforyzmy wchodzące w skład tej grupy mieszczą się w opowiadaniu pt. *Szkocki miesiąc*, którego zarówno narratorem, jak i bohaterem jest pisarka. Przyjechała do Szkocji, do domu samotnej starszej pani, która *rozesłała wici przez swoich przyjaciół w Londynie, że przyjmie u siebie pisarkę. Że w zamian za milkliwe pisarskie towarzystwo (pisarze to mruki) zapewni warunki do twórczej pracy.* Bohaterka poświęcała zatem pisaniu prawie cały dzień i rozkoszowała się *tym ogromem czasu, jaki rozpościerał się przed nią.* W pewnym momencie snuje refleksje na temat pisania. Niektóre z tych refleksji wyraża aforystycznie. Dwie pierwsze, 159. i 160., sąsiadują z sobą, oddzielone od siebie akapitem. Trzecia, 161., pojawia się nieco później, ponieważ bohaterka wraca na chwilę do przerwanej rozmyślaniami fabuły. Aforyzmy naturalnie wpisują się w historię o pisarce, uwiarygodniają tę opowieść, odsłaniając w pewnym stopniu tajniki warsztatu twórcy.

## Refleksje na temat języka

Tym razem pisarka, o wyczulonym zmyśle lingwistycznym z racji swojej profesji, wyraża refleksję na temat używania i funkcji przysłowka *well*. Posługuje się angielszczyzną w rozmowach ze starszą panią. Nie rozmawia jednak swobodnie na tyle, by nie myśleć po polsku: *Gdy chciałam o coś zapytać, tłumaczyłam sobie dokładnie w głowie to pytanie na angielski, a ono po tym zabiegu stawało się o milę dalsze od polskiego pierwowzoru. Tłumaczenie na angielski było więc odwracaniem lunety, używaniem jej*

*tak, żeby nie przybliżała, lecz oddalała.* Ten dystans, wynikający w przypadku bohaterki z niedostatecznej znajomości języka angielskiego, koresponduje z zauważoną przez nią, przysłowiową skądinąd, oziębłością Brytyjczyków: [Starsza pani] *zadawała ostrożne pytania, badając mnie, delikatnie otwierając przestrzeń do zwierzeń, nigdy wprost, nigdy na siłę. Podziwiałam ją za to. Czy tego ich uczono w dzieciństwie, czy tym w istocie jest słynny brytyjski chłód – dawaniem drugiemu człowiekowi miejsca do bycia, do stawiania się, do uświadamiania sobie krok po kroku, z jak delikatną rzeczą ma się do czynienia.* Wyrażona aforystycznie obserwacja, że przysłówek *well* osłabia ekspresję wypowiedzi, tonuje ją, a tym samym odzwierciedla zachowanie, mentalność Wyspiarzy, wpisuje się w stereotyp sądów o mieszkańcach Wielkiej Brytanii.

Autorem aforyzmu 163. jest narrator opowiadający historię Sabiny, która od kilku lat *raz w tygodniu sprząta w domu doktora M., jego żony, pani Joli i córki, Kazi*, prasuje. Zajmuje jej to cały dzień. Sabina nie ma łatwego życia. Wychowuje kilku synów – najstarszy w technikum, najmłodszy uczy się chodzić. Mąż nie pracuje, pije i wszczynają awantury. Niedługo Sabina znowu zostanie matką. Pewnego razu, w czasie przerwy w sprzątaniu, pani Jola, siedząc z nią przy herbacie i ciasteczkach, wypytuje o chłopców, ale pamięta, żeby nie zapytać o męża. *Wie, że Sabina będzie wtedy klamać, powie, że wszystko w porządku, że pracuje, że zawiesił w domu karnisze, że upiekł nawet ciasto, że podwiązał pomidory na ich działce przy torach kolejowych, że poszli w niedzielę do kościoła, że pojechali autobusem za miasto nad stawy, żeby dzieciaki mogły się wykapać. Że nie pije. Nie, nie powie, że nie pije. W ogóle nie wspomni o picciu czy niepicciu ani o innych rzeczach.* Po tym opisie pojawia się pointujący całą sytuację aforyzm. Uwypukla on w kontekście dramat rodzinny Sabiny, pokazuje znany w psychologii mechanizm wypierania niechcianej rzeczywistości i bolesnych przeżyć. Poza kontekstem aforyzm ten, pozbawiony przykładu, traci swoją ekspresję, choć nie przeszkadza to w jego autonomicznej egzystencji.

### Refleksje egzystencjalne

Refleksje egzystencjalne to, obok zbioru **Człowiek**, najliczniejsza grupa aforyzmów z tomu opowiadań *Gra na wielu bębenkach*. Podobnie jak w poprzednich książkach ująłem w tym zbiorze te refleksje, które trudno zaklasyfikować do konkretnych zbiorów tematycznych. To kryterium nie jest jednoznaczne, lecz chcę jeszcze raz podkreślić, że zaproponowany przeze mnie podział jednostek tekstowych ma charakter wyłącznie orientacyjny, porządkowy, nie traktuję go zaś obligatoryjnie.

Aforyzm 164. pochodzi od pisarza Samborskiego, bohatera opowiadania zatytułowanego *Podmiot*. Samborski ogranicza za radą lekarza palenie; wyznaczył sobie limit czterech papierosów dziennie i przeżywa z powodu tego wymuszonego racjonowania katusze. Nie mógł i nie chciał zupełnie rzucić palenia, gdyż wiedział, że bez palenia nie będzie pisania. Twierdził bowiem, że *istniała prosta zależność między zaciąganiem się papierosowym dymem a pisaniem. Dym, gdy napelniał mu płuca, jednocześnie w jakiś sposób poruszał w nim pamięć.* Aforyzm podsumowuje rozważania na temat związku między paleniem a gotowością pisarza do tworzenia. Zaskakujące porównanie pamięci do dymu obrazuje znakomicie jej ulotność. Wtedy nie pozostaje nic innego, jak tylko zapisać te chwilowe *kóleciska, zawijasy i transparentne porządki warstw*, by bezpowrotnie nie przepały. *Przy odrobinie skupienia można było za sprawą niepojętego cudu zamienić te ulotności w słowa i zdania* – wspomina Samborski okres, kiedy palił bez ograniczeń i kiedy jego twórczość literacka przeżywała rozkwit.

Autorem aforyzmu 165. jest bohater opowiadania *Wyspa*. To rozbitek ze storpedowanego statku przewożącego uciekinierów na trasie z Grecji do Palestyny w 1944 roku. Jako jedynemu z pasażerów udało się mu przeżyć katastrofę; morze wyrzuciło go na jakąś niezamieszkałą wyspę. Próbuje dostosować się do nowych warunków życia i całkiem dobrze radzi sobie w nowej sytuacji, choć całą swoją energię poświęca działaniom pozwalającym mu przeżyć, walczy o przetrwanie. Pewnego dnia wypatrzył na wodzie łódkę, której pojawienie się potraktował jak prezent od losu. Tak jak wcześniej odkrycie strumienia słodkiej wody, tworzącego jeziora pełne ryb i małż, które stały się podstawą jego menu na wyspie. Był pewien, że jakimś cudem intensywne pragnienia się spełniają. Z takiego przeświadczenia narodziła się refleksja. W kontekście zmagania bohatera z przeciwnościami losu oddaje ona jego determinację, wolę walki o przeżycie.

Narrator opowiadania przedstawia dzieje bożonarodzeniowej szopki. Zwraca uwagę na jej stopniowy rozwój, na uzupełnianie jej z czasem coraz większą liczbą symboli – od początkowo pustego żłobu, poprzez pojawienie się w nim figurki dzieciątka, potem towarzyszącej mu matki, aż do innych świadków tego wielkiego wydarzenia, *ludzkich i zwierzęcych, [...] zachwyconej narodzinami przyrody – grotę, nieba, gwiazdy, aniołów wyglądających ciekawie zza kotar nieboskłonu*. Wspomina także o roli św. Franciszka w rozwoju szopki: *był pierwszym reżyserem – ułożył Jezusa na pachnącym sianie i tym drobnym gestem otworzył szopkę na ludzkie wzruszenie*. Bezpośrednio po tym zdaniu pada aforyzm, który jednocześnie je komentuje i otwiera następną część opisu. Stanowi ona interpretację aforyzmu: *A ponieważ czas bez opowieści jest martwy i równie dobrze mogłoby go nie być, domaga się odtąd odgrywania w kolistym rytmie wciąż tego samego – anioła, który zwiastuje nowinę, ucieczki na osiołku, szukania schronienia, znalezienia grotę, momentu ciemności, w którym dokonują się sekretne narodziny z ciała kobiety, nawet światłość ma teraz zstępować po wielokroć, powtarzalna. Musi być przewodnia gwiazda na niebie, orszak Trzech Króli, zawrotna ilość szczegółów, ich pokłon staje się mechaniczny, żeby go można było odtwarzać w nieskończoność – tak miły oku jest ten akt pokory. [...] Jezus rodzić się będzie z wosku i szkła, powstanie z terakoty i kości słoniowej, z drzewa i kamienia. Będzie wielkości patyczka, rozmiarów ludzkiego dziecka lub jeszcze większy, jest bowiem Bogiem i ludzkie miary go nie dotyczą*. Aforyzm pokazuje, jak rodzi się rytuał, nie ma w nim ani krzty ironii. Zawiera ją jednak opis ilustrujący tę aforystyczną myśl. Przedmiotem ironicznego dystansu narratora jest przywiązywanie przez ludzi niezwykle dużej wagi nie tyle do rytuału, ile do osvajania tajemnicy przy pomocy rekwizytów bliskich człowiekowi, który wyraża miłość do Boga tak jak umie, po ludzku. Ostatnie zdanie przywołanego przez mnie fragmentu zwraca pośrednio uwagę na bezsensowność tych wysiłków.

Aforyzm 167. pojawia się w smutnej historii o związku impresaria cyrkowego z najbrzydszą kobietą świata. Napisałem: *pojawia się*, gdyż autorem tej refleksji nie jest żaden z bohaterów opowieści ani opowiadający ją narrator. Zostaje ona przywołana jako powiedzenie już istniejące, znane. Przychodzi do głowy impresariowi w takim oto kontekście: *Kiedy wracał, miał już na podorzędziu nową historię jej brzydoty, pamiętając o tym, że ... - w wykropkowanym miejscu następuje aforyzm. Impresario wyjeżdżał od czasu do czasu, gdy zaczynał robić się niespokojny. [...] Zatrzymywał się w sąsiednim miasteczku, krał komuś portfel i pił*. Po takich wyjazdach był znowu gotowy do pracy, pełen nowych pomysłów, najbardziej wymyślnych biografii najbrzydszej kobiety świata. Ona – największa atrakcja cyrku – stała na scenie, a on opowiadał coraz bardziej nieprawdopodobne losy jej życia. Ludzie słuchali go z zapartym tchem i patrzyli na nią z obrzydzeniem. Za



to przedstawienie płacili. Interes szedł znakomicie. Aforyzm oddaje marketingową świadomość bohatera, a ponadto uzmysławia czytelnikowi, że tytułowa bohaterka traktowana jest przedmiotowo, co podkreśla rzeczownik *rzecz*; nawet nie odzywa się, stojąc na scenie, gdyż, zdaniem impresaria, nie potrafi ciekawie opowiadać; to maszynka do zarabiania pieniędzy. Aforyzm odgrywa w kontekście rolę sygnału, wskazówki, wypowiedzi interpretacyjnej.

Zanim przejdę do analizy refleksji 168., winienem wyjaśnienie. Podana przeze mnie postać aforyzmu nie istnieje w takiej formie w tekście opowiadania *Zdobycie Jerozolimy. Raten 1675*. Przekształciłem oryginalną wersję tak, by mogła ona istnieć jako samodzielny tekst, a nie część składowa zdania złożonego: *Któraś ze świątecznych nocy przyniosła rozwiązanie. I nie był to sen, lecz bezsenność, ona **bowiem** wydaje na świat najlepsze idee*. Wyeliminowanie spójnika *bowiem* pozwoliło na wyodrębnienie wyróżnionego fragmentu tekstu i na jego autonomiczne funkcjonowanie. Kontekst, w którym pojawia się aforyzm, jest następujący. Pan zamku w miejscowości Raten, niejaki von Kynast, postanowił zrekonstruować zdobycie Jerozolimy przez Krzyżowców w 1099 roku. Do pracy zaangażował swoich poddanych, przede wszystkim chłopów, ale też rzemieślników, specjalistów w różnych dziedzinach. Nadeszły święta Bożego Narodzenia, za dwa tygodnie, w święto Trzech Króli, miało się odbyć przedstawienie, na które von Kynast zaprosił *setki gości ze Śląska, Pomorza, Saksonii i Czech*. U podnóża zamku powstały mury Jerozolimy, orkiestra ćwiczyła, wszystko wydawało się gotowe, scenariusz dopracowany, role porozdzielane. Jednak w czasie prób aktorzy nie przejawiali entuzjazmu i nie angażowali się emocjonalnie w przedsięwzięcie. Było im wszystko jedno. Von Kynast starał się ich zmotywować, opowiadając im historię I wyprawy krzyżowej, podkreślając jej symboliczne znaczenie itd. Nie odniosło to żadnego skutku, aktorzy pozostawali niewzruszeni. Zrozpaczony inicjator projektu nie mógł spać i właśnie któreś świątecznej nocy wpadł na genialny pomysł: *chłopom potrzebny jest inny cel niż duchowy, skoro ten duchowy mają za nic, [...] muszą wiedzieć, iż zdobywają w sztucznych murach nieprawdziwej Jerozolimy coś, co jest dla nich cenne, czego pragną i pożądamy ponad wszystko. I on to im powinien dać. W ten sposób pieczone świńskie tusze, łokciowe kielbasy, szynki uwędzone w sznurkowych koszulkach, flaki nadziane siekaną wątrową, kasza gotowana z krwią napchana w błoniaste żołądki znalazły się w sztucznej Jerozolimie. Aktorzy zyskali motywację: grający niewiernych do zaciętej obrony, wcielający się w krzyżowców do nieustępliwego ataku. Von Kynast chciał, by widzowie odnieśli wrażenie, że przed nimi rozgrywa się prawdziwa bitwa, nie udawana. Tak też się stało. Goście jednak musieli zadowolić się jadem bezmięsnym, którego co prawda było pod dostatkiem oraz w wielkiej różnorodności, lecz *oczy goście szukały mimo woli, mimo przedniej zabawy, rozkosznych kształtów baranich udźców, pęt kielbasy, ociekających tłuszczem sztuk pieczystego*. Przywołałem kontekst tak obszernie, gdyż pozwala on dostrzec funkcjonalny charakter aforyzmu, który mógłby być tytułem następującej po nim części opowiadania. Warto jeszcze zwrócić uwagę na opozycję: *nie był to sen, lecz bezsenność*. Występuje w tym zdaniu nie tylko gra językowa, ale również polemika z tradycją, ze stereotypem myślenia o śnie i bezsenności. Aforyzm jest zatem prowokacyjny i kontrowersyjny.*

Myśl 169. przychodzi do głowy von Kynastowi w momencie, kiedy wpada na swój rewelacyjny pomysł. W świetle jego projektu aforyzm ma niemal dosłowne znaczenie. Z tej dosłowności uwalnia się dopiero jako samodzielny tekst. Co ciekawe, refleksja ta jest oślnieniem dla ekscentrycznego arystokraty, dla jego chłopów zaś – takie odnoszę wrażenie – jedną z podstawowych zasad życia.

Opowiadanie, z którego pochodzi aforyzm 170., przedstawia małżeństwo w średnim wieku w czasie weekendowego pobytu w wynajętym domku nad brzegiem morza. Para jest najwyraźniej sobą zmęczona, ich relacjom towarzyszy atmosfera pełna napięcia. Wspólny wyjazd podyktowany był po trosze nadzieją na polepszenie wzajemnych stosunków, a po trosze wynikał z przyzwyczajenia, gdyż od lat wynajmowali chatkę w tym miejscu. Nie udaje im się jednak, mimo podejmowanych prób, przebić przez obustronne urazy. W końcu ona uprzytomnia sobie, że *najłatwiej było zaczynać rozmowę od „Pamiętasz, jak...”, bo było w tym coś mechanicznego, jak ruch ręki, który uspokaja dziecko, jak włączenie radiowej stacji, która nadaje tylko uspokajającą muzykę – te wszystkie śpiewy wielorybów, odgłosy wodospadów, ptasie trele. „Pamiętasz jak...” sprowadzało ich znowu w jedno miejsce, razem. [...] Stało się jasne, że opowiadają sobie już dawno ustaloną wersję przeszłości, relację dobrze znaną, wiele razy już przywoływaną, absolutnie bezpieczną.* Aforyzm pointuje te przemyślenia i jednocześnie skłania bohaterkę do przywołania jako egzemplum *małych anegdot wspomnień*, np. *opowieść o tym, jak on łupał dla niej orzechy i zostawiał je na liściach w ogrodzie albo jak gonił pociąg, gdy wyjeżdżał do niej.* Wymowa aforyzmu w kontekście jest pozytywna. Przeszość stanowi dla małżeństwa wspólny mianownik, płaszczyznę porozumienia; wydaje się, że ona widzi w niej także nadzieję na polepszenie relacji z mężem. Natomiast ten sam aforyzm uwolniony z otoczenia tekstowego może budzić skojarzenia negatywne. Zależy to od rodzaju przeszłości.

Aforystyczna refleksja nr 171 należy również do tej samej autorki, co poprzednia. Kobieta tęskni do czasów, kiedy między nią a mężem panowała miłość. Nie wróćą już *dotknięcia dłońmi, elektryzujące, te przypadkowe i te łapczywe, wyczekane; podniecenie zapachem, wtulanie się w ten zapach; porozumiewawcze spojrzenia, którymi można wejść w myśl drugiego; te same myśli w tym samym momencie; spokojna, pewna siebie bliskość; dłoń w dłoni – jakby to było ich jedyne i naturalne miejsce; zachwyt z powodu kształtu ucha; nocne roślinne lgnięcie do drugiego ciała, traktowanie go, jakby było futerałem na własne.* Aforyzm wyraża rozpacz kobiety, której małżeństwo rozpada się i która nie widzi przed nim przyszłości. Jego znaczenie koresponduje ze znaczeniem refleksji analizowanej poprzednio – z miłości zostały wyłączone wspomnienia, wspomnienia cudownych zdarzeń, które przeminęły bezpowrotnie. Oba aforyzmy, razem z następnym w tej grupie, 172., tworzą w świetle sytuacji bohaterów tragiczną trylogię. Są dobitnym, choć nie bezpośrednim, komentarzem zachowania małżonków w nadmorskim domku.

Aforyzm 172. spina klamrą, wraz z refleksją 171., rozmyślania bohaterki na temat niemożności powtórzenia zdarzeń, które minęły. Na uwagę zasługuje ponadto sugestywna metafora ilustrująca sens aforyzmu. W zasadzie myśl ta dopowiada, czy raczej wyjaśnia, aforyzm 170.

Aforyzmy 173.-175. leżą w bliskim sąsiedztwie i są tematycznie związane z sobą, dlatego poniższa analiza odnosi się do tych trzech aforyzmów. Kontekst, w którym się pojawiają, wygląda następująco. Matka i córka, żona i teściowa

zarazem, kochają tego samego mężczyznę, Olega. Mieszkają w tym samym domu, młodzi na górze, matka-teściowa na dole; to ona opowiada całą historię. Córka wskutek poronienia znalazła się w szpitalu i przebywała w nim jakiś czas. Wtedy zięć i teściowa zaspokajają swój głód pożądania. Po powrocie żony Oleg schodzi nocą do sypialni teściowej. Młoda kobieta wie o tym, lecz nie rozmawia na ten temat ani z matką, ani z mężem. Ale jedna jest częścią drugiej, co podkreśla w czasie narracji starsza z nich, wiedzą zatem o sobie wszystko. Po jakimś czasie, na wiosnę, *niezmiennosć dobrze wyważonej konstrukcji stała się nie do zniesienia.* Obie kobiety, nie porozumiewając się z sobą, znalazły spo-

sób, by pozbyć się tego napięcia. Poczęstowały Olega kawą: *Tego samego dnia* – relacjonuje matka – *w jej i mojej kawie druga łyżeczka nie wysypała cukru. [...] Umierał więc dwa razy. Był dwa razy nieżywy. Raz dla niej, raz dla mnie.* Reakcją na śmierć Olega opisuje tak: *Zbiegła bosa ze schodów i rzuciłyśmy się sobie w objęcia, płacząc i szlochając. Kolyśaliśmy się, na raz i dwa, wtulone w siebie, w piżamy i nocne koszule. Szeptala tylko: „On umarł, on umarł”. Ja mówiłam: „Nie żyje, nie żyje”.* Matka i córka posiadają jednak wiedzę, którą ta pierwsza wyraża w aforyzmie 173. Sugeruje tym samym iluzoryczność podziału na życie i śmierć, co znajduje dobitne potwierdzenie w ostatniej myśli, w aforyzmie 175. Między sformułowaniem tych dwu refleksji, będących podstawą działania obu kobiet, próbują przywrócić Olega do życia, zwracając się do śmierci. Robią to, szepcząc *ku sufitowi*. Wówczas matce przychodzi do głowy spostrzeżenie, które zaowocowało drugim aforyzmem (174.): *Zastanowiło mnie wtedy, dlaczego patrzyłyśmy w górę.* Te trzy aforyzmy wzmagają z jednej strony atmosferę niezwykłości i tajemnicy, uwiarygodniając fabułę, a z drugiej strony oswajają jej świat; kategoryczność, oczywistość wyrażanych przez nie myśli daje poczucie, że nic szczególnego się nie wydarza. Wykraczają poza przyjęty w tradycji chrześcijańskiej porządek myślenia o śmierci i świecie, są natomiast charakterystyczne dla świata prozy Olgi Tokarczuk. W tworzonej przez nią rzeczywistości nie ma bowiem wyraźnych granic między realizmem a fikcją, przynajmniej w takim rozumieniu, w jakim ten podział stereotypowo funkcjonuje; realizm to to, co empirycznie doświadczalne; fikcja to to, co doświadczeniu empirycznemu nie podlega.

Autorka aforyzmu 176. – pierwszoosobowy narrator – tworzy go w trakcie rozmyślań o swoim stosunku do czasu. Pretekstem do podjęcia tematu jest spóźnianie się na zajęcia w szkole językowej w jakimś dużym zagranicznym mieście, do którego bohaterka przyjechała specjalnie po to, by uczyć się języka czy języków. Od kiedy uświadomiła sobie, co znaczy „teraz”, *czas stał się bolesny* dla niej. Po tym stwierdzeniu pojawia się aforyzm będący preludium do prezentacji przykładów potwierdzających ulotność znaczenia słowa *teraz*: „*Teraz*” – *to niegdysiejsze śniegi, zawołanie kruka, okrucieństwo kwietniów. Bez, który zakwitł pod moim domem w Psim Parku – znowu nie udało mi się uchwycić jego kwitnięcia, bowiem kiedy jego malutkie liliowe pąki otwierały się, jednocześnie zaczynało się już przekwitanie. Zaćmienie słońca dwa lata temu też było podobne do kwitnienia bzu – ciemna tarcza księżycy mogła być tylko „tuż-tuż” albo „już po”. Moment spełnienia był tylko przejściem z jednego stanu w drugi, abstrakcyjnym, wyliczonym matematycznie fałszem. Był umową społeczną, etykietą, przybliżeniem, pop-faktem stworzonym dla spokoju umysłu i ogólnego porządku.* Spóźnianie się na zajęcia to pretekst bezpośredni do snucia przez bohaterkę refleksji o czasie, natomiast pośrednią przyczyną są, jak sądzę, *wymądrzania się Kornelii*, lektorki, gdyż ona ma usposobienie filozoficzne i często na zajęciach serwuje swoim uczniom własne poglądy na życie. Wydaje się, że filozoficzna aura z zajęć udzieliła się także bohaterce, która nie pozostaje obojętna wobec rozważań nauczycielki, przyjmując je zwykle dość krytycznie. Na uwagę zasługuje obrazowość aforyzmu, wyrażona ciekawym porównaniem.

Aforyzm 177. stoi w opozycji do 176. Wypowiada go wspomniana lektorka, Kora<sup>39</sup>, po tym, jak bohaterka, jej uczennica, dzieli się z nią swoimi przemyśleniami odnośnie do

---

<sup>39</sup> Główna bohaterka określa swoją nauczycielkę kilkoma imionami. Raz jest to więc Korynna, Koralia, innym razem Kornelia lub Kora. Z wyjątkiem imienia Koralia są to różne wersje tego samego imienia. Być może imię Koralia znalazło się w opowiadaniu przypadkowo i jest po prostu błędem autorki albo chwytem umyślnym dającym czytelnikowi do zrozumienia, że imię nauczycielki nie odgrywa większej roli. Chodzi po

czasu. *Ale ona miała swoje poglądy na ten temat, bardzo zdecydowane, jak to ona.* Zanim jednak Korynna wypowie myśl ujętą w aforyzm, uświadamia bohaterce, jako specjalistka, w jakim celu wymyślono język, mianowicie żeby kontrolował przenoszenie się zdarzeń z przeszłości w przyszłość, a więc żeby miał władzę nad czasem, żeby zatrzymywał czas, choćby na tę krótką chwilę, *kiedy z całą powagą wypowiada się „jestem”*. Tak wyrazista wymiana poglądów między dwiema kobietami sprawia, że opowiadanie nabiera polifonicznego charakteru. Jednak tylko do tego momentu. Po wymianie opinii na temat czasu bohaterka zniechęca się na dobre do Koralii i rezygnuje z zajęć. Zyskuje za to spokój i chłonie świat dookoła, całe dni zwiedzając miasto. Zrozumienie znajduje w grupie squatersów, którzy spędzają czas od południa do późnej nocy w Psim Parku, na który wychodzą okna mieszkania bohaterki; grają na bębnach, śpiewają, tańczą, snują niesamowite opowieści.

### Człowiek

Dwa pierwsze aforyzmy w tej grupie, 178. i 179. pochodzą od rozbitka wyrzuconego przez wody Morza Śródziemnego na jedną z niezamieszkałych wysepek. Refleksje te pojawiają się w jego umyśle wtedy, kiedy pisze list do bliżej nieokreślonej pisarki, dziękując jej za dyktafon (z powodu artretyzmu nie może pisać) i tłumacząc, dlaczego chce podzielić się swoimi niezwykłymi przeżyciami. Prosi też ją: *Chciałbym, żeby Pani zrobiła z mojej opowieści fikcję: wystarczy umieścić ją w tomie jakichś opowiadań, możliwie najbardziej fantastycznych.* Należy w tym miejscu wyjaśnić, co takiego osobliwego przydarzyło się bohaterowi. Podczas analizy aforyzmu 165. mieszczącego się grupie **Refleksje egzystencjalne** wspominałem o tym, że rozbitek spostrzegł łódkę znoszoną przez prąd na brzeg. Ku jego przerażeniu w środku znajdowały się zwłoki kobiety, a przy nich niemowlę. Mężczyzna zdruzgotany odkryciem pochował, jak można przypuszczać, matkę dziecka. Jemu nie dawał szans na przeżycie; rozpaczliwa próba karmienia papką z ryby skończyła się niepowodzeniem; dziecko słabło. Mężczyzna, pewny że dziecko umrze, położył się zrezygnowany obok niego na plaży i zasnął. Po przebudzeniu stwierdził, że chłopiec jeszcze żyje, a na swoich sutkach, które bolały jak w okresie dojrzewania, zauważył krople mleka. Dziecko było uratowane. Minęło kilka miesięcy. Ruszyli łódką w morze i po trzech dniach dotarli do sąsiedniej wyspy. Tam się nimi zaopiekowano. Po wojnie wrócili do kraju jako ojciec i syn. Chłopiec nigdy nie dowiedział się prawdy: *Wymyśliłem mu matkę – pisał pisarce jego ojciec – powiedziałem, że umarła dawno temu. Twierdzi, że ją pamięta. Mój syn żyje za granicą. Mam już wnuki.* Bohater opisał już kiedyś historię swojej wojennej tułaczki. *Książka się ukazała dobrych kilka lat temu i zatonała w powodzi innych takich wspomnień.* Nie jest zadowolony ze sposobu, w jaki przedstawił własne dzieje, bo, jak przyznaje, pisał je dla ludzi, były więc mało osobiste. W takim kontekście formułuje pierwszy z aforyzmów, 177., pozornie zakrawający, szczególnie poza otoczeniem tekstowym, na truizm. Drugi natomiast, 178., poprzedza wyjaśnieniem, dlaczego nie

---

prostu o typ postaci. Tę hipotezę potwierdzałby fakt określania aż pięcioma imionami kobiety, squaterki, z którą zaprzyjaźniła się bohaterka: Klara, Karina, Karen, Karla, Karolina. Imiona te, może z wyjątkiem Karoliny i Karli, nie mają wspólnej etymologii. Jeden szczegół wydaje się ważny. Otóż imiona przypisane nauczycielce (Kora, Kornelia, Korynna) znaczą z gr. dziewczę (kóre), natomiast nazywające squaterkę (Klara, Karina) wywodzą się odpowiednio od przymiotników „jasny”, „sławny” i od „kochany”, „drogi”. Lektorka zatem to tylko jakaś dziewczyna, w imionach squaterki natomiast przejawia się sympatia narratorki. Za: [www.wikipedia.pl](http://www.wikipedia.pl), dostęp: 30.12.2013, hasła: Korynna, Kornelia, Kora, Klara, Karina, Karen, Karolina.

wspomniał w książce o cudzie, który mu się przydarzył. Myślał o nim jako o dziwactwie. Sądził, że *ludzie nie życzą sobie takich dziwactw, ponieważ są w poprzek ogólnie przyjętym rozwijanym wzorom [...] i nie wiadomo, co zrobić z takimi faktami*. Zmienił jednak zdanie, a owocem przemiany jest aforyzm.

Autorką refleksji 180. jest elegancka, piękna kobieta, była kochanka znanego pisarza T.<sup>40</sup> Przeczytała w gazecie, że on wybiera się do Prus, do Allenstein, na wieczór autorski. Postanowiła się z nim spotkać, bo to niedaleko od miejscowości, w której ona mieszka. Rodzinie (mężowi i dzieciom) oznajmiła, że na kilka dni chce jechać do ojca, do Danzig. Będąc już w pokoju hotelowym w Allenstein, wspomina ich miłość w Wenecji sprzed dziesięciu lat; wtedy też ostatni raz się widzieli. Potem było tylko kilka listów; oboje założyli rodziny. Nie kontaktowali się. Przypomina sobie, jak T., wówczas w Wenecji, dużo jej opowiadał, *prawie cały czas o swojej rodzinie. [...] mówił i mówił, jakby ją musiał upewnić, że istnieje, że niesie w genach jakichś hanzeatyckich kupców, ich wymęczone rodzeniem żony, ich dzieci, groźnych wąsatych przedsiębiorców. Czas nazywał ludźmi. [...] Pamiętał ich imiona i śmieszne powiedzenia, pamiętał ich gafy i dziwne nawyki. Miłosiernie przydawał każdemu jakąś charakterystykę. Nie wierzyła mu, to niemożliwe, że wszyscy byli interesujący. To wbrew logice*. Na potwierdzenie swojej opinii formułuje aforyzm, który w tym kontekście ma moc niepodważalnego dowodu. Żeby nie było wątpliwości, po aforyzmie następuje jego wyjaśnienie: *Dla niej ludzie byli jak fala, niezróżnicowani, z wyjątkiem tych, których się kocha. Nie można kochać wszystkich*.

O panu zamku w Raten, von Kynaście, pisałem, analizując aforyzmy 168. i 169. w grupie **Refleksje egzystencjalne**. Tym razem ekstrawagancki arystokrata tłumaczy swojej żonie sens wymyślanych przez niego przedsięwzięć. Pretekstem stało się jedno z nich, zrealizowane jeszcze przed ową spektakularną rekonstrukcją zdobycia Jerozolimy. Polegało ono na przedstawieniu w zamkowym parku czterech pór roku przy pomocy żywych obrazów. Zaproszeni liczni goście podziwiali alegoryczne inscenizacje zimy, wiosny, lata i jesieni. Podobnie jak w przypadku zdobycia Jerozolimy von Kynast zaangażował do projektu chłopów. Po skończonym kilkudniowym majowym święcie tak mówił do zmęczonej, leżącej na sofie z powodu bólu głowy, żony: *Musimy, droga pani, robić rzeczy bezcelowe. Inaczej nasze życie byłoby płaskie i nijakie, jak życie tych tam..., wskazując na widniejącą w dolinie wieś*. Po czym przytacza aforystyczny argument na potwierdzenie słuszności swojej opinii.

Tym razem aforyzm 182. został wpleciony w opowiadanie narratora o organizowaniu przez von Kynasta inscenizacji zdobycia Jerozolimy. W pewnym momencie relacja zamienia się w dygresję biograficzną: *Ponoć przodkiem von Kynasta był Gotfryd Lotaryński, tak przynajmniej utrzymywano w rodzinie. I jeżeli było prawdą, że **krew ma jakiś rodzaj własnej pamięci**, to zrozumiale stawało się to, co von Kynast widział, gdy tylko zamykał oczy, gdy tylko uspokajał się w sobie. Mógł bowiem zobaczyć pod powiekami obraz złotego miasta rozciągniętego w słońcu pustyni. Wysokie mury, wieże, bramy, iglice kościołów i kopuły minaretów. Wielkie złote ciastko podane na tacy świata*. W otoczeniu tekstowym aforyzm nie ma tej siły jak poza nim jako samodzielny utwór. Tutaj jest osłabiony inicjującym go zdaniem warunkowym: *Jeżeli było prawdą, że...* Narrator asekuracyjnie, z dystansem odwołuje się do osobliwego sądu, by uzasadnić wizję bohatera. Myślę, że wynika to z przewrotnego rozumienia tego aforyzmu. Większości odbiorcom, jak sądzę, pamięć krwi kojarzyłaby się raczej z pamięcią genetyczną; taka zresztą interpretacja nie wyklucza

<sup>40</sup> Czytelnik ma prawo domyślać się, że pisarz, o którym mowa, kreowany jest na Tomasza Manna.

tej zaproponowanej przez narratora. On natomiast pamięć krwi traktuje dosłownie. Taka gra semantyczna aforyzmem podkreśla tajemniczość, niezwykłość osoby von Kynasta, nadaje również fabule aurę metafizyczną.

Narratorka opowiadania *Che Guevara* jest studentką, prawdopodobnie psychologii lub medycyny, i wolontariuszką – opiekuje się kilkoma osobami chorymi psychicznie. Opisując swojego szefa koordynującego pracę wolontariuszy, przytacza jego aforystyczną refleksję, 183. Daje ona prostą odpowiedź na pytanie o przyczyny cierpienia, w tym wypadku psychicznego. „Prostota” tej odpowiedzi nie wynika jednak z ignorancji czy głupoty, a ze świadomości, że konkretna odpowiedź nie jest możliwa. Wiedzą o tym szczególnie ci, którzy z cierpiącymi ludźmi stykają się na co dzień. W takim duchu pogodzenia się ze światem, przyjęcia tego, co normalne i tego, co od normy odbiega, przyjmuje świat przedstawiony bohaterka-narratorka. To zresztą częsta postawa opowiadacza w prozie Olgi Tokarczuk. Dopełnieniem aforyzmu są słowa komentarza następujące bezpośrednio po nim: *Ale czasem cierpią bez sensu, składają ofiarę z siebie, choć nikt od nich tego nie wymaga i nikt tego nie rozumie. Naszym zadaniem jest po prostu być z nimi. Wierzymy, że to im pomaga. Nie wiemy dokładnie jak* – przekazuje M. przesłanie swoim podopiecznym.

To kolejny aforyzm M. przytoczony w relacji jego podwładnej. M. to dla niej i innych wolontariuszy ważna postać, autorytet. Odwołanie się do niego stanowi krótką dygresję w opowieści o Che Guevarze, jednej z osób, którymi opiekuje się bohaterka. *Pamięć [Che Guevary] nie wychodziła w przyszłość poza czterdziesty piąty rok. Ignorował teraźniejszość i może dlatego mógł czuć się bezpieczny – był nieaktualny. Chodził obwieszony menażkami, obwiązany pasami imitującymi taśmy z nabojami, w swoim długim do ziemi szynelu, w hełmie, pod którym miał ciepłą wełnianą czapkę. „Heil Hitler!” krzyczał [...] albo: „Cześć pracy, rodacy!”, albo: „Hände hoch!”, albo: „Gestapo!” Wykrzykiwał na ulicy, zaczepiał ludzi, gadał głupoty. Nie chciał brać przepisanych leków. „Nie jestem sobą, gdy biorę pigułki” – mówił.* Aforyzm tłumaczy zachowanie takich ludzi jak Che Guevara, oswaja z nimi. Sprowadza szaleństwo do zwyczajności. Tak jest ono traktowane w opowiadaniu. Poza kontekstem aforyzm może budzić sprzeciw, są bowiem wariaci agresywni i ci, którzy mieli z nimi do czynienia, a także ci, którzy ulegają zbiorowym przesądom na temat szaleństwa, będą podważać prawdziwość tej refleksji. Ona sama natomiast broni się czasownikiem *bywać*: *szaleństwo bywa [...] przystosowaniem się do świata; bywa*, a więc zdarza się, że jest. Aforyzmowi temu brak kategoryczności swoistej dla gatunku. Ma ją za to następna myśl, 185.

Tym razem sama bohaterka zdobywa się na aforyzm, myśląc o zachowaniu Che Guevary i bojąc się o niego. Akcja opowiadania rozgrywa się w Warszawie na początku grudnia 1981 roku, tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego. Uniwersytet strajkuje, na ulicach odbywają się demonstracje, do których przyłącza się szalony rewolucjonista i wykrzykuje stały zestaw swoich haseł. Bohaterka zdaje sobie sprawę z tego, że jej podopieczny bardzo łatwo mógłby stać się ofiarą frustracji funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa.

Myśl 186. przyszła do głowy bohaterce opowiadania podczas spaceru po plaży. Szła z mężem w milczeniu pod wiatr, który *wdzierał się w usta, kazał mrużyć oczy*, ale dzięki temu *rozgrzeszał z tego milczenia*. [...] *Im dłużej milczeli, tym mniej słów pozostawało do powiedzenia, tym większą ulgę niosło takie milczenie*. [...] *Milczenie nie było bolesne*. Po tej konstatacji pada aforyzm. Wbrew swojej treści nie ma on w kontekście relacji między małżonkami wymowy pozytywnej. Kobieta, owszem, czerpie przyjemność z nierozmawiania z mężem, lecz nie z powodu przeszkadzającego w konwersacji wiatru ani nie z ra-

dości bycia razem w milczeniu. Źródłem pozytywnego wartościowania milczenia przez bohaterkę jest brak okazji do konfliktu, chwila spokoju. Sytuacja odbiega od naturalnej; gdyby nie wiatr, cisza ta byłaby dla nich nienaturalna. Jako samodzielny utwór aforyzm kojarzy się wyłącznie pozytywnie.

Aforyzm 187., podobnie jak wcześniej analizowane już teksty z opowiadania *Glicy-  
nia*, jest autorstwa osobliwej teściowej. Myśl, którą wyraża, ma uzasadniać pożądanie żywione względem zięcia. *Czy to coś złego?* – pyta i odpowiada aforyzmem, po czym sięga po porównanie i metaforę, by precyzyjnie wyjaśnić, zapewne też usprawiedliwić siebie, jak odczuwają pożądanie matka i córka: *Nic dziwnego, że pożądanie rozlewa się po nich obu jak rzeka w czasie powodzi, że wypełnia wszystkie możliwe, niżej położone przestrzenie. Mam swoje lata i wiem, że nie można walczyć z pragnieniem – trzeba być czułym meliorantem – pozwolić mu płynąć, dawać się nieść, nie da się go bowiem ani spełnić, ani zatrzymać. Ktokolwiek myśli inaczej, ludzi się. On myślał inaczej.* Komentarz do aforyzmu jest ciekawszy niż on sam, chociaż daje wiele możliwości interpretacyjnych, a może właśnie wtedy, w symbiozie z przeróżnymi głosami, zyskuje na atrakcyjności.

Refleksja 188. pochodzi od tytułowej bohaterki. Mieszka ona w dawnej uzdrowisko-  
wej wsi Dusznica, w wynajętym od gminy starym, zniszczonym domu – byłym pensjona-  
cie. Mieli z mężem plan, tak przynajmniej obiecali gminie, zrobić Teatr Tańca; jednak *jej  
mąż, partner czy ktokolwiek to był* opuścił ją po trzech miesiącach. Została sama i przy-  
gotowywała występy (fragmenty przedstawień baletowych) dla ludzi ze wsi i z gminy. Początki były trudne, lecz w końcu świat się o niej dowiedział, przyjechała telewizja, nakręciła film; całe lato występowała regularnie, *każdej niedzieli dla zdumionych nią i jej  
widowni turystów.* Do jej popularności przyczynił się fakt, że dawno przekroczyła sześć-  
dziesiątkę, a mimo to tańcem potrafiła zachwycić widzów. Niebagatelną rolę odgrywał  
także oryginalny wygląd wnętrza teatru, z zewnątrz wyglądającego na ruderę: *Nie była to  
już ta sama smutna odrapana sala co przedtem. Ściany były teraz pokryte rozklebionymi  
ciągami twarzy; twarze sięgały od podłogi do sufitu. W loży po prawej widać było nawet  
koronowane głowy i kogoś z purpurową prezydencką wstęgą ukośnie biegnącą przez pierś.  
I były kapelusze kobiet i cylindry mężczyzn, a także całkiem zwyczajne twarze. Te na wi-  
downi były malowane niedbale – wszystkie do siebie podobne, lecz te w łóżach różniły się  
już między sobą, i gdy się patrzyło uważnie, można tam było rozpoznać jasne włosy Ma-  
rilyn Monroe i oczywistą fryzurę Elvisa.* Aforyzm pojawia się w jednym z listów do ojca,  
które tancerka pisuje często, opowiadając w nich o swoim artystycznym życiu. Nie może  
jednak zdobyć się na ich wysłanie; listy te są monologiem odrzuconego dziecka, które  
dopomina się o akceptację rodzica. Dzieli się z nim odnoszonymi sukcesami w nadziei na  
zrozumienie – ojciec sprzeciwiał się obraniu przez nią drogi artystycznej. W dzieciństwie,  
dzięki pomocy matki, rozwijała swoje zdolności w tajemnicy przed nim. Refleksja ta ma  
szczególną wymowę w kontekście relacji między bohaterką a jej ojcem. Wygląda na to,  
że główną motywację wyboru przez nią drogi życiowej, a tym samym zawodu, obok nie-  
wątpliwie zamięłowania do tańca, stanowiła potrzeba akceptacji i miłości.

Tym razem aforyzm odnarratorski, 189., podsumowuje opis występu tancerki na Boże  
Narodzenie. *Miała tańczyć „Dziadka do orzechów” i pracowała pilnie po kilka godzin  
dziennie. Rozesłała zaproszenia, w tym do burmistrza pobliskiego miasteczka, do apte-  
karki, u której kupowała swoje kremy, do grona pedagogicznego.* Przyszły tylko cztery  
osoby. *Inni – może bali się, że upadnie w czasie tańca, że trzaśnie jak patyczek i oni będą  
musieli być świadkiem czegoś przykrego.* Po tym określeniu prawdopodobnych powo-  
dów znikomej frekwencji na przedstawieniu pojawia się aforyzm. Wyraża on skłonność

człowieka do konformizmu, do niechęci angażowania się w celu pomocy komuś. Gdyby tancerce coś się stało, a mogło, bo wykonywała ewolucje taneczne, które są czymś rzadkim dla ludzi w jej wieku, musieliby zareagować. Być może tym, którzy ją znali z ulicy, z urzędu, z apteki, nie mieściło się w głowie, że tę starszą chudą kobietę stać na tak duży wysiłek i że dysponuje znakomitą sprawnością fizyczną. Może myśleli, że w jej wieku takie występy są niepoważne, żenujące, że to wygłup. Poza tym nie mieli gwarancji dobrej jakości przedstawienia, jaką przypisuje się a priori zinstytucjonalizowanej działalności artystycznej. Tancerka była sama, nieznaną, starą, a więc dziwną, *trochę szurniętą*, jak o niej mówił gospodarz ze wsi; branie na poważnie jej zaproszenia wiązało się z ryzykiem ośmieszenia się. A to na prowincji jedna z poważniejszych obelg.

Aforyzm 190. jest w zasadzie miniwykładem<sup>41</sup>, który robi bohaterce-narratorce za przyjaźnioną z nią squaterką, Klara. Aforyzm ten koresponduje z refleksją głównej bohaterki, zapisaną przeze mnie pod numerem 13. (aforyzm 176.) w grupie **Refleksje egzystencjalne**; jest wyrazem podobnego spojrzenia na świat obu kobiet, a to zaowocowało przyjaźnią między nimi. Kontakt z Karłą miał wpływ na zachowanie bohaterki. Słowa przyjaciółki utwierdzały ją we własnych przekonaniach. Jak już wcześniej wspomniałem, porzuciła szkołę, by doświadczać miasta co rusz jako inna osoba. Przyjechała do niego, będąc na pierwszy rzut oka niczym szczególnym niewyróżniającą się kobietą. Tak siebie widziała: *jestem ani wysoka, ani niska, nie za tęga ani nie za szczupła, moje włosy nie są ani jasne, ani ciemne. Mam nieokreślony kolor oczu. Nie jestem jeszcze stara, ale nie jestem już młoda. Ubieram się zwyczajnie. Łatwo ginę w tłumie. [...] A jednak zawsze wydawało mi się, że jestem kimś szczególnym i niepowtarzalnym. Potrzeba bycia kimś konkretnym, a nie jedynie bezimienną częścią tłumy, ujawniła się w nawiązaniu przez bohaterkę kontaktu i w rozmowie z jakimś mężczyzną w metrze, w drodze z lotniska do miejsca zamieszkania: *Taka rozmowa była przyjemna, bo nie wystarczył nam prosty fakt istnienia – pragnęliśmy jeszcze być kimś określonym, absolutnie niepowtarzalnym. Pragnienia te realizuje ona dosyć radykalnie, przeobrażając się na jakiś czas w różne postaci. W dziewczynę z warkoczycami w szerokich biodrówkach, ciężkich butach, jeżdżącą po mieście na rowerze; ciągnęło ją wówczas, jak przyznaje, *w miejsca wydeptane, pełne głośniejszej muzyki, pełne podobnych jej samej – tunki przed dyskoteką, na parkowym brzegu miejskiego jeziora, w kafejki internetowe, gdzie z radością otwierałam strony o modzie i Britney Spears. [...] Spotykałam innych, takich jak ja, i spędzałam z nimi przezroczysty i płytki czas na rozmowach. Innym razem była muzulmanką w długiej spódnicy i w czarczafie na głowie. Dołączała do wielodzietnych rodzin i szła za nimi niczym ich mniej ważna, daleka krewna. Wchodziła czasem do ich mieszkań, siadała na kanapie, piła z nimi herbatę lub brała się za ręczne robótki pozostawione na stoliku. W soboty za to stawała się starą, niedomytą kloszardką, która przemierza pchle targi w poszukiwaniu uszczerbionych filiżanek i pękniętych lusterek. Podobało mi się, jak inni trzymali się wtedy ode mnie z daleka. Nigdy nie miałam dla siebie tyle przestrzeni, co wtedy – stwierdza. Raz w miesiącu zatrzymywała się w jakimś hotelu, podając się za biznesmena obcokrajowca. O odgrywaniu wciąż nowych ról tak pisze: *Nie było to trudne. Tak się zmieniać. Wyciągałam te inne postaci z siebie jak króliki z kapelusza. Nie tworzyłam ich, niczego nie udawałam. [...] Nie męczyło mnie to. Nigdy. W gruncie rzeczy nie było w tych przemianach żadnego mojego wysiłku, nie udawałam, nie grałam, nie był to teatr. Całą pracę wykonywali inni.****

---

<sup>41</sup> W opowiadaniu nie ma on jednak takiej ciągłej, jednolitej postaci, jaką zaprezentowałem. W oryginale przetykają go bowiem krótkie uwagi narratorki przerywającej od czasu do czasu monolog przyjaciółce.



*Ponieważ wcale nie chodziło o mnie, wysilek nie wiązał się z moim byciem, lecz z postrzeganiem mnie przez innych – tu tkwiła zawsze cała tajemnica. Aforyzm stymuluje działania bohaterki i przedstawia wyznawany przez nią światopogląd; wyraża filozofię jej sposobu bycia. Nawiązując do tytułu, można powiedzieć, że życie to gra na wielu bębenkach, każdy bębenek to rola, jaką przypisują człowiekowi inni.*

### Przyroda

Autorem aforyzmu 191. jest wspomniany już rozbitek. Spostrzeżenie to przychodzi mu do głowy, kiedy opisuje, jak łapał i zjadał ryby na początku pobytu na wyspie. Nie odkrył jeszcze słodkowodnych jeziorzek oraz drzew owocowych w głębi wyspy. Układał więc z kamieni niewysoki wał na plaży, a rano zbierał to, co woda zostawiła mu w prezencie: rybki, kraby. Za każdym jednak razem, kiedy szedł ku morzu, nawiedzał go obsesyjny lęk, że ujrzy wyrzucone przez nie ciała swoich towarzyszy podróży. *Każdy obcy kształt na plaży powodował nagle bicie serca, każda kłoda drzewa, każda skłębiona kupka morskich glonów.* Morze było dla niego *krainą umarłych, mokrym Hadesem.* O darach morza, które jadł, mówił: *Karmilem się śmiercią.* W tym kontekście staje się zrozumiałe zdanie poprzedzające aforyzm: *Każda przyszłość sprowadzała się tutaj do jednego obrazu – po długiej nocy morze wyrzuci martwych.* Aforyzm nie został wszak podyktowany lękiem, powstał na zimno, wywołany jedynie przykrymi wspomnieniami. Opiera się więc z pewnością na kilkumiesięcznej obserwacji morza. Wyrzuciło ono, o czym dowie się czytelnik później, łódkę z trupem kobiety, ale i z żywym niemowlęciem, które bohater uratował od śmierci i potraktował jak własnego syna. W pewnym sensie jest wiarygodny, chociaż przeżyte zło doświadczenia odciskają na nim piętno.

### Ciało

Główna bohaterka opowiadania, niejaka B., mieszkająca w wieżowcu na dziewiątym piętrze matka bliźniaków, słuchała wczesnymi popołudniami, kiedy chłopcy spali, mieszkającej pod nią śpiewaczki operowej, która w tym czasie ćwiczyła. Podnosiła skrawek dywanu, przykładła ucho do podłogi i słuchała. W końcu kiedyś się poznały i B. przychodziła od czasu do czasu do śpiewaczki, przynosząc zwykle z sobą jakiś owoc swoich kulinarnych zdolności i słuchała jej śpiewu. Podczas którejś z wizyt, gdy głos sąsiadki *popłynął w powietrze*, B. spojrzała *na jej odkryty dekolt, rzut oka na cienką, lekko piegowaną skórę, delikatne zmarszczki między piersiami, cieniutka papierowa granica, pod którą trwa jakieś inne rozwibrowane życie dźwięków w ciemnych, wilgotnych labiryntach ciała.* *A gdy tamta już przymknęła oczy i zniknęła pod dźwiękami płynącymi z jej ust, B. wydało się, że widzi jej serce – duże, masywne; kawał mięsa odmierzający czas i takt. Mięsień pełen mocy, ale i kruchy, jakby te pewne siebie skurcze, to mocne pulsowanie, w istocie brało się z drżenia, z dygotu, z nieustannych palpacji, bardziej z umierania niż z życia. Miała wrażenie, że odkryła całą tajemnicę i, gdy tamta otworzy oczy, B. nie będzie potrafiła ukryć tej wiedzy. [...] Odkrycie, że to śpiewa ciało, że śpiewają mięśnie, napięte, drgające kawałki ciała umieszczone w odwiecznym porządku głębin ciała, odpowiednio zbudowana krtani, genetycznie zaprojektowane przestrzenie, mięsiste gwizdki.* Po tym odkryciu B. formułuje aforyzm 192. – osobliwą definicję serca. W kontekście jej spostrzeżenia nie tyle jednak chodzi o serce, ile o jego rolę w procesie śpiewania. Poza kontekstem refleksja o sercu staje się na pozór oczywista, niemal medyczna: *zlepek materii, który tłoczy krew.* Literacki charakter nadają jej przymiotniki *wstydlivy* oraz *intymny*; wprowadzają również niepokojącą, albo irtującą, niejasność.

W tomie opowiadań *Gra na wielu bębenkach* dominują zdecydowanie aforyzmy ujęte przeze mnie umownie w dwa zbiory tematyczne: **Refleksje egzystencjalne** i **Człowiek**. Wskazuje to na dominującą tematykę tych opowieści. Pozostałe obszary zainteresowań obecne w dotychczas analizowanych tekstach prozatorskich Olgi Tokarczuk reprezentowane są marginalnie bądź zgoła wcale. Myślę tu na przykład o refleksjach dotyczących języka czy przyrody. Na uwagę zasługują przemyślenia na temat literatury, które, patrząc chronologicznie, pojawiły się po raz pierwszy dopiero w *Szkockim miesiącu*. Na dziewiętnaście historii składających się na *Grę na wielu bębenkach* w trzynastu odnotowałem aforyzmy, w pozostałych sześciu ich brak. Analizując poprzednie teksty, myślę o powieści *E. E.* oraz o opowiadaniu *Deus ex*, w których było aforyzmów niewiele lub nie występowały zupełnie, doszedłem do wniosku, że wpływ na ich liczbę ma tematyka utworu i wynikająca z niej atmosfera, jaką tworzy świat przedstawiony. Tam, gdzie narrator koncentruje się na akcji, na wydarzeniach, nie ma miejsca na aforyzmy, na przykład w dwóch opowiadaniach z części otwierającej tom: w *Otwórz oczy, już nie żyjesz* i w historii pt. *Podmiot*. Część ta mieści w sobie cztery opowiadania, których wspólnym mianownikiem jest literatura. Tekstem *Szkocki miesiąc* oraz *Wyspa* poświęciłem już uwagę w części analitycznej. W dwóch pozostałych natomiast próżno szukać przejawów myślenia aforystycznego. *Otwórz oczy, już nie żyjesz* to kryminał. Bohaterka wchodzi w świat książki, którą czyta, i staje się mordercą. Nie jest jednak bezkarna, gdyż w końcu pod jej blok podjeżdża policyjny samochód. W jednym z policjantów rozpoznaje komisarza z książki. Podobne zjawisko – metalepsy, czyli przenikania się świata przedstawionego ze światem zewnętrznym, światem autora<sup>42</sup>, występuje również w *Podmiocie*. Do znanego pisarza przychodzi bohater jednego z jego opowiadań – alter ego autora. Prześladowuje go, zajmuje jego mieszkanie, występuje na spotkaniach autorskich, prawi pisarzowi morały i udziela rad, czym doprowadza go do wściekłości, a w konsekwencji do rozpacz. W obu tych opowiadaniach fabuła jest bardzo gęsta, dużo się dzieje, nie ma czasu na refleksję. Podobnie jak w historii profesora Andrews przybyłego do Warszawy w przeddzień stanu wojennego (*Profesor Andrews w Warszawie*). Niczego nieświadomy, zostawiony samemu sobie w mieszkanku na jednym z warszawskich blokowisk, zawiedziony z powodu nieprzybycia o umówionej godzinie jego polskiej przewodniczki i tłumaczki, nieznający języka błąka się kilka dni po wielkim osiedlu, zanim znajdzie się życzliwa dusza, która odwiezie go do brytyjskiej ambasady. Duży ładunek napięcia wypełnia także opowiadanie o sensacyjnej aurze pt. *Wróżenie z fasoli*; wysoki dygnitarz partyjny w czasach PRL-u co jakiś czas odwiedza tajemniczych staruszków, by ci przepowiadali mu przyszłość. Robi to potajemnie, ale w taki sposób, że mógłby zostać posądzony o spotkania z kochanką lub o szpiegostwo; czytelnik pozostaje podczas lektury w ciągłym napięciu. Posmak sensacji towarzyszy również lekturze opowiadania Żurek. Tu jednak sensacja ma wymiar obyczajowy. W tej opowieści o szukaniu ojca dla narodzonego już dziecka nie brak również elementów komediowych. Akcja posuwa się w każdym razie wartko. Natomiast w *Próbie generalnej* jakaś katastrofa, w wyniku której mieszkańcy miasta zmuszeni są pozostawać w domach, służy za tło do pokazania relacji między małżonkami emerytami. Oboje są sfrustrowani, a ich wzajemne kontakty sprowadzają się do atakowania siebie, obrzucania się pretensjami. Jednak czytelnik ma do końca nadzieję, że w obliczu nieszczęścia opamiętają się i obudzą w sobie chociaż szacunek do partnera – to oczekiwanie, jak również

---

<sup>42</sup> O zjawisku metalepsy interesująco pisze Tomasz Swoboda w: *Zakrzywienie przestrzeni reprezentacji. Parę słów o metalepsie*, „Teksty Drugie”, nr 5, 2005, s. 183-194.

niewiadoma, co właściwie się stało, budują napięcie. Te bezaforystyczne sześć opowiadań łączy jakiś rodzaj filmowości, są, można by rzec bez przesady, dobrym materiałem na scenariusz filmowy<sup>43</sup>.

## *Ostatnie historie*

### Refleksje egzystencjalne

#### 193.

(1) *Jawa różni się od snu natężeniem myśli – te są nieśmiertelne, rozciągliwe atomy świata, struny brzęczące, drgające, bez początku i końca, pociski, które mkną przez kosmos z szybkością światła jak nasiona Obcych. Zasiedlają głowy i łączą się ze sobą w nieskończone łańcuchy pojedynczymi szczegółami, skojarzeniami, analogiami. I właściwie nie wiadomo, jak się łączą, co je trzyma razem, jaki panuje w tym porządek, i one same tego nie wiedzą, im porządek nie jest potrzebny, one raczej podszywają się pod niego, tworzą na chwilę piękne logiczne konfiguracje, fantastyczne płatki śniegu, ustawiają się dowcipnie w ciągi, gdzie jest jakaś przyczyna, powód i jakiś wynik, żeby to potem nagle zniszczyć i rozbić, przerwać i zamienić górę z dołem, ruszyć do przodu, ale pokrętnie: kolem, spiralą, zygzakiem albo przeciwnie: zaniknąć, zamrzeć, przejść w stan uśpienia i potem nieoczekiwanie eksplodować, runąć lawiną. Można się chwycić jednej na chybił trafił, złapać jak za linkę latawca, dać się ponieść albo przytrzymać przez chwilę, obejrzeć dokładniej i odłożyć, żeby zrobić miejsce innym, jeszcze bardziej splątanym i natarczywym. Na jawie udają porządek, zwodzą; sen uwalnia je od pozorów. W nocy wiodą hulaszczę życie. Wraz ze świtem wpadającym przez okno robią się coraz bardziej agresywne i wyraźne, formułują się w oszukańcze szyki i ruszają na podbój dnia, rozciągając go między sobą, tnąc na małe paseczki, macerując. Maszyna do myślenia rusza.*

[*Ostatnie historie* 30-31]

#### 194.

(2) *Istota wszystkich religii – nie zmartwychwstanie, nie wyzwolenie, ale zawrót czasu, sprawienie, żeby gryzł własny ogon i powtarzał bez końca to, co już kiedyś powiedział, nawet jeżeli było to bełkotliwe i nie do końca zrozumiałe.*

[*Ostatnie historie* 35]

#### 195.

(3) *Emocja jest zawsze wynikiem jakiegoś stanu ciała, nigdy odwrotnie.*

[*Ostatnie historie* 40]

#### 196.

(4) *Można poznać tylko to, co nie jest nami samymi.*

[*Ostatnie historie* 42]

#### 197.

(5) *Przyczyny są zawsze obiektywne, zewnętrzne, polityczne, występują w splotach.*

[*Ostatnie historie* 137]

#### 198.

(6) *Kiedyś był los, teraz są geny.*

[*Ostatnie historie* 138]

---

<sup>43</sup> Z tych opowiadań nakręcony został Żurek w reżyserii Ryszarda Brylskiego.

**199.**

(7) *Pierwszym warunkiem szczęścia jest rozsądek.*

[Ostatnie historie 139]

**200.**

(8) *Nic się nie da zrobić, więc niech będzie, jak jest.*

[Ostatnie historie 155]

**201.**

(9) *Świata jest za dużo.*

[Ostatnie historie 155]

**202.**

(10) *Istnieją dwie prawdy – to, co jest, i to, co nam się wydaje, że jest.*

[Ostatnie historie 289]

### **Ciało**

**203.**

(11) *Serce – monstrualny zlepek mięsistych tasiemek, gumowych i sprężystych. Rytm, w jakim się porusza, jest rytmem kopulacyjnym. Każdy takt rodzi jedną chwilę, która natychmiast umiera. Mały bąbelek bez koloru, pękający, zanim zdąży się na niego popatrzeć.*

[Ostatnie historie 41]

**204.**

(12) *Ciała są w istocie prostymi aparatami hydraulicznymi.*

[Ostatnie historie 42]

**205.**

(13) *Ciało pamięta, nie żaden umysł. I ciało umiera razem z pamięcią.*

[Ostatnie historie 112]

**206.**

(14) *Oko jest wejściem do innego wszechświata złożonego z samych mechanicznych, obojętnych ruchów, powtarzalnych i wiecznych. Są tam świszczące galaktyki i ogromne przeszerzenie składające się ze skupisk ciemności, wyschłej czerni.*

[Ostatnie historie 113]

**207.**

(15) *Ciała są jednak skończone, niweczy je wszystko: sen, pościel, ubrania, konieczność wychodzenia z domu, niepokój.*

[Ostatnie historie 194]

### **Człowiek**

**208.**

(16) *Ludzie spotykają się jedynie po to, żeby zobaczyć, jak bardzo różnią się od siebie. Z tymi, którzy różnią się od nich najbardziej, zostają na dłużej. Jakby życie chciało pokazać im wszystko, co nie jest nimi.*

[Ostatnie historie 63]

**209.**

(17) *Mówienie pieczętuje wszystko, co zobaczone.*

[Ostatnie historie 69]

**210.**

(18) *Patrzenie bez oceny jest przecież tylko ćwiczeniem wzroku, jak u okulisty, kiedy trzeba rozpoznać litery.*

[Ostatnie historie 73-74]

**211.**

(19) *Nie ma matek i córek, ojców i synów, rodziców i dzieci, są tylko siostry i bracia.*

[Ostatnie historie 102]

**212.**

(20) *Granice są potrzebne ludziom jak powietrze. Bez granic, każdego rodzaju, nie dzielilibyśmy, jak żyć; ani kim jesteśmy, ani co mamy do zrobienia. Granice są po to, aby nam pokazać, że istnieją rzeczy, których nie można przekroczyć.*

[Ostatnie historie 139]

**213.**

(21) *W śpiewaniu to jest właśnie najprzyjemniejsze – śpiewać tylko z innymi, nigdy samemu, słyszeć, jak głosy splatają się, ocierają o siebie, dotykają raz szorstko, raz gładko, zbliżają się do siebie i opuszczają.*

[Ostatnie historie 144]

**214.**

(22) *Tak wygląda starzenie się: żywa sprężysta tkanka twardnieje, człowiek zastyga od środka.*

[Ostatnie historie 151]

**215.**

(23) *Cale to zamieszanie z plciami rozmywa się z czasem. Stare kobiety i starzy mężczyźni upodobniają się do siebie.*

[Ostatnie historie 151]

**216.**

(24) *Dzieci dostrzegają tylko wyolbrzymione szczegóły, nie rozumieją tego, co widzą.*

[Ostatnie historie 155]

**217.**

(25) *Kto nie widzi szczegółów, nic nie wie. A kto nic nie wie, mimowolnie robi się okrutny.*

[Ostatnie historie 168]

**218.**

(26) *To komiczne – być cały czas w jednym miejscu, całe miejsce w jednym czasie. Przywiązać się do siebie jak bezdomny pies. Nie przesuwac się ani o milimetr z tego, w czym się tkwi, nie wyglądać na zewnątrz każdej chwili.*

[Ostatnie historie 157]

**219.**

(27) *Wszystko się robi samo, a człowiek musi tylko małym palcem popychać świat do przodu; on już wie, co ma być.*

[Ostatnie historie 187]

**220.**

(28) *Nie powinno się wierzyć zdjęciom – sugerują, że czas pozbawia ludzi siebie samych, że tnie nasze życie na małe kawałki i maceruje tym samym nasze dusze. Że w ten sposób tracimy siebie część po części. A przecież [...] dojście do końca jest zebraniem wszystkiego w garść, ujęciem w jedną małą kolekcję chwil życia. Nie żadną stratą, a wręcz przeciwnie – odnalezieniem tego, co wydawało się pogubione.*

[Ostatnie historie 191]

**221.**

(29) *Najdalsze wspomnienia najłatwiej przywołać, kiedy patrzy się na coś bliskiego oczom, na małe przedmioty, dobrze znane rzeczy.*

[Ostatnie historie 196]

**222.**

(30) *Jedzenie, ta uciążliwa konieczność.*

[Ostatnie historie 215]

**223.**

(31) *Im mniej jest się określonym, im mniej zależnym – tym większe złudzenie, że ma się przed sobą więcej wyborów, kręci się w głowie od możliwości samego siebie, od potencjalnych, nierozwiniętych jeszcze łańcuchów zdarzeń. Sztuką jest odkryć i utrzymać ten stan zawieszenia, nieopowiadania się po żadnej ze stron, być jak preparat w formalinie, który tkwi w przezroczystym płynie, nie dotykając żadnej ze ścian, i obojętnie daje się oglądać, jakby go śniono.*

[Ostatnie historie 242]

**224.**

(32) *Co może być gorsze od tych osiadłych leniwych plemion, które wypuszczają się z domów od czasu do czasu w namiastkę podróży – turystykę, ciągnąc ze sobą dom wrośnięty w ich ciała i mózgi, symbolicznie sfilcowany do bagażu, tych wszystkich kosmetyczek z najpotrzebniejszymi kremami, wacikami, tabletkami i czopkami; notesów z adresami innych domów, pełnych liczb, znaków, dróg dojścia; kart kredytowych, plastikowych kowcic, niepozornych na pierwszy rzut oka, ale w rzeczywistości drapieżnych i groźnych. Najpierw dokładne zegary posiekały czas na małe nieludzkie kawalki, a teraz karty kredytowe w bankowym zaciszu tną życie na kolejne odcinki i wyceniają chwile w konkretne kwoty. Trzeba płacić nie kończący się abonament, obudzenie się kosztuje, zaśnieć też, robienie i nierobienie, podjęcie i zaniechanie, miłość i samotność. Trzeba kupować bilety, żeby uczestniczyć we własnym życiu. Sprzedało się copyright na samym początku, a potem za ciężkie pieniądze trzeba wykupywać prawa na każdy dzień.*

*Ci ludzie są zaledwie przypadkowymi wędrowcami, którzy poruszają się po prostych między punktami. Trzymają się ładu, każdy ich postój jest wzięciem w posiadanie choć na chwilę kawalka ziemi – zagospodarują ją, choćby to miało polegać na ułożeniu w hotelowej szafie ubrań i ustawieniu szczoteczki na półkach łazienek. Ich podróż jest pozorna, ponieważ ma z góry określony cel; albo szukają towarzystwa innych ludzi, albo przyciągają ich rzeczy. Odwiedzają albo oglądają.*

[Ostatnie historie 259-260]

**225.**

(33) *Podróż nie jest linią, która łączy dwa punkty w przestrzeni – to inny wymiar, to stan. Nic w nim nie jest oczywiste, nic nie jest nieprawdopodobne; szlaki są gęste i splątane, przecinają się w nieoczekiwanych miejscach, a mapy każdego ranka pokazują co innego, nie można im ufać.*

[Ostatnie historie 260]

**226.**

(34) *Ludzie są ze sobą powiązani jak ogniwa łańcucha, jesteśmy połączeni ze sobą jak potępienicy.*

[Ostatnie historie 280]

**Kicz**

**227.**

(35) *Kicz jest pustym, bezrefleksyjnym naśladowaniem tego, co zostało naprawdę przeżyte, co zostało odkryte po raz pierwszy i jedyny. Kicz jest wtórnością, powieleniem, mimi-*

*krą, która usiłuje wykorzystać raz stworzoną formę. Kicz jest imitowaniem wzruszenia, grzebaniem przy podstawowym, pierwotnym afekcie i ubieraniem go w treści, które są za ciasne. Każda rzecz, która udaje inną, by tym samym wywołać uczucia, jest kiczem.*

[Ostatnie historie 62]

**228.**

*(36) Każda imitacja jest moralnie zła – dlatego kicz jest groźny. Nic nie jest tak groźne dla człowieka, jak kicz, nawet śmierć.*

[Ostatnie historie 62]

**229.**

*(37) Najbardziej niebezpieczne są emocje, ponieważ one obsesyjnie szukają jakiegokolwiek formy ekspresji, są niecierpliwe, nie mogą czekać, żeby stworzyć coś nowego, swoistego – wpadają więc z rozpędu w utarte formy. Im silniejsza emocja, tym większa pokusa użycia formy zużytej – im bardziej bolą stopy, tym łatwiej im znaleźć stary rozdeptany kapeć.*

[Ostatnie historie 63]

**230.**

*(38) Kicz to wymuszenie emocji.*

[Ostatnie historie 63]

**231.**

*(39) Wszelka miłość jest kiczem, nie ma nowych form dla miłości, ponieważ wszystkie po tysiącokroć zostały już zużyte. Nie ma formy, więc nie ma miłości.*

[Ostatnie historie 63]

## Śmierć

**232.**

*(40) Nie umiera się tak od razu, pyk i po wszystkim. Trzeba pozwolić śmierci, żeby rozgościła się w ciele, a życiu wypłynąć bez przeszkód, kropla po kropli, jak z sopla, który topi się w oślepiającym świetle słońca.*

[Ostatnie historie 169]

**233.**

*(41) Fizycznie składamy się z tego, co umarło, z tamtych zaprzeczonych światów, jesteśmy pięknym skutkiem rozpadu.*

[Ostatnie historie 76]

**234.**

*(42) Śmiercią jest wszystko to, co pozbawia wyboru, od czego nie ma odwrotu, czemu nie można powiedzieć „nie”. Widać cały szkielet świata – składa się z dużych i małych śmierci, tak są zbudowane najmniejsze momenty: bezwładne bryły czasu, które lecą na oślep i niszczą wszystko na swej drodze. Śmiercionośna lawina, która dzień po dniu zamienia wszystkie istoty w kaleki.*

[Ostatnie historie 100-101]

**235.**

*(43) Myśl o własnej śmierci jest dobra, cierpko-słodka jak młody agrest, jak pierwsze jabłko.*

[Ostatnie historie 37]

## Sen

**236.**

*(44) Sen potrafi budować łagodne granice między wydarzeniami. Nic nie może się zacząć ani skończyć naprawdę, dopóki kropki nad dniem nie postawi sen.*

[Ostatnie historie 125]

### Refleksje egzystencjalne

Aforyzm 193. otwierający zbiór **Refleksje egzystencjalne** zajmuje bez mała stronę. Zawiera przemyślenia bohaterki, jakie przychodzą jej do głowy tuż po przebudzeniu. Ida, podróżując samochodem zaśnieżonymi drogami Sudetów, wypada na zakręcie z drogi i zatrzymuje się na drzewie. Nie ma żadnych widocznych obrażeń, lecz wypadek pozostawił po sobie ślady w psychice Idy; jest otumaniona, w szoku, słaba, skłonna do powrotów myślami do minionych epizodów swojego życia. Pieszko dociera do najbliższych zabudowań. Starsze małżeństwo udziela jej pomocy; je z nimi kolację i nocuje u nich – zostanie w gospodarstwie kilka dni. Aforyzm stanowi reakcję bohaterki na uczucia, których doznaje po spędzeniu pierwszej nocy w jednym z pokojów gościnnych w domu gospodarzy. W refleksji odzywiają się echa świata przedstawionego, którego elementy składają się na metaforyczną ilustrację przekazywanej myśli: *fantastyczne płatki śniegu, runąć lawiną*. Aforyzm jest dygresją w toku narracji. Poprzedza go następujący fragment: *Ida nie potrafi wskazać momentu, w którym się obudziła. Ale niejasno wie, co będzie, ma wrażenie, że to powtórka innego poranka, a nawet wielu poranków*. Po aforyzmie natomiast następuje kontynuacja przerwane go wątku, choć z wyraźnym nawiązaniem do metaforyki aforyzmu: *Jedna z myśli jest najmocniejsza, przepycha się przez inne i w ułamku sekundy dominuje nad pozostałymi. To obraz: jest maj, wiosna. Ida rozpoznaje zapach ziemi, która już wypuściła pierwsze pąki, a teraz przez chwilę wypoczywa. Słońce wpada przez małe, porysowane szybki okna, wyszlachetnia dom, zmienia go w inną budowlę, większą, jaśniejszą. [...] Ida ma osiem lat, uczy się czarować, popołudniami bawi się w robienie mikstur, które dadzą jej czarodziejską moc*. Aforyzm ilustruje sugestywnie proces myślenia czy raczej pojawiania się myśli, okazuje się bowiem, że człowiek nie ma na nie wpływu. Podobnie jak Ida. Jawa i sen, przewodni motyw refleksji, obecny, często nie wprost, w prozie Tokarczuk, zostały przedstawione w aforyzmie na zasadzie opozycji: *Myśli na jawie udają porządek, zwodzą; sen uwalnia je od pozorów*. Ta opozycja towarzyszy opisowi wypadkowego epizodu życia Idy, służy do podkreślenia złego stanu psychicznego bohaterki.

Inspiracją dla Idy do sformułowania aforyzmu 194. są jej przemyślenia na temat sensu odwiedzania po latach miejsc rodzinnych, swojej małej ojczyzny. Celem jej podróży, nieoczekiwanie przerwanej wypadkiem, miał być znajdujący się gdzieś w Sudetach dom rodzinny. Ida zdaje sobie sprawę z tego, że domu może już nie być, ponieważ *gdy go sprzedawała, ledwie się trzymał* lub wygląda całkiem inaczej, jeśli został wyremontowany. Wtedy byłby to już inny dom. Wyobraża również sobie, że pojawienie się jej w tym domu mogłoby być krępujące dla niej i nowych właścicieli. Nie wiedziałaby też, co zrobić, jak się zachować, gdyby nic się nie zmieniło. Jednym słowem, uświadomiła sobie bezsens takich odwiedzin. Rozmyślenia przywołują w jej pamięci wyjazdy matki na wschód do *porzuconych miejsc* oraz *Niemców, którzy każdego lata nawiedzali okolicę i patrzyli, i robili zdjęcia, skanowali teren, upewniając się, że tamten przeszły świat, który istnieje w ich głowach, ma jakieś zakotwiczenie na zewnątrz*. Dochodzi do wniosku, że powracający do swoich dawnych rodzinnych miejsc mają jakąś magiczną wiarę, że choć na chwilę uda się im *zawrócić czas i dotknąć tego, co było*. Pamięta, że *matka wracała z tych wypraw ożywiona i jakby młodsza*. Wyglądało to tak, jakby za sprawą jakichś czarów potrafiła



przywoływać przeszłość. Aforyzm pointuje te rozważania. Przewrotnie wskazuje na to, na co nie zwraca się uwagi w rozważaniach o religii, mianowicie na nieodpartą dążność człowieka do przywoływania tego, co już było; z jednej strony niedoścignionych wzorów realizowanych przez założycieli danej religii, z drugiej odwoływania się do przeszłości własnej, zawsze lepszej od czasów współczesnych. Animizacyjna metafora sugestywnie oddaje treść aforyzmu oraz wywołuje ironię, która polega na zderzeniu tematu z przedmiotem metafory.

Do wniosku zawartego w aforyzmie 195. dochodzi Ida, gdy myśli o swoim chorym sercu. Jej zdaniem z jego powodu umrze. Serce zachowuje się tak, jakby przeprowadzało ćwiczenia w umieraniu. *Zaczyna się od dygotania w klatce piersiowej. Serce szamocze się tam, jakby było zamkniętą w pudełku pszczołą, która na oślep obija się o ściany, brzęczy i furkocze, aż padnie z wycieńczenia. Trwa to kilkanaście sekund, nigdy dłużej, a potem serce przestaje bić na całe minuty.* Ida odczuwa strach tylko podczas zaburzenia rytmu pracy serca i na tej podstawie formułuje aforystyczną refleksję.

Ida, siedząc w poczekalni jakiejś przychodni, rozmyśla o kompetencjach lekarzy. Przyjmuje ich punkt widzenia i wypowiada sądy skierowane do pacjenta, wśród których znajduje się aforyzm 196.: *Tym, co nas różni, jest wiedza. Ja wiem, bo nie jestem tobą. Ty nie możesz nic wiedzieć o sobie, bo można poznać tylko to, co nie jest nami samymi. Tak to wygląda. Masz wprawdzie ciało, ale nic o nim nie wiesz.* Paraskewii, matce Idy, przypomina się wysiedlenie. Pewnego dnia ona, jej mąż Petro i ich kilkuletnia córka Lalka po prostu zniknęli wraz z innymi Polakami ze swojej wsi na terenie dzisiejszej Ukrainy, a do ich domów wprowadzili się obcy ludzie. Wspomnienie tych traumatycznych przeżyć prowokuje Paraskewię do rozważań na temat polityki. Stwierdza, że potraktowano ich jak towar, czego potwierdzeniem była podróż pociągami towarowymi, a także niska wartość ludzkiego życia; człowiek nie był towarem drogocennym, a dramatyczne wydarzenia – gubienie dzieci, dokumentów, śmierć bliskich, zabitych na wojnie lub po niej albo spalonych przez sąsiadów, wypędzenia, wywózki – jednostkowe w normalnych warunkach, stały się zjawiskami na porządku dziennym. Aforyzm 197. otwiera krótki fragment przedstawiający jeden ze sposobów prowadzenia polityki przez wielkich tego świata, tak przynajmniej wydaje się bohaterce: *Zbierają się faceci, mają duże brzuchy i małe kutasiki, widzą świat w ogółach, na mapach; składa się dla nich z linii i plam, przesuwiają po tych liniach palce i mówią: „Jedni idą na prawo, drudzy na lewo, ci zostają, a ci jadą przed siebie”. Ci tam, a ci tu. Tych rozdzielić, tych wysiedlić, a tych zostawić<sup>44</sup>.* Ów sarkastyczny fragment koresponduje z zapowiadającym go pełnym ironii aforyzmem. Ironia opiera się na wylczeniu pochodzących z oficjalnego stylu komunikatów politycznych stałych epitetów, którymi decydenci określają, rzekomo niezależne od nich, przyczyny istotnych wydarzeń. Natomiast aforyzm 198. zamyka polityczne rozważania Paraskewii. Warto jednak przyjrzeć się kontekstowi, który wywołuje tę refleksję. Staruszka, niezadowolona widocznie z pierwszego, dalece uproszczonego wyobrażenia o podejmowaniu decyzji przez polityków, przedstawia bardziej skomplikowane przyczyny zajmowania się przez ludzi polityką. Jej zdaniem ich aktywność bierze się z jakiegoś niepokoju *podróży, choć sami o tym nie wiedzą. [...] Nosi ich, szczury lądowe chcą nagle wypływać na morza, śnią o wielkich górach i przekraczaniu rzek. A ponieważ nie ma żadnego racjonalnego powodu, żeby wyruszyć z domu, wynajdują zewnętrzne powody, fałszują dane, czytają w gazetach między wierszami i wywołują wojny.* Na podstawie tych

<sup>44</sup> Zob. Olga Tokarczuk, *Palec Stalina*, „Kafka”, 2001, nr 3, s. 29.

przemysleń Paraskewia formułuje definicję polityki: *Polityka to narzędzie tego pragnienia, które tkwi w genach całych pokoleń*. Aforyzm bezpośrednio nawiązuje do tej definicji, choć wyjęty z kontekstu nie traci nic ze swojej wymowy, przeciwnie, podporządkowuje się zasadzie, której podlegają wszystkie aforyzmy po opuszczeniu swojego otoczenia tekstowego i staje się samodzielnym utworem o wydźwięku uniwersalnym. W nim również pobrzmiewa ironia. Nie wynika ona jednak z zabiegów językowych, lecz z zestawienia dwóch sposobów interpretowania historii i ludzkiego życia. Od czasów starożytnych los, bogowie, Bóg wyznaczał człowiekowi jego wędrówkę ziemską, mniej więcej od ostatnich dziesięcioleci życie narodów, pokoleń i jednostek zdeterminowane zostało przez geny. Aforyzm zwraca uwagę na rewolucję, która dokonała się w myśleniu współczesnego człowieka o świecie. Myślenie magiczne ustąpiło miejsca myśleniu technokratycznemu. Zmiana akcentów niewiele jednak pomogła człowiekowi w zrozumieniu samego siebie, dała jedynie ludziom iluzję, że posiadając wiedzę na temat genów, mogą wpływać na swoje życie, decydować o nim w większym stopniu.

Aforyzm 199. pochodzi z kalendarza. W domu Petra i Paraskewii wrywane codziennie kartki z kalendarza przechowywało się w szufladzie. Kiedy Petro zmarł, a jego ciało leżało na werandzie, Paraskewia, nie mogąc z powodu śniegu zawiadomić kogo trzeba o śmierci męża, siadała przy nim i mówiła do niego, czasami czytała mu owe kartki z kalendarza. Na jednej z nich pod datą 20 maja – niedziela, imieniny Bernardyna – widniał aforyzm Sofoklesa. Biorę go pod uwagę, gdyż odnosi on się szczególnie do bohaterów powieści. Mógłby być na przykład dewizą życiową Petra, co potwierdzają słowa Paraskewii: *W sam raz nadaje się na skrzynię, na której Petro prowadził swoje silva rerum; nie brakowało tam i aforyzmów. Gdyby Sofoklesową mądrością kierowała się Paraskewia, być może byłaby szczęśliwa, a umiejętnością dostrzegania w życiu szczęścia zaraziłaby swoją córkę Idę.*

Te dwa aforyzmy, 200. i 201., odczytuje Paraskewia ze skrzyni, zastanawiając się nad tym, skąd jej mąż brał te zdania: *może z mądrości kalendarzy, a może je sam wymyślał*. Na pewno nieprzypadkowo znalazły się w jego osobliwym diariuszu. Utożsamiał się z tymi refleksjami, co znajduje poświadczenie w jego życiu. Aforyzm 200. wyraża stoickie podejście do życia, pogodzenie z losem. Taką też postawę przyjmuje Petro, kiedy Paraskewia zakochuje się w miejscowym milicjancie i wyprowadza się do niego, zostawiając Petra z kilkuletnią Idą; także wtedy, gdy po jakimś czasie, porzucona przez kochanka, wraca do rodziny. Aforyzm 201. Paraskewia komentuje przewrotnie: *Czego ci było za dużo, Petro? Innym przecież jest odwrotnie – wszystkiego za mało*. W odróżnieniu bowiem od Petra jego żonie, tak jak tym innym, było zawsze za mało; jej frustracja pochodziła z permanentnego niedostatku – od życia dostawała zawsze mniej, niż oczekiwała. Petro natomiast zmagął się z nadmiarem; zamknięty w sobie stoik musiał zmagać się z problemami, których nie oszczędził mu los, począwszy od dramatu lat wojennych, z niezrozumiałym postępowaniem okupantów oraz z czystką i pogromem, których dopuszczali się sąsiedzi na sąsiadach, a skończywszy na notorycznym niezadowoleniu żony i jej nieokiełznanym erotyzmie. Aforyzmy te dopełniają portret charakterologiczny Petra, który dzięki nim mówi o sobie nawet po śmierci, jakby podpisując się pod opowieścią Paraskewii. Zresztą, podobnie do Petra myślała jego córka, Ida. Gdy była mała, *jeździła z ojcem pociągiem do miasta po przedzę na jego kilimy*. Patrzyła przez okno na świat i mówiła *tak* wszystkiemu, co zobaczyła: *Tak – słup telegraficzny, tak – biały szlaban przy przejeździe i dwa samochody, tak, tak, domek dróżnika, czerwona czapka z pomponem, pies, rów, samotne drzewo w polu, stara opona, wszystkiemu tak. Nie można oszukiwać*.

Kiedy jednak pociąg wjeżdżał na dworzec we Wrocławiu, kapitulowała. *Ten bowiem był już szaleństwem szczegółów, tutaj jej „tak” nie miało szans. „Tak”, świata jest za dużo.*

Tak aforystycznie, refleksja 202., sformułowana została przez narratora wiedza nabyta przez syna Mai, córki Idy (*Tęgo się nauczył: – po dwukropku pada aforyzm*). Owa wiedza była owocem ćwiczeń jedenastolatka z Kiszem – starym iluzjonistą. Wtajemniczył on chłopca w arkana sztuki oraz nauczył kilku podstawowych trików. Zwieńczeniem nauki był pokaz dany przez mistrza i ucznia dla mieszkańców jednej z wysepek na Morzu Południowochińskim (personelu, turystów, przebywających tam uchodźców), gdzie chłopiec przebywał z matką. Po przedstawieniu podczas kolacji syn Mai *w myślach jeszcze raz powtarza magiczne sekwencje; piłka pojawia się w pustej dłoni, pocięty sznur zmartwychwstaje w jednym kawalku, osobne chustki wiążą się w jedno. On to widzi inaczej, od spodu – tam wszystko wygląda w inny sposób* – komentuje narrator i kończy fragment aforystyczną pointą. Historia o chłopcu wywołała aforyzm i jednocześnie wyraziście go zilustrowała.

### Ciało

Definicja serca, aforyzm 203., przychodzi do głowy Idzie, gdy czeka w poczekalni na lekarza; jest to w tym samym czasie, kiedy formułuje aforyzm na temat niemożności poznania samego siebie (zob. aforyzm 196.). *Wyobraża sobie wnętrze swojego ciała, jakby było bohaterem oświatowego filmu, wyświetlanego dzieciom na lekcjach biologii. Własne ciało wydaje się jej tak samo obce jak dno morza, jak rafa koralowa zamieszkała przez stworzenia spotworniałe i szokujące.* W definicji tej można wyróżnić dwie części: wizualną, odpowiadającą ujęciu filmowemu, oraz interpretacyjną, wyrażoną metaforycznie. W tej drugiej części serce nie zostało pokazane jako organ, którego funkcjonowanie warunkuje życie, lecz na przekór temu postrzeganiu jako mechanizm wytwarzający takty rodzące *jedną chwilę, która natychmiast umiera*. Interpretacja Idy wynika z jej problemów z sercem, o których wspominałem wyżej. Autorka aforyzmu nadaje swoim subiektywnym przekonaniom uniwersalizującą formę aforyzmu, lecz uniwersalność jego treści to de facto iluzja.

Ida ponownie wchodzi w rolę lekarza, czekając na swoją kolejkę w przychodni. Tę aforystyczną definicję ciała, ujętą w aforyzm 204., przypisuje potencjalnemu lekarzowi. Refleksja odzwierciedla przedmiotowe traktowanie człowieka przez lekarzy; pacjenta utożsamia się z ciałem – pierwszy stopień reifikacji, a ciało z urządzeniem – drugi stopień reifikacji. Zdania następujące bezpośrednio po aforyzmie obrazują podejście medyków do ciała-urządzenia: *Rozpoznanie i działanie – kilka wypisanych recept i skierowań na dalsze badania. Podawanie ciała dalej, ku innym, którzy też udają, że wiedzą lepiej.* Aforyzm wynika z doświadczeń bohaterki. Od kiedy ma problemy z sercem, jest pod opieką lekarzy, którzy nie widzą w niej istoty ludzkiej, lecz jedynie przypadek do leczenia czy zepsuty mechanizm do naprawienia, by pozostać przy terminologii technicznej. Ta prosta definicja świadczy z jednej strony o stanie współczesnej medycyny, dla której ciało przestało skrywać tajemnice, a z drugiej strony o jej bezsilności, ponieważ nie postrzega człowieka kompleksowo, lecz cząstkowo oraz technicznie – skoro jakaś część mechanizmu nie funkcjonuje, to należy ją naprawić lub wymienić. Aforyzm prowokuje, ale czytelnik prozy Tokarczuk jest oswojony z ustawiczną opozycją ciało-człowiek, a w kontekście stosunku lekarzy do pacjentów refleksja odpowiada powszechnej, jak się zdaje, opinii.

Aforyzm 205. kończy akapit przedstawiający oczami Idy śmierć Iny – psa, którego przygarnęli starszuskowie, Olga i Stefan, goszczący Idę: *Ina jest zajęta. Musi to być*

czynność trudna i wymagająca skupienia, jej zamknięte oczy czasem delikatnie drgają, może tam pod powiekami są wielkie przestrzenie, gdzie toczy się ważna gra, nie pozostawiająca ani odrobiny czasu, wciągająca. [...] Tam jest Ina, a tu jej opuszczone ciało, którego widok ścisła z żalu gardło. [...] Widzi [Ida] czarne poduszeczki na stopach psa, popękane i zrogowaciałe jak podeszwy butów, widzi lekko obnażone koniuszki zębów, widzi brudny od wydzielin ogon. Po tym konkretnym opisie Ida snuje rozważania na temat pamięci zawartej w ciele: *Ciało ma pamięć. Każda część tego ciała pamięta biegi, spacer i polowania, pamięta radości, zabawy, skoki. Jakieś dni, deszcze i burze, ucieczki i gonitwy, przyjazdy i pożegnania. Taka pamięć jest jak skondensowana żywność – wydawałoby się, że można dodać do niej odrobinę czegoś, co posłuży jak woda, a życie rozkwitnie znowu, wróci i nabierze barw, zacznie się jeszcze raz.* Po tych słowach pada aforyzm. Przewrotnie nieco akcentuje śmierć ciała, ale przecież w kulturze chrześcijańskiej umiera właśnie tylko ono. Jego śmierć jest namacalna, widoczna, empirycznie doświadczalna. Takie stanowisko wobec śmierci koresponduje z widzeniem człowieka jako ciała-mechanizmu. Wygląda na to, jakby Ida przejęła od swoich lekarzy ten sposób postrzegania istot żywych. Zupełnie inaczej widzą śmierć i cierpienie wspomniani Olga i Stefan oraz ich wnuk, Adrian, weterynarz. Prowadzą wspólnie hospicjum dla zwierząt. Ida nie rozumie ich postępowania, według niej zwierzęta cierpią bez sensu, czekając na śmierć. Jediną reakcją Adriana na stanowisko Idy są słowa: *Potrzeba czasu, żeby umrzeć.*

Kolejna definicja autorstwa Idy, ujęta w aforyzm 206. Przyglądając się konającej Inie, patrzy w jej oko: *Czarne szkło, płynna czerń, przepastna, wydaje się bez granic. Nie wiadomo, gdzie patrzy, ale na pewno widzi wszystko. Wtedy Ida ma wrażenie, że to oko patrzy spod maski, że tężące, zwierzęce, zbolale ciało jest tylko przebraniem, kudłatą, nieporadną i dziwną formą. Pod maską jest ktoś inny, swojski i bliski Idzie, właściwie krewny, niepokojąco podobny.* Ten obraz wywołuje aforystyczną refleksję. Ponownie Ida, opisując istotę żywą, interpretuje ją jako twór mechaniczny. Aforyzm stoi w sprzeczności z przytoczonym wyżej fragmentem. Ida bowiem widzi w psie kogoś bardzo jej bliskiego – być może myśli o duszy Iny. Ta sprzeczność może być zresztą jedynie pozorna, pierwsze spostrzeżenie nie wyklucza drugiego, tym bardziej że gdy oko Iny zamyka się, Ida rozumie, że *tam właśnie odchodzi suka.* [...] *Dotyka tego, co zostało – a co przypomina teraz futrzaną zniszczoną zabawkę, martwe wyprawione futro.*

Aforyzm 207. formułuje Paraskewia jako pointę opisu poznawania zakamarków ciała kochanka. Opis ten charakteryzuje pewna gradacja – zaczyna od części ciała niewinnych, a kończy na tych najbardziej intymnych. Bezpośrednio po opisie pada refleksja. W kontekście opisu jest ona po trosze banalna, po trosze żartobliwa; chciałoby się eksplorować kolejne elementy kochanego ciała, a tu następuje nieprzyjemny koniec, bo się zasypia, bo natrafia się na pościel, na ubranie, bo wzywają codzienne obowiązki itd. Kluczową rolę odgrywają tu imiesłów ‘skończony’ ze swoją dwuznacznością – całkowity, zupełny oraz niemający żadnych perspektyw na przyszłość – i czasownik *niweczyć* (‘niszczyć coś doszczętnie; udaremniać’). Relacja semantyczna zachodząca między tymi słowami potęguje uczucie zawodu z racji niemożności zaspokojenia pożądania.

## Człowiek

Autorką aforyzmu 208. jest Ida. Powstał on w wyniku przemyśleń na temat jej relacji z Nikolinem, byłym mężem; spędzili razem osiemnaście lat. *Kiedy Maja poszła na studia, podzielili mieszkanie na dwa mniejsze.* Mimo rozwodu utrzymują ze sobą kontakt

i spotykają się od czasu do czasu, najczęściej z inicjatywy Nikolina. Ida traktuje go teraz jak znajomego, któremu trzeba pomóc, ponieważ nie radzi sobie w życiu i swoją bezradnością, swoim zagubieniem wymusza niejako tę pomoc. Idę irytuje taka postawa, nieraz doprowadza ją do wściekłości. Aforyzm wypływa z doświadczeń osobistych bohaterki, które nie ograniczają się tylko do relacji z Nikolinem, lecz także obejmują obserwację związku jej rodziców, Paraskewii oraz Petra. Relacja między nimi kształtowała się inaczej niż pomiędzy ich córką a jej mężem, jednak podobieństwo tkwiło w wyraźnej odmienności charakterów obojga małżonków. Zresztą o tej różnicy wspomina Paraskewia, opisując historię swojego małżeństwa. Refleksja ta, z pewnością kontrowersyjna, wyraziście pokazuje jeden z mechanizmów rodzenia się aforyzmu – subiektywne doświadczenia zostają uniwersalizowane i podniesione do rangi prawdy życiowej (zob. aforyzm 203.).

Refleksja 209. wynika również z doświadczeń Idy. W dzieciństwie podczas podróży pociągami przypieczęto wywała słowem *tak* wszystko to, co zobaczyła (zob. aforyzm 201.). W życiu zawodowym jako przewodnik turystyczny patrzy na coś, pokazuje to innym i mówi o tym turystom. Zarówno dla małej Idy, jak i dla turystów nazywanie elementów rzeczywistości jest powoływaniem ich do życia. Automatycznie nasuwa się skojarzenie z opisanym w Księdze Genesis stwarzaniem świata – Bóg stwarza świat, nazywając go; Adam, nadając imiona zwierzętom, sprawia, że od tej pory stają się rozpoznawalne. Aforyzm znajduje się pomiędzy dwoma opisami: jeden z nich opowiada o przypieczęto wywaniu elementów rzeczywistości przez Idę-dziewczynkę, a drugi o nazywaniu świata przez Idę-przewodnika. Być może skłonność z dzieciństwa miała wpływ na wybór przez nią zawodu.

Tym razem inspirowane zachowanie turystów: *Kroczą w skupieniu i Ida czuje, że już wzbiera w nich odwieczna potrzeba, żeby wyrobić sobie choć skrawek własnego zdania. [...] Ich twarze błagają o to, żeby jakoś delikatnie podsunąć im skrawek sądu. Bez tego są niepewni i bezradni.* Chociaż kontekst aforyzmu 210. przejawia nieco ironii, to sam aforyzm już nie, mimo że ilustrujące jego sens porównanie jest dowcipne.

Aforyzm 211. przychodzi Idzie do głowy tuż po porodzie, po tym jak pokazano jej Maję, położono na piersiach i zaraz zabrano, by mogła odpocząć. Młodej matce wydaje się, że *leży jak pusta pacynka, jest powłoczką, z której wytrzepano zawartość, furtką na zawiasach, przez którą właśnie ktoś przeszedł, ten ktoś pojawia się w fałszywej, śmiesznej i rozczulającej postaci noworodka. Lecz w istocie jest to obcy człowiek. Ogarnia ją fala współczucia. Ma wrażenie, że urodziła siostrę, nie córkę.* W takim stanie uczuciowym bohaterki powstaje aforyzm. Podkreśla on uznanie wzajemnej autonomii, poszanowanie wolności oraz odrębności wbrew zwyczajowym i naturalnym relacjom, które zachodzą między rodzicami a dziećmi. Na przekór stereotypowi Ida doświadcza jednostkowości nowo narodzonej istoty mającej stać się, w sensie emocjonalnym, dopiero jej dzieckiem.

Aforyzm 212. przypisuje Paraskewia Petrowi. Wspomina, siedząc przy jego ciele, swoją ziemię rodzinną, dzisiejszą Ukrainę, w której mieszkali przed wojną i repatriacją: *Świat był tam poręczniejszy, pasował do dłoni jak dobrze wystrugany trzonek noża. Każda rzecz była dopasowana do ciała – bezpieczne znoszone ubranie, swojskie i niezmiennie. Wszyscy ludzie żyjący przed nami musieli być kroplami, które wyślubiły dla nas w skale wygodną kołyskę. Głosy ze świata docierały tam przez zasłony mgieł, plątały się po drodze. Rozbijały na różne języki. Zastanawia się, z jakiego powodu opuścili ukochaną ojczyznę: *Jak to się stało, że trzeba było stamtąd odejść? Wszystko jest jasne. Należało ruszyć w drogę, ponieważ ani się obejrzelśmy, a krople zrobiły w skale dziurę.* Paraskewia więc, że stąpający twardo po ziemi Petro oburzyły się na takie metaforyczne gadanie, więc, przyjmując jego punkt widzenia, odpowiada: *Co za bzdury opowiadasz.* Po czym*

jako Petro wyjaśnia: *Którejś nocy granica ruszyła z miejsca i odnalazła się zupełnie gdzie indziej. I okazało się, że jesteśmy po niewłaściwej stronie. A ponieważ człowiek nie może żyć bez granic, musieliśmy wyruszyć na jej poszukiwanie.* Swoją wypowiedź – zapamiętaną zapewne przez Paraskewię, a teraz przez nią odtwarzaną – pointuje Petro aforyzmem odzwierciedlającym i potwierdzającym jego filozoficzną naturę; być może i ta refleksja znalazła się wśród innych przemyśleń notowanych przez Petra na skrzyni. W kontekście historii życia obojga małżonków aforyzm nabiera charakteru dydaktycznego. To Petro bowiem wyznaczał granice żonie, która ustawicznie je przekraczała; egzystowanie w ich obrębie nie leżało w jej naturze. Stąd też taki a nie inny komentarz do słów męża: *Och, Petro, ty znowu swoje.*

Refleksja 213. wchodzi w skład opisu poświęconego porównaniu religijności katolickiej i prawosławnej. Paraskewia wraca pamięcią do czasów, kiedy każde święta obchodzili dwa razy – najpierw katolickie, potem prawosławne; wprzód świętowali według tradycji Petra, po dwóch tygodniach zaś wedle tradycji Paraskewii. Sugestywnie zobrazowane wspólne śpiewanie odnosi się do śpiewania w cerkwi, w kościele katolickim natomiast *każdy* – zdaniem Paraskewii – śpiewał sobie, nawet ci w kościelnym chórze śpiewali sami. W cerkwi śpiew był zabawą, dialogiem wiernych, którzy w ten sposób tworzyli wspólnotę, jednoczyli się w śpiewie. Śpiew katolików odzwierciedla ich sposób przeżywania liturgii, co oddaje spostrzeżenie poczynione przez Paraskewię: *Ludzie, tak mi się wydaje, częściej patrzyli na siebie niż w stronę ołtarza. Patrzyli w kark, w twarz, a kiedy próbowano się odeprzeć ten natarczywy wzrok, uciekali nim na czubek głowy, na malowidła, na rzeźby w nawach.* Odmienna mentalność religijna przedstawicieli obu wyznań chrześcijańskich, a co za tym idzie obu grup społecznych i narodowych, stanowiła jedną z wielu różnic, które dzieliły małżonków, a które akcentuje Paraskewia w swojej opowieści. Oczywiście poza kontekstem rozpatrywany aforyzm wyraża po prostu radość, jaką daje wspólne śpiewanie.

Aforyzmy 214. i 215. niemal sąsiadują ze sobą i są wynikiem przemyśleń starej Paraskewii na temat starzenia się ciała. Siedemdziesięciosześcioletnia kobieta, obserwując siebie w lustrze, dziwi się zmianom, jakie dokonały się z czasem – z jej masywnych, silnych ud zrobiły się *ledwie obciążone skórą kości*. [...] *I między nogami miałam inaczej* – nie przestaje się zdumiewać przeobrażeniom swojej fizyczności – *wargi były pełne, nabrzmiące, soczyste. Teraz, gdy się podmywam, czuję pod palcami nieprzyjemnie cienką skórę i zaraz jakieś tajemnicze wewnętrzne kości. Nie przypuszczałam, że tam mam kości.* Podsumowaniem tych spostrzeżeń jest aforyzm 214. Użyty w nim czasownik *zastygać* wprowadza dwuznaczność. Poza kontekstem bowiem odbiorca pomyśli raczej o wygasaniu z wiekiem emocji, energii życiowej, czytelnik zaś uchwyci dwa znaczenia aforyzmu; mimo że Paraskewia nawiązuje wyraźnie do cielesności, znającą jej biografię, a zapewne i jej samej, nasuwa się również interpretacja aforyzmu mówiąca o zastyganiu uczuć, zmysłów, które wpływały znacząco na życie bohaterki. Natomiast refleksja 215. kończy akapit poświęcony starzeniu się i jednocześnie stanowi preludium do następnej części, traktującej o upodabnianiu się z wiekiem ludzi do siebie. Tak się ona zaczyna: *Gdy patrzyłam na Petra tej zimy, miałam czasem wrażenie, że patrzę na siebie. Coś nas wreszcie do siebie zbliżyło – starość.*

Aforyzm 216. pojawia się dwa razy. Pierwszy raz w postaci ciągu aforyzmów, które odczytuje ze skrzyni Paraskewia, zastanawiając się, *skąd je brał* Petro. Paraskewia cytuje go powtórnie w swojej narracji dwanaście stron później w nieco zmienionej postaci: *Dzieci zauważają tylko wyolbrzymione szczegóły. Nie rozumieją tego, co widzą.* Interpre-

tuje go: *Teraz wiem, co miałeś na myśli, bo ty byłeś przecież zawsze stary i urodziłeś się dorosłym. Jakże więc miałeś widzieć szczegóły?* Następnie przez mniej więcej pół strony wylicza przykłady lekceważenia szczegółów przez Petra.

Okrucieństwo Petra przejawiało się, jak można wnioskować z opowieści Paraskewii, brakiem empatii, czułości, unikaniem trudnych rozmów, niedostrzeganiem problemów, z którymi ona się borykała, lekceważeniu jej potrzeb i bagatelizowaniu ich: *I potem, zawsze, Petro nie zauważa, że wracam wieczorem i kładę się bez słowa, słaba; nie budzi go mój płacz w nocy, bo starzy ludzie śpią mocno i oddychają równo. Nie niepokoi go wystawianie przed oknem, staranne robienie makijażu, nowe pomadki do ust w mojej kosmetyczce, w ogóle nie widzi pomadek i kosmetyczek.* W tym sensie Petro był za stary, co często mu wypominała Paraskewia, i traktował ją jak dziecko. A może po prostu bał się zmierzyć z bolesną rzeczywistością.

Oba aforyzmy, 216. i 217., zostały zinterpretowane przez bohaterkę, jeden wprost, drugi pośrednio, zgodnie z jej wiedzą na temat Petra i odczuciami, które w niej wywoływał. Szczególnie refleksja nr 216 stanowi dobry przykład na to, jaki wpływ na interpretację ma osobiste doświadczenie. Paraskewia bowiem skomentowała nie tyle sam aforyzm, ile raczej przesłanki, którymi kierował się Petro, kiedy go formułował.

Po raz kolejny Paraskewia odnotowuje różnice między nią a Petrem. Akapit dotyczący Petra podsumowuje aforyzmem 218. Trudno jej pojąć, że Petro, *gdy robił coś, to robił właśnie to, nie coś innego. Gdy malował płot, to malował płot. Gdy poprawiał klasówki, poprawiał klasówki. Gdy utykał, to cały był kulawy, nikt nie mógł mieć wątpliwości. Gdy milczał, był jak niemowa.* Aforyzm dzieli rozważania bohaterki na dwie części: na tę odnoszącą się do Petra i na tę, która dotyczy jej samej; podsumowuje jedną z nich i jednocześnie otwiera następną. Ilustrujące refleksję porównanie wyraziście oddaje brak dystansu do siebie i do wykonywanych czynności.

Kontynuację rozmyślań Paraskewii na temat umiejętności dzielenia uwagi podczas wykonywania wielu czynności na raz znajdzie czytelnik trzydzieści stron dalej: *Robię wiele rzeczy równocześnie – wtedy czuję się tak, jakbym prowadziła wielką orkiestrę. Tutaj moczą się firanki, a tam już nagrzewa się żelazko, i obok, w ciepłe żelazka krągle jabłuszka czekają na dokończenie obierania, zwisają piękne, pachnące serpentynki lupin. A ja w tym czasie porządkuję szuflady z niemi i guzikami, i gotuje się wrzątek, bo zaraz będę parzyła kurę na rosół. Każda czynność posuwa się o jeden ruch, o jedną sekwencję; skaczę z jednej do drugiej, staram się nigdy nie powtarzać kolejności, nie myśleć o kolejności, staram się sama siebie zaskoczyć, unosić się lekko nad ziemią i tylko muskać każdą czynność.* Pointę tych rozważań stanowi aforyzm 219. Petro miał odmienne zdanie albo brakowało mu tej wiary, o której wspomina jego żona: *nie lubił ani robienia wszystkiego naraz, ani bałaganu. On, wręcz przeciwnie, był po drugiej stronie. Każdą czynność przygotowywał, obmyślał, planował, rozpoczynał i kończył.* Ponownie aforyzm dzieli rozważania Paraskewii na dwie części, na charakterystykę samej siebie i charakterystykę Petra; pointuje jeden opis i staje się pretekstem do następnego. Wyraźnie akcentuje różnice między małżonkami.

Aforyzm 220. pointuje przemyślenia Paraskewii odnośnie do starzenia się. Po czterdziestu stronach wraca ona do tematu (zob. aforyzmy 214. i 215.). Impulsem do jej rozmyślań są słowa Petra wypowiedziane kilka dni przed śmiercią: *Zestarzeliśmy się i staliśmy się śmieszni.* Paraskewia nie zrozumiała tego zdania, jednak na tyle ją zaintrygowało, że zaczęła zastanawiać się nad tym, co to znaczy być starym. *Jak to się czuje. Czy ból kolan na zmianę pogody – czy to jest starość?. [...] Czy konieczność krojenia jabłka na małe kawałki? Czy poranna bezsenność i obwinianie się o reszkę masła, która zjelczala? Czy*

*starość to niespodzianki nowej pamięci, która jest w stanie przywołać kolor sukienki na pierwszej randce i smak waniliowych przedwojennych lodów, ale gubi podstawowe słowa?* Paraskewia nie czuje się stara, mimo że jej ciało nosi wyraźne oznaki zmian, o czym wcześniej sama wspominała. Tym samym dystansuje się od ciała, ciało i ona to dwa różne byty – do takiego patrzenia na kondycję ludzką czytelnik prozy Tokarczuk jest przyzwyczajony. Aforystyczną refleksję poprzedzają dwa zdania, które podkreślają, jak zresztą sam aforyzm, autonomię człowieka względem ciała: *Nie czuję żadnej zmiany, zawsze bylam taka jak teraz. Nie wolno poddać się iluzji, że coś nas zmienia wbrew naszej woli.* Aforyzm kontynuuje myśl zawartą w tych dwu zdaniach; polemizuje również z często głoszonym stereotypem, iż starość wiąże się ze stratą.

Autorem aforyzmu 221. mógłby być któryś z bohaterów powieści *Prawiek i inne czasy*, na przykład Michał Boski lub jego córka Maja. Ojciec Mai przywiózł bowiem z tułaczki wojennej młynek do kawy, który stał się szybko ulubioną zabawką dziewczynki, a potem w dorosłym życiu służył jej aż do śmierci. Ten ładny mały przedmiot przywoływał wspomnienia odległych wydarzeń lub przeżyć i można by wymienić go jako przykład na wiarygodność cytowanej refleksji, podobnie jak żeliwną popielniczkę, o której wspomina Paraskewia – świadka ukraińskiego życia jej i Petra, okupacji, wysiedlenia oraz współtworzenia nowego ładu w powojennej Polsce, towarzysza ich radości i nieszczęść.

Refleksja 222. pochodzi od wnuczki Paraskewii, Mai – autorki przewodników turystycznych, podróżującej służbowo po świecie ze swoim jedenastoletnim synem. Aforyzm odgrywa rolę quasi-tytułu minirozdziału traktującego o stosunku bohaterów do jedzenia. Młoda kobieta, podobnie jak jej dziecko, je niewiele, a kiedy przebywa w tropikach, traci w ogóle apetyt. Aforyzm powstaje właśnie wtedy, gdy oboje zatrzymali się na małej wysepce na Morzu Południowochińskim. Apetytowi nie sprzyjają egzotyczne *potrawy niejadalne z wyglądu*, a także *wszechobecność sosu sojowego, po którym zostają na talerzu brunatne kałuże*. Poza tym bohaterka odczuwa jakiś egzystencjalny wstręt do jedzenia, gdyż zaraz po aforyzmie padają słowa: *Utrzymywanie ze światem upokarzającego związku, mimowolne produkowanie nawozu*. Jedyнным miejscem, gdzie chłopiec chciał coś zjeść, były restauracje McDonald's. Tutaj panował *znajomy zapach pozbawiony egzotycznych domieszek*. [...] *Tutaj hamburgery niczym nie różniły się od tych we Frankfurcie czy Warszawie. Nawet przy prostej jak igła japońskiej szosie było tak samo.*

Inspiracją do powstania aforyzmu 223. było poznanie przez Maję czterech mówiących po flamandzku turystek odbywających podróż dookoła świata. Siedziały przy stoliku z Mają oraz innymi gośćmi wyspowego hoteliku i dzieliły się podekscytowane swoimi wrażeniami z podróży. One, podobnie zresztą jak inni *przybysze, wędrowcy, włóczędzy*, sprawiają wrażenie wolnych, nieprzywiązanych do żadnego miejsca ludzi. Wydaje się, że mogą w każdej chwili zmieniać swoje plany. Wolność jest jednak pozorna, gdyż podróżując, człowiek odgrywa tylko rolę niezależnego, w rzeczywistości jest mocno przywiązany do domu, który na czas podróży porzucił. Tak jak Maja, która co prawda nie lubi swojego zimnego środkowoeuropejskiego miasta, ale po kilku miesiącach spędzonych poza nim, tęskni do niego. W drugiej części aforyzmu wyraziste porównanie ilustruje stan bycia wolnym, zdystansowanym wobec rzeczywistości.

Nawiązanie do tematu traktującego o związku podróżowania z wolnością znajdzie czytelnik kilkanaście stron później w najobszerniejszym, 224., aforyzmie wynotowanym przeze mnie z *Ostatnich historii*.

Wątek poruszony w aforyzmie pojawił się już w opowiadaniu *Numery* ze zbioru *Szafa*, lecz odnosił się wyłącznie do kobiet. To one, według bohaterki, adaptowały zajmowa-



ne przez siebie przestrzenie hotelowe na dom, który na jakiś czas musiały opuścić (zob. *Szafa/Numery/Kobieta*). Bezpośrednim pretekstem do powstania aforyzmu była uwaga Kisza – starego, śmiertelnie chorego iluzjonisty, przybyłego na wyspę, by umrzeć, który odezwał się pewnego razu do unikającej jego towarzystwa Mai: *Ktoś mógłby powiedzieć, że pani przed czymś ucieka*. Zanim mu odpowiedziała, sformułowała w myślach dwie aforystyczne refleksje, 224. i 225., przedzielone komentarzem, który odnosi się do pierwszej z nich: *Ale nie ona. Ona jest przezroczysta, nie dotyka stopami ziemi. Unosi się – to dlatego tym, którzy mocno stoją na ziemi i gdziekolwiek przystaną na dłużej, zaczynają wypuszczać korzenie, dlatego tym ludziom wydaje się, że ona ucieka*. Po tym komentarzu przychodzi jej do głowy drugi aforyzm, 225. I znowu odnosi myśl zawartą w aforyzmie do siebie: *Ona sunie nad ziemią jak duch, nie zostawia po sobie śladów. Spotyka się tylko z takimi jak ona, towarzyszami podróży, i bez żalu się z nimi rozstaje; innych nie dostrzega, są dla niej nieostrzy i rozmazani – poruszają się za wolno*. Maja wyklada w tych dwu aforyzmach swoją filozofię podróży, filozofię życia. Dla niej podróżowanie nie ma nic wspólnego z turystyką, chociaż jeździ po świecie po to, by pisać przewodniki dla turystów. Turystyką jednak gardzi, a przynajmniej takim powierzchownym, charakterystycznym dla podróży turystycznych, poznawaniem świata, które niczego nie uczy, jest jałowe<sup>45</sup>. Dla Mai ciągłe bycie w ruchu, przemieszczanie się, to sposób życia, manifestowanie wolności, konkretna realizacja ludzkiego losu pojmowanego jako droga. W tym kontekście nie dziwi fakt ustawicznego podróżowania kobiety z chłopcem.

Aforyzm 226. pochodzi od Kisza, a wypowiedziany zostaje przez niego w rozmowie z Mają. Zainspirowała go reakcja Mai na pytanie: *Intrygujesz mnie. Zawód miłosny?* Nie odpowiedziała nic, ale jej milczenie oraz widoczne zmieszanie potwierdziły przypuszczenia Kisza i ośmieliły do dalszych uwag: *To dlatego jesteś taka chuda, szara i smartwiała, ściśnięta. [...] Powinnaś kwitnąć*. Maja poczuła, że gardło żałośnie się jej zaciska, słabła, jakby te słowa oderwały ją od ziemi, uniosły na chwilę w powietrze i rzuciły jak śmieć. – *Odwal się – powiedziała i to jej pomogło, zamiast żalu – furia*. Starego iluzjonisty to jednak nie zniechęciło: *Cóż jest w tym takiego wstydliwego? Cóż złego? Że ktoś cię porzucił? I co z tego? Ty też kogoś porzucił. Nie zauważyłaś, że jesteś ogniwem w łańcuchu porzucanych i porzucających?* Ostatnie stwierdzenie zapowiada aforyzm, który z kolei stanowi wstęp do teorii relacji międzyludzkich według Kisza. On myśli jednak o relacjach motywowanych miłością, a aforyzm wyjęty z kontekstu można interpretować szerzej – jesteśmy skazani na spotkanie takich a nie innych ludzi, a kontakty z nimi są nieprzypadkowe i nieodzwonne na naszej drodze życia.

## Kicz

Autorem aforyzmów 227.-231. jest Nikolin, były mąż Idy. *Nikolin od wieków zajmuje się kiczem, dwadzieścia lat temu miał napisać o tym pracę doktorską. Teraz uczy historii, ale to mu nie przeszkadza – tropi kicz we wszystkim, z czym się spotyka. [...] Robi to łagodnie, z uporem, systematycznie zapisując spostrzeżenia swymi drobnymi kobiecymi dłońmi w notesach, i jako aforyzmy rzuca swoim gimnazjalistom*. Nikolin jest jedynym bohaterem prozy Olgi Tokarczuk, który jest świadomym aforystą, aforystą o sprecyzowanych zainteresowaniach – układa aforyzmy jedynie o kiczu. Wyimkami z jego twórczości przeplata

---

<sup>45</sup> Motyw nieumiejętności poznawania świata, nieumiejętności przyswajania wiedzy, którą podsuwa ludziom świat, pojawia się już w *Prawieku i innych czasach* (zob. aforyzmy 48. i 49.).

Ida charakterystykę małżonka. Z jej opisu wyłania się nieciekawym, znudzonym życiem typ, zgorzkniały mężczyzna, bezradny i zagubiony. Nie daje sobie rady ze sprawami życia codziennego, dlatego, mimo rozvodu dość często spotyka się z Idą i prosi ją o pomoc: *sąsiad zalał mi łazienkę, zgubiłem umowę o ubezpieczenie, mam podwyższony cukier we krwi, nie śpię w nocy, mam myśli samobójcze, jestem stary, zmarnowałem życie; zabierz mnie do domu, zaopiekuj się, jestem chory, słabną*. Idę męczą problemy Nikolina, lecz stara się mu pomagać, choć sporo ją to kosztuje. Pokazanie go jako autora aforyzmów nadaje osobowości Nikolina rys artystyczny, sprawia, że czytelnik żywi do niego współczucie mimo negatywnego przekazu Idy, która również, jak się wydaje, ceni tę stronę jego osobowości. Nikolin-aforysta daje się bowiem poznać jako człowiek wrażliwy o usposobieniu filozoficznym, przenikliwy obserwator świata. Wyłaniający się z tych pięciu tekstów światopogląd skutkuje dramatycznymi konsekwencjami dla jego wyznawcy. Kiedy czyta się przytoczone aforyzmy po kolei, tak jak występują w tekście, odnosi się wrażenie, że narodziły się w umyśle krytycznym, trzeźwym wobec rzeczywistości – to sprawia, że czuje się sympatię do bohatera, wbrew temu, co o nim sądzi Ida. Jednak, począwszy od aforyzmu trzeciego, lektura wywołuje niepokój. Minitraktat o kiczu przeradza się w traktat o emocjach, by w ostatnim, pointującym go aforyzmie okazać się minitraktatem o miłości. Nikolin dochodzi do gorzkiego wniosku, że miłości nie ma. Konsekwencją takiego przekonania jest rozpad jego małżeństwa. Nie potrafi jednak całkiem odejść od Idy, żyje w jej cieniu, nęka ją stale swoimi problemami. Omawiane aforyzmy dopełniają charakterystyki bohatera, pozwalają czytelnikowi lepiej go poznać oraz zrozumieć przyczyny nieudanych relacji między nim a żoną.

## Śmierć

Aforyzm 232., podobnie jak dwa następne, 233. i 234., jest autorstwa Idy. Nikolin bezustannie tropił kicz, jego żona natomiast widziała świat jako rozpad, śmierć. Zarówno jej sposób widzenia rzeczywistości, jak i jego wydają się podobne. Skoro miłość – przejaw najintensywniejszych emocji – można uważać za kicz, a więc powielanie utartych schematów, nieautentyczność, oszustwo, to również samo życie może być podobnie postrzegane – jako byt wirtualny, opierający się jedynie na stereotypach, naprawdę nieistniejący. Świat w rozpadzie, ciężący ku śmierci, jest światem w zaniku; ludzie tak myślący mają go także za twór sztuczny, nieautentyczny, przekonani są bowiem o tym, że wobec kruchości i nietrwałości życia nie istnieje nic stałego. Trudno więc brać świat serio i przywiązywać się do niego<sup>46</sup>. W obu przypadkach wspólny mianownik wyznacza poczucie imitacji, które nie pozwala zaangażować się bohaterom emocjonalnie w życie. Aforyzm odgrywa rolę pointy akapitu, w którym Ida wspomina swój pobyt w szpitalu z czasów dzieciństwa. Rozpamiętuje bolesne uczucie zawodu i osamotnienia po tym, jak rodzice ją tam zostawili. Z rozpaczmy zaczęła sobie wyobrażać, że umarła. Oczami wyobraźni widziała *swoją piękną, niespokojną matkę, która teraz zatacza się z żalu i żałuje, och, jak bardzo żałuje, i ojca z twarzą w dłoniach mokrych od łez, i dzieci z całej szkoły, i nauczycieli, i lekarzy, i pielęgniarki*. Aforyzm trafnie oddaje dziecięce, ale przecież nie tylko, uczucia w stosunku do bliskich, którzy zawiedli i dlatego zasłużyli na zemstę. Refleksja poza

---

<sup>46</sup> Taki stosunek do świata przejawia Lew – bohater *Domu dziennego, domu nocnego*; widać go również w powieści *Anna In w grobowcach świata*.

kontekstem budziłaby z pewnością kontrowersje, gdyż, poza sytuacjami szczególnymi, człowiek myśli o swojej śmierci raczej z niepokojem, lękiem.

Refleksja 233. to jedyny aforyzm z *Ostatnich historii*, a być może jedyny we wszystkich tekstach prozatorskich O. Tokarczuk, który został zapowiedziany wprost. Oto fragment, z którego pochodzi: *I teraz widać, że ten obraz jest tylko płochą wirtuozerią, popisową umiejętnością ludzkiej ręki, która potrafi odtworzyć miraż, powielić słodką, różową iluzję i przekonać widza, wędrującego po świecie autokarami lachudrę, że patrzy nie na to, na co powinien, i przeżywa to, co najmniej ważne – formę, kształt, pozór. I niczego się nie uczy, nie odkrywa oczywistej prawdy, od której powinna się zaczynać pierwsza lekcja chemii, biologii, fizyki: fizycznie...* Po dwukropku następuje aforyzm. Jego pojawienie się uzasadnia poprzedzający go fragment, którego treść oddaje, jak się można domyślać, opinię Idy – zarówno na temat obrazu, jak i odnośnie turystów. Ida postrzega świat poprzez rozkład, śmierć; jako przewodniczka wycieczek autokarowych po europejskich stolicach ma do czynienia z turystami i wyrobiła sobie o nich radykalną opinię. Aforyzm jednak nie dotyczy bezpośrednio turystów, lecz ogółu ludzi. Przejawia się w nim natura bohaterki, skłonnej do eschatologicznych refleksji. Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że impuls do przemyśleń Idy daje wyrażenie: *martwa natura*, którym w polszczyźnie określa się pewien rodzaj tematycznej kompozycji: *Nie tylko martwa natura jest martwa, wszystko tu jest martwe, zatrzymane w jakimś momencie, przyszpilone, wypreparowane* – myśli bohaterka, wspominając martwą naturę, jeden z obrazów objaśnianych turystom. Ta gra znaczeniami zapowiada pojawiający się stroną później aforyzm.

Aforyzm 234. oddaje uczucia Idy podczas porodu, kiedy nieodwołalnie on już się zaczął i nie można go zatrzymać, mimo że by tego bardzo chciała, aby przerwać ból, którego z żadnym innym bólem nie da się porównać: *Wszystko do tej pory było udawaniem, odgrywaniem cudaczknych gier, stukaniem koturnami, pierdu, pierdu. Teraz cała prawda wyszła na jaw – to jest śmierć.* Ekstremalne cierpienie podczas porodu upokarza kobietę, bo ona na to cierpienie się nie godzi; podobne upokorzenie, nie ból, przeżywa człowiek, kiedy zdaje sobie sprawę z tego, że nie decyduje o własnym życiu. Krańcowy ból doprowadza bohaterkę do krańcowych wniosków. Aforyzm pełni rolę motta naturalistycznego opisu porodu Idy, który egzemplifikuje myśl zawartą w tym aforyzmie.

Autorką refleksji 235. jest Paraskewia. Siedzi przy ciele męża Petra, mówi do niego, przygląda się mu. Z tej obserwacji rodzi się aforyzm poprzedzony spostrzeżeniem: *Nadal jest pięknym mężczyzną. Cieniutkimi strumyczkami, niewidocznymi dla oka, niewyczuwalnymi dla opuszek palców płyną przez niego ostatnie kłaczki życia.* Metafora z drugiego zdania cytatu (*Cieniutkimi strumyczkami [...] płyną przez niego ostatnie kłaczki życia*) znajduje kontynuację w drugiej części aforyzmu w porównaniu uchodzącego z ciała życia do topniejącego sopla lodu. Tworzywem porównania, które odgrywa w aforyzmie rolę dopowiedzenia, wyjaśnienia tezy postawionej w pierwszym zdaniu, są warunki panujące za oknem – zima, zasypana śniegiem okolica; w jakimś stopniu porównanie wynika z pragnień Paraskewii, która oczekuje odwilży, aby ktoś mógł dotrzeć do jej domu i zabrać ciało męża.

## Sen

Autorką aforyzmu 236. jest Paraskewia. Przychodzi on jej do głowy w dzień śmierci Petra. Kiedy odkryła w niedzielę wieczorem, że on zmarł, poszła spać, bo wiedziała, że nie już nie da się zrobić, ani go ożywić, ani samej umrzeć. Refleksja następuje po tych słowach:

wach jako usprawiedliwienie takiego nietypowego dosyć zachowania. Usprawiedliwienie to świetnie oddaje modyfikacja popularnego frazeologizmu: *postawić kropkę nad i*. W tej formie zwrot przybiera postać pewnika i przez to wzmacnia refleksję wyrażoną w aforyzmie. A w niej przejawia się mądrość bohaterki w reakcji na nieodwracalne wydarzenie, na które nie ma wpływu. Poza tym, mimo że doskonale zdawała sobie sprawę ze śmierci Petra, musiała się z nią oswoić: *Więc zanim się w niedzielę położyłam spać, było tak, jakby Petro nie umarł całkowicie, choć widziałam, że nie oddycha. Wiedziałam – umarł [...]. Gdy mówiłam, odpowiadało mi echo. Lecz wtedy ta śmierć jeszcze się nie liczyła, jeszcze nie rozgościła się na dobre w naszym domu. Można ją było ignorować. [...] Leżeliśmy obok siebie na znak. „Nie mogę usnąć”, powiedziałam. Nie odezwał się. To nie było dziwne, bo potrafił nie odzywać się całe dni.*

Aforyzm 237. jest refleksją odnarratorską. Powstał w wyniku przemyśleń dotyczących podróŜowania, wieńczy te rozważania jako pointa.

Aforyzmy w powieści *Ostatnie historie* mieszczą się w takich grupach tematycznych, jak: **Człowiek**, **Refleksje egzystencjalne**, **Ciało**, **Kicz**, **Śmierć** i **Sen**. Dominację dwóch pierwszych wymienionych grup uzasadniają dwa czynniki. Po pierwsze, tego typu aforyzmy przeważają w prozie Olgi Tokarczuk, a po drugie, tematyka książki sprzyja refleksjom o człowieku i sprawach jego egzystencji. Natomiast aforyzmy należące do pozostałych grup wynikają ściśle ze specyfiki *Ostatnich historii*. To powieść o przemijaniu, o śmierci, porusza więc tematy dotyczące fizjologii człowieka, mówi o sprawach bolesnych i intymnych. Zahacza także o kwestie kultury, stąd refleksje dotyczące kiczu. Autorami aforyzmów są głównie bohaterowie, co wiąŜe się zapewne z ich perypetiami; każdy z nich na swój sposób doświadcza śmierci i intensywnych przeżyć. One wiążą się zaś z ich nieszczęściem w wyniku zawiedzionej miłości, nieudanego związku, straty kogoś bliskiego, złej relacji z matką, braku sensu życia i z powodu niemoŜności nawiązywania pozytywnych kontaktów z ludźmi. Stąd duŜą część aforyzmów przepełnia gorzki dystans do świata. Ale są wśród nich i takie o zabarwieniu ironicznym bądź humorystycznym. Pozwalają one odetchnąć czytelnikowi od poważnej, miejscami przytłaczającej lektury i dają mu szansę na dostrzeŜenie w opisywanym świecie także pozytywnych wartości. Te aforyzmy są autorstwa Paraskewii – matki Idy, babci Mai, najbardziej doświadczonej bohaterki opowieści. W jej refleksjach przejawia się mądrość człowieka, który poznał życie i dzięki temu potrafi na nie spojrzeć z dystansem. I nie chodzi tu wyłącznie o dystans do wydarzeń, lecz o zdolność do refleksji nad językiem; humor i ironia, o których wspomniałem, mają swoje źródło w nietypowych konfiguracjach elementów języka, niecodziennych porównaniach oraz metaforach. Wszystko to odbywa się na materiale polszczyzny ogólnej, która dla niewykształconej, lecz czytanej Paraskewii, jest tworzywem przemyśleń.

### *Anna In w grobowcach świata*

#### 238.

(1) *Świat składa się z punktów widzenia.*

[Anna In 7]

#### 239.

(2) *Gdy tylko coś zostanie obdarzone choć niewielką świadomością, od razu zaczyna mieć bardzo wysokie mniemanie o sobie. Tak to już jest.*

[Anna In 12]

**240.**

(3) *Gdybyśmy umieli ujrzeć świat jako żywy, od początku do końca, nie potrafilibyśmy umrzeć, nawet gdybyśmy bardzo tego chcieli.*

[Anna In 12]

**241.**

(4) *Cóż kościom po słońcu. Przecież nie zakwitną.*

[Anna In 25]

**242.**

(5) *W kościach nie ma żadnego współczucia.*

[Anna In 26]

**243.**

(6) *Ogrodnicy są mistrzami przyjemności.*

[Anna In 41]

**244.**

(7) *„Zawsze” się kończy. Czas nie lubi dawać się rozciągać w nieskończoność. Lubi małe kroki, tykanie zegarków, drobne krople, detale.*

[Anna In 42]

**245.**

(8) *Rozumne działanie równa się porządek języka. To jest gramatyka bytu.*

[Anna In 48]

**246.**

(9) *Mówić do kogoś, kto nie rozumie, to próbować otworzyć zamek żdźbłem trawy, to kroić chleb gałązką bazylii, wkręcać żarówkę w ptasie gniazdo, wkładać dyskietkę między dwa kamienie. Daremnie.*

[Anna In 50]

**247.**

(10) *Wszyscy mamy matkę, a tylko niektórzy ojca.*

[Anna In 61]

**248.**

(11) *Ciało do ciała, skóra do skóry, usta do ust. Czego nam trzeba więcej niż to proste równanie.*

[Anna In 74]

**249.**

(12) *Ojciec, matka, córka, syn, brat, siostra – to wydeptane ścieżki, którymi chodzi ludzki umysł.*

[Anna In 76]

**250.**

(13) *Tworzy się z niepokoju. Tworzy się ze strachu i ku nieszczęściu, bo wszystko, co stworzone, musi się rozpaść. Każde „niech” jest początkiem katastrofy.*

[Anna In 82]

**251.**

(14) *Wszystko zdarza się tylko raz i my sami jesteśmy jednorazowi. Nie było nas, zanim się nie urodziliśmy, i nie będzie nas, gdy umrzemy. Raj – to cyfrowy sen. Nikt nas nie wybawi, nie naprawi, nie zadośćuczyni. Każdego dnia stajemy się jeszcze bardziej bezradni.*

[Anna In 97]

**252.**

(15) *Lepiej jest być niż nie być.*

[Anna In 118]

## 253.

(16) *Skoro nieżywy jest orzeł, umrze i reszka.*

[Anna In 119]

## 254.

(17) *Żeby współczuć, trzeba być samemu słabym i znać cierpienie; trzeba upaść, przewrócić się, trzeba umieć płakać. To chyba niewiele – poczuć ból na sobie, wziąć na siebie ciało, jedyne, jednorazowego użytku, plastikowy kubek, który po zużyciu wyrzuca się do śmieci. Zęby, które wypadły, już nie odrosną – wiedzieć to. I znać całą prawdę o kościach – będą boleć, nie ma na to rady.*

[Anna In 123]

## 255.

(18) *Nie można umrzeć dwa razy.*

[Anna In 129]

Ta powieść w odróżnieniu od innych stanowi wyjątek pod względem występowania aforyzmów. Zawiera bowiem utwory traktujące tylko o człowieku.

Aforyzm 238. mieści się na pierwszej stronie książki. Jego autorem jest narrator – podmiot czynności twórczych, który w pierwszym rozdziale wprowadza czytelnika w sposób opowiadania historii o Annie In. Aforyzm jest wstępem do wyjaśnienia tego sposobu: Świat składa się z punktów widzenia, *ja jestem jednym z nich. Będę opowiadać o nich [...]*. Następne rozdziały książki, z wyjątkiem ostatniego, są opowiadane właśnie przez „jakiś punkt widzenia”, tzn. kogoś z otoczenia lub ze znajomych bogini, kto świadomie, ujawniając się, kim jest, snuje opowieść ze swojej perspektywy. Refleksja 238. przygotuje zatem czytelnika do takiego typu narracji.

Autorką aforyzmów 239. i 240. jest służka i przyjaciółka Anny In, Nina Szubur. Obie refleksje łączą się z sobą, jedna wynika z drugiej. Pierwsza komentuje zachowanie przedmiotów, które ożywają pod dotykiem bogini i zaczynają żyć własnym życiem, np. walizka Niny zachowuje się jak pies prowadzony na smyczy, a hologram na bilecie do windy *drży [...]*, *chichocze i cieszy się po swojemu [...]*. Aforyzm wyraża lekką irytację Niny z powodu samodzielnego, niezależnego życia przedmiotów i jednocześnie pogodzenie się jej z tym faktem. Druga myśl następuje w niedalekim sąsiedztwie pierwszej, będąc efektem przemyśleń bohaterki na temat widzenia świata przez Annę In i przez ludzi. W odróżnieniu od zwykłego śmiertelnika ona *widzi wszystko żywe; żywy jest każdy trybik świata, najmniejszy przedmiot*. Takie spojrzenie daje jej nieśmiertelność, człowiek tego nie potrafi, dlatego umiera. Oba aforyzmy oderwane od kontekstu stają się uniwersalne. Pierwszy mówi o możliwym zachowaniu świadomego siebie, swej wartości, człowieka, drugi z kolei o pewnym, potencjalnym widzeniu rzeczywistości, które pozwoliłoby mu być nieśmiertelnym.

Dwie refleksje, 241. i 242., pochodzą od Netiego, sługi bogini świata zmarłych, siostry Anny In. Obie są metaforyczne i to je łączy, gdyż opierają się na tej samej przenośni, na tym samym koncepcie. Kości oznaczają bowiem zarówno ciało Netiego, jak i jego samego. Tak charakteryzuje siebie: *Ja, Neti, kupa kości obciążniętych wyliniatą włóczką, ja każdy, który opowiadam [...]*. Aforyzm 241. wyzyskuje synonimię: kości – ciało, i stanowi pointę stwierdzenia Netiego, że omszał, podobnie jak z tęsknoty za słońcem omszały kamienne posadzki w krainie śmierci. Aforyzm emanuje więc ironią w kontekście wiedzy, jaką czytelnik ma o bohaterze. Poza kontekstem znaczenie refleksji rozszerza się na człowieka w ogóle, szczególnie uderza wyrażony w niej pragmatyzm – korzystanie ze słońca jest w tym sensie jałowe.

W aforyzmie 242. kości synonimizują Netiego jako istoty niezdolnej do uczuć. Ten Neti, którego metonimia poddaje reifikacji, otwiera Annie In drzwi do świata zmarłych władanego przez jej siostrę. Przekazuje wiadomość od swojej pani. Są to warunki, na których może dojść do spotkania siostr. Nie są one korzystne dla Anny. Neti wie o tym, ale nie wolno mu jej ostrzec, więc zanim sformułuje aforyzm-usprawiedliwienie, tłumaczy się sam przed sobą słowami: [...] *jest mi wszystko jedno. Nie mam serca, nie mam żalu.* W istocie musiały mu towarzyszyć odmienne uczucia, a Anna In zrobiła na nim wrażenie, lecz żeby uspokoić siebie na dobre, po aforyzmie dodaje: *Nie będę się w to angażował.* Aforyzm jest piękną metaforą umożliwiającą bohaterowi nie wyrażać prawdy wprost, mianowicie: *W Netim, we mnie, nie ma współczucia.* Kości w kontekście mówienia o Netim są co prawda z nim tożsame, lecz nie muszą nim być i taką możliwość wieloznaczności wykorzystał Neti, ujmując myśl w aforyzm. Poza tym trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną cechę aforyzmu, która w tym przypadku przyczynia się do złagodzenia wyrażonej refleksji, na uniwersalizację, uogólnienie, powszechność obowiązywania jakichś prawideł wyeksplikowanych w formie aforyzmu. Refleksja Netiego pozbawiona kontekstu odnosi się po prostu do człowieka bez serca i wtedy nabiera rysu humorystycznego.

Ponownie Nina Szubur dzieli się z odbiorcą swoimi przemyśleniami w aforystycznej formie. Refleksja 243. otwiera niczym tytuł krótką charakterystykę Ogrodnika – męża Anny In. W mieście ze stali, wśród metalicznego zapachu i smaku, wśród wszechobecnej rdzy ktoś taki jak on daje ludziom radość, uprawiając swoje wielopoziomowe ogrody pełne kolorowych kwiatów. *Gdy się zjawia, cieszy się cała dzielnica, cały poziom miasta. Jak wędrowny sztukmistrz rozkłada na placu swój magiczny stolik. Królik w kapeluszu, żółte kurczę, które wyskakuje z pękniętej skorupki. Dzieci porzucają hulajnogi i rowerki, biegną, krzycząc: Ogrodnik, ogrodnik przyjechał, z ogrodem na kółkach!* Nie jest więc zwykłym ogrodnikiem, lecz zarazem iluzjonistą. Na podstawie tego, co on robi, jak się zachowuje, opierając się zatem na jednostkowym przykładzie, Nina Szubur wygłasza uniwersalizującą myśl. W świecie przedstawionym powieści ma ona swoje uzasadnienie, gdy weźmie się pod uwagę wspomniane doświadczenie bohaterki, dostępne również czytelnikowi. Natomiast jako samodzielny utwór nabiera wieloznaczności, nieco tajemniczości, niedopowiedzenia – cech charakterystycznych dla aforyzmu.

Tekst 244. oddziela od siebie opis pięknej miłości między Anną In a Ogrodnikiem i prośbę Ogrodnika skierowaną do Anny, aby zwolniła go z przeciągającego się, jak można domniemywać na podstawie kontekstu, publicznego świętowania ich wesela. Powód jest prozaiczny – praca, która na nich czeka: [...] *pora już iść do swych prac. Ty masz swoje i ja mam swoje. Ja jestem ja, ty jesteś ty.* W kontekście miłości obojga kluczowy w aforyzmie jest przysłówek *zawsze*. Kilkanaście wersów wcześniej pojawia się on w opisie ich związku: *Zawsze lepiej jest we dwoje niż samemu. Teraz każde zdanie należy zaczynać od „zawsze”.* Aforyzm stanowi semantyczny łącznik między wspomnianymi dwoma fragmentami tekstu. Opiera się na paradoksie i poza otoczeniem tekstowym pozostaje wyrażeniem sprzeczności. Jednak odbiorca zaznajomiony z rzeczywistością powieściową wie, że refleksja ta przyjmuje tylko pozory paradoksu. W pewnym sensie ma ona charakter metajęzykowy, ponieważ zwraca uwagę na relatywizm znaczenia słowa w zależności od kontekstu, na konwencjonalność jego użycia.

Aforyzm 245. to rezultat przemyśleń jednego z ojców Anny In, dowodzącego *Encyklopedycznym Nadzorem Konfiguracji Intelktualnych*. Refleksja wynika z jego, powiedzmy, zawodowych zainteresowań. Poirytowany ojciec kończy aforyzmem krytyczną wypowiedź na temat *nieopatrzego* postępowania swojej córki. Wygłasza go przed Niną

Szubur, która szuka u niego ratunku dla Anny. W swoim racjonalizmie jest nieczuły, bez współczucia dla córki. Dla niego sprawa wygląda prosto: skoro Anna zdecydowała się na wejście do świata podziemnego, to musi ponieść konsekwencje tej decyzji, czyli umrzeć. Aforyzm wyraża postawę ojca bogini wobec świata. W powieści podkreśla różnicę między wyrafinowanym intelektualnie ojcem a wrażliwą, reagującą spontanicznie i pełną emocji córką. Poza kontekstem aforyzm manifestuje postawę ortodoksyjnie racjonalną.

Refleksja 246. stanowi reakcję Niny Szubur na odmówienie przez ojca Anny In udzielenia jej pomocy. Aforyzm wyraża rozpacz Niny z powodu niemożności porozumienia się z ojcem Anny. Rozgoryczenie bohaterki oddaje wzmagająca napięcie kolekcja metafor porównawczych<sup>47</sup>, które ilustrują wykonywanie codziennych, banalnych czynności w sposób absurdalny, bezsensowny, nieprzynoszący żadnego efektu jako analogię wyjaśniania komuś spraw, których nie rozumie. Ojciec Anny In przyjął perspektywę, która nie pozwalała mu dostrzec racji Niny proszącej o pomoc. Aforyzm emanuje jednocześnie dramatem braku porozumienia dwóch stron i humorem, gorzkim, wywołanym przez porównania metaforyczne.

W wędrówce po pomoc dla swej pani Nina Szubur dociera do trzeciego, ostatniego ojca Anny In. On, podobnie jak pozostałych dwóch, odmawia zaangażowania się w ratowanie córki. I kiedy wszystko wydaje się Ninie stracone, odprowadzający ją aksamitnooki służący szepcze jej do ucha: *Idź do Anny Enhudu, ona zna matkę Anny In, naszej In Anny, mieszka w jej domu, na pewno ci pomoże*. Wtedy Nina konstatuje zaskoczona, że nie pomyślała nawet o tym, że jej pani ma matkę. Dzieli się tym spostrzeżeniem ze służącym. On reaguje oburzeniem i aforyzmem 247. W kontekście powieści aforyzm ten jest upomnieniem Niny oraz komentarzem do nieczulej na los Anny In postawy jej ojców. Znaczenie uniwersalne tej refleksji sprowadza się do humorystycznego wyrażenia powszechnie znanej prawdy, że pewnym można być tylko matki.

Aforyzm 248. to kolejna refleksja Niny Szubur. Tym razem trafia ona do hammamu Anny Enhudu. Jest ciepło, nad pachnącą wodą w basenie unosi się para – w tej scenarii Nina widzi relaksujących się ludzi, są nadzy, ona również. Atmosfera sauny działa na nią pobudzająco, chciałyby się *zanurzyć w pachnącej wodzie, a potem oddać się dobrym ludzkim dłoniom, ich pieszczocie*. Bezpośrednio po wyznaniu tego pragnienia formułuje aforyzm. Życzenie Niny wykracza poza zachowania przyjęte w saunie czy łaźni, bohaterka nie chce przecież masażu, lecz erotycznych pieszczot i przez nie bliskości z drugim człowiekiem. Jej pragnienie wynika bezpośrednio z aury miejsca, w którym się znalazła, a pośrednio z poczucia osamotnienia po tym, jak ojcowie Anny In odmówili jej pomocy. Jako refleksja uniwersalna aforyzm oznacza pragnienie cielesnej bliskości jednego człowieka z drugim, miłości. Kolekcja synonimiczna składniowa wzmacnia ekspresję tekstu.

Aforyzmy 249. i 250. pochodzą z *Opowieści Anny Enhudu*, pierwszy jest jej autorstwa, drugi natomiast wypowiedziała matka Anny In, Ninma. Anna Enhudu opowiada Ninie Szubur historię Ninmy. Aforyzm 249. pada zaraz na początku opowieści jako dygresja w wątku o pokrewieństwie Ninmy z bogami. Chcąc podkreślić fakt, że kategorie ludzkiego myślenia o związkach rodzinnych nie przystają do kategorii, które dotyczą bogów, Anna Enhudu formułuje aforystyczną myśl, która ma właśnie tę prawidłowość uzmysłowić Ninie. W uniwersalnym wymiarze refleksja ta wyraża prawidłowość, ale i zarazem schematyczność naszego myślenia o rodzinie.

Aforyzm 250. Ninma wypowiada wtedy, kiedy bogowie namawiają ją do stworzenia człowieka, który by zamiast nich opiekował się światem. Bogini nie chce tego uczynić,

---

<sup>47</sup> Zob. rozdz. 2. Właściwości lingwistyczne aforyzmów w prozie Olgi Tokarczuk, podrozdział **Kolekcje**.



gdyż przeczuwa, że wyda człowieka na niepewny los: *Trudno już znieść cierpienia zwierząt, po co nam jeszcze to stworzenie, ta płaska, biedna istota?* Zdaje sobie sprawę, po co bogom człowiek: *Trzeba zrobić kogoś, kto nas odciąży w pracy, kto będzie dbał o świat, który już jest [...]. Wtedy wszyscy odpoczniemy. Nie martw się, mądra Ninmo, gdy zrobią swoje, zniszczymy ich bezboleśnie [...].* Aforyzm wypowiedziany wobec bogów jest odpowiedzią Ninmy na prośbę bogów i jednocześnie argumentem przeciwko tworzeniu człowieka. Poza kontekstem refleksja odnosi się do stwarzania czegoś w ogóle – tworzy się na przekór przemijaniu, po to, by tę nieuchronną prawidłowość zatrzymać, lecz i tak cokolwiek się stworzy, przemienie. Aforyzm pointuje uwaga metafizyczna, nadając mu mocne zakończenie.

Nina Szubur, wciąż szukając pomocy dla Anny In, rozmawia z riksarzem, który wiezie ją za miasto do matki Anny, Ninmy. On prosi ją o przekazanie Ninmie informacji na temat życia w mieście, bo sądzi, że Ninma, matka ludzi, nie zdaje sobie sprawy z tego, jak kierują życiem w mieście bogowie, jak trudno żyć: *Powiedz jej, jak tu jest. Jak tu jest. Jak tu jest. Jak tu jest.* Natarczywe powtórzenia jego prośby skłaniają Ninę do refleksji: *Jak tu jest?, myślę.* Efektem tych przemyśleń jest aforyzm 251. Jego znaczenie kontekstowe pokrywa się ze znaczeniem uniwersalnym; wyraża rezygnację, rozczarowanie życiem, postawę człowieka, któremu nie dana została łaska wiary.

Autorkami aforyzmu 252. są mechaniczne muchy stworzone przez ojców Anny In w celu przywrócenia jej do życia, aby mogła wyjść z podziemnego królestwa śmierci. Sztuczne muchy, ulepione z wody, kurzu i minerałów (*trochę okruchów, śrubek z ulamaną główką, spinaczy, drucików, odpryski farby, metalu i rdzy*), wyglądają jak żywe, lecz żywe nie są, bo nie mogłyby wykonać swojej misji. Nie wolno im *tknąć nic do jedzenia, nic do picia*. Ojciec-księgowy – ich konstruktor – przestrzega je: *Istniejecie tylko na pół gwizdka. Żadnych żalonych ekscesów żywej istoty.* Muchy jednak się cieszą, że zostały powołane do życia i wyrazem ich radości jest omawiana refleksja. W kontekście, w którym pada, nie wydaje się banalna ze względu na historię, której jest częścią. Poza kontekstem może być odbierana różnie, nawet irytować.

Ponownie twórcą aforyzmu jest Neti. Tym razem pointuje on nim swoje przemyślenia na temat stanu, w którym znalazła się jego pani, władczyni podziemnego świata, po uśmierceniu siostry, Anny In. Po dokonaniu zbrodni bogini popadła w apatię, nic jej nie cieszy, wpatruje się w ciało siostry i gaśnie w oczach. Niepokoi to wiernego sługę, który wyciąga logiczny wniosek z faktu śmierci jednej z sióstr. Tym wnioskiem jest myśl ujęta w aforyzm 253.: skoro umarła jedna siostra, umrze i druga; refleksja ta podkreśla ponadto szczególnie silną więź między dwiema siostrami. Aforyzm pozbawiony kontekstu uruchamia więcej znaczeń, jego metaforyka pozwala na odnoszenie zawartej w nim myśli do wielu analogicznych sytuacji czy zjawisk.

Wspomniane wyżej muchy stworzone przez ojców Anny In dotarły do podziemnego świata i teraz przynoszą ulgę w cierpieniu jego władczyni. Ich zachowanie obserwuje Neti, ale nie może zrozumieć tego, co widzi: *Nikt mojej pani, mojej landlady, nie dotykał, nie gładził jej policzków, nikt nie bawił się jej rzęsami, nie laskotał warg. Baliśmy się jej wszyscy. [...] A teraz te muchy przybłądy, gdy ona jęczy, odpowiadają jej. Gdy ona mówi: Boli mnie, one bzyczą i brzmi to jakby: Boli cię, boli. Gdy ona lamentuje: Nie mogę tego znieść, one powtarzają: Tak, to trudne do zniesienia. Trudno to znieść. Nic, tylko tyle, żadna tajemnica. Kiedy ona płacze z bólu i wściekłości, one cienkimi głosikami buczą: Biedna podziemna istota, jak cię boli, jak bardzo cię boli.* W końcu coś świta w głowie strażnikowi podziemnego świata: [...] *wiem, o co tu chodzi. Słyszałem już to słowo, ono już tu padło, ktoś je wypowiedział nieśmiało, pewnie jakiś zmarły – „współczucie”.* Jego pani

została obdarowana tym, czego nie знаła, ponieważ nikt nie mógł jej okazać współczucia. Poza tym jest boginią, a bogowie są pozbawieni tego typu uczuć jak współczucie. Tak widzi to Neti i swoją refleksję ujmuje w formę aforyzmu 254. W kontekście powieści aforyzm ten wyraźnie odnosi się do bogów, lecz poza nim mówi o prawidłowości dotyczącej również człowieka – bez doświadczenia słabości, upadku nie zrozumie się cierpiącego.

Ponownie aforyzm autorstwa mechanicznych much. Kiedy pani podziemnego świata zdała sobie sprawę z tego, że muchy, przynosząc jej ulgę w cierpieniu, działały interesownie – za okazaną pomoc dostały ciało Anny, a lzy zebrane z twarzy bogini podziemnego królestwa służyły im do sporządzenia mikstury przywracającej Annie życie – wpadła w gniew. Chce cofnąć swoją decyzję, chce Annę, stojącą już przed nią, zatrzymać. To jest jednak już niemożliwe. *Nie możesz cofnąć słowa* – mówią muchy i kończą wypowiedź aforyzmem 255., który swoją oczywistością wytrąca bogini argumenty z ręki. W rzeczywistości świata przedstawionego refleksja ta stanowi rozstrzygające stwierdzenie w walce o życie Anny In. Wypowiedzenie jej sprawiło, że Anna mogła bez przeszkód opuścić królestwo śmierci, zwyciężyć ją, zyskać moc, dzięki której posiadzie absolutną władzę nad światem, pozbawiając jej tym samym swoich ojców. Poza kontekstem powieści aforyzm wywołuje uśmiech na twarzach odbiorców, ponieważ uderza banałem, z drugiej strony, jeśli odnieść jego treść metaforycznie do jednostkowego życia na płaszczyźnie społecznej, może on być dla wielu tych, którzy odbili się od dna, prawdą całkiem realną, wzmacniającą.

Aforyzmy w powieści *Anna In w grobowcach świata* skupiają się na człowieku i jego problemach. Autorką przeważającej liczby tekstów jest jedna z opowiadających bohaterek – Nina Szubur. Jej refleksje są reakcją na zdarzenia, w których uczestniczy lub którym się przygląda. Prawie zawsze sytuacje te działają na nią przygnębiająco i takie również, pełne pesymizmu, są aforyzmy, które się z nich wywodzą. Drugi pod względem liczby sformułowanych aforyzmów jest bohater-opowiadacz Neti. Jego utwory charakteryzuje z kolei cynizm zaprawiony humorem. Znalazł się w nowej dla siebie sytuacji, brał udział w wydarzeniu bez precedensu w królestwie śmierci. Te czynniki pobudzały go do przemyśleń, a wspomniane cynizm oraz humor sprzyjały oswojeniu się z nowym.

Warto zwrócić jeszcze uwagę na to, że *Anna In w grobowcach świata* to jedyna powieść Olgi Tokarczuk, która zawiera aforyzmy autorstwa zwierząt. Są to co prawda mechaniczne muchy, ale to tym bardziej podkreśla osobliwość tych utworów. Ich działanie i głos są ważne, albowiem powierzono im główną rolę w kulminacyjnym momencie fabuły. Ich aforyzmy są na ich miarę – z pozoru banalne, lecz to one jako żelazne argumenty rozstrzygają o wygranej Anny In z siostrą i w konsekwencji ze śmiercią.

Mit o sumeryjskiej bogini jest w gruncie rzeczy historią o wolności człowieka, o jego godności, jednak pomimo tryumfu Anny los człowieka przedstawia się smutno – do takiego wniosku uprawnia lektura aforyzmów, które nie pozostawiają złudzeń co do trudu bytowania na ziemi.

## ***Bieguni***

### **Ruch**

#### **256.**

(1) *Pojęcie syndromu jak ulał pasuje do psychologii podróźnej. Syndrom jest nieduży, przenośny, nie połączony z bezwładną teorią, epizodyczny. Można nim coś wyjaśnić, a potem wyrzucić go do kosza. Narzędzie poznawcze jednorazowego użytku.*

[Bieguni 21]

257.

(2) *Płynność, mobilność, iluzoryczność – to właśnie znaczy być cywilizowanym. Barbarzyńcy nie podróżują, oni po prostu idą do celu albo dokonują najazdów.*

[Bieguni 61]

258.

(3) *Prawdziwe życie odbywa się w ruchu.*

[Bieguni 64]

259.

(4) *Dla kogoś znikąd każdy ruch staje się powrotem, ponieważ nic tak nie ciągnie do siebie jak pustka.*

[Bieguni 100]

260.

(5) *Każdy dystans jest sam w sobie nieskończony, każdy punkt otwiera kolejne przestrzenie nie do pokonania, a że każdy ruch jest złudzeniem, wędrujemy w miejscu.*

[Bieguni 147]

261.

(6) *Celem pielgrzymki jest inny pielgrzym.*

[Bieguni 300]

## Rzeczy

262.

(7) *Złoty jest słaby, to grosz świata.*

[Bieguni 11]

263.

(8) *Forma jest na swój sposób żywa.*

[Bieguni 228]

264.

(9) *Im więcej kopii na świecie, tym silniejsza jest moc oryginału, moc czasami bliska potędze relikwii. Ważne jest bowiem to, co pojedyncze, nad czym wisi porażająca groźba zniszczenia.*

[Bieguni 69]

## Człowiek

265.

(10) *Obywatele, żeby czuć się wszędzie dobrze, nie mogą zbyt rzucić się w oczy.*

[Bieguni 65]

266.

(11) *Znając cel podróży, wie się o ludziach wystarczająco dużo.*

[Bieguni 103]

267.

(12) *Pamięć z wiekiem szwankuje, robią się w niej dziury.*

[Bieguni 120]

268.

(13) *Życie ludzkie składa się z sytuacji.*

[Bieguni 88]

**269.**

(14) *Ten, kto wie, o co pyta, jest tym, który mógłby już sobie odpowiedzieć.*  
[Bieguni 165]

**270.**

(15) *Ten, kto nie nauczył się mówić, zostaje na zawsze uwięziony w pułapce.*  
[Bieguni 200]

**271.**

(16) *Niemowlęta i ludzie starzy wyglądają tak samo.*  
[Bieguni 248]

**272.**

(17) *Biedne, brzydkie nasze ciała, materia przeznaczona bez wyjątku na przemiał.*  
[Bieguni 267]

**273.**

(18) *Kto się zatrzyma – skamienieje, kto przystanie, zostanie przyszpilony jak owad, jego serce przebije drewniana igła, jego ręce i stopy będą przedziurawione i przybite do progu i powały.*  
[Bieguni 293]

**274.**

(19) *Błogosławiony, który idzie.*  
[Bieguni 294]

**275.**

(20) *Jeśli cię nie ma w Internecie, to tak, jakby cię w ogóle nie było.*  
[Bieguni 317]

**276.**

(21) *Dla Kościoła nawet mężczyzna bez jaj jest lepszy niż kobieta.*  
[Bieguni 355]

**277.**

(22) *Człowiek jest zawsze daleko.*  
[Bieguni 391]

**278.**

(23) *Mężczyźni potrzebują kobiet bardziej niż kobiety mężczyzn.*  
[Bieguni 416]

**279.**

(24) *Ludzie to dzieci.*  
[Bieguni 434]

## **Czas**

**280.**

(25) *Kiedy zmiana w czasie jest nieodwracalna, utrata i żałoba stają się czymś codziennym.*  
[Bieguni 61]

**281.**

(26) *Czas wszystkich podróży to wiele czasów w jednym, cała mnogość. To czas wysp, archipelagi porządku w oceanie chaosu, to czas, który produkują dworcowe zegary, wszędzie inny, czas umowny, południkowy, więc niech nikt nie bierze go zbyt poważnie.*  
[Bieguni 62]

## Świat

282.

(27) *Świat mieści się w środku, w bruzdzie mózgu, w szyszynce, stoi w gardle, ten globus. Właściwie można by go odkaszlnąć i wypluć.*

[Bieguni 62]

283.

(28) *Świata jest za dużo.*

[Bieguni 68]

284.

(29) *Istnieją dwa punkty widzenia świata: perspektywa żaby i widok z lotu ptaka. Każdy punkt pomiędzy przysparza tylko chaosu.*

[Bieguni 201]

## Literatura

285.

(30) *Opisywanie jest jak używanie – niszczy; ścierają się kolory, kanty tracą ostrość, w końcu to, co opisane, zaczyna blaknąć, zanikać.*

[Bieguni 79]

286.

(31) *Prawda jest straszna: opisać to zniszczyć.*

[Bieguni 79]

287.

(32) *Ani klęska, ani największy sukces nie sprzyjają pisaniu.*

[Bieguni 405]

## Refleksje egzystencjalne

288.

(33) *W życiu przeciwnie niż w nauce nie istnieje żadne filozoficzne primum.*

[Bieguni 88]

289.

(34) *Wyspa. Jaki to nędzny stan umysłu. Dupa świata.*

[Bieguni 92]

290.

(35) *Stan wyspy to stan nie zaburzonego żadnym wpływem z zewnątrz pozostawania we własnych granicach; przypomina on swego rodzaju autyzm i narcyzm. Wszelkie potrzeby zaspokajane są we własnym zakresie.*

[Bieguni 110]

291.

(36) *Życie na statku skąpane jest nie w słonej wodzie i nie w słodkim deszczu mórz północnych ani nawet w słońcu, lecz w adrenalinie. Nie ma czasu na myślenie i medytacje nad rozlanym mlekiem.*

[Bieguni 96]

292.

(27) *Prawda zawsze jest w pewnym sensie.*

[Bieguni 183]

**293.**

(28) *Grzech opowiedziany zostaje odpuszczony, opowiedziane życie – zbawione.*

[Bieguni 200]

**294.**

(29) *Stać z boku. Widzi się tylko świat we fragmentach, innego nie będzie. Są momenty, okruchy, chwilowe konfiguracje, które raz zaistniawszy, rozpadają się na części. Życie? Niczego takiego nie ma; widzę linie, płaszczyzny i bryły, i ich przemiany w czasie. Czas zaś wydaje się prostym narzędziem do mierzenia drobnych zmian, szkolną linijką z uproszczoną podziałką – to zaledwie trzy punkty: było, jest i będzie.*

[Bieguni 204]

**295.**

(30) *Widzieć bowiem znaczy wiedzieć.*

[Bieguni 206]

**296.**

(31) *Rysowanie nie jest nigdy odtwarzaniem – żeby ujrzeć, trzeba umieć patrzeć, trzeba wiedzieć, na co się patrzy.*

[Bieguni 221]

**297.**

(32) *Wszystko, co jest konieczne, nie może być inne.*

[Bieguni 237]

**298.**

(33) *Noc przywraca światu jego naturalny, pierwotny wygląd, nic nie fantazjuje; dzień to ekstrawagancja, światło – to tylko drobny wyjątek, niedopatrzenie, zaburzenie porządku. Świat naprawdę jest ciemny, prawie czarny. Nieruchomy i zimny.*

[Bieguni 257]

**299.**

(34) *Każda śmierć jest częścią życia i, w pewnym sensie – nie ma śmierci. Nie ma pomyłki. Nie ma winnych i niewinnych, nie ma zasług i grzechów, dobrego i złego; ten, kto wymyślił te pojęcia, wprowadził ludzi w błąd.*

[Bieguni 323]

**300.**

(35) *Z wiekiem pamięć zaczyna otwierać swoje hologramowe przepaście, jedne dni wyciągają jak po sznurku drugie, a te – kolejne godziny i minuty. Nieruchome obrazy ruszają, najpierw wolno, powtarzając raz po raz te same momenty i przypomina to wydobywanie z piasku prastarych szkieletów: najpierw widzi się pojedynczą kość, ale już motelka odsłania inne; w końcu cała skomplikowana struktura zostaje wydobyta na jaw, stawy, połączenia, konstrukcja, na której wspiera się ciało czasu.*

[Bieguni 326]

**301.**

(36) *Śmierć znaczy miejsca jak pies, który obsikuje swoje terytorium. Niektórzy ludzie wyczuwają to natychmiast, inni po prostu po jakimś czasie czują się nieswojo. Każde zasiedzenie się odkrywa subtelną wszechobecność zmarłych.*

[Bieguni 345]

**302.**

(37) *Jak się nie pamięta, to znaczy, że to nie istniało.*

[Bieguni 380]

**303.**

(38) *Jest przecież prawda.*

[Bieguni 380]

304.

(39) *Widzieć to wiedzieć.*

[Bieguni 447]

### Kobieta

305.

(40) *Kobieta o mocnych udach jest jak dziadek do orzechów – wejście pomiędzy nie grozi roztrzaskaniem. Wejście pomiędzy nie jest rozbrajaniem bomby.*

[Bieguni 142]

306.

(41) *Wystarczy być kobietą w średnim wieku, bez znaków szczególnych, żeby natychmiast stać się niewidzialną.*

[Bieguni 338]

### Bóg

307.

(41) *Bóg pisze lewą ręką i lustrzanym piśmem.*

[Bieguni 216]

308.

(42) *Bóg, czyli natura, nie jest ani dobry, ani zły; to źle używany intelekt plami nas afektami.*

[Bieguni 237]

309.

(43) *Opisać Boga i jego intencje to tak, jakby ryba próbowała opisać wodę, w której pływa.*

[Bieguni 367]

### Ruch

Narratorka formułuje aforyzm 256. w podrozdziale zatytułowanym *Syndrom*, w którym próbuje określić, czym jest jej podróżowanie, co skłania ją do częstych podróży, dlaczego to robi. Tymi słowami rozpoczyna swoje wywody: *Historia moich podróży jest tylko historią niedomagania. Cierpię na syndrom, który bez trudu można odnaleźć w każdym atlasie syndromów klinicznych i który – jak stwierdza specjalistyczna literatura – staje się coraz częstszy.* Kilka wersów po tym wstępie pada aforyzm. W kontekście świata przedstawionego pełni on funkcję quasi-definicji, wyjaśnienia tego, jak narratorka rozumie termin *syndrom* w ujęciu psychologii podróżnej. Metaforyka aforyzmu wynika ze sformułowania zawartego w jego pierwszym zdaniu (*Pojęcie syndromu jak ulal pasuje do psychologii podróżnej*) – pojęcie zostaje potraktowane instrumentalnie i sprowadzone do jednego z przedmiotów należących do bagażu podróżnego, które wyrzuca się po użyciu. To wywołuje ironię oraz wskazuje na dystans autora refleksji do tego terminu. Czytelnik nie może być zaskoczony, gdyż w partiach tekstu powieści poprzedzających aforyzm narrator wypowiada się krytycznie na temat metod, które pozwalają psychologom poznawać osobowość człowieka.

Bohaterka-narratorka formułuje aforyzm 257. w trakcie rozważań nad tymi, jej podobnymi ludźmi, którzy często podróżują. Pisze o poczuciu niestałości, uzależnienia

od miejsca, w którym przyszło im się znaleźć, i od czasu; również o ich anonimowości, znikającej dopiero wtedy, *gdy urzędnicy wbiją im do paszportu stempel albo gdy uprzejmy recepcjonista w jakimś hotelu wręczy im klucz*. Człowieka cywilizowanego lub inaczej – człowieka cywilizacji określa według aforysty brak konkretności, komfort nieprecyzowania celów, wolność od determinacji, której podlegają barbarzyńcy. Można by myśleć aforyzmu sprowadzić do stwierdzenia, że podróżowanie, charakterystyczne dla człowieka cywilizacji, w przeciwieństwie do konkretnie wyznaczonych celów najeźdźców nie jest zdeterminowane sztywno ustalonym z góry celem; to, w odróżnieniu od wyprawy zdobywczej barbarzyńców, aktywność raczej bezinteresowna, znamionująca wolność podróżującego. Aforyzm koresponduje z ideą *Biegunów* – powieścią o podróżowaniu, a więc o poznawaniu tego świata wokół bohaterów i tego osobniczego, wewnętrznego świata, który noszą w sobie.

Aforyzm 258. pojawia się w części zatytułowanej *Lotniska*. Narratorka rozwodzi się w niej nad fenomenem współczesnych portów lotniczych. Kiedyś sytuowane na obrzeżach aglomeracji miejskich jako dodatek do nich, ich uzupełnienie, *dziś [...] wyemancypowały się na tyle, że mają już własną tożsamość. Niedługo będzie można powiedzieć, że to miasta dołączyły do lotnisk w charakterze miejsc pracy i sypialń*. Świadczą usługi społeczno-kulturalne, posiadają bogatą ofertę usługową, gastronomiczną i hotelową. Ich społeczność jest w pewnym sensie stała, mimo że znajduje się w ciągłym ruchu i przez to ma charakter wymienny. Wśród takich rozważań pada aforyzm. Stanowi on komentarz do poprzedzającego go opisu i równocześnie zapowiada ciąg dalszy rozmyślań. Poza kontekstem aforyzm koresponduje z powszechnie znaną opinią, że brak ruchu, stagnacja to śmierć.

Aforyzmem 259. komentuje narrator przekonanie bohatera, Eryka, wyrażone również aforystycznie: *Ziemia jest okrągła; nie przywiązujemy się więc do kierunków*. Oba utwory pojawiają się we fragmencie opisującym dziesięcioletnią odyseję mężczyzny. Z bohaterem Homera Eryka wiąże tułaczka po morzach i nieoczekiwane perypetie, które opóźniają dotarcie do domu. Odys jednak w końcu powraca do miejsca, z którego wyruszył, Eryk natomiast kończy co prawda służbę na dalekomorskich statkach, lecz do domu znajdującego się w jednym z byłych krajów komunistycznych w Europie Środkowo-Wschodniej nie wraca. Zamiast tego ląduje na jednej z północnych wysp, pracując tam jako operator promu kursującego między nią a stałym lądem. W kontekście fabuły aforyzm jest aluzją do społecznego statusu Eryka – człowieka znikąd (swoje dokumenty, świadectwa i dyplomy wyrzucił do morza); mówi też o jego samotności, o ruchu, który miałby być ucieczką przed tą samotnością. Dla Eryka ruch to także poszukiwanie swojego miejsca w świecie, to nadzieja na jakąś zmianę, to niezgoda na życie takie, jakie jest, tak różne od tego, o jakim marzył. W oderwaniu od fabuły aforyzm ma charakter uniwersalny, a historia Eryka ilustruje tylko jego wymowę.

Doktor Blau słucha muzyki w słuchawkach podczas nocnego lotu, *wciśnięty w fotel pośród dwóch setek ludzi*. Większość z nich drzemie. Od czasu do czasu na ekranie, na którym niedawno był wyświetlany film, ukazuje się mapa pokazująca przemierzający się samolot, *który w żółtym tempie pokonywał ignorowany przez mapę dystans*. W następstwie tej obserwacji rodzi się aforyzm 260. Mapa wydaje się Blauowi czymś iluzorycznym, jakby *została wymyślona*. Podstawę refleksji stanowi konkret, dystans do pokonania między jakimś punktem A a jakimś punktem B, nie są to jednak, że posłużę się terminologią matematyczną, punkty wyznaczające odcinek, a jedynie punkty na prostej nieskończonej, gdyż każdy z nich funkcjonuje zarówno jako koniec, jak i jako początek dystansu.



Ten pozorny paradoks prowadzi do wyjścia znaczenia poza konkret na rzecz filozoficznej myśli wykraczającej swoją wymową poza ruch w przestrzeni.

Aforyzm 261. otwiera rozdział zatytułowany *Zbiory modeli woskowych*, w którym narratorka-bohaterka opisuje swoją wizytę w wiedeńskim Instytucie Historii Medycyny Josephinum. Jej uwagę przykuwają, co poniekąd zapowiada tytuł rozdziału, anatomiczne modele ludzkich ciał. Aforyzm funkcjonuje w kontekście dwojako, z jednej strony może zostać odebrany jako tekst o charakterze informacyjnym, tym bardziej że po nim następuje dopowiedzenie: *Tym razem woskowy*, które wprowadza czytelnika w tematykę rozdziału. Z drugiej strony samo zdanie, bez następującego po nim dopowiedzenia, dzięki swojej ogólności i metaforyce jest myślą wyrażoną aforystycznie. W tym sensie wspomniane dopowiedzenie wywołuje napięcie semantyczne między dosłownością a znaczeniem prześnym.

## Rzeczy

Refleksja 262. pojawia się nagle w opowiadaniu o turystycznych wyjazdach rodziców narratorki. Opisuje ona specyfikę tych wyjazdów, plan dnia i sposoby radzenia sobie na campingach: *Do południa kąpiel w morzu albo w jeziorze, a po południu wyprawa do starożytności zabytków miast zakończona kolacją – najczęściej były to weki: gulasz, kotlety mielone, klopsy w sosie pomidorowym. Trzeba było tylko ugotować makaron albo ryż.* I w tym miejscu pojawia się niczym dygresja zdanie z aforyzmem: *Wieczne oszczędzanie pieniędzy, złoty jest słaby, to grosz świata*, po którym następuje ciąg dalszy narracji: *Poszukiwanie miejsc, gdzie można się podłączyć do prądu, i potem niechętnie pakowanie się, żeby ruszyć dalej, zawsze jednak w metafizycznej orbicie domu. Nie byli prawdziwymi podróżnikami, bo wyjeżdżali po to, żeby wrócić*, itd. Pozornie wtrącenie to nie ma związku z tematem opowieści, lecz pośrednio stanowi jej ważne uzupełnienie, komentarz wyjaśniający branie z sobą na wyjazdy turystyczne niemal całego domu, łącznie z jedzeniem przygotowywanym wcześniej specjalnie na taką wyprawę. W kontekście opowiadania dygresja ma charakter edukacyjno-historyczny; jej pierwszy człon (*wieczne oszczędzanie pieniędzy*) wprowadza myśl wyrażoną aforyzmem. Warto zwrócić uwagę na to, że owo wprowadzenie jest czymś w rodzaju porzekadła wyrażanego nierzadko przez gospodynie domowe skarżące się na uciążliwą egzystencję. Jako takie nie zaskakuje. Dopiero aforyzm, pointa porzekadła, robi wrażenie trafnością spostrzeżenia, lapidarnością oraz adekwatnością zarówno w stosunku do opisywanego czasu rzeczywistości peerelowskiej, jak i w odniesieniu do współczesności.

Refleksja 263. powstała w wyniku rozważań Willema van Horsena, lekarza i anatoma, nad istotą ludzkiego ciała, nad jego statusem po śmierci człowieka. Impulsem do tych przemyśleń stała się pokazowa lekcja anatomii słynnego profesora Frederika Ruyscha, *najlepszego anatoma w Niderlandach, a może i na świecie* w drugiej połowie XVII wieku. Willem z racji wykonywanego zawodu był przyzwyczajony do widoku martwych ciał i nie sądził, że ich oglądanie może jeszcze go poruszyć, niezależnie od stanu, w którym się znajdują. Jednak zwłoki, na których profesor przeprowadzał publiczną sekcję, należały do pięknej młodej kobiety. *To, co pozostało z ciała, zostało miłosiernie przykryte [...] tkaniną* – taki obraz, rozczłonkowanego, niekompletnego ciała, pozostał Willemowi przed oczyma, kiedy wraz z innymi opuszczał miejsce przedstawienia. Niepokoiło go przeświadczenie, że ciało, nawet martwe, powinno stanowić całość, *pozostawać w swojej formie*. Takie przekonanie żywi również mistrz Willema, Filip Verheyen, który zakonser-

wował swoją nogę po amputacji i życzył sobie, by po jego śmierci pochowano ją z ciałem. Jeśli chodzi o myśl wyrażoną w aforyzmie, to profesor Verheyen mógł ją pojmować dosłownie, po usunięciu bowiem kończyny przez prawie czterdzieści lat, aż do śmierci, cierpiał na bóle fantomowe. Jako lekarz rozumiał, że noga jest martwa, lecz nie pojmował, dlaczego odczuwa jej ból i na zbadanie tego fenomenu poświęcił całe swoje zawodowe życie. W ostatnich latach uczynił zeń nawet adresatkę swoich listów, które miały formę traktatu filozoficzno-teologicznego na temat cierpienia. W jakimś sensie więc noga jako materia była dla niego żywa. Poza kontekstem aforyzmu odnosi się do postrzegania przez człowieka przedmiotów czy przyrody nieożywionej, na których odciska się piętno czasu lub zdarzeń; czasami ludzie szczególnie przywiązani do jakichś rzeczy personifikują je, nadając im na przykład imiona.

Myśl 264. pochodzi z niespełna półstronicowego minirozdziału zatytułowanego *Oryginał i kopia*. Jej autorem jest człowiek spotkany przez narratorkę w *bufecie pewnego muzeum*. *Nic mu nie daje takiej satysfakcji, jak obcowanie z oryginałem* – aforyzm uzasadnia tę myśl i wpisuje się znakomicie w kontekst *Biegunów*, ponieważ albo bohaterka-narratorka odwiedza muzea, opisując je dokładnie i dzieląc się z czytelnikiem wrażeniami, jakie wywarły na niej poszczególne eksponaty, albo mają one znaczenie dla innych bohaterów. Jako samodzielny tekst aforyzm ten wykracza swoją wymową poza przestrzeń muzealną, odnosząc się do wszystkich jednostkowych artefaktów.

### Człowiek

Myśl 265. pojawia się w krótkim studium o dużych lotniskach. Narratorka porównuje je do miast, gdyż są podobnie jak one samowystarczalne. W ich obrębie mieszczą się sklepy, supermarkety, hotele, restauracje, bary, wystawy sztuki, muzea, centra konferencyjne, ogrody, fitness kluby, gabinety masażu, *są fryzjerzy i doradcy handlowi, przedstawicielstwa banków i telefonii komórkowych*. *W końcu zaspokoiliśmy potrzeby ciała, możemy udać się po wsparcie duchowe do licznych kaplic i miejsc medytacji*. Porty lotnicze to *specjalna kategoria państw-miast, których lokacja jest stała, lecz ich obywatele – zmienni*. Aforyzm w kontekście tego opisu zwraca uwagę na pewną uniwersalność, określoną formę zachowania podróżnych, które czyni tych ludzi tak do siebie podobnymi, że można ich nazwać jednym terminem – podróżni, chociaż indywidualnie stanowią niezwykle zróżnicowaną populację: *jedni w szubach i czapkach, drudzy w koszulach w palmy i bermudach, jedni z oczami wyblakłymi od śniegu, drudzy przyciemnieni od słońca [...] Jedni – śniadzi, przypaleni, osmaleni, drudzy – oślepiąco biali, fluorescencyjni. Tacy, którzy golą głowy, i tacy, którzy nigdy nie strzygą włosów*. Jako samodzielny utwór aforyzm uniwersalizuje swoje znaczenie i w zasadzie odnosi się ono do wszystkich obywateli żyjących w strukturach jakiegoś państwa lub jakiejś społeczności. Ironia w nim zawarta zasadza się na zderzeniu znaczenia, które niesie aforyzm *nie rzucać się w oczy* ('brak jawnej aktywności, pozorna pasywność'), z ogólną świadomością, że nie sposób tworzyć społeczeństwo, nie angażując się w jego życie. Dodatkowego zabarwienia semantycznego nabiera ta refleksja w stosunku do mieszkańców państw totalitarnych.

Aforyzm 266. pointuje spostrzeżenia Eryka na temat pasażerów swojego promu. Rozpoznaje w nich znajomych, mieszkańców wyspy, którzy udają się na stały ląd do miasta, w interesach, do pracy, do szkoły, do lekarza. Wśród nich są również i obcy – goście Reżysera i dwoje zziębniętych rowerzystów. Eryk zna ich wszystkich, nawet tych, których widzi po raz pierwszy. Z takich codziennych obserwacji narodziła się powyższa refleksja.

Narratorka opisuje swoją przyjaciółkę poetkę, która, ponieważ nie może się utrzymać ze swojej poezji, pracuje jako przewodniczka amerykańskich wycieczek. Orowadzając turystów, nie przestaje myśleć o wierszach, więc *gdy przychodziła jej do głowy jakaś szczególnie ciekawa myśl, zdanie, skojarzenie, wiedziała, że musi ją natychmiast zanotować, bo inaczej umknie jej na zawsze*. Po tym zdaniu pada aforyzm 267.

Refleksja 268. pojawia się podczas wykładu na temat psychologii podróźnej, wygłoszanego na jednym z lotnisk. Prelegent wyjaśnia zjawisko konstelacyjności w życiu człowieka, przeciwstawiając temu zjawisku sekwencyjność. Według niego nośnikiem prawdy jest konstelacja, a nie sekwencja. Aforyzm w tym kontekście dobitnie podkreśla tezę wykładowcy. Abstrahując od psychologiczno-filozoficznych dywagacji, można tę myśl traktować jako banalne stwierdzenie.

Aforyzm 269. zamieściła w liście do doktora Blaua wdowa po profesorze Molem. Odpowiada ona w nim na pytanie doktora o możliwość zapoznania się z wynalezioną przez Molego unikatową metodą plastynacji zwłok. Wdowa zaprasza Blaua do siebie, pisząc, że wzbudził on jej zaufanie pytaniami sformułowanymi w liście do niej oraz sposobem ich zadawania. Refleksja ma charakter komplementu i wyraża szacunek żony profesora, w życiu zawodowym jego współpracownicy, do młodszego kolegi po fachu. Pozbawione kontekstu spostrzeżenie mogłoby także zostać włączone do rezerwuaru środków przewidzianych przez *savoir-vivre* i użyte w stosownym momencie. Można by jednak odebrać je jako prowokację bądź nieuprzejmą reakcję odbiorcy na pytanie nadawcy.

Aforyzmem 270. pointuje narratorka krótki rozdział pod tytułem *Mówić! Mówić!* To pełen ironii fragment powieści nawołujący odbiorcę do mówienia zawsze, w każdych warunkach i okolicznościach, do każdego i o wszystkim bez zahamowań. Kontekstowe znaczenie aforyzmu wyjątkowo pokrywa się ze znaczeniem uniwersalnym i jest następujące: kto nie potrafi w mowie wyrażać siebie, ten nie uwolni się od trapiących go problemów.

Charlotte, córka profesora Ruyscha, przygląda się w porcie naborowi marynarzy dla Kompanii Wschodnioindyjskiej. Jest przygnębiona, bo ojciec sprzedał całą swoją kolekcję preparatów carowi Rosji; profesor poświęcił tym zbiorom trzydzieści lat swojego życia, ona całe dorosłe życie. Nie miała rodziny, miała słoje z preparatami. Kiedy widzi kolejkę mężczyzn chcących zaciągnąć się na statek, *przychodzi jej do głowy szalony pomysł – że mogłaby przebrać się w byle jakie męskie szmaty, nasmarować ramiona cuchnącym olejem, przyciemnić nim twarz, obciąć włosy i stawić się do tej kolejki*. Jakby dodając sobie odwagi, wyraża aforystyczną refleksję: *Czas litościwie niweluje różnice między kobietą a mężczyzną*. Myśli, że ze swoim podstarzałym wyglądem i brakiem urody mogłaby uchodzić za mężczyznę. Pośród takich rozważań formułuje aforyzm 271. Wydaje się, że nie ma on związku z przemyśleniami bohaterki. Być może jednak koresponduje ze stwierdzeniem mówiącym o zacieraniu się z wiekiem różnic między przedstawicielami dwóch płci. Kolejnym stadium byłoby więc upodabnianie się do dziecka. Warto jeszcze zwrócić uwagę na upersonifikowanie czasu (*litościwie niweluje różnice*) – ta figura nadaje mu wymiar ludzki; jest mędrce, który, jakby współczując ludziom w kłopotach wynikających z różnicy płci, przywraca im status człowieka. Poza otoczeniem tekstowym aforyzm odpowiada semantycznie zwrotom: *stawać się dziecinny/dziecinnieć z wiekiem/na starość*.

Myśl 272. pojawia się w głowie Annuszki, mieszkanki Moskwy, która pewnego dnia ma dosyć opiekania się niepełnosprawnym synem i źle znosi depresję męża, weterana wojennego, całe dnie tkwiącego przed telewizorem. Któregoś dnia wychodzi i nie wraca do domu przez kilka dni. Prowadzi życie bezdomnej i jeździ całymi dniami metrem, obserwując ludzi. Któregoś razu, kiedy patrzy na przesuwający się przed jej oczami tłum,

dochodzi do spostrzeżenia ujętego w aforyzm. Wyraża on jej stan ducha przeniknięty pesymizmem, zrezygnowaniem, apatią, depresją. Abstrahując od historii przygniecionej życiem bohaterki, można ten aforyzm odbierać jako po prostu perspektywę widzenia naszej cielesności.

Aforyzmy 273. i 274. pochodzą z monologu *zakutanej biegunki*, która wygłasza, a w zasadzie wymrukuje go codziennie, drepzcząc przed wejściem do jednej z linii moskiewskiego metra. W swojej przemowie wyjaśnia, czym dla biegunów jest ruch, mianowicie ucieczką przed złem, dlatego uważają oni, że człowiek powinien nieustannie przebywać w ruchu. Obie refleksje uznać można za credo tej grupy wyznaniowej. Pierwsza stanowi przestrożę przed zaprzestaniem ruchu i przed przystąpieniem. Konsekwencją zatrzymania się będzie znany z mitologii, Biblii i baśni motyw skamienienia. Skutkiem przystąpienia – męka, dokładnie zilustrowana porównaniem do przyszpilanego owada, w sposobie jednak zadawania mu ran wyraźnie nawiązująca do cierpień Chrystusa na krzyżu. Aluzja ta podkreśla teologiczny wymiar idei biegunów. Porównanie do owada pozwala z jednej strony uniknąć obrazoburczego odwołania się wprost do pasji Jezusa, a z drugiej strony zwraca uwagę na nieuniknioność konsekwencji przystąpienia, z perspektywy człowieka bowiem owad zajmuje najniższy szczebel w hierarchii stworzeń; można z nim zrobić wszystko, w każdej chwili. W tym sensie porównanie to podkreśla kruchość ludzkiej egzystencji. Drugi aforyzm kończy monolog *zakutanej biegunki* i zawiera w sobie istotę wyznawanej przez nią religii. Tym razem nawiązuje on do fragmentu liturgii katolickiej, podczas której wierni śpiewają pieśń na cześć Boga: *Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie*. Zdanie, oczywiste w społecznym obiegu użytkowników polszczyzny, w wyniku redukcji wychodzi poza swój macierzysty kontekst i zaczyna funkcjonować na prawach samodzielnego tekstu, zyskując semantyczną otwartość.

Refleksja 275. to konstatacja bohaterki urodzonej w Polsce, ale od wielu lat mieszkającej i pracującej jako profesor biologii prawdopodobnie na jednej z wysp Oceanii. Aforyzm jest wynikiem zastanawiania się kobiety nad tym, skąd jej były chłopak, pierwsza licealna i wczesnostudencka miłość, wiedział tyle o niej – czym się zajmuje zawodowo, gdzie mieszka; nie kontaktowali się z sobą bowiem od trzydziestu lat. Dochodzi do wniosku, że musiał ją po prostu wygooglować, co nie było problemem, gdyż pozostała przy swoim nazwisku. Zdała sobie też sprawę z tego, że każdy *musi tam mieć choć jeden mały wpis, choćby na liście absolwentów swojego liceum*. Do takiego wniosku dochodzi wcześniej czy później każdy użytkownik Internetu.

Autorką aforyzmu 276. jest *wykonawczyni partii sopranowych, włoska śpiewaczka, panna Graziella Panini*, która brała udział w wykonaniu *Requiem* Mozarta na pogrzebie Fryderyka Chopina w paryskim kościele La Madeleine. Zanim jednak doszło do mszy żałobnej i odśpiewania słynnego utworu, przyjaciele Chopina i jego siostra Ludwika musieli zmierzyć się z poważnym problemem – przekonać proboszcza do tego, aby pozwolił zaśpiewać kobietom wbrew *wiekowej tradycji*, zgodnie z którą *w kościele La Madeleine nie mogły śpiewać kobiety – ani w chórze, ani solo*. [...] *Tylko męskie głosy, ewentualnie głosy kastratów*. Poirytowana kuriozalną sytuacją i początkowym patem w rozmowach, kiedy to *proboszcz od Magdaleny powiedział, że nie da się tego zwyczaju zmienić nawet dla Szopena*, temperamentna Włoszka wygłosiła tę refleksję. Grubiańskość wyrażenia *mężczyzna bez jaj* nadaje tej wypowiedzi odpowiedni ładunek ekspresji będącej skutkiem oburzenia jej autorki niezrozumiałą w okolicznościach pogrzebu przeszkodą. Poza kontekstem historii związanej z pochówkiem kompozytora aforyzm nabiera nieco innego znaczenia. Przyczynia się do tego wieloznaczność wspomnianego grubiańskiego wyrażenia,

które w swym frazeologicznym sensie określa mężczyznę z deficytem cech uważanych w danej społeczności za męskie. W krajach ortodoksyjnie katolickich, w których rola kobiet w życiu Kościoła jest mocno ograniczona, refleksja ta wybrzmiewa szczególnie: lepszy byle jaki mężczyzna niż kobieta, i może być użyta jako głos oburzenia ruchów feministycznych. W kontekście tej opowieści zarówno sam spór między proboszczem a przyjaciółmi Chopina, jak i aforyzm nabierają dodatkowo ironicznej wymowy wobec faktu, że patronką kościoła jest św. Magdalena.

Kunickiemu przychodzi do głowy myśl 277., kiedy wspomina czas niemowlęstwa swojego syna. Nie myślał wtedy o nim jako o człowieku. Byli po prostu blisko – zmieniał mu pampersy, kąpał, troszczył się o niego, i tamten okres kojarzy mu się dobrze. Według niego dziecko staje się człowiekiem wtedy, kiedy zaczyna manifestować swoją wolę: *gdy wyrwa się z ramion i mówi „nie”*. Aforyzm narodził się w trudnym dla Kunickiego momencie życia; jego relacje z dzieckiem, a przede wszystkim z żoną, są złe. Podczas urlopu w Chorwacji zniknęła wraz z synem na kilkadziesiąt godzin i Kunicki nie jest w stanie od nich wydobyć żadnej informacji o tym, co przez ten czas robili i gdzie przebywali. To go frustruje. W wyniku niepokoju, który w nim narasta, ujawniła się w nim mania prześladowcza oraz chorobliwa zazdrość. Wszczyna własne śledztwo, podczas którego czytelnik odnosi wrażenie, że bohater traci rozum, ulegając coraz bardziej schizofrenicznym wizjom. Aforyzm sugeruje zarówno w kontekście opowieści o Kunickim, jak i poza kontekstem, że prawdziwa bliskość z drugim człowiekiem nie jest możliwa.

Karen – pani profesor, religioznawczyni, żona emerytowanego profesora, dwadzieścia lat od niego młodsza, dochodzi do wniosku ujętego w aforyzm 278., zastanawiając się nad swoim życiem i rolą, jaką odegrali w nim mężczyźni. Jej pierwszy mąż *po piętnastu latach małżeństwa odszedł do innej*. Drugi jest całkowicie od niej zależnym osiemnastoletnim zniechęconym staruszkim. Zapewne doświadczenie dzielenia z nim życia na co dzień doprowadziło ją do takiego wniosku. Poza tą historią aforyzm może wydać się kontrowersyjny, szczególnie dla mężczyzn, lecz odpowiada ogólnej, stereotypowej wiedzy na temat obu płci, mianowicie że mężczyźni mimo swoich mocnych cech, takich jak skłonność do dominacji, ekspansywność, siła itp. potrzebują przystani, pragną *rozgościć się w gniazdach* przygotowanych przez kobiety, w których łatwo obudzą instynkt opiekuńczy *drobnymi wprawkami bezradności*.

Refleksja 279. przychodzi na myśl profesorowi, mężowi Karen, na początku jednego z wykładów dla pasażerów wycieczkowego statku pływającego po Morzu Egejskim, kiedy obserwował wśród obecnych ogromne zainteresowanie, jakie wzbudził, długo, z namaszczeniem odwijając z zawiniątka gipsowy odlew boga Kairosa. Takie szczere, spontaniczne skupienie uwagi na czymś niewiadomym, na oczekiwanej niespodziance, stereotypowo przypisują dorośli dzieciom, jak się jednak okazuje, sami nie są pozbawieni takich naturalnych reakcji. W kontekście wątku o związku Karen i profesora aforyzm ten nabiera też innego znaczenia – gorzkiej ironii, gdyż profesor w wielu aspektach życia staje się nieporadny jak dziecko.

## Czas

Aforyzm 280. pochodzi z wykładu, który wygłasza narratorce pewna kobieta podczas przejazdu bussem z dworca na lotnisko; jest to wykład na temat czasu. Rozróżnia ona podział na czas kolisty, według którego żyją ludy osiadłe, rolnicze. W tym porządku *każde wydarzenie musi wrócić do własnego początku, zwinąć się w embrion i powtórzyć proces*

*dojrzwania i śmierci.* Drugi sposób widzenia świata to perspektywa czasu linearnego – przyjmują ją ci, którzy podróżują, czyli, zdaniem prelegentki, nomadzi i kupcy. Dla nich *każdy moment jest inny i nigdy się nie powtórzy, sprzyja więc ryzyku i braniu pełnymi garściami, korzystaniu z chwili.* Aforyzm stanowi komentarz do funkcjonowania człowieka w czasie linearnym. Mówi o powszedniości przemijania i jego nieodwracalności, o akceptacji straty, ponieważ nie ma możliwości cofnięcia się do momentu sprzed niej.

Narratorka, słuchaczka wykładu, ma jednak swoją teorię na temat czasu. Zawiera ją w aforyzmie 281. Zwraca w nim uwagę na względnosc czasu w zależności od perspektywy, od miejsca, od okoliczności, w których znajduje się człowiek. Akcentuje fragmentaryczność czasu, mówi o jego postrzeganiu od-do, kiedy staje się pomocny w ogarnięciu, w uchwyceniu rzeczywistości.

## Świat

Aforyzm 282. kończy rozważania narratorki inspirowane wykładem jej współpasażerki na temat czasu. W jakiejś mierze jest rozwinięciem, dojrzałszą formą refleksji sformułowanej wcześniej jako polemiki z treścią wykładu, którego wysłuchała. Na uwagę zasługuje jego budowa. Od strony semantycznej jest ona dwudzielna, a granica między obrazowaniem abstrakcyjnym a konkretnym przebiega po wyrażeniu w *szyszynce* a przed frazą *stoi w gardle*. W pierwszej części autorka tekstu precyzuje, za każdym razem ukonkretniając miejsce, gdzie mieści się w człowieku świat rozumiany raczej jako sposób myślenia, światopogląd. Natomiast w drugiej połowie aforyzmu precyzowanie to nabiera charakteru przedmiotowego. Rzeczownik świat eksponowany jest w innym znaczeniu – jako kula ziemiska. Na grze tymi dwoma znaczeniami zasadza się istota analizowanej refleksji. Aluzja do frazeologizmu o strukturze *coś stoi komuś kością w gardle* uwypukla przekazywany sens podkreślony pointującym stwierdzeniem: *można by go odkaszlnąć i wypłuć*. Świat zatem, który każdy z nas nosi w sobie, może nam przeszkadzać żyć, wtedy mamy szansę pozbyć się go jak części pokarmu, którym się zachłysnęliśmy.

Tym razem autorką tej myśli, 283., jest narratorka, która rozpoczyna nią niewielki rozdział pod tytułem *La mano di Giovanni Battista*. Właściwie aforyzm mógłby uchodzić za tytuł tego krótkiego eseju o świecie, ponieważ jego autorka zastanawia się nad tym, jak ograniczyć wielkość świata, by nie musieć wciąż wybierać. Z drugiej jednak strony tytuł rozdziału wskazuje na rozwiązanie problemu nurtującego autorkę. Pod koniec swoich rozważań wspomina o pewnym podróżnym, dla którego jedyny obraz godny zobaczenia znajduje się w Luvrze. Jeździ on tam co jakiś czas, staje przed obrazem Jana Chrzciciela i wie dzie wzrokiem za jego wzniesionym palcem. Dzieło to wyszło spod pędzla Giovanniego Battisty. Aforyzm, dwa razy pojawiający się w dwóch różnych powieściach Olgi Tokarczuk, oznacza w kontekście fabuły i poza nią nadmiar świata jako przytłaczający wybór możliwości, na które człowiek musi się zdecydować, nie ma innego wyjścia. Tym razem jednak autorka refleksji podpowiada pośrednio, podrzucając czytelnikowi przypowieść o podróżnym, jedno z rozwiązań – wskazuje je wzniesiony palec Jana Chrzciciela.

Aforyzm 284. otwiera rozdział zatytułowany *Ptak i żaba*. Wbrew tytułowi nie porusza się w nim tematu związanego z tymi zwierzętami ani żadnej kwestii dotyczącej fauny. To rozważania o lotniskach – o ich kształtach i o znaczeniach tych kształtów. Jedynym nawiązaniem do aforyzmu jest stwierdzenie, że sens lotnisk *objawia się tylko wtedy, kiedy się patrzy na nie z góry; zupełnie jak monumentalne rysunki na płaskowyżu Nazca zostały stworzone z myślą o istotach, które uniosą się w powietrze*. Odwołanie się do metaforyki

zwierzęcej nadaje aforyzmowi wyrazistości. W kontekście porównania do słynnych rysunków z Peru perspektywa żaby i perspektywa z lotu ptaka są równoważne. Te gigantyczne rysunki zostały bowiem stworzone przez Indian Nazca w okresie 300 r. p.n.e. – 900 r. n.e. i są możliwe do zobaczenia jedynie z powietrza. Poza kontekstem powieści znaczenie tego aforyzmu może zostać odczytane inaczej ze względu na to, że sugestywność obrazowania opiera się na obecnym w kulturze i literaturze schemacie kategoryzowania świata na to, co przyziemne i na to, co wzniosłe, na perspektywę ograniczoną i na perspektywę otwartą.

## Literatura

Oba aforyzmy, 285. i 286., pochodzą z rozdziału pt. *Przewodniki* i mieszczą się w pierwszej, półstronicowej połowie tego tekstu. Pierwszy go otwiera i pełni funkcję tezy, potem następuje jej rozwinięcie, następnie autorka przywołuje egzemplum z autopsji, by zakończyć pointą – drugim aforyzmem. Z objaśnień tych refleksji wynika, że miejsca raz opisane tracą swoją wyrazistość, świeżość i nie robią na odwiedzających, na tych, którzy o nich wcześniej czytali, wrażenia. Czasami też dochodzi do takich rozczarowań jak w przypadku turystów cierpiących na Syndrom Paryski, któremu autorka poświęca ostatni akapit minirozdziału. Dotknięte nim osoby przeżywają szok w wyniku rozbieżności pomiędzy swoimi oczekiwaniami, zrodzonymi na podstawie lektury przewodników po stolicy Francji i filmów o niej, a stanem faktycznym miasta. Porównanie konstytuujące pierwszy aforyzm (*opisywanie jest jak używanie*) znakomicie obrazuje myśl jego autorki, a następujące po porównaniu jego doprecyzowanie na skutek gradacji zyskuje mocny ładunek ekspresji.

W drugiej refleksji dostrzegam opozycję do powszechnie znanej myśli, według której nazwanie czegoś jest równoznaczne z powołaniem tego czegoś do życia. W tym przypadku na odwrót: opisanie, czyli w pewnym sensie nazwanie, unicestwia. W tym sensie aforyzm może się odnosić do delikatnych, dyskretnych kwestii, na przykład objętych tematem tabu.

To stwierdzenie pointuje rozmyślenia narratorki, dla których inspiracją stał się napis na torebce do wymiotowania, którą bezwiednie bawiła się w samolocie Warszawa-Amsterdam: *12.10.2006 Lot w ciemno do Irlandii. Miejsce docelowe Belfast. Studenci Politechniki Rzeszowskiej*. Autorka aforyzmu chciałaby znaleźć w jakimś innym samolocie odpowiedź na interesujące ją pytanie, czy powiodło się tym studentom w Belfaście. Twierdzi jednak, że do pisania na torebkach skłaniają tylko niepokój i niepewność. Po tym zdaniu formułuje aforyzm wykraczający poza okoliczności, w których się narodził.

## Refleksje egzystencjalne

Twierdzenie 288. wygłasza naukowiec podczas wykładu na temat psychologii podróźnej. Prelekcja odbywa się na jednym z lotnisk, na którym narratorka czeka na następny samolot. Wykładowca podkreśla, że wyrażone twierdzenie stanowi podstawowe założenie psychologii podróźnej i wyjaśnia: *Znaczy to, że nie da się zbudować konsekwentnego przyczynowo-skutkowego ciągu argumentów ani opowieści z następujących po sobie kazuistycznie i wynikających z siebie zdarzeń*. Dochodzi w ten sposób do kwestii konstelacji i sekwencyjności w życiu człowieka<sup>48</sup>. Aforyzm wyraża stanowisko tych, którzy uważają egzystencję człowieka za zbiór przypadkowych zdarzeń niewyznaczanych przez jakąś nadrzędną ideę.

---

<sup>48</sup> Zob. aforyzm 268.

Oba aforyzmy, 289. i 290., łączy temat wyspy, ale ujęty z dwóch różnych perspektyw. Autorem pierwszej myśli jest Eryk, który zwykł ją powtarzać zwyczajowo, zamawiając swoje pierwsze piwo w małym barze na wyspie, na której mieszkał. Dla niego, marynarza, pobyt na wyspie był jak zesłanie, a wyspa kojarzyła się mu z zamknięciem, ograniczeniem. Te fizyczne właściwości wyspy przenosi na cechy umysłu, czyniąc z konkretnego metafory. Wyspa to najgorszy sposób widzenia i rozumienia świata, co podkreśla dosadnie grubiańskość wyrażenia kończącego tę refleksję: *Dupa świata*.

Z opinią Eryka koresponduje drugi aforyzm zamieszczony w rozdziale zatytułowanym *Psychologia wyspy*. Radykalna refleksja byłego marynarza mogłaby być komentarzem do tego rozdziału. W przeciwieństwie jednak do emocjonalnego stylu Eryka narratorka odwołuje się w swojej definicji *stanu wyspy* do racjonalnych przykładów; jej refleksja ma charakter psychologicznej diagnozy, bez wartościowania wprost.

Refleksja 291. stanowi komentarz odnarratorski do biografii Eryka. Pracując na statku, nie miał czasu myśleć o tym, że porzucił dotychczasowe życie i tęsknić za swoim krajem lub zastanawiać się nad tym, czy praca, którą wybrał, odpowiada jego oczekiwaniom. Aforyzm składa się z dwóch części: pierwsza, bardzo subiektywna, informuje o tym, czym nie jest i czym jest życie na statku; druga pointuje aforyzm, wyjaśniając jednocześnie treść pierwszej części. Ekspresję pointy podkreśla modyfikacja związku frazeologicznego *plakać nad rozlanym mlekiem*.

Aforyzm 292. to ironiczny komentarz narratorki do słów doktora Blaua, który wymawiał się od współżycia z wdową po profesorze Mole'u. Powiedział mianowicie, że jest zaangażowany. Pierwsze zdanie narratorki, które pada po tym stwierdzeniu, a przed aforyzmem, brzmi: *W pewnym sensie była to prawda*. Po aforyzmie natomiast pojawiają się argumenty-komentarze do *zaangażowania* bohatera: *Był już poślubiony, ożeniony, spowinowacony, spokrewniony. Z Glasmenschem i woskową kobietą o otwartym brzuchu, z Solimanem, Fragonardem, Vesaliusem, von Hagensem i Molem, na Boga, z kim jeszcze?* Wymienione obiekty i nazwiska stanowiły przedmiot fascynacji lub badań doktora Blaua; praca była dla niego wszystkim i podporządkowywał jej swoje życie. Ironia zasadza się na wyzyskaniu dwuznaczności zwrotu *być zaangażowanym*. Doktor skłamał, gdyż nie był uczuciowo z nikim związany, lecz z drugiej strony użył znaczenia sygnowanego przez imiesłów w odpowiednim sensie. Aforyzm zarówno w kontekście, jak i poza nim zwraca uwagę odbiorcy na relatywizm prawdy.

Aforyzm 293. jest kolejną refleksją z części pod tytułem *Mówić! Mówić!*<sup>49</sup> Stylizacja na język kościelny jest oczywista. Tworzą ją wyrazy: *grzech, odpuszczony, zbawiony*. Sens refleksji nie do końca jednak odpowiada zasadom, według których Kościół nakazuje kapłanom odpuszczać grzechy wiernym, i wymogom, które określają, kiedy ktoś może dostąpić zbawienia. Nie wystarczy bowiem wyznać grzech, by został on odpuszczony, podobnie jak opowiedzenie swojego życia nie jest równoznaczne ze zbawieniem człowieka. Mimo więc stylizacji tekstu na język, którym Kościół katolicki zwraca się do swoich wyznawców, nie ma on wymowy religijnej, lecz świecką – psychologiczną. Potwierdza to zdanie następujące bezpośrednio po frazeologizmie: *Czy nie tego uczą nas święci Zygmunt, Karol i Jakub?* Kontynuuje ono stylizację na tekst religijny, lecz jest przewrotne i wyraża ironię – wymienieni święci mają status „świętych” dla psychologii, lecz nie dla Kościoła<sup>50</sup>. Aforyzm stanowi zatem refleksję będącą quasi-cytatem z dorobku twórców

<sup>49</sup> Zob. aforyzm 270.

<sup>50</sup> Czytelnik może rozpoznać w tych świętych odpowiednio: Sigmunda Freuda, Carla Gustava Junga, i prawdopodobnie Jacoba Friedricha von Abela.



nowożytnej psychologii, traktowanej współcześnie, na co zwraca uwagę zastosowana w nim stylizacja i następujące po nim retoryczne pytanie, jako ekwiwalent religii.

Refleksja 294. podsumowuje rozdział *Linie, płaszczyzny i bryły*, który w głównej mierze opisuje wnętrza holenderskich mieszkań widzianych wieczorem z perspektywy przechodnia zagląającego do nich przez niezastłonięte okna. W Holandii bowiem *ludzie, przekonani o swojej całkowitej niewinności, nie uznają firanek i po zmierzchu okna zamieniają się w małe sceny, na których aktorzy grają swoje wieczory*. Do wniosków wyrażonych w aforyzmie skłania narratorkę epizodyczność i przygodność poznawania życia ludzi przez okna ich mieszkań. Konsekwencją takiego zdystansowanego postrzegania świata jest metafora czasu jako narzędzia do odmierzania fragmentów życia. Wymowa tego aforyzmu koresponduje z sensem aforyzmu na temat konstelacyjności ludzkiej egzystencji<sup>51</sup>.

Narrator pointuje aforyzmem 295. sposób pracy Filipa Verheyena, który *bada rozciągnięte na stole tkanki. Szpilki wbite w drewno blatu przytrzymują szare nerwy. Prawą ręką, nie patrząc na papier, szkicuje to, co widzi*. W kontekście wątku o sławnym patologu, który swoje życie poświęcił badaniu własnej amputowanej nogi, rozrysowując z uporem maniaka jej najdrobniejsze części w celu ich poznania, aforyzm ten jest jak najbardziej zrozumiały. Odkrył ścięgno Achillesa, wiedział, że ono istnieje, bo je zobaczył. Jednak nie mógł zobaczyć bólów fantomowych dokuczających mu przez całe życie; wiedział, że są, lecz nie wiedział, co je powoduje. Poza kontekstem historii o słynnym chirurgu analizowanej refleksji jest blisko do biblijnej historii o niewiernym Tomaszu.

Aforyzm 296. to komentarz Willema van Horsseena, ucznia i przyjaciela profesora Verheyena, do sposobu pracy swego mistrza, który podczas zajęć z anatomii odkrywał przed studentami tajemnice ludzkiego ciała, rozrysowując dokładnie poszczególne organy. Verheyen potrafił spośród masy mięśniowej i ścięgien wyróżnić najmniejsze, samodzielne elementy i przypisać im charakterystyczne tylko dla nich funkcje. W oderwaniu od kontekstu powieści aforyzm zwraca uwagę na to, że odwzorowywanie rzeczywistości jest jej interpretacją.

Refleksja 297. pochodzi z jednego z listów Verheyena do amputowanej nogi. Według słynnego chirurga najwyższym rodzajem rozumu jest intuicja, której przeciwstawiał logikę. *Poznając intuicyjnie, dostrzeżemy natychmiast deterministyczną konieczność istnienia wszystkich rzeczy*. Skoro więc wszystko, co się wydarza, ma swoje uzasadnienie, nie ma powodu do niepokoju z racji tego, co się nam w życiu przytrafia. Aforyzm wyraża stoicką, mądrą postawę wobec życia, jest owocem przemyśleń bohatera na temat sensu istnienia, którym oddał się na kilka lat przed śmiercią. Jednak do tego pełnego dystansu wniosku doszedł Verheyen dopiero wtedy, kiedy już wyczerpał empiryczne sposoby odkrywania prawdy. Analizowany aforyzm może zostać odebrany jako banał, jako gra semantyczna, jako rodzaj logizowania. Kontekst nadaje mu wszelako wymiar tragiczny, ale i pozytywny jednocześnie.

Aforyzm 298. pointuje rozważania narratora o nocy, którymi otwiera on tytułowy rozdział powieści. Noc porównuje do piekła; to, co w dzień ma sens i wydaje się oczywiste, w nocy traci znaczenie, deformuje się, staje się umowne. Paradoksalnie jednak to noc jest prawdziwsza, ponieważ rzeczywistość przedstawia się w niej bez przypisanych znaczeń. Z takich rozważań wyrasta omawiana refleksja. Warto przyjrzeć się jej budowie. W pierwszym zdaniu i zarazem w pierwszej części tekstu autor aforyzmu przeciwstawia noc dniowi, wartościując ją pozytywnie, a sam dzień negatywnie. Druga część stanowi

---

<sup>51</sup> Zob. aforyzm 268.

podsumowanie pierwszej – to charakterystyka świata przez pryzmat nocy. Wbrew jednak jej neutralnym określeniom lub nawet pozytywnym (*Noc przywraca światu jego naturalny, pierwotny wygląd, nic nie fantazjuje*) cechy świata konotują ujemne skojarzenia: *jest ciemny, prawie czarny. Nieruchomy i zimny*. W takiej nieprzychylniej rzeczywistości żyje Anuszką, główna bohaterka rozdziału *Bieguni*, której historia rozpoczyna się po akapicie zawierającym aforyzm-wprowadzenie do jej pełnego zmartwień życia.

Jedna z bohaterek, profesor biologii, zastanawia się nad istotą życia, polemizując z teorią Darwina. Swoje przemyślenia kończy aforyzmem 299. Oparty na oksymoronicznych zestawieniach tekst godzi w powszechnie przyjęte wyobrażenia o śmierci oraz o dobru i złu. Dla czytelnika pośrednio zapowiada on dokonanie eutanazji przez bohaterkę na nieuleczalnie chorym mężczyźnie – swojej pierwszej, nastoletniej miłości.

Refleksja nr 300 to kolejny aforyzm pani profesor biologii. Narodził się on wtedy, kiedy bohaterka zdała sobie sprawę z tego, z jaką łatwością i wyrazistością przywołuje wspomnienia sprzed lat. Sprowokował ją do nich dawny ukochany, który w jednym z e-maili pytał, czy pamięta ona konkretne epizody z czasów ich miłości. Od tamtego czasu minęło ponad trzydzieści lat, w ciągu których nie mieli z sobą kontaktu, lecz ze zdumieniem odkryła, że nic nie umknęło jej pamięci. Metafora znakomicie obrazuje znany powszechnie proces wydobywania z pamięci szczegółów – im człowiek starszy, tym wydarzenia z odległej przeszłości potrafi sprawniej przywoływać.

Aforyzm 301. pada z ust *pewnego młodego Serba*, którego narratorka *podwoziła samochodem w Czechach*. Całą drogę opowiadał jej o wojnie, ale ona przytacza tylko te fragmenty jego wypowiedzi, w których mówił o śmierci. Aforyzm odgrywa rolę wprowadzenia do rozważań na jej temat, jest tezą, po której następuje wykład uzasadniający tę tezę. Porównanie śmierci do psa podkreśla zarówno jej nieobliczalność, jak i jej wszechobecność.

Obie refleksje, 301. i 302., są autorstwa Kunickiego – mężczyzny, któremu nie daje spokoju niewyjaśnione zniknięcie jego żony i kilkuletniego syna. Mimo że odnaleźli się cali i zdrowi, sen z powiek spędza mu niewiedza o tym, co przez ten czas robili i gdzie przebywali. Wobec żony jest podejrzliwy i nie przyjmuje do wiadomości jej wyjaśnień, że się zgubili; wydają mu się one niewiarygodne. Rozwikłanie tej sprawy staje się jego obsesją i usiłuje za wszelką cenę odkryć prawdę. Dochodzi do wniosku, że nigdy nie przywiązywał wagi do szczegółów, że nie potrafili by powiedzieć, co działo się w jego życiu w poszczególne dni tygodnia. W takim rozedrganym stanie ducha formułuje te dwa aforyzmy. W kontekście jego historii refleksje te mają wydźwięk ironiczny i tragiczny zarazem. Pierwsza z nich mogłaby być pocieszeniem dla bohatera, przynieść mu otuchę – skoro on nie pamięta wielu szczegółów ze swojego życia, a żona i dziecko nie pamiętają, co się z nimi działo, to należałoby przejść nad tym tajemniczym wydarzeniem do porządku dziennego. Kunicki jednak wbrew refleksji, do której doszedł, próbuje odnaleźć coś, rujnując życie sobie i rodzinie, co staje się jego fantasmagorią. Podobnie jest z drugim twierdzeniem. Mężczyzna nie akceptuje faktów składających się na rzeczywistość, w której żyje. Nie dostrzega w nich racjonalnej całości. Szuka zatem swojej prawdy na przekór wszystkiemu. Te dwa aforyzmy, neutralne poza kontekstem, w opowieści o wrocławskim księgarzu i jego rodzinie zwiastują katastrofę.

Prawie taki sam aforyzm jak 304. znajduje się w powieści dwieście czterdzieści jeden stron wcześniej<sup>52</sup>. Powstał jako wniosek nasuwający się w wyniku podobnej obserwacji

<sup>52</sup> Zob. aforyzm 295.

– narządów wewnętrznych ludzkiego ciała. Tym razem jednakże nie perfekcyjnie rozrysowanych przez Verheyena dla jego studentów, lecz pokazanych, by tak rzec, w oryginale jako plastynaty i przeznaczone do oglądania dla szerokiego grona odbiorców. Godne odnotowania jest to, że autorów aforyzmów w świecie przedstawionym powieści dzieli ponad dwieście lat, a do tego samego wniosku prowadzi ich niemal identyczne doświadczenie.

### Kobieta

Taką opinię o kobietach ujętą w aforyzm 305. wyraża w myślach doktor Blau, oglądając zdjęcia nagiej młodej kobiety. Opis jej i okoliczności, w jakich Blau robił zdjęcia, otwierają poświęcony mu rozdział. Czytelnik dowiaduje się potem, że lekarz wie, co mówi. Często spotyka się z młodymi kobietami, najczęściej ze swoimi studentkami, by robić im osobliwe zdjęcia – interesują go ich waginy; jego kolekcja liczy już 65 zdjęć. W aforyzmie ujawnia się duży ładunek emocji autora, przede wszystkim za sprawą porównania i komentarza, który metaforycznie je rozwija. Jakby tego było mało, ekspresję wzmacnia militarna przenośnia w ostatnim zdaniu aforyzmu.

Pani profesor biologii dochodzi do takiego wniosku, aforyzm 306., podczas spaceru po mieście, z którego wyjechała przed kilkudziesięciu laty. Zauważyła, że *wszystko ją tutaj odpychało*. Była zima, ludzie przemykali ulicami *zakutani, z twarzami na wpół ukrytymi w kołnierzach i szalach*. Dostrzegła też, że *przechodnie wcale na nią nie patrzyli, omijali ją wzrokiem*. Przypomniła sobie wtedy, że ludzie, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, przestali zatrzymywać na niej wzrok, odkąd stała się panią w średnim wieku. Aforyzm balansuje na granicy znaczenia o ładunku pozytywnym i negatywnym. Kobieta widzi dobre strony tej sytuacji – teraz spełniło się marzenie jej dzieciństwa, żeby być niewidzialną. A poza tym *w jakiejś dramatycznej sytuacji nikt jej nie zapamięta, świadkowie będą zeznawać: „jakaś kobieta...” i „ktoś tu jeszcze stał...”*. Podaje tę zaletę w ten sposób, jakby zdarzenie, o którym mówi, było czysto hipotetyczne, a przecież nazajutrz zamierza dokonać eutanazji na swoim dawnym ukochanym. Refleksja wprowadza więc ważną wskazówkę dla czytelnika odnośnie najbliższych planów bohaterki. Czasownik *wystarczyć* wprowadza znaczenie: ‘tak niewiele trzeba zrobić, żeby coś osiągnąć’, co podkreśla pozytywny wymiar tekstu. Jednak poza kontekstem aforyzmu ma dla kobiet raczej negatywne konotacje, przypomina bowiem o przemijaniu, którego konsekwencją staje się poczucie braku atrakcyjności i wtedy czasownik *wystarczyć* nabiera ujemnego wymiaru: ‘tak niewiele trzeba, by przestać być atrakcyjną’.

### Bóg

Willem van Horsen posłużył się taką myślą, 307., uzasadniając stwierdzenie, że *nie umiemy rozpoznać losu, jaki złością po drugiej stronie życia dla nas boskie rylce. Muszą się nam objawić dopiero we właściwej dla człowieka postaci – czarno na białym*. Do powyższych wniosków bohater doszedł, kiedy zastanawiał się nad tym, co skłoniło jego mistrza, Filipa Verheyena, do podjęcia studiów teologicznych. Zarówno w kontekście świata przedstawionego powieści, jak i poza nim aforyzm niesie to samo znaczenie: wola Boska nie jest nam, ludziom, dana wprost.

To kolejny aforyzm Filipa Verheyena z *Listów do amputowanej nogi*. Ujawnia się w nim z jednej strony głęboka wiara profesora, a z drugiej znak czasów – panteistycz-

ne pojmowanie Boga, co w kontekście biografii powieściowej bohatera ma uzasadnienie w osobistych kontaktach ze Spinozą i w fascynacji nim. Aforyzm przykuwa uwagę swoją budową – zestawieniem kontrastów: Bóg – natura (choć dla autora aforyzmu jest to jedność), dobry – zły, intelekt – afekty. Konstrukcja taka nadaje tekstowi zwięzłość i prowokacyjny charakter.

Myśl 309. wyraził jeden z ichtiologów, w których towarzystwie bohaterka spożywała posiłek na jakimś lotnisku. To odpowiedź na jej prowokacyjne pytanie dotyczące ewolucji, a skierowane do wierzących w Boga naukowców. Z tekstu wynika, że nie sposób zrozumieć Boga i jego zamiarów. Ironię zawartą w aforyzmie wywołuje porównanie odwołujące się do możliwości intelektualnych ryby. Dokładnie takimi samymi możliwościami miałby dysponować człowiek próbujący zgłębić zamiary Stwórcy. Obrazowe i przekonujące.

Aforyzmy w powieści *Bieguni* pod względem liczebności ustępują tylko tym zawartym w *Domu dziennym, domu nocnym* (wynotowałem 66 tekstów). Odnoszą się przede wszystkim bezpośrednio, jak w innych utworach prozatorskich Olgi Tokarczuk, do człowieka lub traktują o sprawach ogólnych dotyczących życia. *Bieguni* są opowieścią o ruchu, nie zabrakło więc utworów mu poświęconych i charakterystycznych tylko dla tej powieści, a także takich, które poruszają wpisane w tę kategorię zagadnienia dotyczące czasu i świata. Pozostałe kwestie pojawiające się w aforyzmach to stałe problemy zajmujące Olę Tokarczuk: rzeczy, literatura, kobieta i Bóg.

Ogląd aforyzmów wynotowanych z *Biegunów* pozwala na wysnucie wniosku, że myśli w nich ujęte cechuje większa doza dystansu do świata niż w utworach z poprzednich powieści czy opowiadań. Dystans ten może być dla wielu czytelników przejawem smutku i utraty złudzeń twórców aforyzmów odnośnie życia, jednocześnie dla innych może objawiać się w nich ich mądrość. Przeważająca większość myśli wyrażona została w lakonicznej formie, co sprzyja ich ekspresji.

## ***Prowadź swój pług przez kości umarłych***

### **Rzeczy**

#### **310.**

(1) *Zawsze tak jest z latarkami, że widać je tylko za dnia.*

[*Prowadź swój pług przez kości umarłych* 9]

### **Ciało**

#### **311.**

(2) *O tak, z pewnością ludzkie ciało jest nieludzkie. Zwłaszcza martwe.*

[*Prowadź swój pług przez kości umarłych* 17]

#### **312.**

(3) *To w stopach kryje się cała wiedza na temat Człowieka, tam sphywa z ciała ważki sens tego, kim naprawdę jesteśmy i jak odnosimy się do ziemi. W dotknięciu ziemi, na jej styku z ciałem, mieści się cała tajemnica – że jesteśmy zbudowani z pierwiastków materii i jednocześnie jej obcy, oddzieleni. Stopy – to są nasze wtyczki do kontaktu.*

[*Prowadź swój pług przez kości umarłych* 18]

**313.**

- (4) *Istoty demoniczne zawsze rozpoznaje się po stopach, inaczej pieczętują ziemię.*  
[Prowadź swój pług przez kości umarłych 19]

**314.**

- (5) *Istnieje mianowicie pewien idealnie harmonijny kształt, do którego instynktownie dąży nasze własne ciało. Wybieramy w innych te cechy, które mogłyby dopełnić ten ideał. Cel ewolucji jest czysto estetyczny, nie chodzi o żadne przystosowanie. Ewolucji chodzi o piękno, o osiągnięcie najbardziej doskonałej formy każdego kształtu.*  
[Prowadź swój pług przez kości umarłych 154]

**Człowiek**

**315.**

- (6) *Długie lata nieszczęścia degradują człowieka bardziej niż śmiertelna choroba.*  
[Prowadź swój pług przez kości umarłych 20]

**316.**

- (7) *To coś, co odchodzi z ciała, zasysa za sobą kawał świata, i że jakkolwiek byłoby dobre czy złe, winne czy nieskazitelne, zostawia po sobie wielkie nic.*  
[Prowadź swój pług przez kości umarłych 22]

**317.**

- (8) *Cóż to za strata inwencji – oficjalne imiona i nazwiska. Nigdy się ich nie pamięta, są tak oderwane od osoby i banalne, że w niczym jej nie przypominają.*  
[Prowadź swój pług przez kości umarłych 28]

**318.**

- (9) *Mamy tyle imion, z iloma ludźmi wchodzimy w jakieś związki.*  
[Prowadź swój pług przez kości umarłych 29]

**319.**

- (10) *Ciężko się rozmawia z niektórymi osobami, najczęściej męskimi.*  
[Prowadź swój pług przez kości umarłych 34-35]

**320.**

- (11) *Gdy się już ma swoje lata, trzeba pogodzić się z tym, że ludzie będą wiecznie wobec nas zniecierpliwieni.*  
[Prowadź swój pług przez kości umarłych 38]

**321.**

- (12) *Najlepiej rozmawia się samemu ze sobą. Przynajmniej nie dochodzi do nieporozumień.*  
[Prowadź swój pług przez kości umarłych 41]

**322.**

- (13) *Więzienie nie tkwi na zewnątrz, ale jest w środku każdego z nas. Może jest tak, że nie umiemy bez niego żyć.*  
[Prowadź swój pług przez kości umarłych 44-46]

**323.**

(14) *Smutek jest ważnym żywiołem w definicji świata, leży u podstaw wszystkiego, jest piątym żywiołem, kwintesencją.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 62]

**324.**

(15) *Tylko chory jest naprawdę zdrowy.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 105]

**325.**

(16) *Jest tyle cech i Właściwości na świecie, że każdego można obficie wyposażać.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 106]

**326.**

(17) *Cała ludzka, skomplikowana psychika powstała po to, żeby nie pozwolić Człowiekowi zrozumieć, co tak naprawdę widzi. Żeby prawda do niego nie dotarła, poowijana w iluzje, pustą gadaninę.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 131]

**327.**

(18) *Dzieci są giętkie i miękkie, otwarte i bezpretensjonalne. I nie prowadzą small-talków, którymi każdy dorosły potrafi zamamrotać swoje życie.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 138]

**328.**

(19) *Historie życia nie są tematem do dyskusji. Powinno się ich wysłuchać i zrewanżować się tym samym.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 155]

**329.**

(20) *Człowiek jest wolny i może robić ze swoim życiem co chce, dopóki nie podpadnie bankom.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 159]

**330.**

(21) *Wydaje nam się, że jesteśmy wolni, a Bóg nam wybaczy.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 57]

**331.**

(22) *Ten, kto cierpi, ma do Boga dostęp specjalny, kuchennymi drzwiami, jest błogosławiony, ogarnia jakąś prawdę, którą bez cierpienia trudno by było pojąć. W pewnym sensie zdrowy jest więc tylko ten, kto cierpi, jakkolwiek to dziwnie brzmi.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 137]

**332.**

(23) *Błogosławiona jest wszelka nieświadomość.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 150]

**333.**

(24) *Zdrowie jest stanem niepewnym i nie wróży nic dobrego. Lepiej jest być sobie spokojnie chorym, wtedy przynajmniej wiemy, na co umrzemy.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 200]

**334.**

(25) *Wszystko przemienie. Mądry Człowiek wie o tym od samego początku i niczego nie żałuje.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 200]

**335.**

(26) *Ten, kto nadużywa słowa prawda, kłamie.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 218]

**336.**

(27) *Ludzie, którzy całymi dniami włóczą się po lesie z powodu grzybów, muszą być śmiertelnie nudni.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 230]

**337.**

(28) *Kto nie ma swoich praw, tego nie dotyczą obowiązki.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 243]

**338.**

(29) *Ludzka psychika powstała po to, żeby nas obronić przed zobaczeniem prawdy. Żeby nie pozwolić nam na ujrzenie mechanizmu wprost. Psychika to nasz system obronny – dba o to, żebyśmy nigdy nie pojęli tego, co nas otacza. Zajmuje się głównie filtrowaniem informacji, mimo że możliwości naszego mózgu są ogromne. Bo nie dałoby się unieść tej wiedzy. Każda najmniejsza cząstka świata składa się bowiem głównie z cierpienia.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 262]

**339.**

(30) *Ludzie są w stanie zrozumieć tylko to, co sami sobie wymyślą i czym się karmią.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 268]

**340.**

(31) *Zawsze kiedy się organizuje jakieś podejrzone hucpy, na samym początku wciąga się w to dzieci.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 269]

**Bóg**

**341.**

(32) *Tylko maszyna byłaby w stanie udźwignąć cały ból świata. Tylko maszynieria, prosta, efektywna i sprawiedliwa.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 52]

## Gniew

### 342.

(33) *Gniew zawsze pozostawia po sobie wiele pustego miejsca, w które natychmiast, jak powódź, wlewa się smutek i płynie wielką rzeką, bez początku i końca.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 283]

### 343.

(34) *Czasami, gdy Człowiek doświadcza Gniewu, wszystko wydaje się oczywiste i proste. Gniew zaprowadza porządek, pokazuje świat w oczywistym skrócie. W Gniewie powraca też dar jasności widzenia, o który trudno w innych stanach.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 42-43]

### 344.

(35) *Gniew sprawia, że umysł staje się jasny i przenikliwy, widzi się więcej. Zagarnia inne emocje i panuje nad ciałem. Nie ma wątpliwości, że z Gniewu bierze się wszelka mądrość, ponieważ gniew jest w stanie przekroczyć wszelkie granice.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 25]

## Śmierć

### 345.

(36) *Lepiej jest mierzyć się z zamiecią śnieżną niż ze śmiercią.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 48]

### 346.

(37) *Śmierć kogoś znajomego pozbawia każdego pewności siebie.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 49]

### 347.

(38) *Wiosna jest tylko interludium, za nią postępują potężne wojska śmierci; już oblegają mury miast. Żyjemy w oblężeniu. Kiedy przyjrzeć się z bliska każdemu fragmentowi chwili, to można się zachłysnąć z przerażenia. W naszych ciałach niepowstrzymanie postępuje rozpad. Wkrótce zachorujemy i umrzemy.*

[Prowadź swój pług przez kości umarłych 150]

## Rzeczy

Autorką aforyzmu 310. jest główna bohaterka i zarazem narratorka powieści, Janina Duszejko. Konstatuje w ten sposób niemożność znalezienia latarki w nocy bez pomocy innego oświetlenia. Ironia tej refleksji opiera się na jej przewrotności, na przyjęciu innej perspektywy niż ogólnie przyjęta, na zaskoczeniu odbiorcy. Bo przecież w naszym odczuciu najlepiej latarkę widać w nocy, lecz w rzeczywistości to nie ją widzimy, lecz jej światło.

## Ciało

Aforyzm 311. to komentarz Janiny Duszejko do słów jej sąsiada, Matogi. Oboje znaleźli się w domu Wielkiej Stopy, ich sąsiada. Nie żył. *Leżał skręcony, w dziwacznej pozycji*



*cji, z rękami przy szyi, jakby usiłował zerwać uciskający go kołnierz. Matoga twierdził, że trzeba go, nie czekając na przyjazd policji, przenieść na wersalkę, żeby godnie wyglądał: Chyba nie chciałabyś, żeby ciebie tak znaleziono. W takim stanie. Przecież to nieludzkie* – argumentuje. Bezpośrednio po tych słowach Janina Duszejko formułuje w myślach ten aforyzm. Wyzyskała w nim wieloznaczność przymiotnika *nieludzki* – ‘nie taki, jaki powinien cechować człowieka i stosunki międzyludzkie, a więc okrutny, bezlitosny, nieprzystępny, nieużyty, niewyrozumiały’.

Janina Duszejko formułuje aforyzm 312. pod wpływem widoku stóp swojego martwego sąsiada. Zabieg stylistyczny, na którym opiera się pierwsze zdanie, polega na zestawieniu pojęć z dwóch różnych dziedzin, które, łącząc się, tworzą sugestywny obraz. Jeśli powiemy, że coś spływa z ciała do stóp, naturalna wiedza i doświadczenie podpowiada nam, że chodzi o krew. Zastąpienie jej wyrazem *sens* nie jest co prawda szokujące, zostało bowiem już wcześniej zapowiedziane czytelnikowi wyrazem należącym do tej samej dziedziny: *wiedza*. Mimo to metafora, która sublimuje narzucający się cielesny konkret: *krew* w abstrakt: *sens*, angażuje uwagę odbiorcy mocniej. Drugie i trzecie zdanie rozwija myśl – można tu przywołać jako kontekst mitologicznego olbrzyma Anteusza, który swą siłę czerpał właśnie z kontaktu z ziemią. Jesteśmy częścią ziemi, łączą nas z nią te same atomy, ale potrafimy poruszać się niezależnie od niej, nie zostaliśmy przykuci do jej materii. Jednak krótka styczność z nią łąduje nas – tu pisarka uruchamia leksykę z kolejnej dziedziny, jaką jest fizyka czy technika, możemy zatem funkcjonować. Dość zaskakująca to asocjacja, mająca potwierdzić konieczną dla człowieka bliskość materii i pozwalająca opisać kolejne prawo: człowiek musi mieć styczność z ziemią, by funkcjonować, a wygląd stóp świadczy o tym, jak blisko ziemi-natury jesteśmy.

Tekst 313. stanowi pointę obserwacji stóp Wielkiej Stopy. Poprzedza go wyrażone przez Janinę przekonanie, że człowiek o takich stopach nie mógł być człowiekiem. W kontekście świata przedstawionego powieści nazwanie wspomnianego mężczyzny istotą demoniczną nie dziwi czytelnika, wynika bowiem ze sposobu postrzegania go przez bohaterkę. Drugie zdanie składowe aforyzmu dopełnia semantycznie pierwsze. Metafora odwołująca się do pieczętowania czegoś, czyli posiadania nad czymś władzy, wskazuje na szczególną właściwość istoty demonicznej i pośrednio na respekt, który może wzbudzać.

Ten prowokacyjny aforyzm, 314., jest wykładnią Teorii (zachowując pisownię oryginalną) bohaterki. Aforyzmem tym Janina wyraża swoją teorię na temat tego, *dłaczego podobają się nam się ci, a nie tamci ludzie*. W tekście powieści pojawia się jako dygresja podczas opisu dziewczyny. Zainspirowała ją intrygująca uroda tej młodej kobiety, Dobrej Nowiny, która z czasem stała się przyjaciółką bohaterki: *Nie miała włosów. Ani brwi, ani rzęs. [...] Malowała sobie więc piękne łuki brwiowe kredką, a na powiece malutkie kreseczki, które udawały rzęsy; iluzja była doskonała. Na głowie nosiła zawsze turbany, czapki, czasem nawet peruki, albo motała chustki. Latem ze zdumieniem patrzyłam na jej przedramiona, zupełnie pozbawione tych małych, jaśniejszych lub ciemniejszych włosków, które wszyscy mamy*. Aforyzm składa się z dwóch komplementarnych części: pierwszej – konkretnej i drugiej – teoretycznej. Pierwsza to teza, druga to wniosek. Koncept tego aforyzmu zasadza się na charakterystycznym dla Olgi Tokarczuk zabiegu, mianowicie na uosobieniu ciała i na zanegowaniu powszechnie akceptowanej wiedzy na temat ewolucji. Na uwagę zasługuje upersonifikowane za sprawą czasownika *dążyć* ciało, które wskazuje nam idealną postać naszego wyglądu. Aforyzm pointuje zdanie, w którym cel ewolucji, jakże inny od powszechnego mniemania, ujęty został w dwuelementową kolekcję, przez którą autorka aforyzmu uściśla to, co rozumie pod pojęciem piękna.

## Człowiek

Podczas ubierania zmarłego sąsiada Janinę ogarnia współczucie. Uświadamia sobie, że Wielka Stopa mógł być nieszczęśliwym człowiekiem i mieć smutne życie. Porównanie długotrwałego życia w nieszczęściu ze śmiertelną chorobą w pewnym sensie nobilituje nieszczęście, stawiając je w tym samym szeregu co zaburzenia medyczne. To zestawienie zaskakuje i daje do myślenia, uwrażliwiając odbiorcę na sferę emocji, która wydaje się mniej godna uwagi niż sfera somatyczna. Myśl ta przychodzi do głowy Janinie podczas ubierania ciała Wielkiej Stopy. Robi mu się go żal. Zastanawia się nad przyczynami jego samotności i przypuszcza, że *może porzuciła go matka i był nieszczęśliwy całe swoje smutne życie*. To tłumaczyłoby niechęć i wrogość, z jakimi Wielki Stopa odnosił się do ludzi; bano się go.

Aforyzm 315. poza kontekstem powieści uderza w stereotyp głoszący, że najgorsze, co może człowieka spotkać, to nieuleczalna choroba. Okazuje się, że gorsze od niej może być to, co często jest skrywane przed najbliższym otoczeniem – osobiste, niedające wytchnienia tragedie. Czasownik *degradować*, który w tym użyciu oznacza: ‘obniżać czyjąś wartość’<sup>53</sup>, szczególnie nasila ekspresję porównania. Pośrednio wskazuje również na znany z psychologii pogląd, że ludzie o obniżonym poczuciu wartości są nieszczęśliwi.

To kolejna refleksja bohaterki związana ze śmiercią jej sąsiada. Po ubraniu jego ciała w odświętny garnitur i ułożeniu zmarłego na łóżku Janina i Matoga stali przez chwilę, patrząc na nieboszczyka i wtedy *w zimnej, wilgotnej izbie, w mroźnej pustce, która zaplanowała w niejkiej szarej godzinie* przychodzi Janinie do głowy myśl ujęta w aforyzm 316.

Janina Duszejko jako osoba niewierząca nie nazywa tego czegoś, co opuszcza po śmierci ciało człowieka, duszą, lecz posiłkuje się konstrukcją *to coś*, uwydatniającą jej dystans do prawd teologicznych i takiejże terminologii. Uwagę odbiorcy przykuwają wyrażenia, które składają się na kolekcję: *dobrze czy źle, winne czy nieskazitelne*. Przymiotniki charakteryzują potencjalne *coś* – za pierwszym razem w formie konwencjonalnego przeciwstawienia (dobro – zło). Natomiast za drugim razem to przeciwstawienie, na pierwszy rzut oka synonimiczne wobec pierwszego, wypływa z innej perspektywy – paradoksalnie w kontekście przekonań autorki aforyzmu, teologicznej (winny – nieskazitelny).

Warto jeszcze zwrócić uwagę na krzyżową kompozycję tej kolekcji, podkreślającą wartość ekspresyjną aforyzmu:

**dobrze – źle,  
winne – nieskazitelne.**

Strata inwencji jest zarzutem postawionym przez Janinę ludziom, którzy przypisują wagę czemuś, co de facto nie jest przydatne do określenia istoty – w tym wypadku do scharakteryzowania człowieka. Sama Janina Duszejko nadaje spotkanym ludziom przydomki, które konotują ich cechy. Żeby osłabić zarzut – a także, być może, żeby powstał aforyzm! – autorka aforyzmu nie wyraża się przez *ja*, lecz ukrywa się za konstrukcją bezpodmiotową z zaimkiem *się*. Taki zabieg uniwersalizuje treść utworu 317., przez co odrywa go od świata przedstawionego, w którym powiedzenie to powstało jako reakcja bohaterki na zamiar nadania przez Matogę jednego z popularnych psich imion suce Wielkiej Stopy.

Aforyzm 318. kontynuuje myśl zawartą w poprzednim utworze i pogłębia ją, głosząc prostą prawdę, że z każdym człowiekiem wchodzimy w inne relacje i dlatego każdemu

<sup>53</sup> *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. Andrzeja Markowskiego, Warszawa 2010.

powinniśmy nadawać inne imię, jeśli miałyby ono prawdziwie określać daną osobę. Zaimki *tyle, ile, jakieś* swoją nieokreślonością uniwersalizują myśl wyrażoną w aforyzmie. Oba aforyzmy narodziły się w umyśle Janiny Duszejko pod wpływem tego samego zdarzenia. Po doprowadzeniu ciała Wielkiej Stopy do porządku i wyjściu z jego domu Matoga zaprosił bohaterkę do siebie na śniadanie. Wziął też z sobą sukę zmarłego, postanowiwszy ją przysgarnąć. Oboje sąsiedzi zastanawiali się, jak ją nazwać. Matoga zaproponował imiona, które Janinie wydały się pospolite i niepasujące do tego psa: Mucha i Kulka. Postanowiła więc wymyślić imię, które oddawałoby naturę tej właśnie suki. I wtedy przyszedł jej do głowy pierwszy z aforyzmów – 317., a zaraz potem drugi – 318. Pierwszy z nich wyraża poirytowanie, co w opisanym przeze mnie kontekście oddaje uczucia bohaterki, a poza kontekstem prowokacyjne oburzenie na nadawanie imion bez związku z osobą, która ma to imię nosić. Ekspresję uwydatnia partykuła *cóż* rozpoczynająca ten utwór. Struktura składniowa drugiego aforyzmu opiera się na konstrukcji wywołanej użyciem zaimków liczebnych *tyle* oraz *ile*. Treść zdania nadrzędnego (*Mamy tyle imion*) wynika z treści zdania podrzędnego (*z iloma ludźmi wchodzimy w jakieś związki*). Budowa taka powoduje kategoryczność twierdzenia i wyraża pewność autorki aforyzmu, że jest właśnie tak, jak myśli.

Kolejny aforyzm, 319., wyrażony konstrukcją bezpodmiotową, a inspirowany zachowaniem Matogi, tym razem jego małomównością. Matoga jest małomówny i nie stara się ani podejmować rozmów, ani ich podtrzymywać, jeśli to niekonieczne z jego punktu widzenia. Refleksja ta poza kontekstem powieści rozumiana może być jako przejaw stereotypu, według którego nie sposób porozumieć się z płcią przeciwną. Co prawda pierwsza część aforyzmu, zawężając trudności w komunikowaniu się, nie wskazuje na płęć, lecz druga już tak. Na zasadzie dopowiedzenia kończy utwór mocnym akcentem wywołującym ironię. Bierze się ona z oryginalnej konstrukcji analitycznej: *osoba męska* przywołuje skojarzenie z obecnym w języku teologii wyrażeniem *osoba ludzka*, w odróżnieniu od połączenia *osoba boska*. Z tego wynika, że przeszkodę we wzajemnym porozumieniu stanowią męskie cechy potencjalnego rozmówcy.

Myśl 320. powstaje w głowie bohaterki podczas wizyty w komendzie policji. W miarę jak Janina, starsza pani w wieku emerytalnym, kontynuuje swoje zeznanie, komendant, mężczyzna w sile wieku, staje się coraz bardziej zniecierpliwiony i daje temu wyraz. Autorka aforyzmu na podstawie osobistego, jednostkowego doświadczenia wypowiada znaną prawdę życiową. Bezpodmiotowość pierwszego i drugiego zdania nadają aforyzmowi uniwersalny charakter.

Janina z usposobienia jest filozofem, człowiekiem, który bezustannie obserwuje i komentuje otaczającą go rzeczywistość. Stąd ma potrzebę dzielenia się z kimś swoimi spostrzeżeniami, a że często jest sama, mówi do siebie. W drugim zdaniu aforyzmu 321. zawiera się stwierdzenie o bezkonfliktowości takiego dialogu, który pod tym względem najbardziej odpowiada bohaterce, jako bowiem osoba bezkompromisowa napotykała od czasu do czasu niezrozumienie ze strony bliźnich.

Stopień najwyższy przysłówka *dobrze* podkreśla kategoryczność stwierdzenia, a partykuła *przynajmniej*, która rozpoczyna zdanie drugie, osłabia ją i wywołuje w tym zestawieniu ironię. Zwraca bowiem uwagę na to, że być może jedyną zaletą takiego wsobnego dialogu jest brak konfliktu.

W ten sposób, aforyzmem 322., Janina reaguje na zachowanie suki Wielkiej Stopy. Kiedy jeszcze żył, zamykał ją podczas swojej nieobecności w szopie, a ona – bez jedzenia, picia i zziębnięta – wyla wtedy żałośnie. Którejś nocy bohaterka włamała się do szopy i zabrała psa do siebie, dała mu miskę mleka i położyła się spać. Nad ranem sukę wypu-

ściła na dwór. Ona załatwiła się, popatrzyła na Janinę przepaszając i wróciła do zagrody Wielkiej Stopy, nie reagując na jej wołanie. Zachowanie psa poirytowało Janinę i stało się impulsem do wyrażenia aforystycznej refleksji.

Aforyzm 322. zarówno w kontekście powieści, jak poza nim mówi o wewnętrznym zniewoleniu człowieka czy szerzej – w ogóle istot żyjących na ziemi. Prowokuje, gdyż godzi w powszechne mniemanie, że człowiek z natury jest wolny i dąży do wolności, a jej ograniczenie przychodzi z zewnątrz. Ładunek ekspresji kumuluje się w drugim zdaniu sugerującym niemożność naszej egzystencji bez więzienia. Wszyscy bylibyśmy zatem więźniami. Paradoks, na którym opiera się ten utwór, polega na stwierdzeniu, że to, przed czym bronią się wszyscy, mianowicie przed różnie rozumianym więzieniem, może być koniecznym aspektem naszej egzystencji.

Bohaterka pomimo doskwierającego jej bólu nogi postanawia wyjść z domu na niedaleki stok i spojrzeć *na wszystko z góry*. Myśli o sobie, o zmarłym Wielkiej Stopie, o swoim sąsiedzie Matodze, o znajomych i wszystko wydaje jej się *podszycie okropnym smutkiem*. W takiej sytuacji rodzi się aforyzm 323. Ma on formę czteroczęściowej definicji. Każda następująca po sobie część rozwija poprzednią, doprecyzowuje ją. Jego struktura odzwierciedla model myślenia aforystycznego, kiedy to aforysta dąży do jak najbardziej lapidarnych pointy swoich przemyśleń. W analizowanym aforyzmie panuje układ gradacyjny kolejnych elementów składowych; są one coraz krótsze i precyzyjniejsze. Według przytoczonej przeze mnie we wstępie definicji aforyzmu Marie Ebner von Eschenbach utwór ten pokazuje w mikroskali łańcuszek myśli, którego ostatnie ogniwo tworzy słowo *kwintesencja*.

Tę przewrotną, paradoksalną myśl, godzącą w zdrowy rozsądek, formułuje złożona chorobą Janina, leżąc w łóżku. Świat wydaje jej się głupi, z jego sztywnymi zasadami, z człowiekiem jako trybem w maszynie systemu. Czuje się daleka od takiej rzeczywistości. Stan, w którym się znajduje, pozwala jej na dystans do siebie i innych. Poza kontekstem powieści oparty na paradoksie aforyzm 324. intryguje i skłania do refleksji.

Myśl 325. przychodzi do głowy bohaterce wtedy, kiedy, stojąc na drabinie, usiłuje przymocować naderwaną rynnę. Ma z tym trudności i żałuje, że nie ma teraz przy niej jej przyjaciela Dyzia. Natychmiast jednak konstatuje, że *Dyzio jest delikatny, ma małe, dziewczęce dłonie i [...] jest trochę gapowaty* i na niewiele by się jej przydał. Nie poczytuje mu wszak tych cech za wadę czy niedoskonałość. Po prostu taki jest. Aforyzm rodzi się jako pointa tych rozmyślań. Emanuje pozytywną treścią i sprawia wrażenie, że mówi o tolerancji wobec drugiego człowieka. Ale niezwykłość tego stwierdzenia polega na perspektywie przyjętej przez nadawcę. Nie jest to perspektywa obserwatora, lecz punkt widzenia stwórcy. Nie człowiek bowiem charakteryzuje się takimi czy innymi przymiotami, przymioty te można mu dopiero nadać po wybraniu ich z rezerwuaru cech i właściwości. Aforyzm mówiłby nam zatem o tym, że postrzeganie przez nas człowieka nie zależy od jego cech immanentnych, jakichś obiektywnych, a od takich, jakie mu przypiszemy. Semantyczne wyrafinowanie wspomaga konstrukcja składniowa oparta na dwóch zdaniach bezpodmiotowych. Pierwsze jest stwierdzeniem niepodważalnej oczywistości, drugie zaś informuje o tym, że nic nie stoi na przeszkodzie, żeby z tej oczywistości skorzystać.

Janina formułuje aforyzm 326. w trakcie swojego monologu wygłaszanego przed strażnikiem miejskim. W zasadzie przyszła zawiadomić urzędnika o znalezieniu przez nią zabitego dzika, jednak jej relacja wyszła poza ramy standardowego doniesienia i przybrała postać ideologicznego wykładu na temat ludzkiej hipokryzji w postępowaniu ze zwierzętami: z jednej strony człowiek uważa się za ich obrońcę, a z drugiej akceptuje przemyślową ich hodowlę na mięso. Według Janiny nie można uczciwie tego pogodzić. Aforyzm

stanowi pointę tych rozważań. Na uwagę zasługuje kolekcja dwóch zdań podrzędnie złożonych okolicznikowych celu. Uwydatnia ona treść, na którą szczególnie nacisk kładzie autorka refleksji. Ostatnie zdanie zawiera metaforę przedstawiającą obrazowo bronienie się człowieka przed prawdą: *prawda [...] poowijana w iluzje, pustą gadaninę*. Reifikacja – tak przedstawiona prawda kojarzy mi się z jakimś przedmiotem niedbale owiniętym w papier lub w szmatę – przykuwa uwagę odbiorcy i pozwala w prosty sposób mówić o złożonych sprawach bez używania hermetycznego języka psychologii.

Aforyzm 327. wchodzi w skład opowiadania Janiny o pracy w szkole, o pasji pracy z dziećmi w wieku wczesnoszkolnym. Charakterystyka dzieci w pierwszym zdaniu utworu ujęta została w formę kolekcji: *giętkie i miękkie, otwarte i bezpretensjonalne*. Taka retoryczna konstrukcja emanuje silnym ładunkiem ekspresji. Wzmacniają ją dodatkowo przymiotniki nazywające te dziecięce cechy, które są odwrotnością negatywnych cech kojarzonych stereotypowo z dorosłymi. Giętkość i miękkość przeciwstawiają się sztywności i twardości, a otwartość i bezpretensjonalność zamknięciu i pretensjonalności. Zestaw dwóch pierwszych określeń dzieci wprowadza dodatkowo grę znaczeń dosłownych i przenośnych, co podnosi walory literackie aforyzmu.

Janina wysłuchiwała historii życia swojej przyjaciółki, Dobrej Nowiny. W trakcie opowieści bohaterka powstrzymywała się od zadawania przyjaciółce pytań zaczynających się od *dłaczego nie...* i udało jej się dotrzeć w milczeniu do końca opowieści. Aforyzm 328. jest reakcją bohaterki na chęć komentowania przez siebie wydarzeń z życia Dobrej Nowiny, swoistą autorepremendą. Poza kontekstem powieści refleksja ta, szczególnie pierwsza jej część, godzi w powszechną skłonność ludzi do komentowania cudzego życia, plotkowania na jego temat.

Refleksję 329. formułuje Dyzio podczas rozmowy z Janiną na temat tajemniczego zniknięcia właściciela fermy lisów. Od kilku dni nie daje on znaku życia, ale nikt nie zgłosił jego zaginięcia, ponieważ znany był z tego, że czasem robił sobie niezapowiedziany urlop i jakby nigdy nic *dzwonił z Dominikany*, żeby rodzina o niego się nie martwiła. Dyzio poprzedza aforyzm zdaniem: *Dopóki banki go nie ścigają, nie ma powodu do niepokoju*. Aforyzm rozwija i uniwersalizuje to stwierdzenie, w którym, podobnie jak w samym aforyzmie, zawiera się nuta ironii. Bierze się ona z przyjęcia nie ludzkiej perspektywy, lecz perspektywy zasad prawa. Jeśli człowiek ich nie narusza, w tym wypadku – nie ma długów w banku, to brak powodów, dla których miano by się nim interesować.

Janina wyraża powszechne, jak sądzi, przekonanie człowieka o sobie i o jego relacji z Bogiem. Myśl 330. formułuje, snując rozważania na temat naszego miejsca w kosmosie. Ona sama polemizuje z tą refleksją: *Osobiście sądzę inaczej. Każdy uczynek zamieniony w drobne drżenia fotonów wyruszy w końcu w Kosmos jak film i do końca świata będą go oglądały planety*. Przyznam, że nie rozumiem motywacji kontekstowej aforyzmu, lecz odnotowuję go jako trafne spostrzeżenie osoby niezwiązanej z religią.

Pełną ironii refleksję 331. formułuje Janina pod wpływem wspomnienia swojego dawnego kochanka, protestanta, który mawiał, *podobno cytując Lutra, że ten, kto cierpi, widzi tył Boga*. Przytoczony aforyzm prowokuje do złośliwego komentarza, którego nie odmawia sobie bohaterka w zdaniu bezpośrednio poprzedzającym aforyzm: *Zastanawiałam się, czy chodzi o plecy, czy może pośladki, jak wygląda ten boski tył, skoro nie potrafimy sobie wyobrazić przodu*. W aforyzmie Janina kontynuuje ten ironiczny sposób myślenia, którego przejawem jest użycie frazeologizmu *dostać się* [tu: *mieć dostęp*] *gdzieś kuchennymi drzwiami*. Znaczyłoby to, że ten, kto cierpi, zyskuje u Boga specjalne przywileje, dostępuje zaszczytu poznania tajemnicy nieoficjalnie, jakby poza kolejnością. Negatywne

nacechowanie frazeologizmu przykuwa uwagę odbiorcy, gdyż wywołuje dysharmonię na płaszczyźnie semantycznej. Daje czytelnikowi do zrozumienia, że za takim staniem przed obliczem Boskim kryje się jakieś nadużycie i że to nie Bóg decyduje o tym, kto przed nim ma stanąć. Ostatnie zdanie aforyzmu koresponduje z analizowaną już wyżej refleksją nr 324: *Tylko chory jest naprawdę zdrowy*, i potwierdza przekonanie bohaterki, że chorzy są szczególnie uprzywilejowani, przynajmniej w aspekcie epistemologicznym.

Janinę, obserwującą ludzi na miejskim rynku, ogarniają eschatologiczne rozważania. Aforyzm 332. formułuje wtedy, kiedy zauważa dziewczynę w ciąży. Według Janiny Duszejko człowiek świadomy przemijania świata nie byłby w stanie powołać do życia nowej istoty, dlatego ci, którzy decydują się na potomstwo, są nieświadomi. W przywołanym otoczeniu tekstowym dwuznaczną funkcję pełni przymiotnik *blogosławiony*. Z jednej strony synonimizuje takie określenia, jak *nieoceniony*, *zbawienny*, a z drugiej kojarzy się ze stanem, w którym znajduje się obserwowana przez bohaterkę kobieta. Poza kontekstem powieści aforyzm 332. powiela powszechne mniemanie, że szczęśliwi są ci, którzy żyją w nieświadomości czegoś, nie wiedzą o czymś.

Aforyzm 333. to już kolejna refleksja podważająca przyjęte w naszej kulturze wyobrażenia na temat zdrowia. Tym razem Janinę inspiruje jej nowy znajomy, Boros, który przed snem bierze swoje tabletki. Tym gestem zjednał sobie sympatię Janiny i pomyślała, że to bardzo dobry Człowiek [...]. *I dobrze, że ma swoje Dolegliwości*. Aforyzm bazuje na przewrotności i nieadekwatności użycia w kontekście syntaktyczno-semantycznym rzeczownika *zdrowie*. Ten zabieg nadaje utworowi jędrność ekspresyjną. Podobną nieprzystawalnością charakteryzuje się użycie w drugim zdaniu słowa *chory*.

Janina czuje się samotna po odejście Borosa. Z czasem zauważa, że jego obraz zacierza się stopniowo w jej pamięci. To doświadczenie staje się bezpośrednim impulsem do powstania aforyzmu 334., chociaż refleksja o wymowie eschatologicznej wynika ze stanu ducha, w którym znajduje się bohaterka. Aforyzm ten z jednej strony wyraża banał (*wszystko przemienie*), z drugiej jednak strony polemizuje pośrednio z zakorzenionym w zbiorowej świadomości myśleniem ujmującym życie jako rachunek sukcesów i porażek. W ramach takiego postrzegania świata tych ostatnich się żałuje. W utworze tym mamy zatem dwie części: pierwsza to truizm, druga jest natomiast komentarzem do niego i na niej spoczywa ciężar semantyczny aforyzmu.

Myśl 335. przychodzi Janinie do głowy jako komentarz do przemówienia prezesa na zebraniu Towarzystwa Grzybiarzy Prawdziwek. Dla czytelnika powieści aforyzm jest potwierdzeniem jego wiedzy na temat ciemnych interesów prezesa. Poza kontekstem świata przedstawionego prowokuje przewrotność i radykalność tego stwierdzenia.

Na myśl o festynie grzybiarzy, na który miała się wybrać, Janina formułuje aforyzm 336. Podobnie jak w poprzednim utworze jego treść jest bardzo stanowcza. Czasownik *włóczyć się* wprowadza nacechowanie ujemne, przez co pośrednio przygotowuje odbiorcę na sformułowaną w ostatnim członie utworu nieprzychylną grzybiarzom opinię.

Myśl 337. zawarła Janina w liście do policji. W pierwszym jego akapicie skarży się na notoryczne nieodpisywanie na jej listy. Aforyzm pointuje skargi bohaterki. W kontekście świata przedstawionego stanowi on ostrzeżenie adresata przed konsekwencjami takiego traktowania obywateli – policja powinna odpowiedzieć na list w ciągu dwóch tygodni od daty jego otrzymania. Nieprzestrzeganie prawa przez policję, a tym samym pozbawianie go obywateli, zwalnia tych ostatnich z jego przestrzegania. Zwarta struktura zdania podrzędnie złożonego o schemacie  *kto..., ten...* nadaje temu aforyzmowi postać twierdzenia oczywistego i niepodważalnego.

Aforyzm 338. koresponduje z utworem 341., mówiącym o tym, że tylko maszyna mogłaby znieść ból tego świata. Bezpośrednią inspiracją dla Janiny stały się słowa Pisarki, która twierdziła, że żyjemy w świecie wymyślonym przez siebie i nasze życie polega na tym, żeby sprostać regułom tej wymagowanej rzeczywistości, a każdy ma nieco inną wizję. Refleksja ta wyraża jednak stosunek Janiny Duszejko do ludzi, z którymi na co dzień wchodzi w relacje. Kiedy szuka u nich pomocy czy choćby zrozumienia, opowiadając im o niedoli zwierząt zabijanych przez myśliwych i kłusowników, oni dają jej do zrozumienia, że jest nadwrażliwa lub mówią, że takie są czasy, że tak już jest i należy się z tym pogodzić. Poza kontekstem świata przedstawionego aforyzm rozszerza swoje znaczenie i traktuje o naszej autoobronie przed cierpieniem w ogóle, bez względu na jego źródło.

Aforyzmem 339. podsumowuje Janina spostrzeżenia Pisarki. Okazją do tego są dociekania ludzi na temat przyczyny serii morderstw dokonanych w okolicy. Bohaterka twierdzi, że powstające wersje wydarzeń opierają się na spekulacjach podawanych przez media. Jako autonomiczny utwór aforyzm reprezentuje prowokacyjny pogląd zgorzkniałego, zawiedzionego światem człowieka. Metafora zamykająca utwór uwypukla jego ekspresję i podkreśla negatywne nastawienie nadawcy do ludzi.

Refleksję 340. formułuje Janina w kontekście obchodów święta Hubertusa. W różne uroczystości odbywające się z tej okazji zaangażowały się władze miasteczka, ksiądz i szkoły, z których dzieci uczestniczyły w specjalnej mszy oraz w konkursie plastycznym zatytułowanym: Święty Hubert wzorem współczesnego ekologa. Bohaterka uważa, że w ten sposób wrabia się dzieci w to przedsięwzięcie podobnie jak w czasach jej młodości kazano dzieciom uczestniczyć w pochodach pierwszomajowych. Wyrażenie *podejrzane hucpy* zdradza szczególną niechęć autorki aforyzmu do tego rodzaju przedsięwzięć. Zestawienie epitetu *podejrzany* z rzeczownikiem *hucpa* ('oszustwo, łgarstwo, bezczelność' – zob. USJP PWN) stwarza pleonazm o silnym ładunku ekspresyjnym. Czasownik *wciągać* daje odbiorcy jasno do zrozumienia, że dzieci uczestniczą w tych wydarzeniach zaangażowane przez dorosłych i traktowane są instrumentalnie.

## Bóg

Refleksją 341. pointuje Janina swoje rozważania na temat cierpienia. Nie mieści jej się w głowie, że Bóg mógłby sam znieść wszystkie nieszczęścia świata. Musiałby być wyposażony w *jakiś mechanizmy obronne, jak Człowiek*. Aforyzm ma kompozycję kolekcji dwóch wypowiedzi inicjowanych partykułą *tylko*, która nadaje ich treści niepodważalny charakter. Sprzyja również temu gradacyjna konstrukcja utworu. Pierwsze wypowiedzenie – zdanie, jest rozwlekłe w stosunku do drugiego, ujętego w formę równoważnika zdania, odgrywającego rolę stanowczego dopowiedzenia i zamknięcia myśli.

## Gniew

W czasie mszy odprawianej z okazji obchodów dnia św. Huberta Janina, wzburzona słowami księdza Szelesta, wpadła w gniew. Wyszła na środek kościoła i wywołała skandal, żądając od księdza opuszczenia świątyni i nieuprawiania już więcej hipokryzji. Po tym incydencie została wyprowadzona z kościoła i kiedy siedziała na jego schodach, przyszła jej do głowy refleksja 342. Ilustruje ona uczucia bohaterki tuż po minięciu wzburzenia. Janina uniwersalizuje, co w tym przypadku widać szczególnie wyraźnie, osobiste doznania. Porównanie przychodzącego po gniewie smutku do powodzi jest w kontekście

rzeczywistości powieściowej bardzo sugestywne, gdyż żywioł wody odciska swoje piętno w świadomości mieszkańców Kotliny Kłodzkiej.

To zgola inna refleksja na temat gniewu. Janina formułuje ją po interwencyjnym zabranii Wielkiej Stopy jego suki. Kiedy wróciła z psem do domu i ochłonęła z emocji, zaczęła zastanawiać się nad tym, co ma robić; włamała się bowiem pod nieobecność sąsiada do jego szopy i porwała z niej jego psa. Refleksja 343. stanowi komentarz do stanu, który dał jej siły do działania i umożliwił zrealizowanie powziętego spontanicznie zamierzenia. Warto zwrócić jeszcze uwagę na to, że ekspresji służy gradacyjna struktura semantyczna aforyzmu ujęta w potrójną kolekcję. Pierwszy jej element to stwierdzenie, że w gniewie *wszystko wydaje się oczywiste i proste*, drugi, będący rozwinięciem pierwszego: *Gniew zaprowadza porządek, pokazuje świat w oczywistym skrócie*. i trzeci, kulminacyjny, będący konsekwencją dwóch poprzednich: *w gniewie powraca dar jasności widzenia*.

Myśl 344. podyktowały Janinie bardzo silne emocje – nienawiść i chęć zemsty. Jej ciało naprężyło się tak, jak przed walką, kręciło się jej w głowie, a w uszach słyszała odgłos naciągającej wielotysięcznej armii. Odczucia te pojawiły się natychmiast po tym, kiedy na zdjęciu znalezionym w domu Wielkiej Stopy rozpoznała ciała swoich zaginionych psów; leżały wśród zabitych zwierząt ułożonych w rzędzie jako trofea zakończonego polowania. Podobnie jak w poprzednim aforyzmie i w tym kolekcja wypukła ekspresję utworu. Jej pierwsze dwa składniki to: *umysł staje się jasny i przenikliwy, widzi się więcej*, trzeci: *z Gniewu bierze się wszelka mądrość* – jako oczywisty wniosek wynikający z dwóch poprzednich stwierdzeń.

## Śmierć

Nikt oprócz znajomych Wielkiej Stopy mieszkających w okolicy nie mógł dostać się do jego domu, ani policja, ani ksiądz, ponieważ drogi zasypał śnieg. Dwóch mężczyzn przyszło więc do Janiny z prośbą o przyjsie do domu zmarłego i czuwanie przy nim. I wtedy przychodzi jej do głowy aforyzm 345. Banalne porównanie jednocześnie wywołuje ironię i jest żartem, bo przecież w powszechnym mniemaniu wszystkiemu lepiej stawić czoła niż śmierci.

Do takiego wniosku, wyrażonego aforyzmem 346., dochodzi Janina pod wpływem zachowania mężczyzn stojących przed domem zmarłego sąsiada. Na jej pozdrowienie odpowiedzieli niepewnym ukłonem, uciekając przy tym wzrokiem. Ich reakcja stała w sprzeczności z postawą, którą przejawiali na co dzień. Ci prości, wąsaci mężczyźni, w większości robotnicy leśni, byli zwykle pewni siebie, tworzyli grupę miejscowych macho. Wobec tajemnicy śmierci przyjmują jednak postawę pełną respektu i pokory, a skoro tak, to bohaterka nie ma wątpliwości, że każdy w takiej sytuacji straciłby pewność siebie i uniwersalizuje to pojedyncze doświadczenie.

Aforyzm 347. narodził się z dwóch inspiracji: złego samopoczucia Janiny i z przyglądania się przechodniom na miejskim rynku. Można w tym utworze wyróżnić dwie części: fabularną (pierwsze dwa zdania) i refleksyjną. Sfabularyzowana metafora militarna mocnym akcentem wprowadza odbiorcę w temat rozkładu, potem następuje jej wyjaśnienie, doprecyzowanie myśli nadawcy. Tak skomponowana dwudzielność dynamizuje aforyzm.

Aforyzmy w powieści *Prowadź swój plug przez gości umarłych* odnoszą się przede wszystkim bezpośrednio do człowieka; jest ich aż 26 spośród wszystkich 38 utworów w tej powieści. Autorką niemal wszystkich jest główna bohaterka i zarazem narratorka, Janina Duszejko. Ma ona dystans do świata, w którym żyje, i do ludzi, z którymi wchodzi



w relacje, dlatego też potrafi zdobyć się na refleksje pointujące te kontakty. Są one dla niej bardzo ważne, gdyż stanowią istotę jej funkcjonowania w społeczności. A ponieważ jako osobowość wrażliwa i jednocześnie bezkompromisowa nie może spokojnie przejść do porządku dziennego nad głupotą, hipokryzją i złem, jej kontakty z ludźmi mają bardzo często charakter konfrontacyjny. Po takich spotkaniach Janina bywa z reguły mocno poruszona lub wzburzona i wtedy reaguje refleksją podsumowującą spotkanie. Zdarza się jednak, że aforyzmy przychodzą jej do głowy w wyniku rozmyślania o kimś lub o czymś. Czasem formułuje je, myśląc o bliskich jej osobach. Wtedy aforyzmy mają neutralną wymowę i przejawia się w nich mądrość bohaterki, ale przeważnie, gdy powstają wskutek wzburzenia, obfitują w ironię, sarkazm, są radykalne w wymowie i raczej krótkie. Nie znajdziemy w nich stylistycznych fajerwerków w postaci zachwycających metafor czy porównań, do których przyzwyczailiśmy się po lekturze aforyzmów wchodzących w skład innych utworów Olgi Tokarczuk. Być może wynika to z technicznej, konkretnej umysłowości Janiny Duszejko, która z wykształcenia jest inżynierem. Tłumaczy co prawda poezję Williama Blake'a, ale myśli i działa z techniczną precyzją.

Z pozostałych wyróżnionych przeze mnie grup tematycznych następne miejsca pod względem liczby aforyzmów zajmują teksty traktujące o ciele, śmierci i gniewie. Dwa pierwsze tematy należą do lejtmotywów w twórczości Olgi Tokarczuk, trzeci wiąże się z charakterem autorki aforyzmów, która często popada w gniew, reagując tak na niedolę zwierząt, instrumentalne traktowanie dzieci, głupotę i nieczułość ludzi. Ma świadomość stanu, którego często doświadcza i zdobywa się na refleksje o nim.

Z aforyzmów traktujących o Bogu – to także motyw przewodni w prozie pisarki – wyróżniłem tylko jeden, chociaż mówią o nim również utwory przypisane przeze mnie do grupy **Człowiek**. Stwierdziłem jednak, że bardziej koncentrują się na człowieku niż na Stwórcy, dlatego włączyłem je do tej, a nie do innej, grupy. To oczywiście kwestia umowna.

*Prowadź swój pług przez kości umarłych* to kolejna proza Olgi Tokarczuk, w której tematyka aforyzmów koresponduje z fabułą, a w zasadzie fabuła stanowi jedynie szkielet fabularny dla najważniejszych wartości wyrażonych w powieści za pośrednictwem aforyzmów.

## **2. SEMANTYKA AFORYZMÓW A WIEDZA KOGNITYWNA ODZWIERCIEDLANA WE WSPÓŁCZESNEJ POLSzczyŹNIE. ZAKRES TEMATYCZNY AFORYZMÓW W PROZIE OLGI TOKARCZUK**

Tabela na następnych dwóch stronach odzwierciedla frekwencję tematów aforyzmów w poszczególnych dziełach Olgi Tokarczuk. Z tego zestawienia wynika, że najliczniejszą grupę tematyczną tworzą aforyzmy poświęcone człowiekowi (140 tekstów) i one dominują nad pozostałymi; jest ich ponad dwa razy więcej niż aforyzmów będących wyrazem refleksji egzystencjalnej, drugiej pod względem liczebności grupy semantycznej (63). Od tych dwóch najliczniejszych grup odstają pozostałe. Trzeci w kolejności zbiór, poświęcony Bogu, zawiera jedynie 21 refleksji. Następne grupy mieszczą w sobie od 13 do 2 aforyzmów. Zebrane dane pozwalałyby stwierdzić, że tematyka wielu aforyzmów w twórczości Olgi Tokarczuk zorientowana jest ontologicznie i antropocentrycznie, jest to jednak specyficzny antropocentryzm – wyjaśnię to niżej.

Liczba poszczególnych aforyzmów w konkretnym dziele zależy od jego problematyki i od rozłożenia akcentów tematycznych. Nie zawsze jednak intuicyjne odczucia polektu-

| Proza   | Człowiek | Refleksje eg- | Bóg | Rzeczy | Ciało | Śmierć | Kobieta | Refleksje na | Przyroda | Literatura | Ruch | Anioły | Sny | Kicz | Czas | Gniew | Świat | Miłość | Zwierzęta | Podróż | Prawda | Seks | Zycie | Inne, poje- |
|---|----------|---------------|-----|--------|-------|--------|---------|--------------|----------|------------|------|--------|-----|------|------|-------|-------|--------|-----------|--------|--------|------|-------|-------------|
| <i>Podróż ludzi Księgi</i>                          | 5        | 6             | 1   |        |       | 1      | 4       | 2            |          | 1          |      |        |     |      |      |       |       | 1      |           | 2      | 2      |      |       | 1           |
| <i>E. E.</i>  | 1        | 3             |     | 1      |       |        |         |              |          |            |      |        |     |      | 1    |       |       |        |           |        |        |      |       | 1           |
| <i>Prawiek i inne czasy</i>                         | 24       |               | 6   | 4      |       |        |         |              |          |            | 1    | 6      | 1   |      |      |       |       |        | 3         |        |        |      |       | 1           |
| Zbiór opowiadań<br><i>Szafa</i>                     | 1        | 3             |     | 3      |       |        | 1       | 1            |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        | 2    |       | 1           |
| Poszczególne utwory tomu:<br><i>Szafa</i>           | 1        |               |     |        |       |        |         | 1            |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |             |
| <i>Numery</i>                                       |          | 3             |     | 3      |       |        | 1       |              |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        | 2    |       | 1           |
| <i>Deus ex</i>                                      |          |               |     |        |       |        |         |              |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |             |
| <i>Dom dzienny, dom nocny</i>                       | 18       | 10            | 10  | 2      |       | 3      | 4       | 5            | 7        |            |      |        | 3   |      |      |       |       | 2      |           |        |        |      |       | 2           |
| Zbiór opowiadań<br><i>Gra na wielu bębenkach</i>    | 13       | 14            |     |        | 1     |        |         | 2            | 1        | 3          |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |             |
| Poszczególne utwory tomu:<br><i>Szkocki miesiąc</i> |          |               |     |        |       |        |         | 1            | 3        |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |             |
| Życzenie Sabiny                                     |          |               |     |        |       |        |         | 1            | 3        |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |             |
| <i>Podmiot</i>                                      |          | 1             |     |        |       |        |         | 1            |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |             |
| <i>Wyspa</i>  | 2        | 1             |     |        |       |        |         |              | 1        |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |             |
| <i>Bardo, Szopka</i>                                |          | 1             |     |        |       |        |         |              |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |             |
| <i>Najbrzydsza kobieta świata</i>                   |          | 1             |     |        |       |        |         |              |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |             |
| <i>Wieczór autorski</i>                             | 1        |               |     |        |       |        |         |              |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |             |

| Proza   | Człowiek | Refleksje eg-<br>stencjalne | Bóg | Rzeczy | Ciało | Śmierć | Kobieta | Refleksje na<br>temat języka | Przyroda | Literatura | Ruch | Anioły | Sny | Kicz | Czas | Gniew | Świat | Miłość | Zwierzęta | Podróż | Prawda | Seks | Zycie | Inne, pojedyn-<br>cze |
|---|----------|-----------------------------|-----|--------|-------|--------|---------|------------------------------|----------|------------|------|--------|-----|------|------|-------|-------|--------|-----------|--------|--------|------|-------|-----------------------|
| <i>Podróż ludzi Księżki</i>                   | 5        | 6                           | 1   |        |       | 1      | 4       | 2                            |          | 1          |      |        |     |      |      |       |       | 1      |           | 2      | 2      |      |       | 1                     |
| <i>Zdobycie Jerozolimy.<br/>Raten 1675</i>    | 2        | 2                           |     |        |       |        |         |                              |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |                       |
| <i>Che Guevara</i>                            | 3        |                             |     |        |       |        |         |                              |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |                       |
| <i>Skoczek</i>                                | 1        | 3                           |     |        |       |        |         |                              |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |                       |
| <i>Glicynia</i>                               | 1        | 3                           |     |        |       |        |         |                              |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |                       |
| <i>Tancerka</i>                               | 2        |                             |     |        |       |        |         |                              |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |                       |
| <i>Gra na wielu bębenkach</i>                 | 1        | 2                           |     |        |       |        |         |                              |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |                       |
| <i>Ariadna na Naksos</i>                      |          |                             |     |        | 1     |        |         |                              |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |                       |
| <i>Ostatnie historie</i>                      | 19       | 10                          |     |        | 5     | 4      |         |                              |          |            |      |        | 2   | 5    |      |       |       |        |           |        |        |      |       |                       |
| <i>Anna In<br/>w grobowcach świata</i>        | 18       |                             |     |        |       |        |         |                              |          |            |      |        |     |      |      |       |       |        |           |        |        |      |       |                       |
| <i>Biegani</i>                                | 15       | 17                          | 3   | 3      | 3     | 2      | 2       |                              |          | 3          | 6    |        |     |      | 2    |       | 3     |        |           |        |        |      |       |                       |
| <i>Prowadź swój pług przez kości umarłych</i> | 26       |                             | 1   | 1      | 4     | 3      |         |                              |          |            |      |        |     |      |      |       | 3     |        |           |        |        |      |       |                       |
| <b>RAZEM</b>                                  | 140      | 63                          | 21  | 13     | 11    | 11     | 11      | 10                           | 8        | 7          | 7    | 6      | 6   | 5    | 3    | 3     | 3     | 3      | 3         | 2      | 2      | 2    | 2     | 5                     |

rowe pokrywają się ze stanem faktycznym. Na przykład w powieści *Podróż ludzi Księgi*, w której miłość odgrywa ważną rolę, znalazłem zaledwie jeden aforyzm o miłości. W *Ostatnich historiach*, tryptyku traktującym o sprawach ostatecznych, nie ma aforyzmu poświęconego Bogu. Historia o bogini Annie In zawiera w stosunku do swej objętości bodaj najwięcej aforyzmów spośród pozostałych dzieł Olgi Tokarczuk, lecz wszystkie one odnoszą się wprost do człowieka; sprawy dotyczące bezpośrednio miłości, Boga czy bogów albo refleksje egzystencjalne w tej powieści nie występują.

Przestudiowanie aforyzmów obecnych w twórczości Olgi Tokarczuk daje podstawy do twierdzenia, że większość opowiadanych przez nią historii stanowi ramę konstrukcyjną zapisywanych w nich przemyśleń. Jeśli zatem aforyzm definiuje się jako ostatnie ogniwo *długiego łańcucha myśli* (zob. M. von Ebner-Eschenbach), to fabuła, w całości lub we fragmentach, jest dla pisarki takim długim łańcuchem myśli. Perypetie bohaterów pobudzają niektórych spośród nich lub narratora do refleksji. Refleksje te odgrywają rolę pointy w toku narracji, czy to poszczególnych epizodów, czy też dłuższych, skończonych partii tekstu. Usytuowanie tak powstałych aforyzmów w kontekście utworu urozmaica narrację, w jakiś sposób objaśnia fabułę, nadaje powieści lub opowiadaniu refleksyjny charakter. Znając okoliczności towarzyszące powstaniu aforyzmu, czytelnik ma wgląd w bezpośredni lub pośredni proces myśli prowadzący do jego narodzin. Aforyzm powstały jako integralna część innego dzieła literackiego jest równocześnie niezależnym utworem literackim, o czym już wspominałem przy okazji rozważań nad definicją gatunku, może więc egzystować poza tym dziełem jako autonomiczny byt. Wtedy zawarta w nim myśl nabiera wyłącznie charakteru uniwersalnego, odbiorca nie kojarzy go bowiem z kontekstem, w którym się zrodził, nie zna długiego łańcucha myśli.

Całościowy ogląd aforyzmów pozwala na sformułowanie wniosków na temat uniwersum semantycznego Olgi Tokarczuk<sup>54</sup>. Koncentruje się ono wokół człowieka, jego spaw, problemów (aforyzmy z grup: **Człowiek** i **Refleksje egzystencjalne**). W trzeciej kolejności dotyczy Boga, zwłaszcza w kontekście, po pierwsze, relacji, w jakiej pozostaje z nim człowiek, po drugie wyobrażeń człowieka o nim. Istotną rolę wśród zagadnień, którym pisarka poświęca swoją uwagę, odgrywają także otaczające człowieka przedmioty towarzyszące mu w życiowych zmaganiach. Jej refleksje skupiają się także na języku jako narzędziu porozumiewania się i wyrażania myśli, wyrażania siebie. Aforyzmy traktujące o kobietach są ostatnią grupą, o której należy wspomnieć w kontekście całego dotychczasowego dorobku prozatorskiego Olgi Tokarczuk. Wyróżniłem tę grupę utworów, świadomie nie przypisując ich do tych, które są poświęcone człowiekowi, z racji specyficznego, rzekłbym, indywidualnego charakteru refleksji o kobietach; te bowiem na temat człowieka w ogóle dotyczą jednostki uniwersalnej, nieograniczonej specyfiką płci.

Nie pomniejszam znaczenia pozostałych grup aforyzmów, lecz w kontekście całej twórczości pisarki nie mają one takiego znaczenia, jak te, które wymieniłem powyżej. Pojawiają się bowiem w pojedynczych, konkretnych opowiadaniach lub powieściach, a nie przewijają się przez wszystkie bądź prawie wszystkie utwory. Na przykład na grupę **Ruch** składają się aforyzmy niemal wyłącznie z powieści *Bieguni* (dziewięć aforyzmów) i jeden

---

<sup>54</sup> Zaznaczyłem wcześniej, że twórcami aforyzmów są zarówno narrator, jak i bohaterowie, lecz wykreowani oni zostali przez instancję nad nimi nadrzędną, w tym wypadku autorkę, Olę Tokarczuk. Nawet jeśli nie utożsamia się ona z losem swoich postaci, nie podziela reprezentowanych przez nie wartości i sposobu życia, to jednak nigdy ich nie potępia, nie ocenia, najwyżej pozwoli sobie na subtelną ironię. Ona rozumie lub przynajmniej szanuje wybory życiowe swoich bohaterów i ich postępowanie.

z powieści *Prawiek i inne czasy*. Zbiór **Kicz** reprezentuje natomiast pięć aforyzmów, które wszystkie pochodzą z *Ostatnich historii*.

Aforyzmy Olgi Tokarczuk realizują na poziomie semantycznym cechy charakterystyczne dla swojego gatunku. Z jednej strony objawiają odbiorcom myśl nową, odkrywczą, czasami szokującą dosadnością sformułowań i śmiałością spostrzeżeń, lecz z drugiej strony ta świeżo wyrażona refleksja jest zaskakująco im bliska, pokrywa się z ich zbiorowym doświadczeniem. Aforyzmy Olgi Tokarczuk nie odpowiadają zapewne każdemu odbiorcy, lecz ich pewnej wspólnocie, która podobnie do autorki postrzega świat. Dotykam tu zasadniczej kwestii, mianowicie bezkompromisowości aforysty, jego niezależności, wolności w wyrażaniu swoich refleksji<sup>55</sup>.

Do aforyzmów w prozie Olgi Tokarczuk można odnieść opinię Przemysława Czaplińskiego dotyczącą dzieł pisarki, mianowicie, że uczyniła ona z literatury *medium wrażliwości*<sup>56</sup>. W aforyzmach, utworach literackich w pigułce, przewijają się bowiem de facto naczelné tematy jej dzieł, odczytać można z nich zatem, że – jak pisze Czapliński o tworzonej przez Tokarczuk literaturze – byt jest nieostateczny, niedoskonały, tożsamościowo niestały, pełen cierpienia, na które odpowiedzią jest odpowiedzialność, oparta na zasadzie *istnieć to znaczy współistnieć*<sup>57</sup>. Dlatego w aforyzmach Olgi Tokarczuk, tak samo jak w kreowanych przez nią odważnie fabułach, perspektywa widzenia podmiotu sprowadza się często do tego, co słabsze, ułomne, małe. Narrator-aforysta czy też bohater-aforysta koncentruje się na takich właśnie *niedoskonałych w świecie ludzi, a doskonałych w świecie Boga* osobach lub przedmiotach, czasem zaskakująco dobranych lub przedstawionych w niespodziewany sposób. Sam Bóg jest w tych aforyzmach *alternatywny wobec prawd chrześcijańskich* – jak by to określił Czapliński<sup>58</sup> – choćby dlatego, że poddany czasowi. Można znaleźć tam też zwierzęta, które przeczuwają, i rzeczy, trwalsze w swej istocie od człowieka (*a rzeczy trwają...*). Pojawiają się w tych aforyzmach ludzie starzy i niemowlęta; jest wreszcie mnóstwo tego, co nieostro i przykro zarysowuje się w naszej wyobraźni, gdy mówimy *Homo sum, et nihil...*: ludzka nędza, czasem przedstawiona ironicznie (*Człowiek jest wolny, dopóki nie podpadnie bankom*); ból, ten fizyczny (*znać całą prawdę o kościach – będą boleć*) i duchowy: tęsknota, samotność i marzenie o bliskości. Są w aforyzmach z prozy Olgi Tokarczuk detale cielesności (*serce – wstydlivy, intymny zlepek materii*) i nierozzerwalnie związane z ciałem człowieka emocje negatywne (gniew). Jest wreszcie smutna refleksja nad naturą czasu, dopuszczającego powtarzalność błędów, lecz wykluczającego powtarzalność szans. Jest i śmierć; na przykład jako biologicznie i paradoksalnie postrzegany brak ruchu. Jeśli przyjąć, że jest to antropocentryczna perspektywa narracji, to jest to dziwny antropocentryzm, rozbity, wybiórczo skupiający się na jednym z detali, pokorny wobec ludzkiej kondycji i – mimo że zdania aforyzmów oznajmniają i przekonują – pewny niemożności poznania Najważniejszego. Rezygnację autorki z perspektywy antropocentrycznej w utworach zauważył wcześniej Czapliński: Olga Tokarczuk *szuka mowy, która nie będzie kolonizować istnienia*.

---

<sup>55</sup> O cechach aforysty pisze obszernie Peter Krupka, zob. op. cit., s. 54 – 61.

<sup>56</sup> Przemysław Czapliński, *Poszerzanie istnienia*, w: Światy Olgi Tokarczuk, red. M. Rabizo-Birek, M. Pocałun-Dydycz, A. Bienias, Rzeszów 2013, s. 314.

<sup>57</sup> Przemysław Czapliński, op.cit., s.314.

<sup>58</sup> Stwierdził, że Olga Tokarczuk pisze, mając *przy tym swoją prawdę, alternatywną do prawd chrześcijańskich*. Zob. Przemysław Czapliński, op.cit, s. 314.

### 3. WŁAŚCIWOŚCI LINGWISTYCZNE AFORYZMÓW W PROZIE OLGI TOKARCZUK

W tej części pracy chciałbym przeanalizować aforyzmy pod względem ich cech konstrukcyjnych. Nie będę odwoływał się przy tym do otoczenia tekstowego aforyzmów, lecz rozpatrywał je jako autonomiczne utwory. Za punkt wyjścia analizy obrałem takie środki stylistyczne, które dominują w danej grupie tekstów lub na których opiera się ich struktura. Skupię się zatem na badaniu relacji semantyczno-składniowych zachodzących w obrębie aforyzmów i określeniu funkcji pełnionych przez konkretne środki artystyczne. Do tych najbardziej eksploatowanych przez Olgę Tokarczuk należą: metafory, kolekcje synonimiczne, porównania, paradoks, ironia, frazeologizmy i lapidarność<sup>59</sup>. Na wybranych przykładach pokażę językowe cechy aforyzmów pisarki, wychodząc od wymienionych wyżej środków artystycznego wyrazu.

W odróżnieniu od części pierwszej, w której pokazywałem aforyzmy w środowisku ich narodzin, tzn. w konkretnym kontekście, w tym rozdziale będę rozpatrywał je, jak już wspomniałem, jako autonomiczne utwory literackie, bo w istocie takimi są. W związku z tym należy inaczej spojrzeć na sprawę ich autorstwa. Na poziomie świata przedstawionego dzieła literackiego, czyli w danej formie prozatorskiej Olgi Tokarczuk, autorami mogli być bohaterowie powieści czy opowiadania lub narrator. Natomiast poza dziełem literackim, kiedy aforyzm funkcjonuje nieobciążony, niemotywowany kontekstem, jego autorem jest de facto podmiot czynności twórczych, czyli autorka, Olga Tokarczuk. W tym sensie będę pisał o aforyzmach Olgi Tokarczuk lub o autorze aforyzmu, potencjalnym kimś, kto podzielił się z odbiorcą rezultatem swoich przemyśleń. Takie spojrzenie na kwestię autorstwa aforyzmów wynika ze specyfiki dzieła literackiego, które jest kreacją autorską<sup>60</sup>. Mając więc świadomość, że wszystkie aforyzmy<sup>61</sup> zawarte w prozie autorki są przez nią stworzone, lecz niektóre nie muszą reprezentować jej perspektywy oglądu świata, będę wymiennie stosował dwa terminy: *aforyzmy Olgi Tokarczuk* oraz *autor aforyzmu/-ów*.

#### 3.1. METAFORY

##### Animizacje

*Lepiej rozumieć mowę zimowego wiatru i słyszeć bolesny krzyk pękających na wiosnę w ziemi nasion niż ślizgać się po powierzchni mądrości liter.*

[*Podróż ludzi Księgi 7*]

W pierwszej części powyższego przykładu metafory tworzą: zwrot *rozumieć mowę wiatru* i wyrażenie *bolesny krzyk pękających na wiosnę w ziemi nasion*. Takie ujęcie ele-

---

<sup>59</sup> Lapidarność jest cechą konstytutywną aforyzmów jako gatunku w ogóle, dotyczy więc każdego z nich, o czym pisałem w części *Zagadnienia metodologiczne i terminologiczne*.

W tym rozdziale przedstawiam jednak takie aforyzmy, które charakteryzuje obok zwięzłości semantycznej także zwięzłość formalna. Terminu *lapidarność* używam zatem tu w nieco innym znaczeniu.

<sup>60</sup> Dlatego piszę o aforyzmach O. Tokarczuk, tak jak się mówi o powieściach W. Myśliwskiego czy wierszach W. Szymborskiej ze świadomością, że nie wszystko, co ta twórczość zawiera, jest opinią jej autorów.

<sup>61</sup> Wszystkie poza nielicznymi cytatami z innych autorów.

mentów przyrody odzwierciedla bliski związek z nią nadawcy, a odbiorcę ma uwrażliwić na jej piękno i uświadomić mu, że jest ona częścią jego uniwersum. Wyrażenie *bolesny krzyk pękających na wiosnę w ziemi nasion* odsyła odbiorcę do aktu narodzin, w opozycji do pierwszej metafory, której treść odwołuje się do czasu wegetacyjnego uśpienia, do śmierci. W ten sposób obie metafory tworzą klamrę odzwierciedlającą prawidłowość przemian natury, klamrę spinającą czas śmierci i czas narodzin. Aforyzm-porównanie kończy jego człon określany będący także metaforą. Nawiązuje ona do motywu konstytuującego przenośnię otwierającą aforyzm – do zimowych realiów. Jednak zwrot *ślizgać się po powierzchni mądrości liter* ma wymowę negatywną; tak jak przez lód można zobaczyć to, co znajduje się pod zamarzną powierzchnią wody, lecz nie sposób tego dotknąć, zbadać, doświadczyć, w rezultacie poznanie staje się powierzchowne. Wiedza książkowa, teoretyczna przeciwstawiona zostaje wiedzy nabywanej z autopsji, w wyniku obserwacji przyrody otaczającej człowieka i jej cyklicznych przemian.

Następny aforyzm opiera się na jednym koncepcie konsekwentnie realizowanym od początku do końca.

*Nieruchoma klatka z ruchomego filmu, w którym wszystko się zmienia i przestaje być tym, czym było. Tak są zbudowane oczy – widzą martwy wycinek większej, żywej całości, a to, co widzą – przyszpilają i zabijają. Dlatego gdy patrzę, wierzę, że widzę coś stałego. Ale to fałszywy obraz świata. Świat jest ruchomy i rozedrgany. Nie istnieje dla niego żaden punkt zero, który można zapamiętać i zrozumieć. Oczy robią zdjęcia, które mogą być tylko obrazem, schematem. Największym złudzeniem jest krajobraz, bo stałość pejzażu nie istnieje. Pamięta się pejzaż, jakby był obrazem. Pamięć tworzy widokówki, ale w żaden sposób nie rozumie świata. Dlatego pejzaż jest tak podatny na nastroje tych, którzy go oglądają. Człowiek widzi w pejzażu własną wewnętrzną, nietrwałą chwilę. Wszędzie widzi się tylko siebie. Koniec.*

[Dom dzienny, dom nocny 134]

Tutaj metafory przeplatają się na przemian z dosłownymi refleksjami, odgrywają rolę komentarza do tych spostrzeżeń, uzupełniają je. Tak skonstruowany tekst nabiera wyrazistości, ekspresji, działa na wyobraźnię odbiorcy. Wbrew pozorom przenośnię konkretyzują myśl zawartą w aforyzmie, czynią ją bardziej zrozumiałą.

Następne dwa aforyzmy są skonstruowane na podobieństwo definicji encyklopedycznej; rozpoczynają się od hasła, a po myślniku następuje jego wyjaśnienie.

*Istota wszystkich religii – nie zmartwychwstanie, nie wyzwolenie, ale zawrócenie czasu, sprawienie, żeby gryzł własny ogon i powtarzał bez końca to, co już kiedyś powiedział, nawet jeżeli było to bełkotliwe i nie do końca zrozumiałe.*

[Ostatnie historie 35]

*W śpiewaniu to jest właśnie najprzyjemniejsze – śpiewać tylko z innymi, nigdy samemu, słyszeć, jak głosy splatają się, ocierają o siebie, dotykają raz szorstko, raz gładko, zbliżają się do siebie i opuszczają.*

[Ostatnie historie 144]

Najpierw „hasło” wyjaśniane jest konkretnie, lecz po kilku słowach definicja nabiera charakteru metaforycznego. W pierwszym przykładzie nasuwa się od razu analogia do psa, jednak ten czas-pies mówi, bełkocze. W efekcie z opisu wyłania się jakieś hybrydalne

monstrum. Tak skonstruowany aforyzm zaskakuje odbiorcę swoją ekspresją. Inny ładunek emocji emanuje z drugiego przykładu. Zmysłowość wspólnego śpiewania oddaje erotyczny paralela; przeplatające się podczas śpiewania głosy to kochankowie w miłosnym akcie.

### Reifikacje

W odróżnieniu od przenośni animizacyjnych, które są najczęściej elementem pełniącym jakąś określoną funkcję w tekście aforyzmu, reifikacje wypełniają go sobą całkowicie. Wśród tego typu metafor obecnych w aforyzmach Olgi Tokarczuk można wyróżnić trzy sposoby ich realizacji. Oto, przykładowo, pierwszy z nich – sublimacja<sup>62</sup>:

*Mięszem pod skórką rzeczywistości jest lęk. Lęk rodzi się z przecucia, że tam pod spodem, pod przyzwyczajeniem nie ma nic stałego.*

[E. E. 152]

Treść aforyzmu plastycznie oddaje metafora owocu lub warzywa. Dwa pojęcia: *rzeczywistość* i *lęk*, konkretyzują się pod postaciami jego skórki i mięszu. Kolejną warstwę stanowi przyzwyczajenie, które w omawianym kontekście niejako naturalnie odpowiada dalszej części owocu czy warzywa znajdującej się pod mięszem. Abstrakty (*rzeczywistość*, *lęk*, *przyzwyczajenie*) stały się konkretami, to tak jakby zmieniły stan skupienia, uległy więc sublimacji.

Inny typ reifikacji przejawia się w poniższym przykładzie:

*Pojęcie syndromu jak ułal pasuje do psychologii podróźnej. Syndrom jest nieduży, przenośny, nie połączony z bezwładną teorią, epizodyczny. Można nim coś wyjaśnić, a potem wyrzucić go do kosza. Narzędzie poznawcze jednorazowego użytku.*

[Bieguni 21]

Abstrakcyjne pojęcie *syndromu* zostało sprowadzone do konkretnego przedmiotu, do konkretnego narzędzia, podobnie jak w innym aforyzmie mniej abstrakcyjna niż syndrom kategoria świata:

*Świat mieści się w środku, w bruzdzie mózgu, w szyszynce, stoi w gardle, ten globus. Właściwie można by go odkaszlnąć i wypluć.*

[Bieguni 62]

Taki zabieg reifikacji pojęć skutkuje zarówno semantycznie, jak i estetycznie. Z jednej bowiem strony degraduje te pojęcia, odejmując im znaczenie, które mają w powszechnym mniemaniu, a z drugiej wprowadza do aforyzmu humor, ironię; nadawca refleksji puszcza oko do odbiorcy, sygnalizując mu dystans do wyrażanej treści.

Trzeci rodzaj analizowanego typu przenośni reprezentuje poniższy przykład:

*I dym, i pamięć mają tę samą naturę – ulotne smugi nieoczekiwane zwijające się w kółeczka, w zawijasy, w transparentne porządki warstw, które trwają przez chwilę w udawanej strukturze, a potem bezpowrotnie przepadają.*

[Podmiot 62]

---

<sup>62</sup> Sublimację rozumiem, analogicznie do pojmowania tego terminu w chemii, jako zmianę stanu skupienia.



Autor aforyzmu opisuje równolegle dwa pojęcia: konkret i abstrakt, *dym* i *pamięć*. Najpierw stawia tezę, by potem, metaforycznie, ją zilustrować, udowodnić. Chwył taki uplastycznia treść aforyzmu, uprzedza także ewentualne pytanie odbiorcy: jak to? Poza tym podnosi estetyczną, literacką wartość aforyzmu. Tę cechę noszą wszystkie analizowane przeze mnie aforyzmy, których semantyka oparta jest na właściwościach metafory. Chciałbym jeszcze raz podkreślić fakt, że w aforyzmach stworzonych przez Olę Tokarczuk niemal wszystkie metafory mają charakter animizacyjny bądź reifikacyjny. Dzięki temu refleksje ujęte w formę aforyzmu są bliższe odbiorcy, bardziej zrozumiałe, mniej lub czasem bardziej zaskakujące. Są one jednak zawsze źródłem estetycznego przeżycia. Wyrafinowanie tych metafor nie polega na komponowaniu ich z wyszukanych pojęć czy przy użyciu fantazyjnych konstrukcji gramatycznych lub składniowych. Ich siłą jest prostota, przejawiająca się w słownictwie i w składni codziennej polszczyzny, czasami nawet potocznej. Zaskakuje natomiast koncept tworzący metaforę, niecodzienne, niespodziewane zestawienie rzeczywistości zwykle nieprzystawalnych albo gra polisemicznością wyrazów.

### 3.2. KOLEKCJE

Ten typ konstrukcji w aforyzmach Olgi Tokarczuk jest obecny na dwa sposoby. Pierwszy z nich to kolekcje synonimiczne składniowe<sup>63</sup>, drugi natomiast to kolekcje synonimiczne semantyczne<sup>64</sup>. Obie struktury stanowią ramę znacznej liczby aforyzmów i w obrębie swojej grupy różnicują się rodzajem realizacji. Szczegółowa analiza wybranych przykładów pozwoli mi zilustrować cechy funkcjonalne tych konstrukcji oraz przedstawić ich wewnętrzne zróżnicowanie.

#### Kolekcje synonimiczne składniowe

Zjawisko kolekcji w tym przypadku polega na ciągu synonimicznych modeli składniowych objawiających się różną realizacją. Oto jedna z nich:

*Intuicja może być przecuciem ogólnego porządku, ale jak każda droga ludzkiego poznania, bywa niedoskonała. Wybucho i zaraz znika. Poddaje się wewnętrznym nastrojom i zewnętrznym wpływom. Intuicja miesza się z uprzedzeniami i zwykłym ludzkim łękiem. Rozpala się i gaśnie. Intuicja ma naturę ognia.*

[Podróż ludzi Księgi 23]

Zaznaczone fragmenty to ciąg czterech konstrukcji współrzędnie złożonych o jednym podmiocie (*intuicja*), pojawiającym się bezpośrednio w ich układzie tylko raz (*Intuicja miesza się z uprzedzeniami i zwykłym ludzkim łękiem.*). W efekcie charakterystyka podmiotu, która opiera się przede wszystkim na czasownikach, jest niezwykle zwięzła; jej ekspresję wzmacnia zestawienie ich w oksymoroniczne pary (*wybucho i znika, poddaje się wewnętrznym wpływom i [poddaje się] zewnętrznym nastrojom, rozpala się i gaśnie*). Ponadto ciąg ten ma budowę klamrową. Otwierają go i zamykają prawie identyczne sche-

<sup>63</sup> Pod pojęciem *kolekcje synonimiczne składniowe* rozumiem ciąg analogicznych konstrukcji syntaktycznych o charakterze funkcjonalnym.

<sup>64</sup> *Kolekcje synonimiczne semantyczne* definiuję jako ciąg tautologicznych konstrukcji, które w tekście odgrywają jakąś konkretną rolę.

maty składniowe, zarówno pod względem gramatycznym, jak i pod względem semantycznym: *wybucho i zaraz znika* oraz *rozpala się i gaśnie*. Taka struktura nadaje aforyzmowi rytm i dynamikę odpowiadające jego treści. Naturalną konsekwencją ujętej w taki schemat charakterystyki jest jej lapidarna pointa: *Intuicja ma naturę ognia*.

Inny typ synonimicznych kolekcji składniowych reprezentuje następujący przykład:

*Znając słowo - zna się rzecz. Wypowiadając słowo – ma się władzę nad rzeczą. Kiedy układa się i wiąże słowa z innymi słowami – tworzy się nowe układy rzeczy, tworzy się świat. Kiedy się kształtuje słowa, zabarwiając je uczuciem, naznaczając barwami nastroju, przydając im znaczeń, brzmień, muzyki – kształtuje się wszystko, co istnieje.*

[Podróż ludzi Księgi 9]

Powyższy ciąg tworzą konstrukcje podrzędnie złożone – z miesłowowych równoważników zdań i ze zdań podrzędnie złożonych okolicznikowych. Schemat obu struktur wygląda identycznie: każde wypowiedzenie rozpoczyna się członem podrzędnym, a kończy je, po myślniku, człon nadrzędny. Obydwie struktury wyznaczają między sobą granicę, dzieląc aforyzm na część syntetyczną i analityczną; najpierw nadawca stawia kategorięcznie tezy: *Znając słowo - zna się rzecz. Wypowiadając słowo – ma się władzę nad rzeczą*, następnie rozwija je. Charakterowi rozwinięcia czy uzasadnienia też odpowiada bardziej złożona postać zdań podrzędnie złożonych. Tak skonstruowana wypowiedź odznacza się odpowiednim rytmem – zdecydowaną, mocną introdukcją, której zadaniem jest zafrapowanie odbiorcy, przytrzymanie go, zwrócenie na siebie uwagi i spokojnym przedstawieniem argumentów wyjaśniających wysunięte twierdzenia.

Dość często występujący w refleksjach Olgi Tokarczuk bywa ciąg spójników otwierających określoną kategorię zdania podrzędnego. W poniższym przykładzie cały tekst bazuje na powtarzalności spójnika *jeżeli*, co w rezultacie daje kolekcję synonimiczną zdań warunkowych:

*Jeżeli Bóg chce od nas naszego spokoju, chce od nas wycofania ze świata, wzniesienia duszy do spraw duchowych, nie materialnych, jeżeli chce od nas powrotu do siebie i zaopatrzył nas w appetitus naturalis, wrodzoną tęsknotę do Niego, jeżeli nas przywołuje, jeżeli otwiera przed nami bramy wiecznego życia, a w tym doczesnym pozwala na zło, jeżeli pozwolił umrzeć swojemu Synowi i znalazł w tym sens, i jeżeli śmierć jest najdoskonalszym spokojem, to właśnie ona jest najbardziej boska ze wszystkich rzeczy stworzonych przez Boga. I jeżeli tak jest, to człowiek nic miłszego Bogu ofiarować nie może nad swą śmierć.*

[Dom dzienny, dom nocny 213-214]

Ten aforyzm to piękna stylizacja na scholastyczną argumentację, na scholastyczne racjonalizowanie. Jego konstrukcja sprzyja szkatułkowemu przedstawianiu swoich racji przez nadawcę, by w końcu mógł on dojść do założonego wniosku. Podobną budowę, opartą na ciągu spójników, przedstawia następny aforyzm:

*Kiedy się śpi bez grzechu, bez dalekosiężnych planów, bez buntu i rozpacz, kiedy skóra staje się coraz cieńsza, bardziej papierowa, kiedy z ciała powolutku ucieka życie, jak z dziwacznej gumowej zabawki, kiedy widzi się przeszłość raz na zawsze dokonaną i zamkniętą, kiedy w nocy zaczyna się śnić Bóg, wtedy ciało przestaje zaznaczać świat swoim zapachem. Skóra przyjmuje zapachy z zewnątrz i smakuje je po raz ostatni.*

[Numery 37, w: Szafa]

W odróżnieniu od autora poprzedniego tekstu ten przez wyzyskanie uniwersalizujących form czasu teraźniejszego (*śpi się, staje się, widzi się, zaczyna się*) odwołuje się do powszechnych, a w każdym razie dostępnych wielu ludziom, doświadczeń. Powtarzane konstrukcje ze spójnikiem *kiedy* budują kolekcję synonimiczną członów podrzędnych zdania podrzędnie złożonego okolicznikowego. Tworzą zbiór argumentów, warunków, które implikują treść wyrażoną w zdaniu nadrzędnym. Warto jeszcze zwrócić uwagę na kolekcję wyrażen przyimkowych w pierwszym wersie utworu: *bez grzechu, bez daleko-siężnych planów, bez buntu i rozpaczy*. Mają one charakter wyrażnie ekspresywny, nadają również tekstowi rytm zdecydowanego wstępu, po którym następuje spokojniejsze rozwinięcie jego treści.

Wśród synonimicznych kolekcji zdań podrzędnie złożonych na uwagę zasługuje ciąg wypowiedzeń podrzędnie złożonych dopełnieniowych porównawczych:

*Ludzie myślą, że żyją bardziej intensywnie niż zwierzęta, niż rośliny, a tym bardziej – niż rzeczy. Zwierzęta przeczuwają, że żyją bardziej intensywnie niż rośliny i rzeczy. Rośliny śnią, że żyją bardziej intensywnie niż rzeczy. A rzeczy trwają, i to trwanie jest bardziej życiem niż cokolwiek innego.*

[*Prawiek i inne czasy* 43]

Trzy czwarte tego aforyzmu składa się z kolekcji synonimicznej, potem pojawia się pointa, która stylem odbiega od pozostałej części tekstu, co wywołuje efekt zaskoczenia. Pierwsze człony zdań (*Ludzie myślą, Zwierzęta przeczuwają, Rośliny śnią*) określają w sposób analogiczny, jakby synonimicznie, ale dla każdego z nich typowo<sup>65</sup>, czynności podmiotów, drugie człony (*że żyją bardziej niż*), jako części określające porównania, są identyczne. Inną postać mają dopiero człony określone, czyli finalizujące porównania. Na uwagę zasługuje ich kompozycja – w pierwszym zdaniu występują trzy elementy (*zwierzęta, rośliny, rzeczy*) przy zachowaniu kolejności gradacji zgodnej z antropocentrycznym porządkiem świata. W następnych dwóch zdaniach wchodzących w skład kolekcji dalszy w kolejności element staje się podmiotem, a pozostałe (w drugim zdaniu dwa elementy, w trzecim jeden element) odgrywają rolę określeń porównania. Zgodnie z tą logiką ostatni składnik (*rzeczy*) zostaje podmiotem w ostatnim zdaniu aforyzmu, lecz zdanie to nie wchodzi już w skład kolekcji synonimicznej. Takie rozwiązanie konstrukcyjne z jednej strony burzy kompozycję aforyzmu, ale z drugiej doskonale współgra z zaskakująco wyrażoną konkluzją.

Wśród kolekcji synonimicznych składniowych charakterystyczne dla aforyzmów Olgi Tokarczuk są także konstrukcje z bezokolicznikiem:

*Jak wygląda świat, kiedy życie staje się tęsknotą? Wygląda papierowo, kruszy się w palcach, rozpada. Każdy ruch przygląda się sobie, każda myśl przygląda się sobie, każde uczucie zaczyna się i nie kończy, i w końcu sam przedmiot tęsknoty robi się papierowy i nierzeczywisty. Tylko tęsknienie jest prawdziwe, uzależnia. **Być tam**, gdzie się nie jest, **mieć to**, czego się nie posiada, **dotykać kogoś**, kto nie istnieje. Ten stan ma naturę falującą i sprzeczną w sobie. Jest kwintesencją życia i jest przeciwko życiu. Przenika przez skórę do mięśni i kości, które zaczynają odąd istnieć boleśnie. Nie boleć. Istnieć boleśnie – to znaczy, że podstawą ich istnienia był ból. Toteż nie ma od takiej tęsknoty ucieczki. Trzeba by było uciec poza własne ciało, a nawet*

<sup>65</sup> Oczywiście z punktu widzenia człowieka.

*poza siebie. Upijać się? Spać całe tygodnie? Zapamiętywać się w aktywności aż do amoku? Modlić się nieustannie?*

[Dom dzienny, dom nocny 258]

W pierwszym wyróżnionym ciągu bezokoliczniki są częścią równoważników zdań będących członami nadrzędnymi w wypowiedzeniu podrzędnie złożonym. Za ich pomocą autor refleksji wyjaśnia treść zdania poprzedzającego (*Tylko tęsknienie jest prawdziwe, uzależnia.*). Taka słownikowa, surowa postać bezokoliczników uniwersalizuje wypowiedź, uwydatnia znaczenie słowa, potęguje ekspresję, dynamizuje tę część aforyzmu. Dynamice wypowiedzi sprzyja sinusoidalna budowa zdania złożonego: bezokolicznik – rozwinięcie – bezokolicznik – rozwinięcie – bezokolicznik – rozwinięcie, oraz oksymoroniczność względem siebie treści członów nadrzędnych i podrzędnych, co potwierdza autor w następnym zdaniu (*Ten stan ma naturę fałującą i sprzeczną w sobie*). Drugim ciągiem kończy się utwór. Podobnie jak pierwsza kolekcja i ta wynika z treści zdania ją poprzedzającego (*Trzeba by było uciec poza własne ciało, a nawet poza siebie*). Stąd forma wypowiedzeń pytających, które dramatycznie finalizują aforyzm. I tutaj również zwięzłość bezokoliczników sprzyja skumulowanemu wyrażeniu emocji.

Niemal wyłącznie na konstrukcji bezokolicznikowej opiera się aforyzm, na który chciałbym jeszcze zwrócić uwagę:

*Mówić do kogoś, kto nie rozumie, to próbować otworzyć zamek żdźbłem trawy, to kroić chleb gałązką bazylii, wkręcać żarówkę w ptasie gniazdo, wkładać dyskietkę między dwa kamienie. Daremnie.*

[Anna In 50]

Na tę kolekcję synonimiczną składają się człony podrzędne zdania podrzędnie złożonego dopełnieniowego. Rozwijają one myśl zawartą w pierwszych dwu wypowiedzeniach składowych. Podobnie jak w poprzednim przykładzie także tutaj bezokoliczniki uniwersalizują treść utworu i dobitnie ją przekazują, nadając tekstowi jednostajny rytm wylczenia. Od strony semantycznej każdy człon z bezokolicznikiem zbudowany jest na zasadzie przeciwieństwa – treść zawarta w bezokoliczniku i dopełnieniu stoi w opozycji do treści niesionej przez okolicznik. W ten sposób z takiej konstrukcji wyłania się zamierzony przez autora absurd mający odbiorcy uświadomić bezcelowość i bezowocność podejmowanych działań.

### Kolekcje synonimiczne semantyczne

Oto prosty przykład ilustrujący definicję tego rodzaju kolekcji:

*Ludzie nieskorzy są do dawania czegoś za nic, za darmo.*

[Prawiek i inne czasy 14]

Dwa zaznaczone wyrażenia tworzą tautologię; drugie potwierdza znaczenie pierwszego i tym samym wzmacnia przekaz skierowany przez nadawcę do odbiorcy. Bardziej skomplikowaną realizację kolekcji synonimicznej semantycznej zawiera poniższy aforyzm:

*Tylko sen zamyka stare i otwiera nowe, umiera jeden człowiek i budzi się drugi. Ta czarna przestrzeń bez właściwości między dniami jest prawdziwym podróżowaniem.*

[Dom dzienny, dom nocny 34]

W tym przypadku treść zdania współrzędnie złożonego zostaje dobitniej wyrażona innym zdaniem współrzędnie złożonym; forma odpowiada zawartości, choć ta zawartość sytuuje się na innym poziomie metaforyczności. Autor po to, by precyzyjniej wyrazić myśl, by możliwie jak najlepiej przybliżyć ją odbiorcy, sięga po inne, wyrazistsze środki wyrazu. Sam komunikat pozostaje jednakże bez zmian.

Interesującym przykładem kolekcji jest następny:

*Ponieważ w klasztorze przeszłość niewiele różni się od przyszłości, ponieważ niewiele zmienia się w czasie i w życiu ludzi, może z wyjątkiem kolorów pór roku, żyje się w ciągłym teraz. Żyje się w chwili, która na zewnątrz byłaby ledwie momentem, lecz tu ta chwila nigdzie nie zaczyna się i nigdzie się nie kończy. I gdyby nie mądrość ludzkiego ciała, które nigdy nie traci z oczu ostatecznego celu, życie w klasztorze mogłoby być nieśmiertelne.*

[Dom dzienny, dom nocny 78]

Zaznaczone fragmenty pokazują dwa ciągi synonimiczne mieszone, zarówno składniowe, jak i semantyczne. Oba występują w strukturze zdania podrzędnego okolicznikowego przyczyny. Co prawda z czysto formalnego punktu widzenia ostatni wytluszczony fragment nie mieści się już w wypowiedzeniu rozpoczynającym aforyzm, występuje po kropce, lecz znaczeniowo jak najbardziej do niego przynależy. Paralelizm członów podrzędnych (*Ponieważ w klasztorze przeszłość niewiele różni się od przyszłości, ponieważ niewiele zmienia się w czasie i w życiu ludzi*) odpowiada paralelizmowi członów nadrzędnych (*żyje się w ciągłym teraz. Żyje się w chwili, która na zewnątrz byłaby ledwie momentem*). Człony o charakterze tautologicznym doprecyzowują znaczenie członów pierwszych, sprawiają wrażenie bardziej konkretnych.

W kolejnym przykładzie oba składniki kolekcji nie są tożsame pod względem formalnym, lecz wyrażają tę samą treść:

*Morze nigdy nie przynosi nic żywego – taka zdaje się jest natura morza. Wyrzuca na brzeg tylko to, co martwe: gnijące glony, bezbarwne, omdlałe meduzy, pobielate od rozkładu ryby, oślizle patyki.*

[Wyspa 81-82]

Podobnie jak w poprzednio analizowanych przykładach drugi człon ciągu charakteryzuje się większą konkretnością i siłą ekspresji. Poza tym oba składniki kolekcji przykuwają uwagę przewrotną, bo na pozór kontrastową, pseudoantonimiczną paralelę: *nic żywego – to, co martwe*.

Niezwykłym aforyzmem, bo obfitującym w semantyczne kolekcje synonimiczne, jest poniższy utwór:

*Jawa różni się od snu natężeniem myśli – te są nieśmiertelne, rozciągliwe atomy świata, struny brzęczące, drgające, bez początku i końca, pociski, które mkną przez kosmos z szybkością światła jak nasiona Obcych. Zasiedlają głowy i łączą się ze sobą w nieskończone łańcuchy pojedynczymi szczegółami, skojarzeniami, analogiami. I właściwie nie wiadomo, jak się łączą,*

*co je trzyma razem, jaki panuje w tym porządek, i one same tego nie wiedzą, im porządek nie jest potrzebny, one raczej podszywają się pod niego, tworzą na chwilę piękne logiczne konfiguracje, fantastyczne płatki śniegu, ustawiają się dowcipnie w ciągi, gdzie jest jakaś przyczyna, powód i jakiś wynik, żeby to potem nagle zniszczyć i rozbić, przerwać i zamienić górę z dołem, ruszyć do przodu, ale pokrętnie: kołem, spiralą, zygzakiem albo przeciwnie: zaniknąć, zamrzeć, przejść w stan uśpienia i potem nieoczekiwanie eksplodować, runąć lawiną. Można się chwycić jednej na chybił trafił, złapać jak za linkę latawca, dać się ponieść albo przytrzymać przez chwilę, obejrzeć dokładniej i odłożyć, żeby zrobić miejsce innym, jeszcze bardziej splątanym i natarczywym. Na jawie udają porządek, zwodzą; sen uwalnia je od pozorów. W nocy wiodą hulaszcze życie. Wraz ze świtem wpadającym przez okno robią się coraz bardziej agresywne i wyraźne, formułują się w oszukańcze szyki i ruszają na podbój dnia, rozciągając go między sobą, tnąc na małe paseczki, macerując. Maszyna do myślenia rusza.*

[Ostatnie historie 30-31]

Pierwsza kolekcja powstaje, kiedy autor próbuje zdefiniować myśli, szuka najlepszego określenia i to poszukiwanie prowadzi go do wyliczania najbardziej jego zdaniem adekwatnych nazw. Można mieć oczywiście zastrzeżenia co do synonimiczności tych określeń, gdyż poza kontekstem niewiele je łączy, ale właśnie w kontekście stają się sobie bliskie semantycznie. Z braku znalezienia zadowalających słów autor aforyzmu odwołuje się do metafor, definiując myśli – a więc abstrakt, konkretem, który znakomicie uplastycznia opis i w ten sposób daje wyobraźni pole do działania. Następny ciąg (*pojedynczymi szczegółami, skojarzeniami, analogiami*) stanowi część zdania przedstawiającego aktywność myśli. Ponownie kontekst czyni z wymienionych sposobów łączenia się myśli synonimię, przy czym każde z określeń jest precyzyjniejszym nazwaniem tego, co autor usiłował wyrazić. Podobne jego starania widać w następnej kolekcji zdań podrzędnych (*jak się łączą, co je trzyma razem, jaki panuje w tym porządek*); nadawca szuka coraz właściwszych określeń na wyrażenie tego samego, za każdym razem ściślej formułuje to, o co mu chodzi. Kolejny ciąg jest semantyczną kontynuacją poprzedniego: *tworzą na chwilę piękne logiczne konfiguracje, fantastyczne płatki śniegu, ustawiają się dowcipnie w ciągi. Piękne logiczne konfiguracje* myśli to jakby inaczej *fantastyczne płatki śniegu*, które *ustawiają się dowcipnie w ciągi* – tak można by sparafrazować tę kolekcję. Zaraz po niej następuje prosty ciąg synonimów (*przyczyna, powód*), potem zaś pojawia się kolekcja złożona z pary dwóch współrzędnych konstrukcji (*zniszczyć i rozbić, przerwać i zamienić górę z dołem*). Synonimia kontekstowa<sup>66</sup> składników tego ciągu wynika z próby adekwatnego wyrażenia tego, co z racji opisywanego zjawiska nie może być dokładnie wyrażone, mianowicie rozbicia misternych konstrukcji tworzonych przez myśli. Stąd wysiłki autora aforyzmu, żeby ten akt destrukcji precyzyjnie oddać środkami, które daje mu polszczyzna; od agresywnych (*zniszczyć i rozbić*), po neutralne (*przerwać i zamienić górę z dołem*), ale nie mniej zdecydowane.

Analogicznie przedstawiają się dalsze ciągi. Dlatego w kontekście rozpatrywanego utworu zwroty: *ruszyć kołem, ruszyć spiralą czy ruszyć zygzakiem*, są synonimami, ponieważ wszystkie one definiują zwrot *ruszyć do przodu pokrętnie*, czyli ‘nie prosto, nie w przejrzysty, jasny, oczywisty sposób’. Trzeba jeszcze dodać, że przysłówek *pokrętnie* przykuwa uwagę w analizowanym otoczeniu tekstowym swoją metaforyczną dwuznacz-

<sup>66</sup> Ten termin rozumiem jako zjawisko synonimii wyrazów bądź konstrukcji składniowych uwarunkowanej konkretnym kontekstem.

nością, która z jednej strony pozwoliła nadawcy na wyzyskanie jego, powiedzmy, etymologicznej dosłowności i na połączenie go z czasownikiem *ruszyć*, a także na sięgnięcie po takie okoliczniki, jak: *kołem*, *spiralą*, *zygzakiem*, które ten ruch są w stanie opisać, a z drugiej strony na pozostaniu przy podstawowym znaczeniu tego przysłówka. Ostatnie dwie kolekcje nie mają tak wyrafinowanych semantycznie konstrukcji, jak wyżej zanalizowany ciąg, niemniej jednak przedstawiają się równie interesująco z uwagi na synonimię kontekstową. W pierwszej z nich (*zaniknąć*, *zamrzeć*, *przejsć w stan uśpienia*) widać bliskoznaczność składników rozwijaną progresywnie – od najmniej adekwatnego określenia po najbardziej odpowiadające autorowi. Trafność jego wyboru potwierdza semantycznie ostatni ciąg i słowa go wprowadzające: *i potem nieoczekiwanie eksplodować*, *runąć lawiną*. Ekspresję tego zestawienia wywołuje gra sensów między znaczeniem czasowników i leksemu *lawina*, a podmiotem – rzeczownikiem *myśli*. Na jednym poziomie percepcji myśli ulegają sublimacji, stają się konkretem, masą, zbiorem czegoś materialnie uchwytnego. Na drugim natomiast poziomie odbioru myśli pozostają abstraktem, a metaforyzacja dotyczy ich zachowania (eksplodują, runęły lawiną), *lawina myśli* to zadomowiona bowiem w polszczyźnie metafora zleksykalizowana.

Zjawisko kolekcji synonimicznej odgrywa istotną rolę w aforyzmach Olgi Tokarczuk. Należy ono do jednego z jej najbardziej ulubionych środków stylistycznych. Pozwala na zwrócenie uwagi na te partie tekstu, które decydująco wpływają na znaczenie utworu. Kolekcje synonimiczne składniowe służą najczęściej funkcji ekspresywnej przez wyrażanie refleksji nadawcy w jednakowych, powtarzalnych strukturach syntaktycznych. Stanowią przez to bardzo często ramę kompozycyjną aforyzmu. Najczęściej w skład tych kompozycji wchodzi zdania podrzędnie złożone sygnowane tym samym spójnikiem, który w wyniku powtórzenia, oprócz realizowania funkcji emocjonalnej, nadaje utworowi właściwy jemu rytm. Zdarza się, że ten rytm zostaje zaburzony w wyniku pojawienia się kolekcji opartej na innym spójniku; taki dysonans ma zawsze motywację semantyczną. Na przykładzie tego typu kolekcji znakomicie przejawia się symbioza gramatyki i semantyki tekstu.

Natomiast kolekcje synonimiczne semantyczne odzwierciedlają proces powstawania tekstu; czytelnik jest jakby świadkiem wysiłku autora podczas artykułowania przez niego myśli, szukania odpowiednich słów czy konstrukcji, które je optymalnie wyrażą. Ma się wrażenie, że nadawca usiłuje dotrzeć do odbiorcy z tym samym komunikatem, ale dla pewności powtarza jego treść, wyzyskując różne możliwości języka, najczęściej synonimię, metaforykę, grę znaczeniami. Powstały w ten sposób tekst staje się przekazem wielopoziomowym, pojemnym semantycznie, zachowującym jednocześnie gatunkową lapidarność wyrażania wbrew pozorom rozwlekłości, której można by oczekiwać po powtarzalnych ciągach synonimicznych.

### 3.3. PORÓWNANIA

Porównania są najczęstszym środkiem stylistycznym stosowanym przez Olę Tokarczuk<sup>67</sup>. Nie dotyczy to wyłącznie ich występowania w aforyzmach, lecz w ogóle ich obecności w jej prozie. Z reguły tworzą one metafory porównawcze lub, rzadziej, wchodzą

---

<sup>67</sup> Zob.: Jan Zgrzywa, *O porównaniach w prozie Olgi Tokarczuk*, w: *Z zagadnień frazeologii, stylistyki i kultury języka. Praca zbiorowa pod redakcją Stanisława Bąby i Piotra Flicińskiego przygotowana na dziesięciolecie Zakładu Frazeologii i Kultury Języka Polskiego*, Poznań 2006; Jan Zgrzywa, *Vergleiche in der Prosa*

w skład zmodyfikowanych związków frazeologicznych<sup>68</sup>. Wśród porównań pojawiających się w aforyzmach można wyróżnić kilka metod ich realizacji. Oto przykład ilustrujący jedną z nich:

*Jeżeli niemowlę jest niedoskonałą formą ludzką, to niemowlę płci żeńskiej jest niedoskonałą formą niemowlęcia, jest czymś powszednim jak sześć dni w tygodniu. Kiedy rodzi się chłopiec – jest jak niedziela. Małe dziewczynki, którym rodzi się braciszek, rosną w przekonaniu, że one same są tylko wstępem, uwerturą do innego, ważniejszego istnienia, ponieważ pojawienie się brata od razu usuwa je w cień. To właśnie z niego rodzice są dumni, patrzą szczęśliwi, jak zaczyna chodzić i mówić, kiedy ciągnie za rude warkoczyki starszą siostrę, nazywają to zawadiactwem, odwagą i w końcu męskością. I odtąd starszym siostrom męskość kojarzy się z ciągnięciem za warkocze przy cichej aprobacie świata.*

[Podróż ludzi Księgi 31-33]

W przytoczonym aforyzmie następujące po sobie porównania rozwijają treść pierwszych dwóch zdań utworu. Kontynuacją porównań jest zaś zdanie, które pojawia się za nimi. Występuje ono już nie w roli rozwinięcia, lecz wyjaśnienia, interpretacji porównań. One same więc stanowią punkt ciężkości aforyzmu usytuowany między jego wstępem a rozwinięciem zawartej w nim głównej myśli.

Innym rodzajem porównań obecnych w prozie Olgi Tokarczuk są utwory reprezentowane przez poniższe przykłady:

*W sen, tak jak w wodę, wchodzi się zawsze stopami.*

[Prawiek i inne czasy 8]

*Długie lata nieszczęścia degradują Człowieka bardziej niż śmiertelna choroba.*

[Prowadź swój plug przez kości umarłych 20]

Oba porównania są krótkie i wypełniają sobą cały aforyzm, można powiedzieć, że każde z nich jest aforyzmem. Pierwsze porównanie w odróżnieniu od drugiego buduje metaforę opartą na dalekim skojarzeniu. Podstawę przenośni stanowi tu czasownik *wchodzić*, który odnosi się jednocześnie do konkretności (*wody*) i do abstraktu (*snu*). O ile jednak zwrot *wchodzić do wody* nie odbiega od przyjętych w polszczyźnie zasad łączliwości leksykalnej, od uzusu, o tyle zwrot *wchodzić w sen* wykracza poza te zasady, chociaż przez analogię jest zrozumiały dla odbiorcy. Na podobnej dysonansowej paraleli bazuje wiele porównań w twórczości Olgi Tokarczuk. Ich siła ekspresji polega na tym, że z jednej strony sprawiają wrażenie banalnych komparacji, a z drugiej zawierają w sobie znaczenie nowe, powstałe właśnie w wyniku innowacyjnego zestawienia. To nowe znaczenie jest w tym przypadku przesłaniem aforyzmu.

Na innym koncepcie opierają się dwa następne utwory:

---

Olga Tokarczuk, w: *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik* (Polyslav), Band 9, München 2006, s. 153-158.

<sup>68</sup> Zob. Jan Zgrzywa, *Innowacje frazeologiczne w prozie Olgi Tokarczuk*, w: *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik* (Polyslav), Band 11, München 2008, s. 268-278.



*Ludzie myślą, że wariuje się nagle, od razu, w niezwykłych okolicznościach, a szaleństwo spada na człowieka jak siatka-pułapka, pęta rozum, mąci uczucia.*

[Prawiek i inne czasy 53]

Kobiety instynktownie próbują przerabiać hotelowe pokoje na namiastki domów. *Ukorzeniają się, gdzie tylko mogą, jak niesione wiatrem nasiona.*

[Numery 15, w: Szafa]

Porównania wypełniają drugą część aforyzmów, rozwijają tezę postawioną na początku, ilustrując ją plastycznie obrazem odwołującym się do wyobraźni odbiorcy. Podobnie jak w poprzednio analizowanym tekście autor zawarł swoje przesłanie w metaforach. Warto przyjrzeć się im ze względu na sposób kreowania obu przenośni. Pierwsza z nich jest inspirowana czasownikiem *spadać w połączeniu z abstraktem szaleństwo*; podobne konstrukcje występujące w języku to: *na kogoś spada/spadło nieszczęście, spada/spadła wiadomość* (zwykle nieoczekiwana i niedobra), *spadł cios* (abstrakt, synonim nieszczęścia). Człon określany porównania (*siatka-pułapka*) pozostaje w związku łączliwości z czasownikiem *spadać*, ale już na poziomie konkretności, nie abstraktu. Zestawienie dwu sytuacji należących do odrębnych poziomów percepcji skutkuje metaforą. Jej kontynuacja następuje po przecinku jako dopowiedzenie: *pęta rozum, mąci uczucia*. Zarówno czasownik *pętać*, jak i czasownik *mącić* konotują znaczenie negatywne. Jednak pierwszy przynależy do pola semantycznego rzeczownika *siatka* i normalnie wchodzi w relacje semantyczne z rzeczownikami konkretnymi, tutaj łączy się z abstraktem. Łączliwość drugiego obejmuje w zależności od znaczenia i abstrakty, i konkrety, więc zwrot *mącić uczucia*, podobnie jak inne konstrukcje z tym czasownikiem (*mącić myśli, mącić umysł*), nie tworzy metafory, chociaż w wyniku sąsiedztwa dwóch określeń, metaforycznego obok konkretnego, oraz analogii użytej w porównaniu mimowolnie traktuje się oba zwroty przenośnie.

Nieco inaczej skonstruowana została metafora w drugim aforyzmie-porównaniu. Już czasownik inicjujący zestawienie ją wprowadza, jest częścią zdania: *Kobiety ukorzeniają się*. Konsekwencją wprowadzenia tego czasownika jest porównanie (*jak niesione wiatrem nasiona*).

Porównania występujące w aforyzmach układają się także w kolekcje synonimiczne mieszane, składniowo-semantyczne. Zaprezentuję je w dwóch utworach:

*W walizce, z którą przychodzi się na świat, są rzeczy, których można użyć tylko raz, jak sztucznych ogni. Jak czaru w bajkach. Gdy rozblysną, gdy się wypalą, nie da się ich pozbiierać z popiołów. To już koniec.*

[Skoczek 214]

*Myśl o własnej śmierci jest dobra, cierpko-słodka jak młody agrest, jak pierwsze jabłka.*

[Ostatnie historie 37]

Ciągi synonimiczne tworzą w przytoczonych aforyzmach wyznaczniki porównania (*jak*) oraz człony określone (*sztuczne ognie* i *czar w bajkach* w pierwszym tekście oraz *młody agrest* i *pierwsze jabłka* w drugim). Kolekcje te spełniają typowe funkcje dla tego rodzaju połączeń, a mianowicie wyrażają emocje nadawcy, nadają tekstowi swoisty rytm, przez metaforykę odwołują się do asocjacji ułatwiających zrozumienie odbiorcy przekazywanych przez autora treści, budują wieloznaczność utworu. Podobnie jak w większości

poprzednio analizowanych przykładów porównania w obu aforyzmach opierają się na relacji abstrakt – konkret. Uwagę czytelnika przykuwa dodatkowo fakt naruszenia zasady decorum; powaga znaczenia abstraktu zderza się z banałem konkretnego.

Jeszcze jednym wyróżnionym przez mnie typem funkcjonowania porównań w aforyzmach Olgi Tokarczuk są porównania-haśła.

*Opisywanie jest jak używanie – niszczy; ścierają się kolory, kanty tracą ostrość, w końcu to, co opisane, zaczyna blaknąć, zanikać.*

[Bieguni 79]

*Kobieta o mocnych udach jest jak dziadek do orzechów – wejście pomiędzy nie grozi roztrąskaniem.*

[Bieguni 142]

Porównania otwierają aforyzmy mocnym akcentem, lecz są dla czytelnika jak hasła encyklopedyczne, których znaczenia nie rozumie. Świadomy tego autor przytacza po myślniku coś w rodzaju ich definicji. Obie, w jednym i w drugim aforyzmie, odwołują się do obrazowania metaforycznego. Pierwsze wyjaśnienie zachowuje pozory realistycznego opisu, dotyczy on bowiem zużywania, niszczenia się z biegiem czasu rzeczy i stopniowego blaknięcia zapisanego tekstu. Można jednak rozumieć to objaśnienie nie wprost, jako ulatywanie z pamięci tego, co raz zostało zapisane, a więc w pewnym sensie udokumentowane i funkcjonujące w jednej wersji; nie ma potrzeby wracania pamięcią do takich wydarzeń, znikają one zatem z naszej świadomości.

Porównania występujące w aforyzmach Olgi Tokarczuk można podzielić ze względu na sposób ich funkcjonowania w tekście. Są to zatem porównania-rozwinienia, porównania-aforyzmy, porównania-pointy, porównania tworzące kolekcje synonimiczne i porównania-definicje. Każdy typ realizacji ich w tekście odgrywa konkretną rolę jako nośnik bądź modulant zawartej w aforyzmie treści.

### 3.4. PARADOKS

Jedną z cech aforyzmów jest efekt zaskoczenia. Olga Tokarczuk uzyskuje go poprzez takie środki stylistyczne, omówione wyżej przeze mnie, jak metaforę, struktury ciągów synonimicznych i porównania. W tej części pracy chciałbym pokazać paradoks jako figurę stylistyczną polegającą w pisarstwie O. Tokarczuk na zestawieniu ze sobą wiedzy ogólnie przyjętej, zdroworozsądkowej, uznanej przez większość ludzi za pewnik, z podważającymi ją twierdzeniami autorów aforyzmów.

*Dziwne, że pozaczasowy Bóg przejawia się w czasie i jego przemianach.*

[Prawiek i inne czasy 117]

*Bóg jest w każdym procesie. Bóg pulsuje w przemianach. Raz jest, raz jest go mniej, ale czasem nie ma go wcale. **Bóg bowiem przejawia się nawet w tym, że go nie ma.***

[Prawiek i inne czasy 117]

Powyższe utwory mówią o cechach Boga. W pierwszym z nich jego pozaczasowość przeciwstawiona zostaje jego obecności w czasie. Nadawca, świadomy niespójności swo-

jej refleksji, rozpoczyna ją asekuracyjnie lub, to też możliwe, prowokacyjnie orzecznikiem *dziwne*. Drugi aforyzm w pierwszych trzech zdaniach powiela powszechnie znane prawdy, nawet jeśli są one sprzeczne (*Bóg jest w każdym procesie wobec: Raz jest, raz jest go mniej, ale czasem nie ma go wcale*). Jednak zdanie ostatnie, pointa aforyzmu, stoi w sprzeczności z twierdzeniami, które je poprzedzają. Podobną wymowę, ale też i strukturę, ma poniższy aforyzm:

*Bóg nie ma żadnych cech, żadnej postaci. Przejawia się, jak chce i kiedy chce. Nawet to, że czasem nie przejawia się wcale, kiedy wydaje się nam, że powinien – to też jest jego przejawem.*

[Dom dzienny, dom nocny 213]

Paradoksy, na które teraz chciałbym zwrócić uwagę, nie wynikają bezpośrednio z treści aforyzmu, w którego strukturę wchodzi. Sprawiają wrażenie, jakby były wklejone.

*Bóg jest wewnątrz nas, ale my jesteśmy na zewnątrz jego. Działa na oślep, ale wie, co robi. Jest jak chleb – każdy dostaje swoją kromkę i poznaje go na swój sposób, lecz żadna kromka nie zawiera całego chleba.*

[Dom dzienny, dom nocny 213]

W przytoczonym aforyzmie zdanie wyrażające paradoks łączy z poprzedzającym je zdaniem jedynie podmiot (*Bóg*); poza tym występuje ono w izolacji. To trochę tak, jakby wypełniało sobą cały mały aforyzm. Oto przykład takich konstrukcji:

*Chwała Bogu, że ludzie mają zdolność niewiary, prawdziwy dobroczynny boski dar.*

[Dom dzienny, dom nocny 144]

*Życie po śmierci jest takim samym rodzajem snu, jak życie przed śmiercią.*

[Glicynia 250]

Są również aforyzmy o strukturze, w której paradoks zajmuje pierwsze miejsce:

*Włosy żyją nawet po ścięciu. Nie rosną wprawdzie, ale wciąż żyją, oddychają. Są jak ludzie, których ciała przestały już rosnąć, ale to przecież nie znaczy, że umarli.*

[Dom dzienny, dom nocny 69]

*„Teraz” znaczy – „już nigdy”. „Teraz” znaczy, że to, co jest, właśnie w tym samym momencie być przestaje, obsuwa się jak zmurszały stopień schodów. Jest pojęciem strasznym, porażającym, obnaża całą okrutną prawdę.*

[Gra na wielu bębenkach 331]

Zestawienia paradoksalne inicjują refleksję, wyglądają tak, jakby pełniły funkcję intrygującego wstępu aforyzmu, choć są w istocie jego główną myślą, lecz na tyle zagadkowo, że z dodanym rozwinięciem w kilku wersach.

Ostatnim wyróżnionym przeze mnie sposobem realizacji paradoksu jest paradoks stanowiący pointę. W przeciwieństwie do typu jego realizacji, któremu poświęciłem początek rozważań w tej części pracy, paradoks w poniższych przykładach zamyka treść aforyzmu podsumowaniem stanowiącym nie kontrę wobec wcześniej eksplikowanej treści, lecz jej kontynuację, uzupełnienie, stawia kropkę nad i:

*Wilki nie rodzą się i nie umierają. Istnieją nawet tam, gdzie ich nie ma.*

[*Dom dzienny, dom nocny* 108]

*Każda imitacja jest moralnie zła – dlatego kicz jest groźny. Nic nie jest tak groźne dla człowieka, jak kicz, nawet śmierć.*

[*Ostatnie historie* 62]

Przesłanie przytoczonych przeze mnie aforyzmów opiera się na paradoksie. Wywołuje go zderzenie zasobu wiadomości odbiorcy dysponującego ogólną, zdroworozsądkową wiedzą o świecie z wnioskami na temat rzeczywistości autora aforyzmu. W przeważającej liczbie utworów nie pozostawia on czytelnika samemu sobie z osobliwą, szokującą niekiedy, a czasami zwyczajnie niezrozumiałą refleksją, ale przybliży ją bądź pewnego rodzaju wstępem do niej, bądź czymś w rodzaju rozwinięcia umieszczonego za nią.

### 3.5. IRONIA

Ironia u O. Tokarczuk opiera się na zestawieniu, podobnie jak w przypadku paradoksu, dwóch poziomów percepcji: masowo akceptowanej i odautorskiej<sup>69</sup>. Powszechnie uznana wiedza o świecie wyrażana jest przez utarte wyrażenia, zwroty, przez frazeologię, jednym słowem, przez pewne schematy językowe. Pisarka demaskuje jednak myślenie stereotypami. Pokazuje z jednej strony skutki takiego konformistycznego rozumowania, odkrywa je, a z drugiej strony uświadamia czytelnikowi, jakie obszary postrzegania otworzą się przed nim, kiedy odrzuci stereotyp. Oto jeden z przykładów, ilustrujących taki zabieg:

*To kobieta powinna zajmować się jedzeniem – zarówno jego przyrządzaniem, jak i błogosławieństwem. Bóg-mężczyzna ma ważniejsze sprawy na głowie: wojny, kataklizmy, podboje, dalekie wyprawy... Kobiety zajmują się jedzeniem.*

[*Prawiek i inne czasy* 96]

Aforyzm ma budowę kłamrową – otwiera go kategorię stwierdzenie zaczerpnięte z bogatego rezerwuaru stereotypów charakteryzujących postawę patriarchalnocentryczną (*To kobieta powinna zajmować się jedzeniem*), zamyka natomiast oznajmienie stanu rzeczy (*Kobiety zajmują się jedzeniem*). Zdanie wewnętrzne (*Bóg-mężczyzna ma ważniejsze sprawy na głowie: wojny, kataklizmy, podboje, dalekie wyprawy...*) wyjaśnia niemożność zajęcia się przez mężczyznę przygotowywaniem posiłków. I właśnie ironia tkwi w tym zdaniu; po pierwsze, skoro mężczyzna jest bogiem, a więc panem wszystkich stworzeń, w tym kobiety, to nie powinien zajmować się czymś tak prozaicznym, jak jedzenie, po drugie, absorbują go sprawy naprawdę istotne, niebezpieczne, wymagające od niego odwagi i całkowitego zaangażowania. Te sprawy najwyższej wagi dalsze są jednak od życia niż codzienne prowadzenie kuchni. Zajęcia mężczyzny są tym rodzajem aktywności, która zaspokaja jego atawistyczne ambicje samca i przywódcy, jednak z punktu widzenia codziennych potrzeb człowieka wydają się niepoważne. W aforyzmie skrywa się jeszcze jedna informacja, mianowicie, że mężczyzna może poświęcać czas wszystkim swoim ważnym zajęciom, ponieważ właśnie *kobiety zajmują się jedzeniem*.

---

<sup>69</sup> Mam na myśli autorów aforyzmów.

Kolejny utwór to przykład dość częstej w prozie pisarki refleksji metajęzykowej:

*Stary mężczyzna może być mądrym i dostojnym starcem, mędrcom. Żeby powiedzieć coś podobnego o kobiecie, trzeba kluczyć, omawiać, opisywać – stara, mądra kobieta. A i tak brzmi to na tyle podniośle, że staje się podejrzaną. Ale najbardziej niepokoi mnie słowo „usynowić”, bo nie istnieje „ucórczenie”. Bóg usynowił człowieka.*

[Dom dzienny, dom nocny 104]

Autor aforyzmu dzieli się z odbiorcą swoimi obawami odnośnie do braku w polszczyźnie symetrii semantycznej w nazywaniu mężczyzn i kobiet, swoistego równouprawnienia między przedstawicielami obu płci. Ironia zawiera się w dwu ostatnich zdaniach; w pierwszym z nich kontynuowane są przemyślenia obecne w wypowiedzeniach poprzedzających, drugie natomiast mocno pointuje aforyzm. Skrywa ono dwa przesłania wynikające z obecnej w nim wieloznaczności: po pierwsze, człowiek, a więc i kobieta, stał się synem Boga, po drugie, ten gest adopcji dotyczył tylko mężczyzn. Podstawą tego typu ironicznych rozważań jest częste wśród użytkowników języka zjawisko logizowania. Jednak w rzeczywistości językowej polszczyzny zdanie *Bóg usynowił człowieka* nie przysparza problemów, bowiem w tym kontekście czasownik *usynowić* znaczy po prostu ‘adoptować’.

Poniższe dwa aforyzmy są w pewnym sensie także refleksjami metajęzykowymi:

*Przyczyny są zawsze obiektywne, zewnętrzne, polityczne, występują w splotach.*

[Ostatnie historie 137]

Wszystko, co jest konieczne, nie może być inne.

[Bieguni 237]

Pierwszy aforyzm odwołuje się do wyrażen: *z przyczyn obiektywnych, przyczyny zewnętrzne/polityczne, splot przyczyn*. Na podstawie określeń rzeczownika *przyczyna* autor aforyzmu buduje refleksję uogólniającą. Ironia polega tu na rozbiciu tych względnie stałych związków wyrazowych, wyjściu ze schematu, który tworzą. Połączenia te są jednym ze środków konstruowania wypowiedzi serwisu informacyjnego, a więc wypowiedzi schematycznej. Twórca aforyzmu demaskuje ten szablon, budując z niego w efekcie tekst oryginalny. W drugim utworze ironia polega na zderzeniu banału wynikającego z semantyki zwrotu *coś jest konieczne* ze świadomością odbiorcy o subiektywnym charakterze tego twierdzenia. Prawdziwe zatem byłoby również stwierdzenie, że wszystko, co jest konieczne, może być inne.

Kolejny sposób obecności ironii w aforyzmach Olgi Tokarczuk opiera się na polemice z twierdzeniami ogólnie uznanymi za normę, np.:

Bóg zakochał się w człowieku bez wzajemności.

[Prawiek i inne czasy 167]

*Boska miłość, jak każda inna, bywa uciążliwa.*

[Prawiek i inne czasy 167]

Prawda zawsze jest w pewnym sensie.

[Bieguni 183]

W pierwszym przykładzie relacja miłości między Bogiem a człowiekiem sprowadzona zostaje do wymiaru czysto ludzkiego za sprawą zwrotu *zakochać się w kimś bez wzajemności*. Ten zwrot przykuwa uwagę swoją nieprzystawalnością stylistyczną, co wzmacnia dodatkowo efekt zaskoczenia. Boga postawiono w roli nieszczęśnika, który padł ofiarą niezrealizowanej miłości. Z tej perspektywy jawi się on jako godny współczucia, słaby wobec silnego, niezależnego człowieka. Aforyzm wywołuje konsternację, lecz po chwili zastanowienia odbiorca musi przyznać, że jeśli chodzi o niesione przez utwór przesłanie, to nie zawiera ono niczego, o czym by on nie wiedział. Spojrzenie jednak na relację człowieka z Bogiem z innego punktu widzenia niż zwykle się to czynić wywołuje gorzką ironię i prowokuje do refleksji.

W drugim przykładzie autor aforyzmu za podstawę konstrukcyjną swojego tekstu obrał zwrot *być uciążliwym* (dla kogoś). Podobnie jak w analizowanym wcześniej utworze konsternację wywołuje wyłamanie się z normy stylistycznej; miłość Boga do człowieka traci, pozornie, swój wyjątkowy charakter, przestaje być wyłącznie darem, ktoś nawet mógłby uznać takie jej przedstawienie za obrazoburcze. A przesłanie aforyzmu jest bardzo proste: miłość, nie tylko do Boga, to nie wyłącznie podarunek losu, lecz także zadanie, którego realizacja przychodzi niekiedy człowiekowi z trudem. Ironię rodzi zestawienie miłości Boskiej z *każdą inną* oraz użycie zwrotu stylistycznie nieprzystającego do teologicznych rozważań. Ujęcie starego tematu z nowej perspektywy daje szansę odbiorcy na refleksję; opatrzona, zbanalizowana forma nie prowokowałaby go do ponownego spojrzenia na odwieczny problem człowieka.

Trzeci aforyzm demaskuje pojęcie prawdy, którym bardzo często posługujemy się dla potwierdzenia swoich obiektywnych, jak sądzimy, racji. Ironia polega na oksymoronicznym spięciu między semantyką rzeczownika *prawda* a wyrażeniem *w pewnym sensie*, co owocuje przesłaniem utworu: *prawda jest względna*.

Wśród aforyzmów Olgi Tokarczuk, których semantyka opiera się na ironii, znajdują się i takie, które nie polemizują z ogólnie uznanymi prawdami, lecz je powielają, tyle że z pewną dozą dystansu, np.

*Wojny toczone przez kobiety to wojny małych chłopców, heroizm drewnianych żołnierzyków i ich drewnianych mieczy.*

[*Podróż ludzi Księgi* 17]

Utwór bagatelizuje, marginalizuje działania kobiet określane mianem wojen, sprowadza tę aktywność do dziecięcej zabawy. W rzeczywistości bowiem nie chodzi o działania wojenne sensu stricto, ale o znane wszystkim (to oczywiście stereotyp) właściwe płci pięknej gry interpersonalne, intrygi w celu uzyskania pożądanego celu. Z męskiego punktu widzenia to dziecinada, aktywność, której nie warto poświęcać wiele uwagi i właśnie taką męską perspektywę reprezentuje aforyzm.

Następny utwór także powiela ogólnie znaną prawdę:

Umiera się bez względu na to, czy się zjada to, czy tamto, czy się robi to, czy tamto. Wygląda na to, że śmierć jest momentem bardziej naturalnym niż życie.

[*Dom dzienny, dom nocny* 165-166]

Banał, że człowiek umiera niezależnie od tego, co robi w życiu, wyrażony został krytycznie wobec modnego współcześnie sposobu bycia, w ramach którego, by być pięknym,

długo i zdrowo żyć, powinno się stosować odpowiednią dietę oraz prowadzić różnie rozumiany, lecz zgodny z tymi założeniami, tryb życia. Krytyczny stosunek autora aforyzmu zdradza ironia już w pierwszym zdaniu utworu. Tworzy ją kolekcja synonimiczna składniowa (*bez względu na to, czy się zjada to, czy tamto, czy się robi to, czy tamto*); powtarzalność tej konstrukcji podkreśla jej lakoniczny i nonszalancki charakter. To sprawia, że o rzeczach istotnych dla większości współczesnych obywateli krajów rozwiniętych mówi się w tym tekście lekceważąco. Ironiczny wydźwięk pierwszego zdania aforyzmu bierze się także z nieprzystawalności stylistycznej: temat śmierci stoi w opozycji do trywialnie wyrażonej aktywności człowieka. Kpiący ton refleksji podkreśla kończące ją zdanie (*Wygłąda na to, że śmierć jest momentem bardziej naturalnym niż życie*), którego semantyka wynika bezpośrednio ze zdania pierwszego. Mimo wymyślnych działań człowieka, które są przejawem jego dążenia do coraz dłuższego życia, śmierć przychodzi bez względu na wszystko. W tym sensie jest ona *momentem bardziej naturalnym niż życie*.

Ironia zawiera się też w niezwykle lapidarnych a semantycznie banalnych aforyzmach, np.:

Kiedyś był los, teraz są geny.

[*Ostatnie historie* 138]

Ironię wywołuje nie tyle samo zestawienie, ile sposób eliptycznego, skrótowego wyrażenia myśli. Siła tego aforyzmu nie leży zatem w tym, co on przekazuje, ale jak to robi, bardziej w estetyce niż w semantyce.

Następny utwór jest w pewnym sensie podobny do analizowanego powyżej – lapidarny, trywialny semantycznie, ale oparty na ciekawym koncepcji:

*Lepiej jest być niż nie być.*

[*Anna In* 118]

Można ten aforyzm rozumieć dwojako. Po pierwsze, bycie gdzieś przyniesie człowiekowi więcej korzyści niż niebycie tam. Po drugie, synonimiczne utożsamienie czasownika *być* z czasownikiem *żyć* ewokuje kolejne znaczenie. W znaczeniu tym ukrywa się ponieważ trzecia interpretacja: aforyzm może stanowić odpowiedź na słynny dylemat Hamleta *Być albo nie być – oto jest pytanie*. Ironia wynika więc z nałożenia się w tak krótkim, niepozornym tekście wieloznaczności.

Ironia w aforyzmach Olgi Tokarczuk służy zatem podkreśleniu niesionego przez nie znaczenia, czasami także zaznaczeniu dystansu autora utworu do przekazywanej treści. Podobną rolę odgrywają w aforyzmach pisarki modyfikacje frazeologiczne<sup>70</sup>. Nie są one zbyt liczne, ale warto zwrócić na nie uwagę ze względu na sposób ich przekształcania<sup>71</sup>.

---

<sup>70</sup> Unikam terminu *innowacje frazeologiczne* w rozumieniu Stanisława Bąby, gdyż w interesujących mnie przypadkach chodzi o takie przekształcenia frazeologizmów, które służą funkcji poetyckiej dzieła literackiego. Zob. Stanisław Bąba, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań 1989.

<sup>71</sup> Zob. Jan Zgrzywa, *Innowacje frazeologiczne w prozie Olgi Tokarczuk*, w: *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (Polyslav)*, Band 11, München 2008, s. 268-278.

### 3.6. FRAZEOLGIZMY

Zaczynanie zdania od „well”, które *stawia wszystko, co się powie, pod jakimś onirycznym znakiem zapytania*, relatywizuje każdą myśl. W tym „well” wiodnie załączek każdej rewolucji, rozlaź się pomysł każdego manifestu.

[Szkocki miesiąc 53]

W powyższym aforyzmie fraza: „well” *stawia wszystko pod jakimś onirycznym znakiem zapytania*, jest modyfikacją frazeologizmu o składni *coś stawia coś pod znakiem zapytania*, czyli ‘coś czyni coś wątpliwym, niepewnym; podważa możliwość realizacji czegoś’<sup>72</sup>. Wyrażenie *znak zapytania* zostało opatrzone określeniem (*jakimś onirycznym*). Taka zmiana odświeża frazeologizm, nadaje mu ekspresyjny wydźwięk, sprawia, że odbiorca zatrzymuje uwagę na tekście. Znaczenie frazeologizmu nie uległo zmianie, lecz wprowadzenie modyfikacji dostosowało je do kontekstu, doprecyzowało je.

*Sen potrafi budować łagodne granice między wydarzeniami. Nic nie może się zacząć ani skończyć naprawdę, dopóki kropki nad dniem nie postawi sen.*

[Ostatnie historie 125]

Zaznaczona fraza jest modyfikacją związku o strukturze *ktoś stawia/postawił kropkę nad i*, czyli ‘ktoś dopowiedział myśl do końca, jednoznacznie coś wyjaśnił, ocenił; rozstrzygnął coś, zdecydował o czymś, przypieczętował coś’<sup>73</sup>. Wprowadzona zmiana ma charakter totalny, ponieważ oprócz jednego składnika (rzeczownika *kropka*) z pierwotnego związku pozostał tylko schemat składniowy. Jednak i w nim dokonano modyfikacji – podmiot osobowy (*ktoś*) zastąpił bezosobowy; w tym wypadku reprezentuje go upersonifikowany *sen*, bohater aforyzmu. Związek poddany zmianie uległ z jednej strony defrazeologizacji, w jego bowiem postaci klasycznej *i* nie wiąże się jako jeden z elementów z treścią, której dotyczy. Natomiast w analizowanej konstrukcji składnik *dzień*, będący ekwiwalentem *i*, należy do tych części, które konstytuują tekst. Efektem takiego zabiegu jest żart językowy, gra znaczeniem aforyzmu – balansowanie na granicy dosłowności i metafory<sup>74</sup>. Z drugiej strony modyfikacja zachowuje charakter aforyzmu analogicznie do swego pierwowzoru. Warto także zwrócić uwagę na zmianę czasu orzeczenia w związku. Na ogół występuje ono w czasie teraźniejszym (*stawia*) lub przeszłym dokonanym (*postawił*), w modyfikacji przybiera jednak formę czasu przyszłego, co wznaga wartość ekspresyjną frazeologizmu, podkreśla również prawdziwość twierdzenia wyrażonego w aforyzmie.

Kolejny przykład modyfikacji frazeologicznej zawiera poniższy aforyzm:

*Pamięć z wiekiem szwankuje, robią się w niej dziury.*

[Bieguni 120]

<sup>72</sup> Zob. hasło: *stawiać, postawić coś pod znakiem zapytania* w: Stanisław Bąba, Jarosław Liberek, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2001.

<sup>73</sup> Op. cit., hasło: *postawić, stawiać kropkę nad i*.

<sup>74</sup> O tego typu zabiegach w prozie Olgi Tokarczuk zob. w: Jan Zgrzywa, *Innowacje frazeologiczne w prozie Olgi Tokarczuk*, w: Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (Polyslav), Band 11, München 2008, s. 268-278.



Podstawę modyfikacji stanowi związek *ktoś ma luki (lukę) w pamięci* - ‘nic nie pamiętać, nie móc sobie czegoś przypomnieć, skojarzyć’<sup>75</sup>. Podobnie jak poprzednio analizowana modyfikacja i ta oscyluje między dosłownością a znaczeniem przenośnym pierwowzoru. Wynika ona z konsekwentnie realizowanego konceptu zawartego w pierwszym zdaniu aforyzmu; pamięć przedstawiono jako urządzenie mechaniczne, które w miarę upływu czasu zaczyna się psuć. O ile takie postrzeganie pamięci jest oczywistą metaforą, o tyle podanie przyczyny niesprawności urządzenia zostało wyrażone stylem opisu technicznego. Na tym poziomie percepcji komunikat jest rzeczową informacją na temat stanu urządzenia, a nie związkiem frazeologicznym. Zabawa językowa zaproponowana przez autora aforyzmu to ukłon w stronę odbiorcy, odwołuje się zatem do jego świadomości językowej, dzięki której dostrzeże on grę znaczeniami opartą na popularnym frazeologizmie.

Modyfikacje frazeologiczne w aforyzmach Olgi Tokarczuk odgrywają ważną rolę, mimo że są środkiem stylistycznym stosowanym przez autorkę sporadycznie. Modułują wypowiedź, nadając jej znamiona indywidualności i niepowtarzalności. Wyrażają humor autora aforyzmu, prowokują odbiorcę, zapraszając go do udziału w zabawie językowej. Są poniekąd komentarzami metajęzykowymi, gdyż wyrażają dystans swojego twórcy do stałych, a przecież umownych, związków wyrazowych, demaskując tę umowność.

### 3.7. LAPIDARNOŚĆ

Lapidarność realizuje się w wybranych przez mnie aforyzmach jako maksymalna skrótowość wyluszczenia myśli. Nie ma w tych tekstach miejsca na wyszukane koncepty w zakresie relacji składnia – semantyka. Charakteryzuje je prostota zarówno na poziomie struktury tekstu, jak i na poziomie przekazu. Wśród aforyzmów wyróżniających się szczególną zwięzłością można wydzielić kilka grup, w obrębie których rozmaicie ona się przejawia. Oto wybrane utwory jednej z nich:

*Nie można naraz pojąć wszystkiego.*

[*Prawiek i inne czasy* 176]

*Nic tak nie oswaja świata jak seks.*

[*Numery* 21, w: *Szafa*]

*Sny ze swej natury nie mają nic wspólnego z pieniędzmi.*

[*Dom dzienny, dom dzienny* 28]

*Krew ma jakiś rodzaj własnej pamięci.*

[*Zdobycie Jerozolimy. Raten 1675*, 160]

*Inni ludzie są zawsze najbardziej niepewnym adresatem.*

[*Wyspa* 71]

*Dobrze mieć kogoś do milczenia.*

[*Skoczek* 203]

---

<sup>75</sup> Zob. hasło: *I mieć* w znaczeniu 4. w: *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. Stanisława Dubisza, Warszawa 2003.

*Ludzie chcą brać udział tylko w rzeczach przyjemnych.*

[*Tancerka* 261]

*Pierwszym warunkiem szczęścia jest rozsądek.*

[*Ostatnie historie* 139]

*Świat składa się z punktów widzenia.*

[*Anna In* 7]

*Prawdziwe życie odbywa się w ruchu.*

[*Bieguni* 64]

Przytoczone teksty mają postać zdania pojedynczego. Wyrażona w nich myśl charakteryzuje się zwięzłością, jest surowa w formie i oszczędna w treści. Prostota formy służy podkreśleniu katerycznie wyeksplikowanej refleksji.

Inny rodzaj lapidarnych aforyzmów reprezentuje następną przykładowa grupa:

*Zabijanie polega na odebraniu prawa do ruchu, życie jest przecież ruchem.*

[*Prawiek i inne czasy* 162]

*Kiedy umysł zostaje ze sobą sam na sam, zaczyna się modlić. Taka bowiem jest natura umysłu.*  
[*Szafa* 7, w: *Szafa*]

*Nie można mieć czegokolwiek w pełni, jeżeli nie złoży się jakiejs ofiary, w gruncie rzeczy świat jest podobny do kantoru kupca – coś za coś.*

[*Zdobycie Jerozolimy. Raten* 1675, 164]

*Nic nie da się przywrócić. To, co się raz stało, nigdy nie może już stać się ponownie. Nigdy.*

[*Skoczek* 213]

*Jest tylko to, w co się wierzy, że jest. Żadnych innych prawideł.*

[*Glicynia* 251]

*Wszelka miłość jest kiczem, nie ma nowych form dla miłości, ponieważ wszystkie po tysiąckroć zostały już zużyte. Nie ma formy, więc nie ma miłości.*

[*Ostatnie historie* 63]

*Rozumne działanie równa się porządek języka. To jest gramatyka bytu.*

[*Anna In* 48]

*Bóg, czyli natura, nie jest ani dobry, ani zły; to źle używany intelekt plami nas afektami.*

[*Bieguni* 237]

Powyższe utwory składają się z więcej niż jednego zdania i w porównaniu z aforyzmami poprzednio analizowanymi mogą sprawiać wrażenie rozwlekłych, tym bardziej że określam je mianem lapidarnych. One jednak są zwięzłe w stosunku do treści, którą wyrażają, a ponieważ oszczędność w słowach może przyczynić się do zakłóceń komunika-

cyjnych na linii nadawca – odbiorca, opatrzone zostały dopowiedzeniami, wyjaśnieniami intencji autora refleksji. Określiłbym je aforyzmami dwuczęściowymi, ich konstrukcja opiera się bowiem na zamierzonej dwuczłonowości<sup>76</sup>.

Na uwagę zasługuje również taki rodzaj lapidarnych aforyzmów, których konstrukcja ma charakter definicji<sup>77</sup>, np.

*Poczta – potęga, matka wszystkich znaczków, królowa wszystkich granatowych listonoszy na świecie, opiekunka milionów listów, Władczyni Słów.*

[*Prawiek i inne czasy* 219]

*Milczenie – ta cnota pokojówek we wszystkich hotelach świata.*

[*Numery* 20, w: *Szafa*]

*Ciała kobiece czy męskie – wątłe łódki, które bezboleśnie przewożą przez każdy niepokój, każdy lęk.*

[*Numery* 21, w: *Szafa*]

*Reumatyzm, ten mróz ciała.*

[*Dom nocny, dom dzienny* 179]

*Pisarze – anarchiści uniwersaliów, urodzeni relatywiści, eksperymentatorzy prawdy, wynalazcy alternatyw.*

[*Szkocki miesiąc* 49]

*Serce – wstydlawy, intymny zlepek materii, który tłoczy krew.*

[*Ariadna na Naksos* 241]

*Tak wygląda starzenie się: żywa sprężysta tkanka twardnieje, człowiek zastyga od środka.*

[*Ostatnie historie* 151]

*Jedzenie, ta uciążliwa konieczność.*

[*Ostatnie historie* 215]

*Kicz to wymuszenie emocji.*

[*Ostatnie historie* 63]

Definicyjność zaprezentowanych aforyzmów polega na wyjaśnianiu pojęć lub procesów. Najczęściej przybiera ona postać hasła encyklopedycznego następującego po myślniku. Zdarza się, że wyjaśnienie danego pojęcia bądź procesu nie wpisuje się w tę konwencję (*Jedzenie, ta uciążliwa konieczność; Reumatyzm, ten mróz ciała; Kicz to wymuszenie emocji*). Dwa pierwsze aforyzmy ujęte w nawias wyłamują się z tradycyjnego stylu defi-

---

<sup>76</sup> Pointami czy komentarzami opatrywane są także inne typy aforyzmów, lecz w przypadku tych, które nazywam lapidarnymi (ze względu na maksymalną zwięzłość jako ich cechę konstytutywną), dopowiedzenia współtworzą strukturę utworu; w innych tekstach stanowią tylko dodatek semantyczny, bez wpływu na ich konstrukcję.

<sup>77</sup> Zob. podrozdział: 3.1 Metafory. Animizacje.

nicji, gdyż zdradzają emocjonalne zaangażowanie nadawcy. Wykładnikami jego emocji są w obu tekstach zaimki wskazujące (*ta, ten*). Wygląda to tak, jakby chciał on zwrócić uwagę odbiorcy na oczywistość podawanego wyjaśnienia. Poza tym wszystkie trzy aforyzmy (w nawiasie) w przeciwieństwie do tych stylizowanych na język hasła leksykonowego reprezentują styl mówiony. Aforyzmy umownie nazwane przeze mnie lapidarnymi są typowymi, najczęstszymi przedstawicielami gatunku, również w prozie Olgi Tokarczuk. Nie stanowią jednak jednolitej grupy. Z przeprowadzonej analizy wynika, że różnicują się przede wszystkim pod względem kompozycyjnym, a ich budowa podporządkowana jest treści, którą wyrażają.

### III. Synteza. Aforyzmy a styl Olgi Tokarczuk

Aforyzmy w prozie Olgi Tokarczuk są jednym z ważniejszych środków wyrażających refleksje bohaterów, a czasem, być może – choć to tylko przypuszczenie i nie da się go potwierdzić – samej pisarki. W tych krótkich dziełach literackich skupiają się cechy jej pisarstwa w ogóle. Mam tu szczególnie na myśli specyficzną metaforykę, porównania, modyfikacje frazeologiczne<sup>78</sup>. Te środki artystycznego wyrazu występują w aforyzmach w kondensacji, co szczególnie przykuwa uwagę czytelnika; jest jeszcze bardziej wyraziste z powodu nieznaczonej objętości tego typu utworów. Środki stylistyczne wypełniają sobą zatem nierzadko całą ich przestrzeń. Bardzo często konstrukcja danego aforyzmu opiera się na danym środku stylistycznym bądź na ich grupie, bywa i tak, że struktura aforyzmu bazuje na koncepcie, który łączy ze sobą poszczególne figury stylistyczne. Niemal bez wyjątku rozwiązania te mają podstawę lingwistyczną. Autorka bawi się językiem, wykorzystuje klisze językowe, by uświadomić odbiorcy ich schematyczność, demaskuje mechanizmy rządzące przyzwyczajeniami użytkowników języka, pokazuje umowność utartych i stałych związków frazeologicznych, balansując na granicy znaczenia przenośnego i dosłownego<sup>79</sup>. Odwołuje się przy tym do polszczyzny ogólnej, czasami potocznej, jednak teksty, które tworzy na jej materiale, są najwyższej próby. Zaskakują niespodziewane konstrukcje, nieoczekiwane skojarzenia, mistrzowsko przeprowadzone modyfikacje spowszedniałych związków językowych. Polszczyzna jej aforyzmów jest w wyniku tych zabiegów świeża, indywidualna, charakterystyczna tylko dla pisarki.

Aforyzmy w jej tekstach prozatorskich konstituują właściwy dla tych tekstów niepowtarzalny styl i kreują głębię znaczeń, implikują symbolikę, wpływają na atmosferę utworu. Jestem o tym przekonany i nie mogę zgodzić się z taką opinią, jak ta, którą można znaleźć w tomie *Światy Olgi Tokarczuk: Olga Tokarczuk jest pisarką opowieści, nie zaś stylu czy osobliwości języka, który jest w jej prozie funkcjonalny i podporządkowany światu przedstawionemu. Jej indywidualność manifestuje się przez osobliwość opowiadanych*

---

<sup>78</sup> Pisałem o tym już wcześniej, zob. Jan Zgrzywa: „*Dom dzienny, dom nocny*” – metaforyczne kreowanie świata. Ciało i części ciała, w: *Literatura i język*, pod red. K. Meller i K. Trybusia, Poznań 2004; *O porównaniach w prozie Olgi Tokarczuk*, w: *Z zagadnień frazeologii, stylistyki i kultury języka*, praca zbiorowa pod redakcją Stanisława Bąby i Piotra Flicińskiego przygotowana na dziesięciolecie Zakładu Frazeologii i Kultury Języka Polskiego, Poznań 2006; *Innowacje frazeologiczne w prozie Olgi Tokarczuk*, w: *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (Polyslav)*, Band 11, München 2008, s. 268-278.

<sup>79</sup> Obszerniej o tym zob. Jan Zgrzywa, *Językowe zabawy Olgi Tokarczuk*, „*Studia Językoznawcze*”, tom II, Szczecin 2003, s. 26-30.

*historii*<sup>80</sup>. Owszem, język w prozie Olgi Tokarczuk jest funkcjonalny, ale to immanentna cecha języka literackiego, który służy jak najlepszemu oddaniu świata przedstawionego. Jego funkcjonalność nie sprowadza się jednak tylko do – na swój sposób precyzyjnego – snucia opowieści, lecz również do oddania niezwykłości wykreowanego świata, w którym nie istnieją granice kreacji. Dlatego też autorka wykracza poza polszczyznę znaną, utartą, bezpieczną i łączy jej elementy w sposób zaskakujący, na pozór nieprzystawalny, po to, by jak najtrafniej oddać to, co trudno wyrażalne. W efekcie tego czytelnik ma możliwość nie tylko smakowania osobliwości opowiadanych historii, lecz także czerpania przyjemności z obcowania z pięknem poetyckiej polszczyzny przejawiającej się również w aforyzmach. One natomiast urozmaicają narrację tekstów prozatorskich Olgi Tokarczuk, wzbogacają ich przesłanie, są pretekstem do wygłaszania przemyśleń na różne tematy. Dają szansę czytelnikowi na refleksję podczas lektury i na lepsze zrozumienie utworu. Odnoszę nawet wrażenie, że w aforyzmach skupia się sens dzieł literackich Olgi Tokarczuk. Ich fabuła, choć pasjonująca, oryginalna, zaskakująca, pełna nieoczekiwanych zwrotów i point, wydaje się jedynie zapisem perypetii bohaterów. Nie znaczy to, że ją bagatelizuję, wprost przeciwnie, to pod jej wpływem rodzą się aforyzmy. Ona, co starałem się pokazać w części analitycznej mojego studium, inspiruje do ich powstawania. A ponieważ to stwierdzenie, zakładające niemalże służebną funkcję fabuły wobec aforyzmów, niebezpiecznie zbliża mnie jako autora tej rozprawy do widzenia świata przedstawionego wyłącznie w perspektywie aforyzmoцентриcznej, co nie wydaje się zdrowe na dłuższą metę, najlepiej będzie w tym punkcie moje rozważania zakończyć.

---

<sup>80</sup> Magdalena Rabizo-Birek, *Jeśli znajdziesz swoje miejsce, będziesz nieśmiertelna*, w: *Światy Olgi Tokarczuk*, Rzeszów 2013, s. 26.

## Bibliografia

- Der Aphorismus. Zur Geschichte, zu den Formen und Möglichkeiten einer literarischen Gattung.* Wege der Forschung 356, Darmstadt 1976.
- Apresjan Jurij D.**, *Semantyka leksykalna: synonymiczne środki języka*, tłum. Zofia Kozłowska i Andrzej Markowski, Wrocław 1980.
- Balowski Mieczysław**, *Struktura językowa aforyzmów*, Opole 1992.
- Bartmiński Jerzy**, *Miejsce wartości w językowym obrazie świata*, w: *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Lublin 2003, s. 59-86.
- Bartmiński Jerzy, Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława**, *Tekstologia*, Warszawa 2009.
- Bąba Stanisław**, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań 1989.
- Bąba Stanisław, Liberek Jarosław**, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2001.
- Borkowska Grażyna**, *Erna i duchy*, w: „Kresy”, 1995, nr 23, s. 148-151.
- Bünting Karl-Dieter**, *Einführung in die Linguistik*, Königstein 1981.
- Buttler Danuta**, *Koncepcja pola znaczeniowego*, w: „Przegląd Humanistyczny” 1967, XI, z. 2.
- Buttler Danuta**, *Struktura polskiego słownictwa potocznego*, w: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, pod red. Teresy Skubalanki, Wrocław 1978.
- Buttler Danuta**, *Tendencje rozwojowe w zasobie słownym powojennej polszczyzny*, w: *Współczesna polszczyzna*, pod red. Haliny Kurkowskiej, Warszawa 1986.
- Buttler Danuta, Markowski Andrzej**, *Słownictwo współnoodmianowe, książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny*, w: *Język a kultura*, pod red. Janusza Anusiewicza i Jerzego Bartmińskiego, Wrocław 1989, t. 1.
- Chlebda Wojciech**, *Stereotyp jako jedność języka, myślenia i działania*, w: *Język a kultura*, t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, pod red. Janusza Anusiewicza, Jerzego Bartmińskiego, Wrocław 1998, s. 31-41.
- Chlebda Wojciech**, *Płaszczyzny oglądu językowego obrazu świata w opisie semantycznym języka*, w: *Komparacja systemów i funkcjonowania współczesnych języków słowiańskich I*, pod red. Stanisława Gajdy, Opole 2000, s. 163-178.
- Chlebda Wojciech**, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, wyd. II uzupełnione, Łask 2003.
- Czapliński Przemysław**, *Niezgoda na istnienie*, w: „Tygodnik Powszechny”, 1999, nr 8.
- Czapliński Przemysław**, *Poszerzanie istnienia*, w: *Światy Olgi Tokarczuk*, pod red. Magdaleny Rabizo-Birek, Magdaleny Pocałun-Dydycz, Adama Bieniasa, Rzeszów 2013, s. 314.

- Deutsche Aphorismen*, Stuttgart 1978.
- Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, t. 2: Współczesny język polski**, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Wrocław 1993.
- Filipeczuk Elżbieta**, *Aforyzm w mowie potocznej*, w: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. II: *Tekst a gatunek*, pod red. Danuty Ostaszewskiej, Katowice 2004, s. 116-125.
- Fleischer Michael**, *Komunikacja międzygatunkowa. Przypadek: człowiek-pies*, w: *Język a kultura*, t. 15: *Opozycja homo – animal w języku polskim*, pod red. Anny Dąbrowskiej, Wrocław 2003.
- Fricke Harald**, *Aphorismus*, Stuttgart 1984.
- Głowiński Michał**, *Groteska*, Gdańsk 2003.
- Głowiński Michał, Teresa Kostkiewiczowa, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński**, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 2002.
- Grzegorzczkova Renata**, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa 1995.
- Handke Kwiryna**, *Socjologia języka*, Warszawa 2008.
- Ironia**, pod red. Michała Głowińskiego, Gdańsk 2002.
- Język a kultura, t. 2: Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne**, pod red. Jadwigi Puzyniny i Jerzego Bartmińskiego, Wrocław 1991.
- Językowy obraz świata**, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Lublin 1999.
- Jocz Artur**, *Mistyka i gnoza w myśli chrześcijańskiej*, Poznań 1995.
- Kalinowski Daniel**, *Określanie horyzontu. Studia o polskiej aforystyce literackiej XIX wieku*, Słupsk 2003.
- Kopaliński Władysław**, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1988.
- Kopaliński Władysław**, *Słownik symboli*, Warszawa 1991.
- Kraus Karl**, *Beim Wort genommen: Aphorismen*, München 1955.
- Krupka Peter**, *Der polnische Aphorismus. Die "Unfrisierten Gedanken" von Stanisław Jerzy Lec und ihr Platz in der polnischen Aphoristik*, München 1976.
- Lakoff George, Johnson Mark**, *Metafory w naszym życiu*, tłum. Tomasz P. Krzeszowski, Warszawa 1988.
- Loch Harald**, *Die Pointe ist das Reale*, „Neues Deutschland“, 18.-23. Oktober 2000, Literaturbeilage, s.7.
- Lichtenberg Georg Christoph**, *Schriften und Briefe*, München 1968.
- Lütvoigt Dörte**, *Raum und Zeit in Olga Tokarczuks Roman „Prawiek i inne czasy“ („Ur- und andere Zeiten“)*, Frankfurt am Main 2004.
- Malmberg Bertil**, *Nowe drogi w językoznawstwie*, tłum. Aleksander Szulc, Warszawa 1969.
- Markowski Andrzej**, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, Wrocław 1992.
- Markowski Andrzej**, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa, 2005.
- Miodunka Władysław**, *Podstawy leksykologii i leksykografii*, Warszawa 1989.
- Miodunka Władysław**, *Teoria pól językowych: społeczne i indywidualne ich uwarunkowania*, Kraków 1980.
- Müller Jost Andreas**, *Formprinzipien des Aphoristischen. Eine Untersuchung der Aphorismen Georg Christoph Lichtenbergs*, Zürich 1967.
- Mytych Beata**, *Myślenie aforystyczne*, „Anthropos. Pismo Koła Naukowego Filozofii Kultury przy Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego”, nr 2-3, 2004.
- Nietzsche Friedrich**, *Aforyzmy*. Wybrał, opracował i wstępem opatrzył Stefan Lichański, tłum. Stanisław Wyrzykowski, Warszawa 1973.



- Orzechowski Kazimierz**, *Żądło i miód*. Antologia aforyzmu polskiego, Wrocław 1990.
- Pajdzińska Anna**, *Wartościowanie we frazeologii*, w: *Język a kultura*, t. 3: *Wartości w języku i w tekście*, pod red. Jadwigi Puzyniny i Janusza Anusiewicza, Wrocław 1991.
- Polska genologia lingwistyczna**, pod red. Danuty Ostaszewskiej i Romualda Cudaka, Warszawa 2008.
- Rabizo-Birek Magdalena**, *Jeśli znajdziesz swoje miejsce, będziesz nieśmiertelna*, w: *Światy Olgi Tokarczuk*, Rzeszów 2013, s. 26.
- Semantyka tekstu artystycznego**, pod red. Anny Pajdzińskiej i Ryszarda Tokarskiego, Lublin 2001.
- Schmidt Wolfgang**, *Kommunikationsebenen des Erzählwerks*, w: Kahrmann, Cordula/Reiß, Gunter/Schluchter, Manfred, *Erzähltextanalyse. Eine Einführung*, Weinheim 1996, s. 214-219.
- Skibski Krzysztof**, *Przyszłość słowa – czynniki innowacyjności w komunikacji językowej*, w: „Białostockie Archiwum Językowe” 9, Białystok 2009, s. 293-301.
- Sławek Janusz**, *Leksykalne i stylistyczne wyznaczniki perswazji w tekstach informacyjnych współczesnej prasy polskiej*, Poznań 2004.
- Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej**, pod red. Ewy Malinowskiej, Jolanty Nicoń, Urszuli Żydek-Bednarczuk, Kraków 2013.
- Swoboda Tomasz**, *Zakrzywienie przestrzeni reprezentacji. Parę słów o metalepsie*, w: „Teksty Drugie”, nr 5, 2005, s. 183-194.
- Światy Olgi Tokarczuk, pod red. Magdaleny Rabizo-Birek, Magdaleny Pocałun-Dydycz, Adama Bieniasa, Rzeszów 2013.
- Tabakowska Elżbieta**, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków 1995.
- Taylor John R.**, *Kategoryzacja w języku: prototypy w teorii językoznawczej*, tłum. Anna Skucińska, Kraków 2001.
- Taylor John R.**, *Gramatyka kognitywna*, tłum. Magdalena Buchta i Łukasz Wiraszka, red. Elżbieta Tabakowska, Kraków 2007.
- Tokarski Ryszard**, *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)*, Warszawa 1984.
- Tokarski Ryszard**, *Znaczenie słowa i jego modyfikacje w tekście*, Lublin 1987.
- Tokarski Ryszard**, *Tło kulturowe a znaczenia jednostek leksykalnych*, w: *Kreowanie świata w tekstach*, pod red. Andrzeja Marii Lewickiego, Ryszarda Tokarskiego, Lublin 1995, s. 39-58.
- Uniwersalny słownik języka polskiego**, pod red. Stanisława Dubisza, Warszawa 2008.
- Wallis Aleksander**, *Definicja miasta. Symbole*, w: *Socjologia miasta. Wybór tekstów*, pod red. Mariana Malikowskiego, Sławomira Soleckiego, Rzeszów 2001.
- Wojtak Maria**, *Aforyzm na usługach felietonu*, w: *Język a kultura*, t. 4: *Dyskurs polityczny a język polski*, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Wrocław 1997, s. 14-28.
- Wojtak Maria**, *Gatunek w formie kolekcji a kolekcja gatunków*, w: „Poznańskie Spotkania Językoznawcze”, t. XV, pod red. Zdzisławy Krążyńskiej, Zygmunta Zagórskiego, Poznań 2006, s. 143-152.
- Wojtak Maria**, *Tekstowe ulomki i odnowicielska moc kolekcji w kalendarzu „2009 z Janem Pawłem II”*, w: *Jan Paweł II Odnowiciel Mowy Polskiej*, pod red. Stanisława Mikołajczaka, Marty Wrześniewskiej-Pietrzak, Poznań 2009, s. 115-123.
- W zwierciadle języka i kultury**, pod red. Jana Adamowskiego, Stanisławy Niebrzegowskiej, Lublin 1999.

- Wielki słownik poprawnej polszczyzny**, pod red. Andrzeja Markowskiego, Warszawa 2010.
- Zgrzywa Jan**, *Językowe zabawy Olgi Tokarczuk*, w: *Studia Językoznawcze*, t. II, Szczecin 2003, s. 435-441.
- Zgrzywa Jan**, „*Dom dzienny, dom nocny*” – *metaforyczne kreowanie świata. Ciało i części ciała*, w: *Literatura i język*, pod red. Katarzyny Meller i Krzysztofa Trybusia, Poznań 2004, s. 203-208.
- Zgrzywa Jan**, *O porównaniach w prozie Olgi Tokarczuk*, w: *Z zagadnień frazeologii, stylistyki i kultury języka. Praca zbiorowa pod redakcją Stanisława Bąby i Piotra Flicińskiego przygotowana na dziesięciolecie Zakładu Frazeologii i Kultury Języka Polskiego*, Poznań 2006.
- Zgrzywa Jan**, *Vergleiche in der Prosa Olga Tokarczuks*, w: *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (Polyslav)*, Band 9, München 2006, s. 153-158.
- Zgrzywa Jan**, *Innowacje frazeologiczne w prozie Olgi Tokarczuk*, w: *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (Polyslav)*, Band 11, München 2008, s. 268-278.